N-r inw. 2118
Szafa: 4
Półka: 01

2U 2118 87/82 300,-

DZIEŁA

JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO.

Tom I.

W. URBANOWSKI

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

Inst. Biolog. Dośw. im. M. Nenckiego - P. A. N.
Biblioteka
218

Przemowa wydawcy.

Nie zwyczajnego wydawcy powołanie przewodniczyło mi w zbiéraniu rozproszonych pism Jędrzeja Sniadeckiego. Cześć i uwielbienie moje jako dawnego ucznia zachwyconego głęboką nauką i porywającą wymową mistrza, który w głównéj szkole naszéj, piérwszy odkrywał nieznane zasady najważniejszéj w łańcuchu umiejętności fizycznych, nauki Chemii; uczucie najtkliwszéj wdzięczności dla męża, od którego, połączony ścisłym węzłem pokrewieństwa, tyle przychylności i dobrodziejstw doznałem: te były istotne pobudki, ten prawdziwy cel chluby mojéj, które mię skłoniły, do zajęcia się piérwszém wydaniem

wszystkich dzieł jego. A jakkolwiek przedmiot ich, lekarską sztuką po większéj części zajęty, obcym był dla mnie, sądziłem jednak za główny mój obowiązek, te właśnie płody tak znakomitego gieniuszu zebrać najtroskliwiéj, które były wypadkiem głównych zatrudnień życia jego, i któremi się nie mniéj od innych przysłużył ludzkości i naukóm. Wszystkie te rozprawy i postrzeżenia lekarskie, po różnych pismach peryodycznych od lat czterdziestu ogłaszane, wsparty radą i pomocą PP. Józefa Mianowskiego, professora Cesarskiéj Akademii medycznéj Wileńskiéj, ucznia i pomocnika autora, oraz Doktora Henryka Kułakowskiego, zgromadziwszy i ułożywszy kolej następstwa, bez względu na czas w jakim były pisane: osądziłem za rzecz najstosowniejszą umieścić na czele całego zbioru. W nich bowiem znajdzie czytelnik wierny obraz przedniejszych zatrudnień całego życia autora. W nich Jędrzéj Śniadecki ukazuje się w całéj świetności, jako lekarz-filozof, jako wielki praktyk w sztuce swojéj. Wyłączyliśmy stąd najcelniejsze dzieła

jego: *Teoryą jestestw organicznych*, jako nie dawno już przedrukowane, a w każdym razie osobny oddział w szeregu pism autora stanowić mające.

Z innéj znowu przyczyny, do zbioru naszego nie mogły wejść *Początki Chemii*: praca wielkiéj wartości, która niemniéj ważnym tytułem jest dla autora, do zapewnienia mu wysokiego miejsca między najznakomitszymi rozkrzewicielami umiejętności w naszym języku. Ale stan Chemii, nauki niedawno rozwiniętéj i codzień doskonalącéj się, znacznie się odmienił od owego czasu, w którym trzecie wydanie swoich Początków Chemii Śniadecki ogłosił, to jest od roku 1818. Zbytecznem więc byłoby ponawiać druk dzieła, chociaż niezmiernie szacownego, które już do rzędu pomników historycznych literatury krajowéj przeszło: i gdyby je, jako wzór pięknego języka, jasnego wykładu rzeczy i rozumowania, jako pierwotny skarbiec u nas terminologii chemicznéj, obok innych prac autora przypomnieć publiczności należało: dalszemu to cza-

sowi zostawić można; całkowita bowiem liczba exemplarzy Chemii, z handlu księgarskiego nie wyczerpana, dostateczną będzie tymczasem do zaspokojenia ciekawości publicznéj. Wreście uczony professor Fonberg, uczeń i następca Jędrzeja Sniadeckiego, godnie niedawnemi czasy zastąpił mistrza swego, ogłaszając tak szacowne dzieło, jakiém jest jego Chemia. — Jedna tylko, z pomiędzy pomniejszych pism autora, *Rozprawa o rozpuszczeniu*, do niniejszego wydania, razem z dwóma głównemi jego dziełami należeć nie będzie. Teorya bowiem ta weszła potém w obręb całego wykładu nauki, rozwiniętego w *Początkach Chemii*.

Z saméj treści pism, jako wiernego zwierciadła gieniuszu autora, wynikł podział wszystkich jego prac umysłowych, któryśmy uczynili w tém wydaniu. Trzy piérwsze tomy składają dzieła i rosprawy sztuce lekarskiéj poświęcone, na których czele umieściliśmy bez wahania się wyborne pismo *o Fizycznem wychowaniu dzieci*, dla wszystkich czytelników jednostajnie przystę-

pne, a dla troskliwych matek nieoszacowane. Rosprawy i recenzye, Fizyki lub Chemii tyczące się, w końcu trzeciego tomu położone zostały.

Szczuplejszy jest ten oddział od innych, jako przeznaczony dla takich tylko pism treści fizycznéj lub chemicznéj, które wyszły z zakresu materyj roztrząsanych w *Początkach Chemii*. Jednakże i tu nie zbywa na twórczych pomysłach i ważnych uwagach, jakiemi wszędzie rozumowania autora są nacechowane. Dodaliśmy tu pod nazwaniem *Pism rozmaitych* dwie pomniejsze prace Jędrzeja Sniadeckiego, w których się objawia sposób myślenia i sądzenia tego męża o naukach, w ogólniejszym ich widoku.

Następne trzy tomy obejmują pisma obyczajowe, czyli dowcipną satyrą zaprawne i wesołym umysłem ożywione postrzeżenia, mające jedynie na celu poprawę stanu moralnego spółziomków swoich; o tych pismach nieco obszerniéj na wstępie do nich powiémy.

Wszystkie teraz wymienione dzieła Jędrzeja Sniadeckiego, uszykowane w sposób najwłaści-

wszy, jaki się nam zdawał, i najstosowniejszy do ich treści, poprzedza życie jego w krótkości zebrane. Jeszcze zanadto bliski nas jest zawód, który mu Opatrzność odbyć przeznaczyła na téj ziemi: a stąd niełatwe do rozwikłania wszystkie okoliczności życia jego publicznego, ażeby o tém szérzéj, na ten raz przynajmniéj, mówić można było. Przestaliśmy więc na głównych tylko zarysach pięknego i chlubnego dla kraju żywota sławnego męża: o pracach zaś jego naukowych i znamienitych jego zasługach w nauczycielstwie i literaturze, tyle tylko powiedzieliśmy, ile nam z naszego stanowiska mówić wypadało.

w Wilnie d. $\frac{\text{1 Marca}}{\text{17 Lutego}}$ 1839 roku.

Michał Baliński.

ŻYCIE

JĘDRZEJA SNIADECKIEGO

PRZEZ

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

Życie takiego męża, jak Jędrzéj Śniadecki, nie do naszego tylko kraju należy; zajmuje ono cały świat naukowy, bo gieniusz jego działał w tym świecie potężnie i pamiętne ślady swojéj działalności zostawił. Kto tak szczęśliwie jak Śniadecki, zgłębiając tajemnice przyrodzenia ludzkiego, jasność gienialnego pojęcia i wzorowego wykładu połączył, w głębokich swych badaniach, z pięknemi odkryciami w fizyologii: tego życie i pamięć, prace i korzyść z nich, chlubę ziemi naszéj przynosząc, stały się własnością powszechnéj dziedziny nauk i uczonych. Życie więc jego, jakkolwiek w krótkim obrazie tu skreślone, podwójny interes, chociażby tylko przez treść swoję, dla ciekawych umysłów mieć powinno.

W dawnéj Wielkiéj Polsce, dziś W. Księztwem Poznańskiém nazwanéj, żył we wsi swojéj własnéj, pod miastem Żniezem w powiecie Kcyń-

skim, nie bogaty ale rządny i cnotliwy obywatel Sniadecki. Czwartym jego i najmłodszym synem był Jędrzéj, urodzony w téjże saméj wsi dnia 30 Listopada 1768 roku. Odbywszy początkowe nauki w szkole małego miasteczka Trzemeszna, posłany został po śmierci ojca, dla dalszego w nich doskonalenia się, pod opieką starszego brata sławnéj pamięci Jana Sniadeckiego, do Krakowa. Tam gdy wszedł do gimnazyum, rozwinął się w nim niebawnie ów zaród nadzwyczajnych zdolności, których dlań przyrodzenie nie szczędziło, i które go potem wprowadziły na drogę sławy i pomyślności. — Przechodząc cały szereg nauk szkólnych w sześciu klasach, celował nad wszystkimi spółuczniami bystrością pojęcia i wielkim zapałem do pracy. Powszechném zdaniem nauczycieli i głosem towarzyszów swych szkólnych, uznany za piérwszego ucznia w gimnazyum krakowskiém, stanął w roku 1787 na czele całéj młodzi szkólnéj, w obec przybywającego na publiczne popisy Stanisława Augusta, i w imieniu jéj powitał go stosowną do okoliczności mową. Król poruszony widokiem wdzięcznéj postaci młodzieńca, z którego żywych oczu błyskał rozum i nadzwyczajna przenikliwość, nie tylko sam mu oddał, jako najcelniejszemu uczniowi słusznie należącą

nagrodę, złoty medal z napisem „*Diligentiae* [1])“ ale nadto, chcąc wartość nagrody jeszcze wyżéj podnieść w oczach publiczności, dla przykładu młodzi i własnego zadowolnienia, podał młodemu Jędrzejowi order Swiętego Stanisława, przeznaczony dla rektora akademii, Oraczewskiego. „Nie mogę tu nikogo znaleźć godniejszego, rzekł Stanisław August do Jędrzeja Sniadeckiego, podając puszkę z orderem, ani właściwszego zrobić wyboru, jak w twojéj osobie, zacny młodzieńcze, do uznania za pośrednictwem zasłużonego ucznia, zasług naczelnika edukacyi publicznéj.“ Zaszczycony Jędrzéj tak chlubném odznaczeniem, włożył publicznie znaki nowéj dostojności na rektora. — Zdaje się jakby monarcha, miłośnik i opiekun nauk, trafnym i pięknym swoim czynem odgadł znamienitą przyszłość młodzieńca, i w przewidzianéj sławie filozofa polskiego, szukał jeszcze jednego chlubnego pod tym względem wspomnienia dla siebie: jeszcze jednéj gałązki lauru, do pozyskanego już wieńca, za gorliwe prace w oświecaniu narodu swojego [2]).

1) List X. Garyckiego, professora akademii krakowskiéj, z Warszawy 13 Lipca 1788 pisany do Jana Sniadeckiego do Londynu.

2) Radwański, professor mechaniki w uniwersytecie

Te piérwsze powodzenia Jędrzeja Sniadeckiego w młodocianym wieku, zadziwiające wszystkich i głosem opinii publicznéj stwierdzone, wcześnie zwiastowały dla kraju gieniusz, którego tylko zawód nie był jeszcze odgadniony. — Zrazu pociągniony przykładem starszego brata, i zniewolony zachęceniem a nawet usilnemi namowami wielu osób, przy zaczęciu nauk w akademii krakowskiéj, oddał się matematyce, dla któréj w téjże saméj kolebce umiejętności polskich, brat jego starszy część wieku swego już był poświęcił. Jakoż pierwiastkowym jego zawodem miało być usposobienie się na inżynijera i wejście do służby cudzoziemskiéj: do czego najgłówniejszym powodem było następujące zdarzenie.

---

krakowskim, tak opisuje ten wypadek w liście d. 30 Czerwca 1787 z Krakowa pisanym do Londynu do Jana Sniadeckiego: „Je vais vous faire part d'une nouvelle qui vous faira plaisir. Mr. votre frère a reçu la medaille d'or des mains du roi, qui pour lui faire plus de distinction lui a donné une cassette avec le cordon rouge pour le recteur, en lui disant, qu'il ne pouvait trouver personne, plus digne de remettre la décoration au recteur, que lui. Le fils du palatin de Sieradie, Małachowski, a reçu la medaille d'argent“ etc.

Pewien znakomity i uczony inżynijer pruski przybywszy z twierdzy szlązkiéj Brzega do Krakowa, znajdował się na examinie publicznym szkoły wydziałowéj.—Jędrzéj Sniadecki, uczeń wówczas piątéj klassy w téjże szkole, tyle dał dowodów nadzwyczajnych swoich zdolności we wszystkich odpowiedziach, a szczególniéj tak się popisał z geometryi, że ów inżynijer zachwycony niepospolitą nauką młodego studenta, natychmiast się z nim zapoznał i całéj usilności dołożył, aby go nakłonić do przyjęcia służby w korpusie inżynijerów pruskich. Jakoż bardzo już był sobie zniewolił Sniadeckiego, i powróciwszy potém do Szlązka, pisywał do niego z Brzega, zaręczając, że w stopniu podoficera przyjęty, w sześć miesięcy zostanie oficerem. Jan Sniadecki upodobał ten zawód dla swego małego brata, ale nie chciał go tam oddawać, gdzie go wzywał ów przyjaciel ze Szlązka. Owszem, pojechawszy w roku 1787 za granicę, usiłował wyjednać dlań miejsce w szkole wojskowéj francuzkiéj. Lecz gdy z pewną nadzieją dopięcia zamiaru swego wracał do Krakowa, jakież było jego zadziwienie, gdy znalazł w mieszkaniu swém skielet anatomiczny, a brata swego rozmyślającego nad wszystkiemi częściami i składem budowy ludzkiéj. — Margrabina to Wielopolska i pro-

Biblioteka Jagiellońska

fessor uniwersytetu krakowskiego, Jaśkiewicz, najżyczliwsi przyjaciele obu Sniadeckich, przekładaniem i namowami swemi przyczynili się do zmiany przedsięwzięcia w młodym Jędrzeju, a lekcya anatomii wybornie wówczas wykładana w uniwersytecie przez Szastera, zupełnie skłoniła go na stronę medycyny, która jednak wywdzięczyła mu się potém ze wszystkich względów, za pierwszeństwo jéj dane. — Jednakże do wyboru kursów w uniwersytecie przez Jędrzeja Sniadeckiego przyłożyła się niemało i sama nieobecność braterska. W liście bowiem jednym pisanym do Jana bawiącego wówczas w Londynie [3]), może dla usposobienia go do łatwiejszego przyjęcia zmiany zawodu swojego, tak się wyraża. „Lekcye moje teraz właśnie rozpocząłem. — Rozumiem, że mi WMPan Dobr. tego nie zganisz, żem sobie wziął za przedmiot doskonalenie się w Fizyce. Spodziewam się, że nie będzie w mojéj możności stać się tutaj mocnym w téj nauce, ale przynajmniéj odemnie będzie zawisło jak najlepiéj się do niéj przysposobić. W tym celu obrałem sobie lekcye te tylko, które mi na ten koniec służyć mogą. Ponieważ zaś to wiém z ust brata

3) Z Krakowa 10 październ. 1787.

doskonale, i z własnego przeświadczenia, tyle ile zdolny jestem wiedzieć, że matematyka najpierwszą jest nauką, na której cała Fizyka polega: postanowiłem naprzód ile możności w niéj się ugruntować. Nieszczęście moje, że nie jestem tak przysposobiony, ażebym mógł słuchać zaraz matematyki wyższéj, a czas, którego wyciąga usposobienie się z lekcyi matematyki niższéj, jest nadto długi. Ja postanowiłem skrócić go przez własną pracę. Możesz brat łatwo być przekonanym, jak wiele tracę na niebytności WMPana Dobr., mogąc mieć bardzo wielką w naukach moich, przy pomocy jego, ulgę."

Wkrótce jednak, bo z początkiem Listopada, Jędrzéj Sniadecki już nie tylko Fizyki, ale i wszelkich innych nauk, otwierających mu wrota do sztuki lekarskiéj, słuchał z zapałem w szkole głównéj Koronnéj: a czcigodny brat jego widząc go, za powrotem swoim z obcych krajów, tak szczérze zajętego nowo obranym zawodem, nie sprzeciwiał mu się bynajmniéj, i skłonił się do przeznaczenia, które go wiodło do tego stanu. Takim sposobem, trzy prawie lata przedłużając kurs początkowy medycyny w Krakowie, za radą i pomocą czułego opiekuna, którego miał w swoim bracie, postanowił udać się dla dalszego

doskonalenia się w obranym przedmiocie do Włoch, gdzie naówczas nauki lekarskie znamienicie kwitnęły. W Lipcu zatém roku 1791 opuściwszy Kraków, udał się naprzód do Wiednia, dla obéjrzenia licznych zakładów téj stolicy, z nauką lekarską związek mających, i po dwumiesięcznym tam pobycie, pojechał prosto do Pawii. Uniwersytet tamtejszy słynął na całe Włochy, doborem najpiérwszych nauczycieli w fizyce i medycynie, sławę Europejską posiadających. Nie było właściwszéj szkoły naówczas na stałym lądzie dla młodzieńca wielkich zdolności, do ćwiczenia się w naukach lekarskich. — Galwani, Wolta, Spalanzani, Moscati, nakoniec Jan Piotr Frank, imiona na zawsze pamiętne w dziejach oświecenia ośmnastego wieku, przez nowe odkrycia i wykład ujmujący słuchaczów w uniwersytecie Pawijskim, rozszerzali sferę umiejętności fizycznych i lekarskich. Onito za przybyciem Jędrzeja Śniadeckiego do tego starożytnego przybytku światła, stali się jego mistrzami, jego przyjaciołmi i czułymi przewodnikami. — Pod nimi znowu blisko dwuletni czas najpiękniejszéj swojéj młodości poświęcał zgłębianiu swéj sztuki z zapałem, pracą i pilnością, trudnemi do opisania. — Głośne wówczas i cały świat zadziwia-

jące doświadczenia Galwaniego i Wolty w Pawii, właśnie przez nich samych wykonywane, zajęły niezmiernie badawczy umysł Sniadeckiego. Sam się im oddawał z zamiłowaniem i wspierany przewodnictwem obecnych, a przychylnych sobie mistrzów, usiłował głębiéj przeniknąć zaledwo ukazane tajemnice przyrodzenia. Z drugiéj strony również w medycynie jak w fizyce i fizyologii wszystkie nowe pomysły, wszystkie głębsze rozumowania uderzały młody ten umysł chciwy nauk i wiadomości, a niespracowany w dociekaniu prawdy. Teorya Browna tak głośna w dziejach sztuki lekarskiéj, wchodząc już na stały ląd, nie dostała się jeszcze była wówczas do Włoch. Słyszeli o niéj wprawdzie uczeni lekarze z pism publicznych, mówili o niéj, ale żaden nie zwrócił na nią szczególnéj uwagi, na jaką chociażby przez swoją sławę zasługiwać mogła. Nowa ta nauka podobała się niezmiernie młodemu Jędrzejowi, zaczął ją zgłębiać z zapałem i piérwszy w Pawii poznał ją z dokładnością. Razu jednego podczas uczonéj rozmowy z przyjacielem swoim prozektorem Anatomii, rozszerzył się z pochwałami dla Browna Sniadecki, i powtarzając często podobne rozprawy, wyłożył mu cały systemat lekarza angielskiego. Ten z kolei, zajęty mając

umysł zasadami nowéj teoryi, nie zaniechał opowiedzieć całéj rzeczy Moskatemu, z którym codziennie pracował. Ale że mu nie zdołał dostatecznie wyłożyć wszystkiego, sławny anatomik wezwał do siebie młodego ucznia z Polski. Ztąd wypadło, że Jędrzéj Sniadecki ściśle się zapoznał z Moskatym i przyjaźń nawet tego uczonego zjednać potrafił. Wielki naówczas wielbiciel Browna, przelał zamiłowanie to w mistrza swego i najsilniéj się przyczynił do wydania w Pawii książki o nauce Browna, w czém téż największy miał udział. W Medyolanieto Jędrzéj Sniadecki, gdzie całe wakacye roku 1792 przepędzał, piérwszy raz natrafił na wykład teoryi Browna w dziełach medycznych angielskich 4). — Ztamtąd dopiero powrócił do Pawii, napojony nowemi zasadami szkockiego reformatora medycyny. Młody jego umysł chciwy wiadomości, żywo zajmujący się nowemi ideami, widział wówczas w téj głośnéj teoryi zupełną zmianę całéj swojéj nauki, a w jéj autorze gieniusz godny samego Newtona. Tymczasem nieznajomość jéj prawie zupełna w téj epoce we Włoszech, pomimo że od 18 już

4) List z Medyolanu 29 września 1792 do brata pisany.

lat w Edynburgu publicznie wykładaną być zaczęła, opór starych lekarzy w Niemczech, martwiły niezmiernie polskiego prozelitę. Jednakże za powrotem do Pawii przełamały się trudności; młody Frank, syn starszy sławnego Jana Piotra Franka [5]), a spółuczeń i przyjaciel Śniadeckiego, wbrew zasadom ojcowskim przyłączył się do jego zdania. Za nim poszli inni celniejsi uczniowie, Moscati wreście, jakeśmy już namienili, został zjednany dla Browna, i wkrótce rozprawa o nowéj teoryi powłosku ogłoszona. Wszystko to było owocem prac i rozmyślań Śniadeckiego w Medyolanie. Prócz tego poznanie zakładów lekarskich w téj stolicy Lombardyi, i praktyka w wielkim tamtejszym szpitalu, zajmowały go pracowicie, obok towarzystw i rozrywek pod pięknem niebem roskosznéj Italii. Jesień, a z nią rozpoczynające się na nowo kursa akademickie, wezwały go na powrót do Pawii ostatnich dni października. Drugi ten rok naukowy był pasmem niezmordowanych prac i usiłowań do wydosko-

---

5) Był to brat starszy uczonego Józefa Franka, professora emeryta i założyciela kliniki w Wilnie, młodzieniec nadzwyczaj bystrego dowcipu i wielkich zdolności, zgasł w kwiecie wieku.

nalenia się w obranym zawodzie, oraz przygotowania się do examinu na doktora. Wprawdzie, znamienicie ułatwione było ćwiczenie się w umiejętnościach fizycznych i lekarskich, pod tak wielkimi mistrzami jakimi byli ci wszyscy uczeni, o których wspomnieliśmy wyżéj: ale zdolności Sniadeckiego wyższe były, jak obręb wiadomości w zwykłych akademickich kursach uczniom udzielanych. Gieniusz młodzieńca żywo się objawiał w téj nienasyconéj chęci dowiedzenia się o wszystkiém, zgłębienia wszystkiego, i przeniknienia do prawd niezupełnie jeszcze zbadanych. Przychylność zatém sławnych jego nauczycieli otworzyła mu wrota do tych tajemnic naukowych, których sami byli tylko posiadaczami. Wszyscy dali mu najpoufalszy przystęp do siebie, wszyscy udzielali pomocy w wątpliwościach i zawilsze wykładali teorye, tłumaczyli nowo odkryte fenomena. Jeden tylko Volta, skąpy dla wszystkich w udzielaniu wiadomości o wypadkach swoich doświadczeń, nie był hojniejszym i dla młodego polaka. Wszakże wszyscy ci wielcy nauczyciele stali się razem ścisłymi przyjaciołmi Jędrzeja Sniadeckiego, wiekiem wprawdzie od nich bardzo oddalonego, lecz gieniuszem i zamiłowaniem nauk mocno zbliżonego. Między nimi

znamienity z nauk i powagi w świecie uczonym Jan Piotr Frank, najwięcéj po Moskatym, dawał w każdym razie dowodów czułéj opieki i życzliwości dla Jędrzeja, wielbiąc w nim nadzwyczajne zdolności, zamiłowanie pracy i rzadkie przymioty serca [6]).

Uwieńczywszy nakoniec prace swoje w Pawii uroczystém otrzymaniem w dniu 16 maja roku 1793 stopnia doktora medycyny i filozofii, postanowił Sniadecki udać się do Paryża, celem wysłuchania kurs uchemii pod Fourcroy, i wyćwiczenia się w chirurgii [7]). Ale nieprzełamane

---

6) Swiadczy o tém, prócz innych dowodów, które mamy pod ręką, własnoręczny list starego Franka, 17 maja 1793 z Pawii pisany do Jana Sniadeckiego, napełniony wielkiemi pochwałami dla jego młodego brata.

7) Jędrzej Sniadecki rozumiał, że dostawszy się do Paryża mało co miał do robienia pod względem medycyny, zamierzył więc głównie doskonalić się w chirurgii, chemii i historyi naturalnéj, które we Francyi naówczas kwitnęły, obok matematyki, przed innemi umiejętnościami. — „Gdybym się miał uczyć chemii, nie wątpię (pisze do brata w liście z Genui 6 czerwca 1793.) iż pracując z usilnością mógłbym w krótkim czasie znaczne zrobić postępki, gdyż miałem okazyą w

trudności stanęły temu na przeszkodzie. Francya wstrząśniona naówczas z swych posad, zamkniętą była dla spokojnych prac umysłu, niebezpieczną dla tych co się dostać chcieli do wzburzonego jéj wnętrza. Jednakże nie zrażony przeciwnościami umyślił probować, azali mimo wszelkich zawad, nie uda mu się dostać do Paryża. Pojechał więc do Genui, skąd za pośrednictwem tamtejszego sprawującego interesa francuzkie, i za pomocą professora paryzkiego Cousin, któremu go brat starszy polecił, zamierzył udać się przez Nizzę i Marsylią do stolicy Francyi. Lecz i to, dla coraz straszniejszych wstrząśnień w tym kraju, spełzło na niczém; a gdy znowu morzem z portu genueńskiego nie podobna było puszczać się do Anglii, wśród ciągłych napaści i bitew między okrętami różnych narodów, Sniadecki zmuszony został szukać dłuższą drogą sposobu dostania się, już nie do Paryża, ale do Edynburga. Nielatwo i to było wykonać w owych

---

Pawii tyle się jéj uczyć, ile mogło wystarczyć do dania mi dokładnego wyobrażenia o teraźniejszym stanie téj nauki. Więcéjby mnie nierównie kosztowała nauka historyi naturalnéj! Chirurgia nie jest rzeczą ani nową, ani trudną dla medyka, potrzebuje tylko wprawy ręki i oka.

niespokojnych latach, kiedy zarzewie okropnéj wojny niszczyło pograniczne Niemiec i Francyi krainy. Ciekawość jednak widzenia zachwycających brzegów Renu, przemogła nad niebezpieczeństwem podróżowania wśród działań wojennych. Jędrzej Sniadecki opuściwszy Genuę udał się przez Szwajcaryą, gdzie w Bazylei czas niejakiś pozostał, nad brzegi Renu. Zwiedził Frankfurt i Moguncyą, stamtąd popłynął do Kolonii, a potém przejechawszy Niderlandy bawił w Bruxelli, i nakoniec przez część Hollandyi dostał się do Ostendy, portu z którego dopiéro można było popłynąć do Duwru 8). Jakoż 13 sierpnia 1793 po południu siadł na okręt, jedynie zajęty miłą dla siebie nadzieją rychłego korzystania ze skarbów, jakie sławna szkoła Edynburska naówczas, jak i dotąd, co do sztuki lekarskiéj w sobie zawierała. Wszakże przeznaczenie mało co inaczéj losem jego nie rozrządziło. Okropna burza powstała w nocy na morzu. Statek był holenderski, przewozowy dosyć zużyty; kapitan stracił głowę i już się poddawał rozpaczy: ale szczęściem sternik więcéj zimnéj krwi i doświadczenia

8) List do brata datowany d. 13. sierpnia 1793 z Ostendy.

mający, zdołał uhamować fale i pomimo kilkunastu godzin wciąż trwającéj nawałnicy, pomyślnym zwrotem okręt uszedł nakoniec niebezpieczeństwa. Żegluga jednak trwała dni kilka, bo statek długo kołatany, zaniesiony został aż ku brzegom Danii, skąd nie do Duwru, ale do portu *Heringsfang* pod Jarmouth ledwo zawinąć potrafił.

Krótki był wprawdzie pobyt Jędrzeja Sniadeckiego w Londynie, ale przyjemny i nie bez korzyści dla młodego wędrownika. Bukaty, rezydent ówczesny polski w Anglii, a przyjaciel starszego brata, ułatwiał mu z nadzwyczajną uprzejmością oglądanie i poznanie wszystkich osobliwości téj olbrzymiéj stolicy W. Brytannii, a nadewszystko zakładów ściągających się do nauk lekarskich. Tym sposobem Sniadecki widział tyle w przeciągu kilkunastu tygodni, ileby drugi może w rok nie zdołał obejrzeć. Bukaty wprowadził go do domu posła szwedzkiego, z którym był w wielkiéj zażyłości. Ten upodobawszy sobie wdzięcznéj postaci i wesołego dowcipu młodzieńca, odkrył w nim jeszcze jedną zaletę, tojest łatwość pisania po angielsku. Sniadecki bowiem odebrawszy z przyrodzenia nadzwyczajną zdolność do języków, miał zręczność przez dwa lata mieszka-

nia swego w Pawii, wyuczyć się dobrze poangielsku. To było powodem, że go oba przyjaźni sobie ministrowie użyli do pisania różnych artykułów w gazecie pod wpływem ich będącéj. Wszystko co wyszło z pod pióra Jędrzeja, tak humorystycznym dowcipem było zaprawne, i tak dotkliwie trafiało do celu, że powszechną prawie zwróciło uwagę; a między osobami których to bliżéj obchodziło, stało się przyczyną wielkiego ruchu. Rychły wyjazd Sniadeckiego do Edynburga przeciął ślad usilnego poszukiwania autora tak satyrycznych artykułów.

Wzrosła już była wówczas do wysokiego stopnia sława szkoły głównéj Edynburkiéj, która właśnie w filozofii i sztuce lekarskiéj najpiérwszych uczonych w Europie wydała. Dopełnił w niéj w dwuletnim także kursie, tego zasobu wiadomości lekarskich, jaki potrafił zgromadzić we Włoszech; i tam, biegły już w klassycznéj mowie Rzymian, znawca języka włoskiego jak Włoch rodowity, nabył znacznéj biegłości w mowie angielskiéj, i rzucił piérwsze zasady gienialnych pomysłów pożniejszego dzieła swego *Teoryi Jestestw Organicznych* w łacińskim języku.

Tu pod najznakomitszymi w sztuce lekarskiéj mężami, ćwiczył się z nieporównanym zapałem

Jędrzéj Sniadecki; a jak wprzódy we Włoszech umiał zjednać powszechną miłość i cześć dla swych zdolności, równie między nauczycielami jak i uczniami, tak i w Edynburgu mistrzowie stali się jego przyjaciołmi, współuczniowie wielbicielami. *Gregory*, *Monro*, *Duncan*, same czoło uczonych szkockich, przyjęli go uprzejmie, a bliżéj poznawszy do codziennego towarzystwa rodzin swych przypuścili, udzielając wiadomości, rad i pomocy naukowych, nie tylko z katedry, ale w zaciszu bibliotek swoich [9]). Pobyt też Sniadeckiego w Edynburgu przyczynił się najwięcéj do usposobienia go na prawdziwie wielkiego lekarza. Nauki nabywane od tak sławnych profesorów, pracowite czytanie najważniejszych dzieł medycznych w angielskim języku, i nieograni-

9) Monro był prosty i gruby człowiek, pomimo swéj ogromnéj nauki, ale miał poczciwe serce i wielce sprzyjał Sniadeckiemu. Kiedy ten przyjechawszy do Edynburga piérwszy raz przyszedł do tego uczonego professora, Monro przeczytawszy list rekomendacyjny, rzekł: „WPan więc jesteś *Mister Snedin!* Ta familia u nas w Szkocyi bardzo jest znajoma.“ Sniadecki naśmiawszy się serdecznie, długo musiał uczyć P. Monroa, jak się wymawia jego nazwisko, i że on wcale nie należy do żadnéj rodziny Szkockiéj.

czona praktyka w szpitalach edynburskich pod przewodnictwem takich mistrzów, rozwinęły w nim zaród wielkiego gieniuszu, którym go przyrodzenie uposażyło, i postawiły na stopniu wysokiego udoskonalenia. Kiedy się z taką usilnością i pożytkiem Jędrzej Sniadecki oddawał naukom lekarskim na wyspie Wielkiéj Brytanii, tymczasem brat starszy Jan, ucieszony postępami młodzieńca, przemyśliwał nad przyszłym jego losem. Sława jego naukowa i poważenie na dworze Stanisława Augusta, miały dla Jędrzeja wyjednać zawód zaszczytny i korzystny. Bekler, nadworny lekarz królewski, dla podeszłego wieku zamierzał opuścić obowiązki swoje, a król skłaniał się dać miejsce Beklera Jędrzejowi Sniadeckiemu. Już prawie wszystko było ułożone, gdy wtenczas właśnie zaszłe niesnaski między prymasem, samowolnie nadwerężającym przywileje akademii krakowskiéj, a Janem Sniadeckim gorliwym ich obrońcą, stanęły wszystkiemu na przeszkodzie. Prymas stanowczo oparł się nowéj nominacyi, późniejsze wypadki zniweczyły nadzieję nawet jakiegokolwiek publicznego zawodu. Wszakże uprzejma życzliwość poczciwych Szkotów, nastręczyła wkrótce Jędrzejowi Sniadeckiemu nową drogę więcéj uśmiechającą się, bardziéj ponętną dla

młodego umysłu, a może nawet świetniejszą od pierwszéj. Kompania wschodnio-indyjska potrzebowała kilku zdolnych medyków do głównych miast w krajach władzy swojéj podległych. Mocne przywiązanie do własnéj ziemi i brata, odwiodło jedynie Śniadeckiego od zamiaru puszczenia się do Indyi, gdzie za pomocą sławnych medyków Gregory i Monro, tudzież innych przyjaźnych Szkotów, uczyniono mu pewną nadzieję prędkiego osiągnienia sławy i znacznéj fortuny.

Po tak korzystnie spędzonym czasie w uniwersytecie Edynburskim na dwuletniém prawie słuchaniu nauk, dawanych przez najsławniejszych uczonych swego wieku: zwiedziwszy północną i środkową Anglią, przybył Śniadecki na wiosnę roku 1795 do Londynu, gdzie znowu powtórnie kilka miesięcy zabawił. Nie mogąc zaś tak jak i pierwéj przedrzeć się do Paryża ciągle zawichrzanego, żeby poznać z dokładnością wszystko to co było znakomitszego między szkołami lekarskiemi i uczonymi medykami w Niemczech, udał się z Holandyi prosto do Wiednia. W tamtejszéj akademii lekarskiéj, głośno wówczas inne niemieckie szkoły przechodzącéj, zbiorem sławnych nauczycieli i wielkiemi zakładami, blisko przez cały rok pomnażał jeszcze nabyte gdzie

indziéj z taką pracą wiadomości. Obserwacyą i praktyką wzbogacając w stolicy Austryi wyrobioną w sobie tylą trudami i tyloletnią podróżą naukę, oderwany nakoniec został od ulubionych sobie zatrudnień, widokiem zaszczytnego i odpowiedniego tak wielkiemu usposobieniu zawodu. Odrodzona w owéj epoce, z przestarzałych form i nauk szkoła główna litewska, ale znowu przeciwnościami krajowemi znękana, chciała się dźwignąć przyswajając do grona akademickiego ludzi świadomych nowego systematu instrukcyi publicznéj w obcych krajach, i z talentów zaczynających słynąć. Piérwszym z nich właśnie był Jędrzéj Sniadecki. Nim się jednak wybrał na miejsce przeznaczenia, wezwany o pomoc lekarską do kilku znakomitych domów na Wołyniu, postanowił drogę do Litwy na ten kraj obrócić. Tymczasem przed samym wyjazdem z Wiednia wstrzymany został przybyciem do téj stolicy brata swego Jana, który wspólnie z X. Bogusickim, miał u cesarza Franciszka ważne odprawiać poselstwo w imieniu akademii krakowskiéj. Krótko jednakże nacieszywszy się obecnością drogiego sercu swemu opiekuna, opuścił ostatecznie Wiédeń w Lutym 1796 roku. Po drodze wstąpił do Żywca, ażeby raz jeszcze zło-

żyć hołd wdzięczności, za macierzyńską troskliwość Margrabiny Wielopolskiéj, z jaką czuwała w dniach jego młodości; żeby jéj okazać jak świetne odniósł korzyści w zawodzie, do którego wszedł jedynie słuchając rady jéj i życzliwych upomnień.

Na długo już opuszczał te strony Sniadecki, unosząc miłe wspomnienia lat ubiegłych wśród słodyczy prac naukowych, i szlachetnych rozrywek na łonie przyjaźni. Na długo! — tak mniemał — ale i Kraków, i wszystko co tam było dlań miłego, opuścił — na zawsze. Jędrzéj Sniadecki nigdy już do tych miejsc nie powrócił.

Przejeżdżając Galicyą zatrzymał się nieco dla poznania Lwowa, zkąd już prosto udał się na Wołyń. Tam wśród zatrudnień powałanin swemu właściwych, przypadek o którym nieraz wspomniał, nastręczył mu ważną ale niespodzianą, i nader rzadką w krajach naszych praktykę lekarską. Spotkał się trafunkiem z zarazą morową, która pod znaném nazwiskiem *dżumy* wkradła się była w roku 1796 aż na Wołyń. Szczęściem ostrością klimatu i spiesznemi środkami od Rządu użytemi, straszliwa ta plaga przecięta i zniszczoną została. Wszakże Sniadecki na-

padłszy po wsiach na chorych tego rodzaju, leczył ich z odwagą, a nawet z pewném zadowoleniem, że mu się taki przypadek nadarzył, który do oświecenia go i rozwinięcia nabytych w medycynie wiadomości dziwnie posłużył. Zaciągnienie kordonu zdrowia między Litwą a Wołyniem, o czém się dowiedział po przybyciu swojém do Wilna, przekonało go, że się nie mylił w poznaniu téj straszliwéj choroby.

Jędrzéj Sniadecki wezwany na professora Chemii i farmacyi do akademii Wileńskiéj, otworzył kurs tych nauk w roku 1797. Onto z czcigodnym Jundziłłem, stali się zawiązkiem grona późniejszego uniwersytetu, do którego wziętości i wzrostu najskuteczniéj się przyłożyli. Niezrównany wdzięk krasomówstwa połączony z głęboką wiadomością rzeczy, w wykładzie nowéj i ciekawéj nauki Chemii, zwrócił z razu powszechną uwagę nienawykłéj do zajmowania się takiemi rzeczami publiczności. — Lecz potém katedra ta, na któréj zasiadł tak znakomity mistrz, z każdym dniem nowéj nabierając wziętości, taki wzniecila zapał i tyle ściągnęła słuchaczy, nie tylko z uczniów uniwersytetu, ale i z pośrodka wszystkich klass ówczesnego towarzystwa: że nie podobnego do tego czasu w kraju naszym wi-

dzieć się nie dało. Pamiętna to była epoka dla tamtych krain, pod względem stanu ich cywilizacyi. Niéma zaś słów na oddanie tego wrażenia, jakie na umysłach mnóstwa słuchaczów różnego wieku, stanu i płci uczyniły powszechnie, potęga złotoustéj wymowy tego człowieka, przy wdzięku szlachetnego oblicza, i biegłość w pojmowaniu i wykładaniu swojéj nauki. Śmiało i bez przesady mówić można, że całe miasto wówczas i cały kraj był tą lekcyą i jéj młodym professorem ciągle zajęty. Wkrótce biegłość okazana w praktyce, uprzejmość i otwartość towarzyska dopełniła sławy i fortuny Śniadeckiego; a wydawane z kolei dzieła podniosły ją nie tylko u swoich, lecz i u postronnych; dosyć dla miłości własnéj człowieka i na wynagrodzenie za jego trudy, a zaszczytnie dla korpusu i kraju do którego należał.

Obok ważnych zatrudnień dla edukacyi publicznéj poświęconych, obok niezmordowanych usiłowań dla ulgi cierpiącéj ludzkości: rozmyślanie i prace we wszelkich gałęziach umiejętności fizycznych i lekarskich, były ciągle żywiołem potężnego gieniuszu Jędrzeja Śniadeckiego. Pobudzał on nieprzerwanie wrodzoną działalność jego, poświęcając wszystkie chwile, których mu

świat użyć dla siebie samego pozwolił, czytaniu i nieustannemu ćwiczeniu się w obranym przedmiocie: bo dalekim był od mniemania, żeby za osiągnieniem godności nauczycielskiéj ustawała potrzeba ciągłego doskonalenia się i czynienia postępów w naukach. Owszem gorliwość jego do swego powołania rosła w miarę wzrostu głośnéj jego sławy. Szczęśliwy tego męża umysł ogarniał łatwo całe pasmo nauk, którym się poświęcił i wynalazków, któremi je Europa zbogaciła. Piérwszym płodem pióra jego, który się ukazał w druku, była *mowa o niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych.* Sniadecki czytał ją w gronie towarzyszów i publiczności na posiedzeniu szkoły głównéj litewskiéj, przy otwarciu nauk we Wrześniu 1799 roku. Chcąc dowieść, że w umiejętnościach fizycznych nie można z pewnością na samych doświadczeniach budować nauki, bo nieraz błąd i przesądy poczytywano za doświadczenie, i że w tym czysty rozum najpewniejszym jest przewodnikiem: okazał pierwszy kroć, z jaką łatwością władał językiem polskim, z jaką jasnością widział cały szereg nauk i wyobrażenia swe szykować umiał. Jeśli zaś niektóre wyrazy naukowe z cudzoziemskiéj mowy pobrane, przerywały niekiedy har-

monią swojskiego języka, jeżeli raptowny rzut oka z którym mówił Śniadecki, nie dozwolił mu rozwinąć wielu ważnych uwag: to przypisać należy naprzód, nieustalonéj jeszcze terminologii w powstających na on czas u nas umiejętnościach, powtóre, piérwszemu wystąpieniu młodego mędrca, szanującego zdania, i uprzedzenia może, starszych od siebie kolegów. Zawsze jednak mowa ta jest ciekawym pomnikiem w historyi życia Jędrzeja Śniadeckiego, świadkiem jego umysłowéj uprawy w młodości, a porównana z dalszemi jego dziełami, służyć może do ocenienia jego usiłowań w rozwinięciu zdolności danych mu od przyrodzenia. Tymczasem młody professor, ożywiony zapałem młodzieży krajowéj do tak zajmującéj nauki, jaką jest Chemia, ciągle od wstąpienia na jéj katedrę zajmował się gorliwie ułożeniem książki, którąby obejmując główne jéj zasady, mogła być przewodnikiem w poznawaniu wszystkich tajemnic téj umiejętności. Praca ta była kosztowna dla umysłu i większych nad pospolite zdolności wymagająca. Śniadecki łamał piérwsze lody i torował drogę wśród nieznanéj dla naszego języka krainy. Bystra pojętność jego, głęboka znajomość obcych języków i niestrudzona pracowitość, połączyły się razem do wykończenia gruntownego dzieła, które się stało piérwszym fundamentem

sławy literackiéj Śniadeckiego. *Początki Chemii* wydane r. 1800 w Wilnie we dwóch tomach są piérwszą książką oryginalną w języku polskim o Chemii traktującą. Główną zaletą téj edycyi, jest ustanowienie w Chemii języka naukowego, na wzór francuzkiéj nomenklatury, z którą dokładniéj się zgadza, niżeli inne europejskie podług zasad téjże nomenklatury kształcone języki. Tam nawet gdzie się autor od powszechnéj terminologii, przez towarzystwo Chemików francuzkich w r. 1787 ufundowanéj oddalić musiał, aby się zastosować do przyrodzenia mowy polskiéj, ścisłość nic na tém nie straciła. Słowem, te *Początki Chemii* piérwszy raz objawiły w kraju nieznaną jeszcze zupełnie naukę, i autora ich, jako ojca nomenklatury chemicznéj w rodowitym języku ukazały. Dzieło to będąc długo wybornym i nawet jedynym przewodnikiem w Chemii dla młodzieży, zostanie na zawsze u nas pięknym pomnikiem w historyi téj nauki i chlubnym dowodem wielkich zdolności jego twórcy.

Wszystkie te jednak tytuły niezaprzeczane Jędrzeja Śniadeckiego do sławy i wdzięczności rodaków, prześcignęła daleko pod względem powszechnego użytku w rozszerzeniu granic umiejętności fizycznych i lekarskich, *Teorya je-*

stestw organicznych; dzieło, któremu najpierwsi uczeni cudzoziemscy nie wahali się przyznać prawdziwie gienialnych widoków w fizyologii. Ogłoszenie tomu pierwszego *Teoryi* postawiło go od razu w rzędzie najznakomitszych fizyologów, i w całéj Europie imie jego głośném uczyniło; pierwszy tom tego wielkiego utworu wyszedł w Warszawie r. 1804 [10]). Wystawił w nim autor ogólny widok praw organizacyi życia istot ożywionych; ustanowił początki i zasady, na których teorya jestestw organicznych ma się opierać; rozważył z rzadką przenikliwością cały bieg życia materyalnego zwierząt i roślin, wykładając właściwym sobie sposobem działanie i wpływ różnych ciał w naturze na jestestwa życiem organiczném obdarzone; nakoniec całą tę piérwszą część swojéj nauki zawarł treściwym i nader zajmującym obrazem głośnéj nauki Browna, która niegdyś tyle go uderzyła, któréj rozwaga może mu popęd do głębokiéj myśli w teoryi jestestw organicznych nadała, nauki, która w upadku swoim jeszcze podziwienie dla gieniuszu jéj twórcy wzbudzić powinna. W tomie piérwszym tego na zawsze pamiętnego dzieła, Jędrzéj Sniadecki okazał się jednym z naj-

10) 264 str. in 8.

znakomitszych filozofów swego wieku. Jego badania stanowią epokę, odkrycia zadziwiają szczęśliwą trafnością. On tu właśnie na wiele lat przed sławnym chemikiem *Davy* objaśnił fenomena wulkaniczne i nową niezmiernie jasną ich teoryą podaje; on pięknym wywodem rzeczy, gruntownością dowodów ujmuje i przekonywa każdego czytelnika, i tym sposobem posuwa oświatę w swym kraju śmieléj i prędzéj, wiele niższych szczebłów przeskakując; on bez wzoru i przykładu u swoich, rozwija w naturalnym a razem wdzięcznym toku mowy, wszystkie skarby swojego płynnego stylu, a przez to wzbogaca jak nikt dotąd język i literaturę ojczystą.

Teorya jestestw organicznych prawie natychmiast po ukazaniu się swojém, na język niemiecki przełożoną została [11]). Wrażenie, jakie to dzieło zrobiło w Niemczech, trwa dotąd, a myśli w niém zawarte i spory ztąd między uczonymi

11) A. Sniadecki's Theorie der organischen Wesen, aus dem polnischen übersetzt von I. Moritz. Königsberg b. Unzer 1810. 8. Recenzya, w Allgemeine Literatur-Zeitung, roku 1812 N. 12. p. 92 uwielbiając nowe światło rzucone w tém dziele na Fizyologią wzywa niemieckich uczonych do zwrócenia uwagi na nie.

wynikłe, przytaczane i ogłaszane z wielkim zaszczytem dla autora być nie przestają. Najpierwszy fizyolog w Niemczech Jan Miller, obok którego Sniadecki w tym zawodzie niezaprzeczone miejsce zajął, pomimo różnego sposobu widzenia rzeczy, chętnie oddał sprawiedliwość wielkości pomysłów w téj nauce ziomka naszego [12]). Inni znowu zasady jego przyjmowali za prawidła i swoje teorye na nich budowali [13]). Teorya jestestw organicznych przeszła potém w bardzo

---

12) Miller (professor berliński) oddając wielkie pochwały Teoryi jestestw organicznych, w swojéj fizyologii, zbija niektóre jéj zasady. Ale *Filomaficki*, uczony professor fizyologii w uniwersytecie Moskiewskim w 1. tomie swojego dzieła broni Sniadeckiego i dowodzi, że Miller do tegoż samego celu dąży co i autor Teoryi, ale nie zrozumiał należycie jego wyrażeń.

13) Tiedeman, znakomity fizyolog w Heidelbergu, wiele korzystał z dzieła Jędrzeja Sniadeckiego. Czyt. *Traité complet de physiologie de l'Homme p. Fréd. Tiedemann Professeur d'Anatomie et de Physiologie á l'Université de Heidelberg traduit de l'allemand p. A. D. L. Jourdan.* Paris 1831. 2 vol. 8. — ob. także *M. Naumann* w dzienniku Hufflanda z roku 1833 August. p. 83. Andeutung zu einer wissenschaftlichen allgemeinen Therapie; i wielu innych.

dobrym przekładzie i do literatury francuzkiéj, pracą P. P. Ballard i Desaix, medyków wojskowych, którzy nie tylko język z jakiego tłumaczyli, ale i samego autora osobiście w kraju poznali: rozum i przymioty jego łatwo ocenić potrafili. Piękna i ciekawa przemowa do ich francuzkiego tłumaczenia, zawsze będzie świadczyła, jakiém uczuciem podziwienia i szacunku byli przejęci uczeni tego narodu, którzy znali Jędrzeja Śniadeckiego lub celne dzieła gieniuszu jego czytali [14]).

Rok 1805 stał się ważną epoką w historyi życia tego znakomitego męża pod względem silnie wzbudzonéj czynności w pracach jego umysłowych, i wpływu ich na cywilizacyą kraju w którym stałe obrał zamieszkanie. Widok licznego zgromadzenia najpiękniejszéj młodzieży napełniającéj wówczas przybytki nauk w uniwersytecie Wileńskim, zapał ich do nabywania światła, a

14) *Théorie des êtres organisés, Paris chez Gaban et comp.* 1823 1 *vol. de* 283 *pages* in 8. Szkoda że tłumacze nie wymienili nigdzie czasu, w jakim oryginalne dzieło w polskim języku się ukazało; co nie jest bynajmniéj obojętném, dla tych którzyby chcieli ściśle wartość jego i zasługi autora ocenić.

obok tego wielka sprawa oświecenia powszechnego zajmująca ogólnie wszystkich rodziców i publiczność: wzniecały w nim chęć wspomagania i żywienia tak szczęśliwych skłonności, przez upowszechnienie wiadomości nowych i pożytecznych. Z natchnienia to Jędrzeja Sniadeckiego i pracą jego, wspólnie z uczonym Grodkiem i znakomitym naturalistą naszym Jundziłem, ukazało się w roku 1805 piérwsze w Wilnie pismo peryodyczne naukowe: *Dziennik Wileński*. Materye w nim umieszczone mniéj więcéj popularnie pisane, oswajać zaczęły prowincye tamtejsze z najważniejszemi umiejętnościami, jakiemi się wtenczas Europa zatrudniała. Sniadecki prawie piérwszy zaczął nowy dziennik ciekawą dla wszystkich wówczas pracą, wyłożywszy zajmującym sposobem w dość obszernéj rozprawie, systemat kranioskopiczny doktora Galla w całéj rozciągłości. Do dziś dnia nie mamy w literaturze naszéj lekarskiéj, wyborniéj oddanego pisma w téj materyi. Następnie postrzegając, że ówczesna publiczność dla przesadzonych wiadomości ciągle przez gazety rozsiewanych, o grasowaniu i okropnych skutkach żółtéj gorączki, trwożyła się bez ustanku i niespokojnie wszystkich o tém doniesień chciwie się chwytała: podał do drugie-

go numeru dziennika, *niektóre wiadomości o żółtéj gorączce*, wystawując samą prawdę krótko i zrozumiale dla wszystkich. Równyż powód objaśnienia spółziomków o rzetelnéj istocie rzeczy, skłonił go do napisania, *uwag o krowiéj ospie*; tak jak częste a nieraz smutne zdarzenia, mianowicie na wsiach, podały mu myśl ogłoszenia w dalszym ciągu dziennika, wybornego pisma: *o przypadkach pozornéj śmierci, i sposobach przywracania tak obumartych osób do życia* [15]), a wprzódy jeszcze krótkiéj lecz nader użytecznéj rozprawy, *o ogniu wszczynającym się w ciałach żyjących i o ich pogorzeniu*. Obie te prace niezmiernie użyteczne w kraju, dla którego pisał, z zastosowaniem do pojęcia wszystkich w ogóle czytelników, powszechny wtenczas obudziły interes, a dziś prócz tego świadkiem są samego charakteru ich autora, który w brew zdaniu wielu uczonych lekarzy, nie wachał się najpotrzebniejszych wiadomości medycznych rozsiewać między ludem.

Ale między wszystkiemi pismami, któremi Jędrzéj Sniadecki zbogacił Dziennik Wileński wr. 1805, przez czas krótki jego exystencyi, naj-

15) Dzien: Wil. 1805 N. IX. Str. 487.

więcéj zajęła wszystkich rozprawa: *o fizycznem wychowaniu dzieci.* Czytana z ciekawością od tych nawet co nie zwykli byli trudnić się czytaniem, a z wdzięcznością od matek, zaświadcza o jego wielkim talencie obserwacyi i o wielkiém doświadczeniu, w najważniejszym dla dobra ludzkości przedmiocie. Kilka innych pomniejszych pism umieszczonych przez Sniadeckiego w ówczesnym Dzienniku Wileńskim, dopełnia zbioru wszystkich jego trudów do upowszechnienia światła w kraju swoim, za pomocą tego pisma peryodycznego poniesionych. Do nich należą: *Rozbiór teoryi Winterla cztérech pierwiastków nieorganicznego przyrodzenia*, potem wykład *uwag Dupuytrena o niektórych gazach duszących*, i nakoniec obszerna *recenzya tłumaczonéj przez księdza Korzeniowskiego Fizyki Hauy*, która w owe czasy, jako pierwsza prawie krytyka porządna książki w języku polskim o umiejętnościach traktującéj, wiele odgłosu i wrażenia w świecie literackim miejscowym zrobiła.

W ciągu tych wszystkich zatrudnień naukowych, które Sniadecki uważał za przydatkowe i tylko w oszczędzonym czasie od głównego przedmiotu wykonywane, nieustanna praca nad udoskonaleniem wydanéj przed kilką laty Chemii

zajmowała czynny umysł jego. Teorya Solucy czyli rozpuszczenia była właśnie głównym celem owoczesnych jego rozmysłów. Wygotowana w téj materyi rozprawa, poświęcona Towarzystwu przyjaciół nauk w Warszawie, którego autor czynnym był członkiem, jest owocem głębokich jego badań w Chemii [16]). Weszła ona poźniéj do składu drugiego wydania *Początków Chemii*, a w trzecim rozwinięta i udoskonalona została. Rozróżnienie w niéj związków chemicznych od solucyi, było w swoim czasie bardzo właściwe: gdyż prawa działania powinowactw, do tych ostatnich w zupełności stosować się nie dają. Dziś nawet teorya ta niejedną myśl ważną nastręcza; lecz chemicy powszechnie teraz poczytują roztwory za rzetelne połączenia ciał rozpuszczających z rozpuszczalnemi, które dla jednakowego z tamtemi skupienia, mogą być pomieszane ze zbyteczną ich ilością, i dla téj przyczyny prawa stosunków zacierają w sobie.

---

16) *O rozpuszczeniu.* Rzecz do Towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk w Warszawie posłana w Maju roku 1805 przez Jędrzeja Sniadeckiego itd. w Wilnie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego i 8° str. 45. — Pismo to znajduje się także w tomie V Roczników tegoż Towarzystwa str. 321 — 354.

Gdy przeto solucyą dziś uważać potrzeba, jako wypadek dwóch działań różnych, tojest chemicznego, które między ciałem rozpuszczającém i rozpuszczalném prawdziwe zawiązuje połączenie, i fizycznego, od którego spojenie rzeczonego związku z nadmiarem ciała rozpuszczającego zawisło; do téj ostatniéj części procesu rozpuszczenia może się teorya Sniadeckiego dziś jeszcze niemal w zupełności przystosować.

Sława tych prac uczonych, i wielkie z nich pożytki na rozszerzenie sfery umiejętności fizycznych i na publiczną instrukcyą tak dzielnie wpływające, jednały Sniadeckiemu coraz większe znaczenie w kraju, a powagę między współtowarzyszami jednegoż zawodu. Hołd ich powszechny dla osoby znakomitego mistrza najdowodniéj się okazał, kiedy za utworzeniem w Wilnie roku 1806 Cesarskiego Towarzystwa medycznego, wspólnemi wszystkich głosy wybrany został do przewodniczenia w niém z tytułem Prezesa. Te wszakże nowe obowiązki nie przeszkodziły mu do uskutecznienia przedsięwziętéj od lat kilku poprawnéj edycyi *Początków Chemii.* Wykonał to w roku następnym 1807 [17]), a nowy laur do naby-

17) W Wilnie u Zawadzkiego 1807. 8. 2 Tomy.

téj sławy przydając, nowego też nabył prawa do wdzięczności uczącéj się młodzi. Największą w tém drugiém wydaniu chlubę autorowi przynosi, dokładne rozróżnienie związków roślinnych i zwierzęcych od nieorganicznych, nader rzadko w innych tego rodzaju dziełach przestrzegane, oraz wskazanie przyczyny dla któréj te ostatnie można rozkładać i składać; gdy tymczasem organiczne połączenia w samych jestestwach organizowanych rozpoczynane, chemik tylko może rozrabiać, nie będąc w stanie z rozrobionych cząstek złożyć na powrót. —

Działania wojenne w owych latach, tak bliskie pobytu Jędrzeja Sniadeckiego, obciążały go mnóstwem trudów niezbędnych w jego stanie. Dzielił on z innymi medykami w Wilnie dozór i pomoc lekarską w wielkich szpitalach wojskowych, za co w darze od Cesarza Alexandra pierścień dyamentowy, a potém za gorliwość w służbie publicznéj stopień Kollegialnego Radcy otrzymał. Jednakże pomimo nawału prac i zatrudnień różnego rodzaju, nigdy nie spuszczając z oka głównego przedmiotu badań swoich, zdaje się że w tych czasach z podwojoną gorliwością i zamiłowaniem pracował nad Chemią. W nowo wzniesionéj pięknéj sali, dla powiększonéj liczby słucha-

czów swoich, podług myśli samegoż Sniadeckiego a planu professora architektury Szulca, urządziwszy wzorowe laboratorium tuż przy niém i gabinet chemiczny: po całych dniach i wieczorach oddawał się najwalniejszym doświadczeniom w Chemii. Rozbiór platyny, metalu niedawno bliżéj poznanego, zajmował wówczas mocno wszystkich chemików w Europie. Nie dał się i Sniadecki uprzedzić w téj pracy innym, a zaciekając się w trudne i nader mozolne doświadczenia, ogłosił roku 1808 w osobnéj rozprawie [18]), odkrycie nowego metalu w surowéj platynie, który *Vestium* nazwał, i ten opis całego postępowania chemicznego posłał do rozwagi instytutu narodowego w Paryżu. Wszakże względem tego metalu zaszło niepotwierdzające zdanie na posiedzeniu instytutu podobno przez *Faureroy*, któremu powtórzenie doświadczeń było polecone. Sniadecki w namiętném zamiłowaniu nauki swojéj uległ złudzeniu. Lecz uchybienia tego rodzaju, jak dawniéj tak i teraz nader często się zdarzają Chemikóm,

18) Rozprawa o nowym metalu w surowéj platynie odkrytym, przez Jędrzeja Sniadeckiego itd. czytana na publicznem posiedzeniu Imperatorskiego uniwersytetu, w Wilnie 27 czerwca 1808 r. 8. 27 str.

zwłaszcza w delikatniejszych i zawilszych działaniach, jakiém był na on czas rozbiór platyny surowéj. Najwprawniejsza ręka nie raz omyłkóm podobnym uległa. Równegoż losu doznał na przykład metal *syderum* Bergmana, *niccolanum* Rychtera, *crodonium* Tromsdorfa, *junonium* Thomsona, *wodanium* Lampadiusa, *syrius* Vesta, *thorium* ogłoszony za metal w r. 1814. przez Berzeliusa i wiele innych, które w późniejszym czasie okazały się mieszaniną ciał oddawna znajomych. Tym sposobem praca owa Sniadeckiego, chociaż bez owocu, nie ubliżyła przecie w niczém sławie jego naukowéj: owszem świadcząc o niezmordowanéj gorliwości jego w badaniach chemicznych, posłużyła mu na potém do coraz większéj wprawy i udoskonalenia się w odbywaniu najzawilszych prób i doświadczeń.

W roku 1809 Izba Edukacyjna Xięstwa Warszawskiego organizując na nowo szkoły krajowe, udała się do Jędrzeja Sniadeckiego, jako twórcy Chemii w języku polskim, aby się podjął ułożyć zasady téj nauki stosowne do pojęcia młodzieży szkólnéj. Skwapliwie przyjąwszy miły dla siebie obowiązek, ułożył w przeciągu kilku miesięcy początkowy kurs Chemii, i własnoręczny rękopism pod tytułem: *Krótki Rys Chemii dla uży-*

cia szkół narodowych W. Xięstwa Warszawskiego, w Styczniu r. 1810 posłał do Warszawy. Do tego pisma przyłączając osobno odezwę do Izby Edukacyjnéj, tłumaczył się z rzadką skromnością, o ile nie ufał dokładności swéj pracy. Przekonał się bowiem, iż co innego jest dać porządny i jasny wykład jakiéj umiejętności dla uczonych, lub już z tokiem dokładnych nauk oswojonych ludzi, a co innego ułożyć początkową książkę dla młodzi szkólnéj, tylko co do przybytku nauk wstępującéj i jeszcze surowéj. Upraszał więc o oddanie tymczasem dziełka swego dwóm lub więcéj wybranym i z pewnego rozsądku znajomym nauczycielóm, którzyby je do powierzonych sobie klass wprowadziwszy, osądzili przez doświadczenie, czy będzie stosowne do pojęcia dzieci? A jeżeli nie wszędzie takim się okaże, ażeby wytknęli co? i jakby się zdawało im poprawić. Uwagi takowe chętnie obowięzywał się przyjąć, ocenić i podług potrzeby rękopism wydoskonalić, żeby się istotnie pożytecznem mógł stać dziełem elementarném. — W rzeczy saméj, były to wyrazy właściwéj wielkim mężóm skromności, które okazywały tylko ostróżną przezorność filozofa przekładającego dobro publiczne nad miłość własną: bo istotnie rekopism Chemii

Sniadeckiego dla szkół, oparty zupełnie na zasadach drugiego wydania Początków jego Chemii, i właściwie ogólnym Rysem jéj będący, byłby wzorową książką szkólną tego rodzaju. Ale na nieszczęście, towarzystwo do ksiąg elementarnych, któremu Izba Edukacyjna poruczyła w ów czas rozpatrzenie i opinią rękopismu pomienionego, nie zrozumiawszy chwalebnych zamiarów autora, ani chcąc poświęcić dosyć pracy do dostatecznéj rozwagi i ocenienia tego szacownego pisma: uwiedzione przytém nieprzystojną i szkodliwą dla nauk skromnością, wydało wyrok odrzucający je od użytku dla szkół, jako zbyt krótkie, w wielu miejscach ciemne, a w traktacie o ciepliku samę Metafizykę zawierające [19]). Tak więc mąż, który na imie prawdziwego twórcy Chemii, ojca nomenklatury polskiéj w téj nauce zasłużył, który równie ustnym wykładem jak mową pisaną zachwycał tysiące słuchaczów i czytelników swoich, którego imie nakoniec wysoko umieszczone zo-

---

19) Wstrzymujemy się od przytoczenia dosłownie téj opinii, którą mamy pod ręką, i nie chcemy wyjawiać nazwiska zdającego sprawę o tém dziele, bo jedno i drugie nie przyniosłoby zaszczytu samemu nawet krajowi.

stało w historyi nauk dziewiętnastego wieku w Europie: taki człowiek widział swoją pracę jedynie dla dobra młodzieży, którą tak kochał, podjętą, przez ludzi daleko niższych od siebie sądzoną niepoznaną i odsuniętą!

Tymczasem Jędrzéj Śniadecki wpośród ciągłych rozmyślań nad zbadaniem przyrodzenia człowieka i istot byt jego utrzymujących, uniesiony co raz żywiéj nowemi i wielkiemi swojemi ideami, gotował się z niezmordowaną gorliwością ogłosić dalszy ciąg *Teoryi jestestw organicznych*. Nie zrażały go żadne przeciwności: ani mała liczba czytelników, bo wiedział że w kraju, gdzie zaledwo główne zasady umiejętności fizycznych rozwijać się dopiéro zaczęły, nie łatwo było znaleźć tych, co byli usposobieni do zgłębienia wysokich jego pomysłów; ani nawet fałszywe i jedynie na nieznajomości rzeczy oparte uprzedzenia, oskarżające go o materyalizm; bo czyste sumnienie nic mu w téj mierze nie wyrzucało. Przekonany, że zamiłowanie w czytaniu i poznawaniu głębszych dzieł w umiejętnościach, znajdzie się z czasem, kiedy wzrastający postęp cywilizacyi wykształci ducha filozoficznego w narodzie: i że światło prawdziwych nauk, zawsze zgodne z odwiecznemi zasadami objawienia, usu-

nie przesądy i niesłuszne mniemania: podał do wiadomości publicznéj drugi tom niezrównanego swojego dzieła[20]). Tu już po ustanowieniu pewnych i mocnych zasad ogólnego prawa życia w jestestwach, przeszedł do rozwagi we wszystkich szczegółach organizmu ludzkiego, przemian jakie w nim miejsce mają, oraz działania nań istot zewnętrznych odżywiających człowieka; rozwinął w pięknym obrazie całą naukę o systemacie nerwowym, i z wielką trafnością wskazał różnice ludzi z różnych względów wynikające. — Ten tedy wielki płód gienialnéj głowy Sniadeckiego ugruntował sławę jego, jako jednego z piérwszych fizyologów w Europie, czego powtórne już tłumaczenie *Teoryi* jego, nowym dowodem się stało[21]); a kraj nasz obdarzył prawdziwym pisarzem filozoficznym polskim, zachowując drugie dlań miejsce z porządku czasu, jako fizyologowi krajowemu. Bo piérwszym był Wojciech Nowopolski, zrazu

---

20) Teoryi jestestw organicznych Tom II., w Wilnie u Zawadzkiego 1811 in 8. str. 454.

21) *A. Sniadecki*, Theorie von organischen Wesen, aus der polnischen Urschrift von Andreas Neubig übersetzt. Nürnberg. 1821. —

więcéj i rychléj od cudzoziemców, podobnież jak Sniadecki, poznany i oceniony[22]).

Zaburzenia wojenne lat 1812 i 1813 przewracając bieg zwyczajny wszech rzeczy, oderwały nakoniec Sniadeckiego od prac naukowych. Widok tylu nadzwyczajnych i gwałtownych wypadków, wpływał potężnie na jego umysłowe i moralne usposobienie. Klęski krajowe nie pozwalając trudnić się spokojnemi pracami rozumu, wprowadziły go jednak na inną drogę, również pożyteczną i sposobną do coraz większego doskonalenia się w naukach. Praktyka lekarska w najrozciąglejszém znaczeniu tego wyrazu, równie w wielkich szpitalach wojskowych, jak u mnóstwa pojedynczych osób, różnego stanu i różnych na-

22) Wojciech Nowopolski (Novicampianus) Professor akademii krakowskiéj i znakomity lekarz za Zygmunta Augusta, wsławił się w owym czasie ważném i oryginalném dziełem pod tytułem: *Fabricatio hominis* e. t. c. w Krakowie u Łazarza 1551 wydaném. W Literaturze medycznéj w całéj Europie poczytany jest za jednego z pierwszych fizyologów swojego wieku. W Polsce był jedynym co się stał godnym takiego nazwania, aż się dopiéro w naszych czasach doczekał następcy w osobie Jędrzeja Sniadeckiego.

rodów, otworzyła się dla Sniadeckiego, skutkiem tych wielkich, lecz smutnych wypadków. Wtenczas znaczenie jego i powaga lekarska na najwyższym szczeblu stanęły. Najpierwsi medycy wszystkich wojsk zajmujących w ów czas kolejno Litwę i Wilno, przejęci podziwieniem i uszanowaniem na widok nauki nadzwyczajnéj, wielkich wiadomości i doświadczenia tego zacnego męża, a nadewszystko podbici szlachetnością prawego charakteru i uprzejmością obejścia się: szukali jego przyjaźni i rady. Mnóstwo wysokiego znaczenia osób zaszczyciło go życzliwą przychylnością, a nawet związkami rzadkiéj zażyłości i zaufania. Wszyscy unosili z sobą w najodleglejsze strony niewygasłą pamięć szacunku i uwielbienia dla czcigodnego męża. Wszakże trudy nieoddzielne z zacnemi obowiązkami Sniadeckiego w tak niezwykłym stanie rzeczy, wpłynęły na zdrowie jego; tak że sam w ciągu roku 1813, niosąc dotąd ulgę cierpiącym i nieszczęśliwym, uledz musiał obłożnéj i ciężkiéj chorobie powszechnie w ów czas w Litwie grasującéj. Troskliwość współtowarzyszów, troskliwość raczéj powszechna całego miasta i prowincyi, starania rodziny i przyjaciół, a do tego rzeźwe jeszcze siły żywotne, wydarły go śmierci, któréj już był bliski. Radość ztąd

całéj ludności, będąca odgłosem serc pełnych wdzięczności i przywiązania, była razem dowodem jak wielkie już były zasługi Sniadeckiego w ów czas dla kraju, i jak szczerze umiano je cenić. — Te wszystkie jednak przeciwności zrobiły wielką przerwę w zatrudnieniach jego naukowych. Wśród choroby i trosk różnego rodzaju z ówczesnego położenia rzeczy wynikłych, pióro Sniadeckiego, przez trzy prawie lata po sobie następujące, nieczynném zostało. Dopiéro powstały w Wilnie roku 1815 ruch umysłowy pobudził go równie z innemi do wejścia na nowo w zawód piśmienny. Odrodzony Dziennik Wileński ukazał się w tym czasie w nowym kształcie, mając być organem tych wszystkich, co oddani naukóm żywo pragnęli udzielać wiadomości swoich współziomkóm, i posuwać w kraju niedawno rozświtaną cywilizacyę. Gorliwa i uczona redakcya łączyła do tego inny jeszcze zamiar, zachęcenia do zawodu literackiego i wprowadzenia w szranki piśmienne młodzi, a tym sposobem oderwania jéj od innych płochych roztargnień: za co na wdzięczność publiczną sprawiedliwie zasłużyła. Znakomicie się w ów czas przyczynił Jędrzéj Sniadecki do zbogacenia Dziennika Wileńskiego, umieszczając w nim naprzód nader ważną rozprawę,

zawierającą, *objaśnienie niektórych punktów w nauce o Cieple*, czytaną na posiedzeniu akademickiém uniwersytetu Wileńskiego dnia 15 Marca roku 1815. Swiadczyła ona aż nadto, z jak niezmordowaną stałością autor Chemii czuwał nad ciągłém doskonaleniem swojéj nauki, wlewając corocznie z takim talentem zasady jéj w umysły młodzieży szkólnéj. Większy jednakże wzbudziło interes w publiczności Dziennik czytającéj, inne pismo Sniadeckiego, *o pokarmach, napojach i sposobie życia we względzie lekarskim* traktujące, prawdziwie w duchu filozoficznym napisane, i wszystkich najbliżéj obchodzące. Wyznać potrzeba, że niktby z pisarzy pism peryodycznych nie śmiał ze stanowiska lekarskiego właściwszego uczynić wyboru w przedmiotach wziętych do pisania, nad Sniadeckiego. Większa część jego artykułów popularnością swą zajmuje wszystkich, a dla jasnego i powabnego wykładu rzeczy, łatwo zastanawia umysł i trafia do przekonania każdego. Postrzeżenia i rady podane w téj ciekawéj rozprawie dowodzą, jak wielkiego doświadczenia nabył autor w zawodzie swoim, i jak prawdziwie zasłużył na zaszczytne imie lekarza filozofa. Niemniéj ważném pismem, wielką biegłość jego w fizyce okazującém, są *Postrzeżenia*

nader wielkiego gradu, z przyłączeniem niektórych uwag nad jego teoryą. Tu, podobnie jak w Chemii swojéj i Teoryi jestestw organicznych widać oczewiście, jaką wagę Sniadecki nadawał w swoim sposobie widzenia rzeczy, fenomenóm elektrycznym, jak przeczuł równie z teraźniejszymi fizykami, znaczenie ich w przyrodzeniu! za co téż i z tego względu na wielką chwałę zasługuje. — Ostatnim płodem jego pióra w roku 1815 był, *List do redaktora Dziennika Wileńskiego, z powodu umieszczonego w nim wyjątku z dzieła Pani Staël Holstein o Niemcach: jak wiele nauka języków wpływa na rozwinięcie władz umysłowych w dzieciach.* Potężnie umiał on w tém piśmie zgromić, jak i samo przesadzone zdanie Pani Staël o zbawiennym wpływie nauki języków na rozwinięcie pojęcia dziecinnego, z ubliżeniem umiejętnościóm dokładnym, tak i niestosowne zamiary redakcyi do upowszechnienia tak fałszywych zdań po kraju. Logika i moc rozumowania jego zdaje się zwyciężać najzawziętszego przeciwnika w zdaniu, okazując jak dziwnie w każdém zdarzeniu umiał władać językiem, jak trafnie nakłaniał czytelnika do swego przekonania!

Po takich pracach naukowych znowu musiał

na niejaki czas opuścić Śniadecki Dziennik, który dotąd tak gorliwie piórem swojém zasilał. Przez dwa lata następne, wydoskonalenie i ogłoszenie nowéj edycyi *Początków Chemii*, mocno zajęło umysł jego wzbogacony długiém doświadczeniem i nowemi postrzeżeniami. Rząd nadał mu w roku 1816 stopień Radcy Stanu, podwyższając tym sposobem znaczenie jego w hierarchii krajowéj: Śniadecki zaś w następnym 1817, stanął sam o siłach swojéj nauki i pracy o jeden jeszcze szczebel wyżéj w świecie uczonym, przez ogłoszenie trzeciego wydania swojéj Chemii [23]). Ta potrzykroć przetworzona i ulepszona książka elementarna, przedstawia naukę na tym stopniu ukształcenia, do jakiego przy niepospolitym talencie, przez wieloletnie tylko uprawianie jéj, podnieść można było. Użycie łańcucha *Volty* do rozkładu ciał, i liczne wynalazki za jego pomocą dokonane: teorya stosunków chemicznych pomiędzy 1807 i 1810 rokiem wzniesiona przez Daltona: ściślejsze wpływu istot promienistych na stan związków oznaczenie; weszły do składu niniejszego wydania. Upadek teoryi Lavoisiera,

---

23) U Zawadzkiego w Wilnie 2 tomy in 8. roku 1816—1817.

któréj uznanie chloryny za pierwiastek w roku 1809 i 1810 położyło koniec: musiał też wpłynąć na stan całéj nauki. Wielką tę reformę przedstawił autor wydania trzeciego *Początków Chemii* z zupełną szczérością: przez co dał na sobie przykład, że do téj lub owéj teoryi ślepo się nie przywiązywał, lecz jednego w nauce swéj przewodnika, który nikogo nie zawiódł, to jest doświadczenia, ściśle się trzymał. — W ogólności, roztrząsając z uwagą i bezstronnie to piękne dzieło Jędrzeja Sniadeckiego, wyznać potrzeba: że *Początki Chemii* są piérwszą książką oryginalną, w języku polskim o chemii traktującą. Ostatnie jéj wydanie w szczupłym obrębie, dokładny obraz całéj nauki przedstawiło. Wprowadzenie zatem do kraju umiejętności, przedtém nieznanéj, lub w obcym języku dla niewielu przystępnym, wykładanéj: która tylu innym służy za fundament, i na któréj postęp przemysłu najwięcéj się dziś opiera; jest bez wątpienia jedną z najcelniejszych zasług uczonego i znamienitego męża, którego życie do wiadomości publicznéj podajemy. Jeżeli rozwinięcie i zastosowanie nauki téj w kraju, nie odpowiedziało oczekiwaniu, wina tego na imie autora *Początków Chemii* nie spada. A jeśli ze wzrostem saméj

umiejętności, harmonijna i szczęśliwa jego nomenklatura chemiczna potrzebowałaby uledz pewnéj zmianie zdaniem niektórych uczonych[24]): to wszystko w niczém ubliżyć nie może sławie pierwotnych pomysłów jéj twórcy. Łatwiéj jest następcóm doskonalić dzieło, którego zasadę dzielna i umiejętna dłoń położyła! Mimo to jednak, że już tu i ówdzie odzywały się głosy wołające o pewne zmiany w języku chemicznym polskim: nikt przecie nie stanął dotąd na stopniu prawodawcy w tym zawodzie, i palma pierwszeństwa przy Śniadeckim została.

Ale i wtenczas kiedy Jędrzéj Śniadecki trzecie wydanie swoich *Początków Chemii* ogłaszał, spór dość żwawy powstał między nim a Hr. Ale-

---

24) *Ob.* Uczoną rozprawę professora Zdzitowieckiego umieszczoną w pismie peryodycznem Sławianin przez Prof. Kitajewskiego wydawaném. Tom II. r. 1830. w Warszawie str. 321. pod tytułem: *Nomenklatura Chemiczna*, i również inne pismo tegoż prof. Zdzitowieckiego: *O puryzmie wyrazowym w Chemii*, znajdujące się w N. 36 pisma dodatkowego do Gazety Porannéj r. 1839. w Lipcu. Nie do mnie należy sądzić, jak dalece słuszne jest w téj mierze zdanie P. Zdzitowieckiego.

xandrem Chodkiewiczem, który się również téj nauce poświęcał, o wprowadzenie odmian w nomenklaturze chemicznéj. Sniadecki w przemowie do ostatniéj edycyi swojego dzieła powstał, i słusznie, na różnych drobnych nowatorów, co szczególnie po pismach peryodycznych rozsiewali mnóstwo najnieszczęśliwiéj sklejanych słów naukowych. Chodkiewicz wziąwszy także i do siebie tę wymówkę, pokazał się czułym na nią, i w rozprawie o słowniku chemicznym na czele trzeciego tomu swojéj Chemii umieszczonéj, starał się obszernie odeprzeć zarzuty. Z tego powodu Sniadecki widział się obowiązanym do odpowiedzi Chodkiewiczowi, którą umieścił w Pamiętniku warszawskim[25]) *w Liście do redaktora, o tworzeniu nowych wyrazów naukowych, zwłaszcza w Chemii.* Sprawa o to została wytoczona przed sąd publiczności znającéj chemią, i Sniadecki w mniemaniu jéj zyskał przewagę nad współzawodnikiem swoim, który za zasadę zmian w swojéj nomenklaturze nie brał istoty rzeczy, ale raczéj same brzmienia gramatyczne języka. Słowem cóżkolwiek stanie się późniéj z językiem

25) *Ob.* Pamięt. Warszaws. roku 1817. T. 3. str. 384. — Odpowiedź na to Hr. Chodkiewicza znajduje się w T. IX. str. 39.

u nas chemicznym, zawsze Sniadecki zostanie pierwotnym jego twórcą, zawsze będzie miał tę wielką zaletę, że w żadném zdarzeniu nigdy nie odstępował przyrodzenia własnéj mowy, nawet wtenczas kiedy się zapatrywał na najdokładniejsze wzory obcéj, w tym samym przedmiocie.

Tymczasem od roku 1817 znowu zaczęła się nowa epoka w życiu literackiém Jędrzeja Sniadeckiego. Pióro jego zatrzymawszy się nieco nad pracą odnowienia z gruntu prawie, dzieła przewodniczącego młodzi w nauce Chemii, oddało się z nowym popędem kreśleniu różnego rodzaju pism, zawsze chlubę wyższemu umysłowi autora, i widokom jego użytecznym dla nauk i kraju przynoszących. Obaj bracia Sniadeccy w stanie kwitnącym uniwersytetu Wileńskiego, należeli naturalnie do tych jego członków, co najpiękniejszemi rozprawami ozdabiali posiedzenia jego naukowe. Jedną z takich właśnie jest ta, którą Jędrzéj Sniadecki czytał w tém zgromadzeniu dnia 15 Grudnia roku 1817, *o potrzebie połączenia nauki stosunków chemicznych z teoryą rozpuszczenia*, i która późniéj umieszczoną została w Dzienniku Wileńskim[26]). Ale w tym

26) T. I. r. 1818. str. 2.

samym roku, obfitym w coraz nowe pisma peryodyczne, w krajowym języku ze wszech stron powitające, zbogacił Sniadecki Pamiętnik Lekarski Wileński, dwóma pismami medycznemi, z których mianowicie, krótkie opisanie gorączki, w latach 1812 i 1813 jaka w Wilnie i całéj Litwie panowała[27]), zajęło uwagę znawców sztuki, dla ważnych postrzeżeń okazujących wielkie doświadczenie autora w zawodzie lekarskim. Druga rozprawa, jako podająca przypadek szczególny rzadkiéj choroby[28]) i sposoby jéj leczenia, jeszcze więcéj obchodziła medyków, i do ich ocenienia należy. Tymczasem w roku 1817 utworzyło się w Wilnie z różnego stanu i wieku osób zgromadzenie literackie, którego duszą była wesołość, celem nauka w żartobliwe szaty obleczona. Mało jest takich którzyby jednocześnie nie przyznali, jak wielki, jak zbawienny pod względem poprawy obyczajów, na całą Litwę wpływ wywierały uwagi satyryczne tego towarzystwa,

27) Pamiętników Towarzystwa Lekarskiego Wileńs. T. I. r. 1818. str. 79. Rzecz ta napisana zrazu po łacinie, czytaną była przez autora na posiedzeniu tegoż Towarzystwa.

28) *Ob.* Pamiętnik Towarz. Lekarskiego Wileńs. r. 1818. T. I. str. 167.

w ulotném piśmie co sobota ukazującém się, pod nazwaniem *Wiadomości Brukowych*, ogłaszane. Sami tylko nieświadomi spraw i stanu społecznego w owym czasie, lub mierzący zdanie swe podług teraźniejszych widoków, bez względu na stopień cywilizacyi jaka była w tym kraju dwódziestą laty wprzódy, zaprzeczać mogą téj prawdzie. Powodzenie tego pamiętnego pisemka przeszło wszelkie nawet oczekiwanie. W ręku wszystkich niemal co tylko czytać umieli zostając, zrobiło się powoli trybunałem i rozjemcą na takie postępki przeciwne prawości i dobrym obyczajom, których prawa dosięgnąć nie mogą. Ale nim do tego przyszło, potrzeba było Sniadeckiego, aby swoim rzadkim, a od wszystkich znanym dowcipem, swoją nauką i znajomością wad i zwyczajów krajowych, swojém nakoniec piórem wybornem, wspomógł szlachetne zamiary ludzi poświęcających czas i zdolności dobru spółziomków. Potrzeba było prócz tego powagi powszechnéj i sławy uczonéj Sniadeckiego, żeby dać niejako sankcyą wszystkiemu co od zawiązania swego zdziałało grono tak zwane szubrawskie [29]),

29) *Ob.* przemowę moją do oddziału pism satyrycznych w tém wydaniu.

które już prawie od roku wydawało Brukowe Wiadomości. Jędrzej Sniadecki z prawdziwą przyjemnością dla siebie wszedł do grona żartobliwych literatów, ale oni przyjęli go z uniesieniem uwielbienia, a czuli na zaszczyt jaki im przynosił, wywzajemnili się mu prędko wzywając go jednozgodnie do podobnegoż zaszczytu przewodniczenia im na posiedzeniach schadzkami zwanych, i w redakcyi Brukowych Wiadomości. Sniadecki obrany Prezydentem tego wesołego towarzystwa, otrzymał imie *Sotwarosa*, z mitologii Litewskiéj, podług przyjętego zwyczaju od członków zgromadzenia. Potém zaś nadana mu została godność Dostojnika (Dygnitarza) z nazwiskiem *Rej*, na pamiątkę piérwszego znajomego w literaturze polskiéj z wesołości i dowcipu pisarza *Reja z Nagłowic*: a wszystko w hołdzie szacunku i uwielbienia towarzystwa dla swego przewodnika [30]). I rzeczywiście, możnaż było więcéj

30) Kilku innych znakomitych literatów naszych dotąd żyjących, należało również do grona Szubrawców wydających Wiadomości Brukowe, posiadając wysokie w niém urzędy i stopnie. Między niemi piérwsze miejsce trzymali: uczony Leon Borowski niegdyś Professor poezyi i wymowy w Uniwersytecie Wileńskim, który w swoich

uczynić dlań w tém nowém położeniu? możnaż było przedziwniéj bronią dowcipu i żartu naprawiać śmieszności w obyczajach, powściągać nawet przestępstwa i nadużycia pokątnie popełniane, a formami lub przebiegłością od surowości praw osłaniające się? Śniadecki przez cały ciąg zacnego swojego życia, wśród dni i lat przepędzanych ustawicznie, albo na oświecaniu i ćwiczeniu w głębokich i pożytecznych prawdach młodocianych umysłów, albo na ratowaniu nie mówię osób chorobami uciśnionych, ale rodzin całych

---

pismach odznaczał się przedziwnym swoim dowcipem i prawdziwym *humorem* angielskim, i którego wyborne tłómaczenie z hiszpańskiego języka na polski historyi *Donkiszota*, dotąd w rękopismie zachowujące się tak jest pożądane, żeby nakoniec wyszło na jaw. Leon Borowski był *mówcą* i piérwszym *witajnikiem* z nazwiskiem *Pergrubius*. Witajnikiem zaś drugiego stopnia i Dostojnikiem *Gulbi*, był znakomity nasz liryk Ignacy Szydłowski. Jego Ody tak zwane Szubrawskie, pisane z powodu przyjęcia nowych członków do zgromadzenia kiedy będą powszechniéj znane, umieszczą go w naszéj literaturze jako liryka obok Kochanowskiego. Pełne są ognia, prawdziwéj poezyi i prześlicznych wyrażeń.

rozpaczą i bojaźnią przejętych: wśród takiego pasma cnotliwych i błogich uczynków, znalazł jednak chwile swobodne, które poświęcił innym nawet rodzajóm literatury. Wyborne są wszystkie w ogólności i na zawsze pamiętne, artykuły jego żartobliwe, które umieszczał w Brukowych Wiadomościach. Najżywszy dowcip i delikatna satyra nikogo wyłącznie nie dotykająca, lecz ku naprawie całéj społeczności skierowana, główną ich jest cechą. Celującém jednak nad wszystkie pismem jego w tym rodzaju jest bez wątpienia *Próżniacko filozoficzna podróż po bruku*: a w niéj przedziwny opis towarzystwa sentymentalnego. Całe to dzieło, bo tak go nazwać możemy, jest żywym obrazem wad i usterków krajowych, jest skarbcem najpiękniejszych zasad i zbawiennych rad w życiu prywatném. Potém następuje co do wartości, inne jego satyryczne pismo, o chorobie krajowéj *Juromanią* zwanéj traktujące. Nader dowcipnie i z wielką prawdą potrafił w niém wyszydzić autor obrzydliwe pieniactwo, bo sam posiadając własność ziemską, doświadczył niestety! zbyt długo i zbyt dotkliwie, od sąsiada ciężką ową chorobą dotkniętego, wszystkich pocisków téj nieszczęsnéj plagi, tak srodze przed dwudziestu kilku laty w tamtych prowincyach

grasującéj. — Jeżeli pewna część artykułów ogłaszanych w Brukowych Wiadomościach, współczesny i stosowny do okoliczności wzbudzając tylko interes, nie zostawiła po sobie prawdziwéj wartości naukowéj, z drugiéj strony, znany powszechnie dowcip Jędrzeja Śniadeckiego znalazł obszerne pole okazania całéj swojéj mocy i wdzięku. Pisma jego wyższe jeszcze może nad epokę czasu, któréj je poświęcił, zajęły na zawsze wysokie miejsce w satyrycznym oddziale literatury naszéj, i nowych laurów sławie jego autorskiéj przyczyniły.

Lecz ten rodzaj pisania tak był powabny dla Jędrzeja Śniadeckiego, i tak w nim zamiłował, że na długo pióro jego samym tylko podobnego rodzaju humorystycznym pismom, poświęconém zostało. Nie prędko, bo aż 1822 r. znowu się zwrócił z upodobaniem do przedmiotów mających związek z jego pięknym zawodem. Wtenczas właśnie zastanawiając się nad rozprawą swoją, *o fizycznem wychowaniu dzieci*, którą w Dzienniku wileńskim r. 1805 umieścił, przejęty ważnością materyi, poświęcił cały swój czas swobodny przerobieniu początkowéj pracy, spiesznie z razu wykonanéj i ogólny tylko zarys pięknych jego myśli i zamiarów rzucającéj. Postanowił

Śniadecki podać pewne prawidła, z długiego doświadczenia i głębokich obserwacyi wyciągnięte dla rodziców i mistrzów lat dziecinnych młodzieży krajowéj, co do fizycznego jéj wychowania. Dokonał tego w dość obszernem piśmie, które po zgonie jego znalezione między rękopismami, można uważać za kodex zawierający wyborne w téj materyi przepisy. Tą nową pracą, która powinna być policzoną do najwalniéjszych płodów pióra tego męża, dowiódł że wielkość umysłu nie oddzielną w nim była zawsze od wielkości pięknéj jego duszy i szlachetności zamiarów. W tymże samym czasie odezwał się jako chemik w Dzienniku wileńskim [31]), podając doń niezmiernie ważny rozbiór żelaza meteorycznego dwóma laty wprzódy w powiecie Rzeczyckim spadłego, i obok tego ciekawą hipotezę o początku tworzenia się tych brył nadziemskich. Cóżkolwiek bądź było to jednak ostatnie jego pismo chemiczne. Tym ważnym artykułem, zdaje się, żegnał ulubioną sobie naukę i zamykał jéj kurs dwódziestopięcioletni. Wkrótce bowiem, bo 4. Czerwca tegoż roku 1822, wziął uwolnienie ze

31) T. I. str. 481. O żelazie meteorycznem Rzeczyckiém.

służby publicznéj jako emeryt, skończywszy tym sposobem długi i piękny zawód professora chemii w Uniwersytecie Wileńskim. Nie długo jednakże mógł używać miłego po tylu świetnych trudach spoczynku, na łonie rodziny, którą tak czule kochał. Dwa zaledwo lata upłynęły, a już głos publiczny i nalegania zwierzchności edukacyjnéj, wezwały go na zawakowaną katedrę kliniki, któréj aż do zgonu już nie opuścił. Tu dopiero otworzył mu się nowy zawód prowadzenia młodzieży poświęcającéj się naukom lekarskim drogą praktyki, któréj sam tyle i w tak wysokim stopniu posiadał, a bez któréj cała medycyna możeby była nietylko płonną, ale i szkodliwą osnową wiadomości zawiłych i domysłowych. Pod sterem takiego nauczyciela, lekcye kliniczne wzorowie kształcić zaczęły wielką liczbę lekarzy, jednając szkole medycznéj wileńskiéj, oddawna już pod tym względem ocenionéj, coraz większą powagę i sławę. Jakoż w przeciągu lat kilkunastu wyszła z pod mistrzowskiego przewodnictwa Jędrzeja Sniadeckiego liczna młodzież, która w sztuce lekarskiéj przejęta madremi zasadami swojego wielkiego nauczyciela, rozszerzyła jaśniejsze światło po nauce, a w praktyce równie dla wojska jak i wszystkich innych stanów, zdro-

wą i skuteczną bez przesady i szarlataństwa pomoc nieść nauczyła się. Uznała zwierzchność tak wielkie zasługi czcigodnego męża, i licznemi oznakami honorów go zaszczyciła, ozdabiając między innemi orderem Stéj Anny z koroną. Wdzięczna była publiczność za wysokie światło, które jako publiczny nauczyciel wszędzie i tak pomyślnie rozszerzał, za skuteczną radę i pomoc lekarską, których jako wielki praktyk dobroczynnie wszystkim udzielał; i tę swoję wdzięczność nie wygasłą, w powszechnéj dlań miłości i szacunku obecnie i na przyszłość utrwaliła.

Od objęcia katedry kliniki przez Jędrzeja Sniadeckiego zaczęła się dlań nowa i ostatnia epoka życia literackiego. Chemia, lekcye jéj w Uniwersytecie, doświadczenia i wszelkie w niéj badania, przeszły pod stér uczonego professora Fonberga, godnego ucznia tak znamienitego mistrza. Było to niejako piękne i bogate dziedzictwo, opatrznie urządzone i wydoskonalone, które gieniusz opiekuńczy składał w ręku pojętnego wychowańca, z pełną ufnością, że będzie umiał pielęgnować i kształcić mozolną pracę poprzednika. Następca nie zawiódł nadziei [32]), a

32) Uczony professor Fonberg nie tylko z objęciem

a dawny przewodnik spokojny o los nauki, którą mu powierzył, obrócił w inną stronę siły i prace umysłowe, samemi nawet latami i słabém zdrowiem nie zwalczone. Medycyna stała się odtąd już jedyném prawie zatrudnieniem naukowém Sniadeckiego. Na tém polu zebrał on najświetniejsze plony swoich zasług, na niém rozpoczął zawód tak zaszczytnie ku starości prowadzony: tu więc chciał kończyć, ozdabiając zachód pięknego życia pożytecznemi dla ludzkości pracami. W roku 1830 wskrzeszony pamiętnik towarzystwa lekarskiego wileńskiego, ukazał się w nowéj postaci pod nazwą *Dziennika medycyny, chirurgii i farmacyi*, który od Sniadeckiego czynnie zaczął być wspierany. W nim to udzielił publiczności ów wielki lekarz, ważnych kilku postrze-

---

katedry chemii w uniwersytecie wileńskim, wzorowie urządził na nowo gabinet pracowni chemicznéj, nietylko swoje lekcye pracowicie i wymownie słuchaczom swoim wykładał, ale nadto zbogacił literaturę polskich umiejętności, obszernem i wybornem dziełem o chemii, traktowanéj już w daleko większéj rozciągłości i w zastosowaniu do techniki. Szkoda nieodżałowana, że dotąd dalsze tomy téj znakomitéj pracy, nie są ogłoszone drukiem.

żeń, w sposobie leczenia szczególnych przypadków, których mu długoletnie doświadczenie nastręczyło. Najwalniejszą jednak ze wszystkich innych prac Sniadeckiego w tym Dzienniku umieszczonych, jest bezwątpienia pismo *o gorączce*, traktat prawie formalny, zdaniem samychże medyków napełniony niezmiernie ważnemi uwagami i radą, a razem okazujący w całém znaczeniu, jak wielkim praktykiem był Jędrzej Sniadecki [33]). Z resztą samo zaczęcie owego Dziennika, to jest przemowa, należy do niego i jest dokładnym obrazem całego urządzenia i postępowania w klinice wileńskiéj, a razem życzeń i rad zbawiennych doświadczonego męża w zawodzie swoim [34]). — Po zamknięciu uniwersytetu wileń-

33) *O gorączce*; *ob.* N. III. Dziennika medycyny, chirurgii i farmacyi r. 1830 str. 333.

34) Inne artykuły medyczne Jędrz. Sniadeckiego, które umieścił w tym Dzienniku, są: *Postrzeżenia tyczące się sposobu leczenia Krupu* (T. I. N. 1 str. 1.); *Niektóre postrzeżenia tyczące się chorób konwulsyjnych biorących początek z cierpień kolumny pacierzowéj* (T. I. N. 2. str. 173.); *szczególny przypadek zatrzymania Ischuria* zwany (T. I. N. 2. str. 243.) nakoniec uwagi: *jak niekiedy choroby płuc udają cierpienia szpiku pacierzowego.*

skiego, i utworzeniu natomiast medyko-chirurgicznéj akademii w Wilnie, Jędrzéj Sniadecki objął w niéj (1832 września 1.) tęż samę katedrę kliniki, a w rok późniéj mianowany został za 32 letnie poświęcenie się z tak wielkim pożytkiem dla kraju urzędowaniu publicznemu, *Akademikiem*: stopień okazujący najwyższy po prezesie szczebel hierarchii uczonéj w tém zgromadzeniu. Lekcye jego kliniczne tak świetne wydawały owoce w młodzieży co rok licznie wychodzącéj z akademii, która nauką, zdrową radą, i wcześnie nabytém doświadczeniem pod stérem takiego nauczyciela, skuteczną przynosiła pomoc cierpiącéj ludzkości: że wkrótce znowu Rząd wynagradzając niezmordowane trudy zacnego męża, ozdobił go orderem S. Włodzimierza, a wprzód jeszcze przyznał mu znak XXX lat nieskazitelnéj służby. Mógłże komukolwiek zewnętrzny dowód nieskazitelności właściwiéj być dany, jak temu czcigodnemu weteranowi uczonych w dawnéj stolicy Litewskiéj?

Pomimo tylu zatrudnień przywiązanych do obowiązku publicznego i do charakteru tak znamienitego lekarza, do którego wszyscy uciekali się o radę, błagali o ratunek w cierpieniach ciała: pomimo podeszłego wieku i dolegliwości doń

przywiązanych, Jędrzej Sniadecki prawie do samego końca dni swoich, nie przestał poświęcać się pracom naukowym. Jeszcze niektóre jego ważne postrzeżenia lekarskie i uderzające pomysły fizyologiczne, kreślone w r. 1837 piórem młodość jego przypominającém, powierzone zostały nowo zjawionemu pamiętnikowi lekarskiemu warszawskiemu. Prócz ciekawéj obserwacyi medycznéj jeszcze 1832 r. w klinice wileńskiéj uczynionéj, nad *przypadkiem wścieklizny bez ukąszenia* [35]), podał jeszcze w tém samém pismie peryodyczném dwie inne rozprawy, które rzeczywiście dowodzą że umysł tego wzorowego pisarza nigdy nie starzał. Pierwsza z nich *o wyziewach jadowitych i zarazach* [36]), jest nader zajmującym wykładem sposobu, jakim autor podług swego mniemania, pojmował zaród i powstanie wszelkich zaraźliwych chorób. Druga *o Irritacyi* [37]), jest napisana w tym celu, ażeby określić stałe znaczenie tego wyrazu, tak często od lekarzy używanego. Jędrzej Sniadecki odrzu-

35) Pamięt. Lekarski Warszawski T. I. poszyt 4. str. 430.
36) Pamięt. Lek. Warsz. T. I. poszyt 3. str. 395.
37) Pam. Lek. Warsz. Tom II.

cając naukę w téj mierze Browna, a z drugiéj strony okazując niedorzeczność systematu Broussego odwołał się do zasad swoich fizycznych tak gruntownie w *Teoryi Jestestw organicznych* położonych i na nich oparł swoje mniemanie o Irrytacyi. Jest to oryginalna, wybornie pomyślana i dobrze wypracowana rozprawa: jest to jakby ostatnie pożegnanie Nestora medycyny polskiéj na schyłku życia, nauce i uczonym oddane. Jeżeli się zastanowimy, że tak niepospolite myśli mógł jeszcze rzucać na papier w 70 roku życia swego, pół roku prawie przed zgonem: niezłożymyż z uniesieniem hołdu uwielbienia dla potęgi umysłowéj sędziwego mędrca [38])? Wreszcie nie do nas należy wchodzić w szczegółowe roztrząsanie wszystkich pism Jędrzeja Sniadeckiego, przedmioty

38) Piękna rozprawa o Irrytacyi napisana naprzód w Wilnie zimą r. 1837. przypadkiem zarzuconą została między innemi papierami. Autor tak był przejęty swoim pomysłem, że prawie zupełnie takęż samę napisał w lecie tegoż roku bawiąc u siebie na wsi. Jednakże znalazła się potém i pierwsza. Ta którą w téj edycyi dajemy jest powtórną; obie świadczą o rzeźwości potężnie organizowanych władz umysłowych w późnym wieku.

fizyczne lub medyczne na celu mających: gdzie ten głęboko myślący Lekarz-Filozóf, w małéj objętości rzucał nie raz najnowsze oryginalne pomysły i gruntowne rozumowania, w których błyska wszędzie ogień nowych, śmiałych i głębokich myśli, najszczęśliwszym językiem wyrażonych! Bo nigdy nie wypada wątpić, że jeśli nie obcy, to krajowi lekarze i fizycy, godnie potrafią ocenić wielkie przymioty, i pośpieszą oddać hołd zasługom, jakie Jędrzéj Sniadecki pod względem medycznym w praktyce i pismach swoich, oraz jako chemik, dla kraju położył[39]).

---

39) Jednakże dotąd kiedy to piszę, prócz moich dwukrotnych wspomnień o nim w Wizerunkach Wileńskich (z r. 1838. Pocztu nowego T. I. str. 114) i w Magaz. powsz. Warsz. (r. 1838, N. 27, str. 211) umieszczonych z niektóremi dodatkami redakcyi, prócz podobnychże wspomnień Tygod. Poznańsk. i Peterzburg., nikt dotąd w Wilnie ani w Warszawie nie zajął się ocenić Sniadeckiego, ani jako medyka, ani jako chemika. Różne gazety rossyjskie chlubnie o nim wspominały, a ostatecznie *Biblioteka do czytania*, uczone pismo peryodyczne w Peterzburgu wychodzące (Październik 1839. Tom 36. str. 76.) słusznie wielkie mu zasługi w fizyologii przyznaje. Prócz tego tu i ówdzie głos przywiązanego u-

Ostatnim czynem naukowym życia jego, było już w końcu 1837 roku poruczenie zrobienia drugiéj edycyi Teoryi Jestestw organicznych. Już przy bardzo osłabionem zdrowiu napisaną została przemowa, która się znajduje na czele piérwszego tomu tego wydania. W niéj zawsze jednostajnie piękném swojém piórem, mógł Sniadecki z pociechą i pewną dumą napisać, że po tych latach od pierwotnego ogłoszenia tego pamiętnego utworu, nic w nim co do głównych zasad teoryi swojéj, do zmiany i poprawy nieznajdywał. Bo też istotnie, wielkie i samorodne myśli, w odległych przerwach czasu się wydają, i ledwo po przejściu wieków ustępują niekiedy nowym pomysłom innych gieniuszów na odrodzenie i przeistoczenie świata umysłowego zesłanych. Mało więc dodatków porobił Sniadecki w téj nowéj edycyi, nie mogąc już myśleć, z wielką szkodą dla nauk, o dalszym ciągu znamienitego dzieła. Jakoż siły jego fizyczne już w zimie roku 1837—38

---

cznia nieraz odezwie się wyrazem czułéj wdzięczności dla uwielbianego mistrza. Tak np. między innemi w dodatku do gubernialnych podolsk. wiadomości 1838 r. d. 28. maja Nr. 22 nekrolog Jędrzeja Sniadeckiego jest umieszczony.

znacznie upadać zaczęły: nakoniec w Lutym 1838 r. dotknięty ciężką chorobą, pomimo czułéj troskliwości wielbiącéj go rodziny, pomimo starań wszystkich prawie kolegów swych, już się z niéj nie podniósł. Zgon tego niezapomnianéj sławy i cnót męża, tego wielkiego doradcy cierpiącéj ludzkości, nastąpił po długiéj chorobie w dniu 11. Maja (29. Kwietnia v. s.) roku 1838 w piątek o kwadransie na drugą po południu[40]). Z nim zgasła pochodnia przyświecająca odrodzonéj na końcu wieku przeszłego cywilizacyi w Litwie, która dobroczynne światło rozlała między teraźniejszém pokoleniem. Cnoty domowe i towarzyskie Jędrzeja Sniadeckiego, jego tkliwe przywiązanie do dzieci i wnuków, jego czuła opieka

40) Zwłoki Jędrzeja Sniadeckiego przeniesione do majątku jego dziedzicznego w Powiecie Oszmiańskim leżącego o milę od m. Oszmiany, zowiącego się z litewska Bołtup (to jest: Białorzeka: *Baltas* biały, *upis* rzeka), pogrzebione zostały na cmentarzu wsi jego *Horodnik* (poczytanéj od uczonego badacza Chodakowskiego za starożytny gród sławiański), obok zmarłéj ośmią latami przed nim żony Konstancyi. Wdzięczny i przywiązany syn P. Józef Sniadecki uczcił pamięć rodzicielską pięknym marmurowym pomnikiem. —

dla swoich kmiotków, słodycz i uprzejmość w towarzystwie, połączone z nadzwyczajnym i wesołym dowcipem, bez ubliżenia powadze lat i rozumu, równie go zalecały jak cnoty publiczne. Jednakże mało miał tak swobodnego czasu, żeby się mógł oddawać rozrywkóm światowym. Wszystkie prawie wolne chwile, przepędzał zwyczajnie wśród rodzinnéj gromady, otoczony gronem hożéj i wesołéj dziatwy, która go uwielbiała: bo dobroć jego dla niéj była niewyczerpaną, bo znał jéj język, czuł potrzeby, podzielał nawet zabawy i właściwe jéj troski. Życie i zabawy wiejskie przekładał nad pobyt w mieście, od którego też zaraz się uchylał skoro mu tego obowiązki stanu dozwalały; i gdyby mu los zostawił dowolny wybór zawodu, zapewne by się stał zawołanym gospodarzem. Tak bowiem miłe mu były zatrudnienia wiejskie, że się im zupełnie w ciągu lata poświęcał: stąd też majętności jego zostały należycie urządzone i pięknie zabudowane. W myślistwie miał wielkie upodobanie, bez żadnéj jednak gwałtownéj do tego passyi, celnie strzelał, a obdarzony niepospolitą do tych zatrudnień wytrwałością i odwagą, w niejednym nadzwyczajnym przypadku na polowaniach i wielkich obławach okazał sie bohatyrem myśliwskim. Potém ogro-

dnictwo i rybołostwo były jego najmilszemi zabawami na wsi, któréj umiał używać z prawdziwą przyjemnością dla siebie, a z dobroczynnością dla rolników, będąc zawsze ich czułym opiekunem, doradzcą w cierpieniach, a rozjemcą w niezgodach. Niezmiernie lubiony od całego obywatelstwa powiatu swego, od sąsiadów kochany, bo zawsze dla nich uprzejmy za domem, w domu po staroświecku gościnny, niósł im skwapliwie w każdym razie pomoc wszelkiego rodzaju, a wpływu i powagi swojéj nieżałował tam, gdzie szło o publiczną sprawę wszystkich. Jakoż przez cały ciąg długich dni swoich zawsze i wszędzie chlubny i zasłużony odbierał hołd dla cnót i nauki swojéj. Z prostotą i skromnością jednak to przyjmował, a wyższością umysłu swego wydołał, nawet, co się nader rzadko ludziom przytrafia, odepchnąć daleko od siebie, jeżeli nie skrytą to przynajmniéj jawną zawiść małych współzawodników, co bez talentu i pracy, sięgali choć czołgając się po ten sam byt pomyślny i po tę samę sławę, które do nich słusznie należeć nie mogły. Obok takich przymiotów zacnym i spokojnym ludziom właściwych, miał wielki charakter, jasną i mocną głowę, a razem z niemi rzadką i niezłomną prawość: trzy główne cechy znamionujące

niepospolitego człowieka, którego życie ma służyć za wzór do naśladowania, a pamięć w późnéj potomności ma być zachowaną. Przyrodzenie wyryło na pięknem jego obliczu gieniusz i szlachetność duszy; a chociaż nie wielkiego był wzrostu i średniéj tuszy, tyle jednak rzadkim wyrazem fizyonomii swojéj, zacnością i pogodą twarzy, zwracał na się uwagi, że na widok jego wszyscy zarówno znajomi mu i nieznajomi, jednostajném przejęci byli uszanowaniem.

Wreszcie z jakiéjkolwiek strony będziemy uważać Jędrzeja Sniadeckiego, zawsze go uznamy za jednego z najznakomitszych ludzi wieku dziewiętnastego. Jako uczony, twórczy posiadał gieniusz, i nowe rzucając światło na tak ważną umiejętność Fizyologii, dostąpił sławy Europejskiéj; jako chemik sam piérwszy zbudował gmach nieznanéj w kraju nauki, umiał teoryą jéj zastosować do praktyki chemicznéj, przez liczne i pracowite rozbiory, urządził gabinet przy pracowni, i wybornemi pismami upowszechnił piękną i pożyteczną naukę; jako publiczny professor dowiódł wielkich zdolności wlewania w umysły młodzieży, za pośrednictwem wdzięcznéj wymowy, przekonania o wysokich prawdach, których nau-

czał; jako lekarz nakoniec, dla głębokiéj nauki w swojéj sztuce, dla przenikliwéj bystrości w obserwacyi chorób i chorych, przez zimną krew i uniknienie systematów szarlataństwa, lub niewolniczego naśladownictwa, a przytém światłość i trafność w użyciu środków ratunku, zyskał imie wielkiego praktyka, a godnym się stał nazwiska Lekarza-filozofa. Nakoniec gdy go już będziemy uważać jako człowieka: godność jego charakteru, moc duszy i prawość umysłu obok cnót życia domowego, stawią go w rzędzie tych ludzi, których zjawienie się na ziemi, jest dobrodziejstwem nieba, dla téj społeczności wśród któréj żyją i pracują. Żal powszechny i cześć zwłokóm tego męża w dniu 3. maja przy wyniesieniu ich z domu do kościoła, a nazajutrz podczas nabożeństwa i wywiezienia do wsi dziedzicznéj, oddana przez kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców miasta i przybyłych z prowincyi, zaświadczą aż nadto, o prawdzie tego wszystkiego cośmy o tak piękném życiu powiedzieć zdołali. Zgon jego był przykładny, jako prawego człowieka. Opatrzony po chrześcijańsku na drogę wieczności, od Księdza Łukianowicza zakonu Sgo Dominika, przyjaciela i kapelana domowego,

wyzionął ducha wśród łez i modlitw dzieci i wnuków, co go najczuléj całe życie kochali i uwielbiali, wśród żalu i starań kilku przywiązanych doń uczniów i przyjaciół. Uczucie powszechnego smutku podzielały osoby na czele Rządu stojące i Akademia, podzielali wszyscy mieszkańcy miasta: a uczniowie głównéj szkoły lekarskiéj, w tym boleśnym i uroczystym wypadku, okazali tak głęboki żal ze straty mistrza swego, jak wielkie było ich przywiązanie doń za życia. Dzień pogrzebu jego był rzeczywiście dniem powszechnéj żałoby dla Wilna; wszyscy odbiegli byli swoich zwykłych codziennych zatrudnień, wszyscy się hurmem tłoczyli do Świątyni Pańskiéj, na żałobne, za duszę jego nabożeństwo. Nieprzeliczone tłumy ludzi różnego stanu, przeszło nawet 20,000 mieszkańców, towarzyszyło daleko zwłokom jego, ciągle niesionym za miasto przez samych uczniów Akademii. Każdy powracał ze łzami w oczach, powtarzając: „*niemasz Sniadeckiego!*“ Pamięć czcigodnego męża utkwiła mocno, w umysłach zacnéj i wdzięcznéj jemu młodzi, w sercach mnóstwa rodzin czułych na dobrodziejstwa od niego doświadczone. Jędrzéj Sniadecki dotrzymał bowiem tego, co so-

bie założył w godle wybraném z Kochanowskiego, na czele Teoryi Jestestw organicznych: „*służył poczciwéj sławie jak mógł najzdolniéj i do dobra wspólnego najwięcéj się przykładał.*“

O FIZYCZNÉM

WYCHOWANIU DZIECI.

O MACIERZY

WYCHOWANIU DZIECI

Do Czytelnika.

W roku 1805, przykładając się do pisania tylko co rozpoczętego Dziennika Wileńskiego, s pośród innych wiadomości lekarskich, które starałem się na ówczas pomiędzy ziomkami moimi rozsiać i upowszechnić, dałem był niektóre uwagi o fizycznem wychowaniu dzieci. Odczytując to pisemko na nowo, widziałem w niém takie wady, jakie każda pośpieszna do pism perjodycznych robota, koniecznie w sobie mieć musi. W wolniejszych przeto chwilach starałem się okrzesać, wygładzić i jakożkolwiek uzupełnić tę pracę. Przeznaczenia wszakże jéj pierwiastkowego odmienić nie chciałem; to jest: nie układałem tego pisma dla uczonych s powołania, ani dla wiele wymagających mędrców; ale chciałem je dać

w ręce dobrym ojcom i matkom rozsądnym, a nawet, niech to ich nie obraża, i rozsądnym mistrzom młodzieży naszéj, których pospolicie guwernerami nazywamy. Uważam ja oddawna nasze wychowanie młodzieży, tak domowe jako i publiczne, za niedoskonałe s tego względu: iż, zajmując się jedynie kształceniem umysłu i naładowaniem młodych głów nauką, mało częstokroć w dalszém życiu przydatną, zaniedbujemy siły ciała i zdrowie. Mamy téż po wielkiéj części takich ludzi, jakich chodujemy, to jest: ciała wątłe i niezdrowe, a naukę nie dobrze strawioną, albo nie na właściwym zasianą gruncie. Nie tłumaczę się daléj s tego mniemania, bo samo następujące pismo usprawiedliwi je poniekąd.

Pisałem w Wilnie d. 26 Października 1822.

Zagajenie.

Ledwo jest która odnoga wiadomości ludzkich, którąby tyle zastanawiała uczonych, którąby więcéj roztrząsano, o któréjby rozprawiano i pisano powszechniéj, lub którąby była tak znakomite zajmowała umysły, jak sztuka wychowania dzieci. Zdaje się przeto rzeczą niepodobną co nowego powiedzieć w téj mierze; a próżną i nieużyteczną chcieć się daléj zapuszczać w podobne badania. Owszem, nie jeden może poczytać za zuchwałość puszczanie się w tym zawodzie z najpierwszymi pisarzami do mety. Lecz kto się zastanowi, że nigdy nawet najdrobniejsza cząstka umiejętności ludzkiéj tak do gruntu wyczerpaną nie była, ażeby myśl i doświadczenie jeszcze cóś dodać lub sprostować nie mogły; ten chwalebnego przedsięwzięcia nie zgani. Tém bardziéj, że i uczeni łatwo wpadają w błędy ludziom właściwe, że się często uwodzą stron-

nictwem, że się albo przywiązują do jakiéjś ulubionéj teorji, albo do dawnych a wiekami upoważnionych przesądów, nie oglądając się na czyste doświadczenie i nie wpatrując w porządek natury.

Filozofowie oprócz tego samą tylko moralnością zajęci, nie ciało, ale umysł ludzki kształcili. Jedni albowiem starali się wydać poważnych mędrców; inni rządców państw lub znakomitych urzędników; jedni obywateli ułożonych podług myśli i potrzeby rządu; inni dobrych naczelników familji, a zatém ojców, mężów lub synów przykładnych. Ja o' ukształceniu tylko zdrowego człowieka mówić zamyślam, bez względu na jego stan i towarzyskie znaczenie. S filozoficznymi zatém o wychowaniu pisarzami mało co wspólnego mieć będę.

Przebiegając zaś rozmaite stany i klassy ludzi i przypatrując się pilniéj ich sposobom pielęgnowania dzieci, zastanawiając się nad sobą i nad osobami, s któremi żyjemy, nad wadami, któreśmy s pierwiastkowego wychowania powzięli i nad źródłem tych wad, uchybień lub zdrożności, przyznać potrzeba: że, pomimo tylu pism, pomimo tak wielkiéj i pospolitéj nauki, albo dotąd nie wiemy tego, cośmy istotnie wiedzieć powinni; albo dla jakiéj fatalności nieoddzielnéj od ludzkiéj natury, nie umieliśmy lub nie chcieli s tych wiadomości korzystać. Zastanówmy się bliżéj nad rzeczą. Chcąc aby człowiek był doskonałym, potrzeba ażeby był tém wszystkiém,

czém tylko być może sobie i drugim na pożytek; a zatém trzeba umieć wydobyć, rozwinąć i na dobre wydoskonalić wszystkie te władze, które weń wlała natura. Jest to przedsięwzięcie niezmierne, a w teraźniejszym stanie niedokończonego oświecenia i niedoskonałych społeczeństw, do wykonania niepodobne. Czyż zatém aż do owéj pożądanéj, ale może nigdy niedoczekanéj epoki, wyrzeczemy się wszelkiéj nauki wychowania i odstąpimy takowego przedsięwzięcia? albo raczéj wychowywać będziemy jak się uda? Nie iść drogą ścisłéj prawdy, jest to nauczać błędu. Wychowywać niezgodnie s prawami przyrodzenia, jest to psuć jego dzieło i kształcić potwory. Lecz z drugiéj strony dążyć i piąć się do doskonałości, jest przedsięwzięcie nie tylko chwalebne, ale prawdziwie godne dostojności człowieka. Nie zaczynając, nigdy dokończyć; nie dochodząc prawdy, nigdy jéj dociec nie można. Zaczniemy więc, ale wyznamy na samym wstępie: że sztuka wychowania jest daleka od doskonałości i toku prawdziwéj nauki, że jeszcze nie ma prostych zasad i jasnych, jakie mieć powinna. Ale taki jest los większéj części naszych umiejętności i kunsztów.

W sztuce nadto wychowania dzieci, podobno i to było początkiem wielu pomyłek i błędów, że w niéj wszyscy chcieli uchodzić za mistrzów. Ci albowiem, którym się jakkolwiek dzieci wychować udało, przypisywali to swojéj umiejętności, s którą występowali na popis. Ci, którzy

się téj ciężkiéj powinności podejmowali s potrzeby, nie chcieli także za nieuczonych uchodzić. Stąd rozumowania na wyścigi; stąd błędy zbijane lub popierane błędami; stąd tyle zdań i uprzedzeń s pokolenia na pokolenie spływających. Takim sposobem, każdy kraj, każda społeczność, familja, owszem dom każdy, ma swoje własne wychowanie. Któreż więc z nich będzie najlepsze? Ciężko na to pytanie tak odpowiedzieć, ażeby wszystkich przekonać, owszem, aby nikogo nie obrazić. Uczeni albowiem mają swoje zdania, których umieją bronić; rodzice najczęściéj mają takie wychowanie za najlepsze, jakie odebrali sami; nauczyciele zaś chcąc uchodzić za bardzo biegłych w mniemanéj swojéj sztuce, tworzą sobie jakieś zdania niesłychane i nowe, jakieś prawidła oryginalne, a najczęściéj przewrotne, s któremi się za nic na świecie nie rozstaną. Wszelako prawda tylko jest jedna; natura jak na wszystko, tak i na wychowanie musi mieć prawa pewne i niezmienne. Szukać więc tych praw w rozumie i doświadczeniu należy; inaczéj nigdy się pożądana umiejętność nie tylko nie wydoskonali, ale i nie pocznie.

Nazywam wychowaniem, wszelkie starania w tym zamiarze około dziecięcia podjęte, aby je na doskonałego wykształcić człowieka. Prawdę mówiąc, doskonałość nie jest rzeczą ludzką. Jest to meta, do któréj wszyscy dążymy, ale do któréj nikt nie dochodzi. Lecz są tak szczęśliwi, którzy się do niéj jakożkolwiek zbliżają. Wszy-

stkie zaś umiejętności przekonywają nas zgodnie, że tylko przyrodzenie jest doskonałe we wszystkiém; a zatém człowiek, jego część najpiękniejsza, musiał takim wyjść z jego łona, albo raczéj z rąk swego Stwórcy. Takim być musi, dopóki Jego tylko żyje i rządzi się prawami. Ale w towarzystwie, kształcony ludzkiém staraniem i przepisami ludzkiemi rządzony, od dawna takim być przestał. Ludzie, jakich mamy w teraźniejszéj społeczności, są istoty sztuczne; tak przekształcone i wyrodne, że zaledwo zachowały organiczną postać pierwiastkowego człowieka. Jesteśmy tém względem pierwszych ludzi, czém pielęgnowane w ogrodach, donicach lub cieplicach kwiaty, względem tych samych dziko rosnących. Botanicy nazywają je ozdobnemi potworami; my się ludźmi wypolerowanymi zowiemy. Mając więc wychowywać człowieka w towarzystwie, najpierwsze zachodzi pytanie: czy go mamy chodować dla niego samego, czy dla towarzystwa, w którém żyć będzie? Zdaje się albowiem, że te dwa rodzaje wychowania zupełnie są różne.

Jabym rozumiał, że przyrodzenie w utworzeniu człowieka nie miało względu na jego życie towarzyskie; ale go wydało dla siebie, dla niego samego, i dla własnego jego szczęścia. Lecz skoro wszedł w związki społeczne i poddał się pod prawa towarzyskie przez wybór, potrzebę lub konieczność; już się tém samem zrzekł owéj pierwiastkowéj doskonałości, już odstąpił cząstki owego szczęścia, jakie Najwyższy wszech rzeczy

Autor przeznaczył dla niego. Nie jest moją rzeczą rozbierać, czy człowiek na tém zyskał i jak wiele; ale tego zamilczeć nie mogę, że bardzo wiele stracił ze strony zdrowia i siły; bo tego dowieśdź można najłatwiéj. Jeżeli się więc kształci dla zdrowia tylko, tedy ten będzie najdoskonalszym człowiekiem, kto się do owego wzorowego i pierwiastkowego dzieła Stwórcy najbardziéj przybliży; a zatém i to wychowanie najlepszém będzie, które do téj mety doprowadzi najdaléj. Człowiek zaś, uważany sam w sobie i sam dla siebie, jest doskonały, skoro jest kształtny, mocny i zdrowy, i w tym względzie całe wychowanie nazywa się fizycznem. Ale w towarzystwie tego nie dosyć; bo towarzyska doskonałość dwojako uważać się musi, raz fizycznie, drugi raz moralnie. Pierwsza się tyczy budowy i zdrowia człowieka; druga jego zdolności i skłonności. Kształcić człowieka tak: ażeby wszystkie części jego ciała były foremne i mocne, wszystkie zmysły doskonałe, wszystkie władze cielesne zupełne, jest to go wychowywać tylko fizycznie. Kształcić zaś jego umysł i serce bez względu na przymioty ciała (tak pospolicie mówimy), jest to wychowywać go tylko moralnie. Właściwie mówiąc, ponieważ człowiek ani jest machiną, ani czystym duchem; ponieważ żaden nie żyje na pustyni, a zatém tylko dla siebie; każde wychowanie powinno być jedném i drugiém razem. Ten albowiem tylko z obu względów doskonałym nazwać się może, kto w czerstwém i kształtném ciele, czyste nosi serce

i niepokolaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którém żyje, przydatne. Lecz tak wysoka doskonałość jest tylko umysłowa, jest niemal urojona. Dążyć wprawdzie do niéj potrzeba, ale jéj doścignąć trudno.

Człowiek oprócz tego, nie jest to na jednę i zawsze tę samą formę odlany posąg; ale jestestwo, które się nieograniczenie odmienia. Natura albowiem w rozmaitości się kocha; w niéj wydaje swoję moc, mądrość i wielkość; a okrywszy rodzajem ludzkim całą ziemi powierzchnią, nieskończenie się w tym rodzaju odmienia, rozmaici, stroi i przekształca. Nie jeden więc, ale ma wiele doskonałości wzorów, których my nawet objąć wszystkich nie możemy. Bo ściśle mówiąc, każdy człowiek może być doskonałym sam w sobie i swoim sposobem; i może być doskonałym dla siebie, lub dla społeczności, w któréj się rodzi. Wszystko albowiem do towarzyskich odnosząc widoków, musimy mieć za człowieka najdoskonalszego tego, z którego społeczność najwięcéj korzysta. Każda zatém społeczność powinna chodować i układać ludzi podług swoich potrzeb i celu, do którego dąży; a zatém, powinna wychowanie młodzieży opisać prawami. Ludy starożytne i prawdziwie mądrzy ich prawodawcy, na to mieli największą uwagę; a wychowanie samo, zajmowało najznaczniejszą część ich ustaw. Dla tego też w starożytnéj tylko historji widzimy narody i narodowość prawdziwą. Teraz zaś mamy wiele państw, ale mało narodów.

Lecz jakkolwiek wychowanie uważać będziemy, człowiek nie tworzy się podług ułożonego wprzód planu, podług owego umysłowego doskonałości wzoru; ale się rodzi. Mistrz, który się ma zająć jego wychowaniem, powinien wykształcić takiego, jakiego z rąk przyrodzenia odbiera. Powinien więc naprzód poznać ten surowy materjał, tę pierwszą osnowę człowieka, s któréj ma powstać dzieło jego sztuki; tak jak rolnik, powinien znać ziemię, którą ma uprawiać; tak jak snycerz, martwy głaz, który ma obrobić.

Nowo narodzony człowiek nie ma jeszcze żadnéj władzy umysłowéj, ale ma ich zarody. Jego też władze cielesne są bardzo ograniczone i słabe; wszelako ma ruch i czucie; używa zmysłów i odbiera wrażenia zewnętrzne; bierze w siebie pokarm i trawi; a zatém odbywa już wiele spraw fizycznych, na które natychmiast mieć uwagę należy. A lubo w doświadczeniu, wychowania fizycznego czyli cielesnego od umysłowego albo moralnego oddzielać nie należy i nie można; wszelako w nauce i rozumowaniu można je uważać osobno. Człowiek kształcąc się i rosnąc pomiędzy ludźmi, kształci się nieuchronnie fizycznie i moralnie razem. Wszakże uwaga jego wykształcenia we względzie moralnym, jest rzeczą filozofów, którzy umieją rozwinąć, poznać i rozróżnić wszelkie władze umysłu i serca. Ja, w tak trudną i niezgłębioną umiejętność nie śmiem się zapuszczać. Zatém zastanawiać się tylko będę i rozbierać, jak należy chodować dziecię, ażeby,

ile być może, najlepiéj wykształcić jego ciało; wydobyć, rozwinąć, uprawić i wydoskonalić jego siły i władze cielesne, utwierdzić i zabespieczyć zdrowie. Takie wychowanie powinnoby się raczéj nazywać *lekarskiém*; bo co tylko się tyczy utrzymania i zabezpieczenia zdrowia, jest częścią umiejętnéj téj sztuki. Lecz nazwisko wychowania lekarskiego, nie tylko nie jest w używaniu, aleby mogło nie jednego zrazić i oburzyć. Zrazić, bo podług pospolitego mniemania lekarze nic nie poczynają bez leków. Oburzyć, boby nie jeden takie wychowanie raczéj za wychuchanie troskliwe, a zatém za rozpieszczenie, poczytał. Jakowe zamiary, równie nierozsądne jak śmieszne, mojemi nie będą.

Chodować więc dziecię we względzie fizycznym albo lekarskim, jest to je tak pielęgnować i tak prowadzić, ażeby nietylko życie i zdrowie od wszelkiego ochronić szwanku; ale nadto to ostatnie tak zabezpieczyć i utwierdzić, aby przez to dobry byt i szczęście człowieka na całe życie zapewnić. Mówię śmiało szczęście człowieka. Bo ktokolwiek zna dobrze opłakane stosunki téj sceny; którą życiem towarzyskiém zowiemy, ten zgodzi się ze mną: iż całe szczęście jest w mocném zdrowiu; zdrowiu takiém, któreby ciężkie brzemie cierpień, dolegliwości i trosków udźwignąć i znieść bez uszczerbku mogło; któreby cały ogrom walki z namiętnościami podobnych sobie jestestw wytrzymać potrafiło do końca. Sławny Genewski Filozof powiedział: że ten jest

wychowany najlepiéj, kto najlepiéj umie znosić losy pomyślne i przeciwne *); a tego, ten tylko zdaniem mojém dokazać potrafi, kto ma mocne zdrowie. Być to może, że ci, którzy wychowują człowieka tylko moralnie, zapewniają jego szczęście rzetelne; ale ci, którzy go kształcą fizycznie, którzy mają staranie o jego siłach i zdrowiu, zakładają najtrwalszy szczęścia doczesnego fundament i, jeżeli się szczęście w saméj rzeczy gdzie na ziemi znajduje, zapewniają jego użycie. Ja, odsyłam do wychowania moralnego, nawet wszelkie towarzyskie względy albo widoki, podług których ludzie chodują sobie innych ludzi. Z mojéj albowiem strony, wszelkie towarzyskie lub krajowe wychowanie, tyle tylko zwracać na siebie uwagę będzie, ile mi posłuży do wskazania jego wpływu na moc fizyczną i zdrowie. Do czego Historja przedziwną częstokroć będzie skazówką; pokazując nam nie na papierze lub w katedrze, ale w naturze i doświadczeniu, jak człowieka uczynić prawdziwie wytrwałym i zdrowym. W rzeczy saméj, patrząc nie na pojedyncze i domowe, jako od tysiąca pobocznych wpływów zawisłe wychowanie, które nic pewnego nauczyć nie może; ale na wychowanie całych pokoleń i ludów prawami opisane i wykonywane

*) Celui d'entre nous, qui sait le mieux supporter les biens et les maux de cette vie, est à mon gré le mieux élevé. Émile Liv. 1.

przez wiele wieków, najpewniejsze można wyciągnąć edukacyjne prawidła; nie z domysłu, ale z doświadczenia obszernego i niezaprzeczonego, bo odbywającego się na wielkim teatrze świata i w obliczu wszystkich narodów. S tego względu Historja dawnych ludów będzie dla nas szkołą najlepszą. Z niéj więc po większéj części czerpać będę prawidła i wzory, chociaż uwagi moje nie będą się tyczyły wychowania publicznego, ani w jego względzie prawodawstwa, ale tylko wychowania osób pojedyńczych i to najistotniéj w zamiarze ukształcenia mocnéj budowy fizycznéj, zachowania zdrowia i przedłużenia życia. Lecz, jako każdy niedołęga i dla siebie i dla społeczności, w któréj żyje prawdziwym jest ciężarem; tak dobre wychowanie fizyczne szczególnych osób, jest zawsze dobrodziejstwem dla kraju i społeczności, w któréj żyć mają. Jeżeli zaś kiedy potrzeba było zwracać na to uwagę, to najwięcéj teraz, kiedy rozsiano tak wiele i tak błędnych o wychowaniu mniemań i przesądów; kiedy rozmnożenie się lekarzy i lekarek, duby i androny z nauczycielską prawiących powagą, przyczynia się do zarażenia błędami familji i pokoleń. Teraz nadewszystko, kiedy rodzice majętniejsi chodowanie dzieci, najświętszą i najpierwszą swoję powinność, powierzają nauczycielom kupionym, najczęściéj zaciągnionym z zagranicy; którzy niewiadomość, a czasem i złość swoję drogo przedając, zarażają kraj niedołęgami we względzie fizycznym, a cudzoziemcami w krajowym. Teraz

nakoniec, kiedy nie tylko pojedyńcze osoby, ale całe zgromadzenia i towarzystwa z mniemaną sztuką wychowania na hasło występują i sobie ją przypisują wyłącznie. Rozsądni i nieuprzedzeni rodzice, przeczytają i przyjmą te uwagi z wdzięcznością; bo mówiąc do ludzi nie obłąkanych fałszywą nauką, a mówiąc w szczerości serca i po prostu, łatwo ich może przekonam. Tém łatwiéj, że ludzie rozsądni i niezarażeni przesądami modnemi, kochają swoje dzieci nad wszystko i zawsze na prawdziwe ich dobro uważają istotnie. Takim rodzicom przypominać nie potrzeba, iż dobre wychowanie jest najpierwszém i najdroższém dziedzictwem, jakiém dzieci swoje obdarzyć mogą. Inne albowiem familijne dary są bardzo niepewne, mogąc się stać igrzyskiem losu; dobre wychowanie jest majątkiem, który chyba z życiem utracić można. A że tak trzymam i mocno przekonany jestem, iż od utwierdzenia zdrowia najrzetelniejsze dobro człowieka zawisło; więc to mam za najpierwszy cel wychowania dobrego. Temu względowi wszystkie inne chętnie poświęcam. W pojedyńczo albowiem uważanym i niezepsutym człowieku, nie może być rzetelne nieszczęście, chyba w kalectwie i niemocy. Pilne zaś staranie o zdrowie młodzieży, tém większéj wymaga baczności, że wiek ten bez doświadczenia, nawet przy poczynającéj się uwadze, skłonny jest niém hojnie szafować. Wtenczas albowiem dopiero znamy szacunek zdrowia, gdyśmy je już stracili; a naówczas

łatwo wpadamy w błąd przeciwny, zapędzając się zbytecznie za jego odzyskaniem; do czego jeżeli się przyłączy słabość umysłu, stajemy się na całe życie niewolnikami lekarzy lub oszustów.

Nie wiem czy to poczytać za szczęście, że w takim żyjemy wieku, gdzie się jedynie kształceniem umysłu zajęto, bez najmniejszéj uwagi na wychowanie fizyczne, bez względu na siły i zdrowie człowieka. Dla tego dziś, mianowicie w wyższych towarzystwa klassach, mało mamy ludzi; bo to co tam natrafiamy, są po większéj części umysłowe mary, albo rozumujące cienie. Zdaje się, jakobyśmy rzetelny świat mieli za nic i tworzyli sobie jeszcze na ziemi jakiś gatunek życia dusznego; przez co ani tego nie dostępujemy, ani używamy tamtego. Pragnąc utworzyć sobie raj umysłowy, odkopujemy źródło niedołężności, udręczenia, tysiącznych cierpień cielesnych i tworzymy sobie na ziemi rzetelny czyściec, jeżeli nie piekło. Nie raz albowiem starałem się pokazać i w teraźniejszém nawet piśmie spodziewam się każdego przekonać: że popuszczając wodzy władzom umysłowym, te tylko pielęgnując i pieszcząc, podkopujemy i niszczymy powoli władze cielesne, a przeto przenosimy życie fizyczne na prawdziwy padół płaczu.

Wychowanie fizyczne, ułożone dla szczęścia człowieka, powinno być takie, aby każdy mógł z niego korzystać. Takiém też jest w saméj istocie; co dowodzi, że takiego tylko wychowania wymaga po nas natura. Wychowanie przeto

moralne, narodowe lub naukowe, jest dziełem ludzkiém; jest interesem społeczeństw albo familji. Wszelako właśnie wychowanie fizyczne jest takie, że trudno, owszem zaledwo podobna dać przepisy na wszystkie drobne szczegóły i pojedyńcze przypadki. Filozof Genewski wybrał sobie Emila dobrze wykształconego i mocnego, jak gdyby dzieci słabe, delikatne lub kaleki nie warte były wychowania i starania ludzkiego. My nie możemy pójść za jego zdaniem. Jakoż mógłby kto rozumieć, że głęboki ten mędrzec stawając na miejscu Likurga i mając zakładać nową rycerską rzeczpospolitę, jako nieubłagany prawodawca, wszystkich słabych stara się uprzątnąć; kiedy tymczasem twierdzi i upewnia, iż człowieka tylko chce wychować. Nie mając słabi i delikatni być ludźmi? albo trzebaż dla wychowywania ludzi, samemu przestać być człowiekiem? Chorych i niedołężnych pozwala wziąść lekarzom, którzy się Emila dotknąć nie powinni, chyba w godzinę śmierci; to jest: chyba s kapłanem razem uprzątającym mu drogę wieczności. Weźmy więc te niemowlęta w opiekę, które niezgięty mędrzec za niegodne swego starania osądził. Tak postępując, któż nie widzi że się otwiera nieograniczony plac do coraz nowych przepisów, prawideł i wyjątków, bo rozliczne mogą być słabości, które niemowlę s sobą na świat przynosi, bądź z winy rodziców, bądź przez zboczenia saméj natury. Lecz abym się w przedsięwzięciu takiém nadto daleko nie zapędził i pismo w przy-

zwoitych zawarł obrębach, ograniczyć się muszę koniecznie. A *naprzód:* same choroby potrzebują leczenia i starania lekarza; a tém samém do wychowania nie należą i jego się nie tyczą. Ale konstytucja słaba i chorowita, ale wady organiczne, których niepodobna wyleczyć i które pozostać na całe życie muszą, potrzebują szczególnéj w wychowaniu baczności, potrzebują osobnych przepisów, ażeby tak upośledzone istoty żyć, być w swoim stanie zdrowemi i tyle życia używać mogły, ile się zgadza z ich losem. Wszakże i kaleki i niedołęgi mają swoje zdrowie, mają swoje szczęście. Dobrze i mocno ukształceni daleko mniéj potrzebują pomocy, obejdą się bez względów; lecz ci, którzy upośledzeni na świat przychodzą i mają być członkami społeczności, potrzebują naszego wsparcia, naszéj pomocy. Wyciągają te nowe członki ręce do Towarzystwa i o ratunek proszą, a my tak je układać powinniśmy, aby się nam s czasem wypłacić, aby odebrane pomocy oddać i zawdzięczyć mogły. Tak zawikłana społeczność jak jest dzisiejsza, ma tysiąc sposobów zajęcia, zatrudnienia i pożytecznego użycia człowieka. Nie masz więc takiego niedołęgi, któregoby na cóś ukształcić, ukształconego do czegóś użyć niepodobna. Lecz takowe wychowanie, tém większego potrzebuje zastanowienia i tém większéj pilności, że należy w każdym szczególnym przypadku poznać, lub zgadnąć i ocenić wszystko dobro, jakie s tych nieszczęśliwych wydobyć, że tak rzekę, dla nich

samych i dla społeczności można. Jaki samym ich wadom dać pożyteczny obrót i kierunek? Jakże ich mogą opuszczać mistrze moralności, kiedy w nich taka jest dusza jak w kształtnych i mocnych; a umysł częstokroć znakomitszy, a zatém wart całéj baczności filozofów. Dusza niepodpada kalectwu; a niedołężność i kalectwo umysłu, chociaż nam codziennie podpadają pod oczy, zdarzają się nawet w najpiękniejszém ciele; a co gorsza, są niekiedy dziełem samych filozoficznych wychowańców.

Powiedzmy i to na zaletę wychowania fizycznego, że jego wpływ tak jest powszechny, iż żadnego nie przypuszcza wyjątku. Nikt się bez niego obejść nie może; dobrze kierowane zawsze się uda; kiedy tak nazwane wychowanie moralne nie wszędzie się przyjmie. Bo, pominąwszy nawet, że stan umysłu, że przymioty rozumu i serca, po wielkiéj części od stanu zdrowia i organizacji zależą, a zatém, że każde wychowanie moralne, powinno mieć za fundament i podstawę fizyczne; któż nie przyzna, iż znakomite i wielkie przymioty serca lub władze umysłu dosyć są rzadkie. Skąd wypada, iż wychowanie moralne, zwłaszcza obrócone na doskonalenie władz rozumu, rzadko się uda. Że zaś tak jest, przekonywa nas doświadczenie, bo patrzemy niemal codzień na najznakomitszych mistrzów, wydających okropnych nieuków, lub krwawych tygrysów; tak dalece, iż niektórzy uczeni wątpić zaczęli, czy może wychowanie sprostować na złe wykrzywiony umysł.

lub niedołężny, jakąkolwiek umiejętnością opatrzyć. Życie zaś i zdrowie należąc do wszystkich, wychowanie nasze równie się da zastosować do wyniosłych gienjuszów, jako i poziomych umysłów; a pieczołowitość tak jest potrzebna dobrze uposażonym od natury jako i niedołęgom lub kalekom. Jeżeli albowiem przyrodzenie skąpo udzieliło swych darów, wychowanie powinno przybyć na pomoc, a umiejętna sztuka starać się powinna błędy natury poprawić. Jeżeli zaś rozsypało je hojnie, wychowanie powinno je umieć utrzymać, utwierdzić i przyzwoicie niemi kierować, owszem powinno je umieć oszczędzać. Nie masz albowiem bogactwa, któregoby rozsypać i strwonić lub na złe użyć, nie masz złego, któregoby przez rozum na dobre skierować nie można; a s codziennego doświadczenia wiemy, iż nie masz siły i zdrowia, którychby nadwerężyć lub stargać nie było łatwo.

Dzisiejsze naukowe wychowanie, tak powszechnie zaprowadzone i wspierane pod pozorem oświecenia ludu i narodów, robi poniekąd społeczność naszę dla każdego rozsądnego człowieka nieznośną. Bo, jak zaniedbanie wychowania fizycznego mnoży garbatych, koślawych i wszelkiego rodzaju niedołęgów, którzy w Towarzystwie wady swoje cielesne, najśmieszniejszym niekiedy sposobem pokrywają i maskują; — tak już w modne zamienione przesadzanie w wychowaniu naukowém i umysłowém w ogólności, daje z jednéj strony napuszonych i nieznośnych bakałarzy, na

których spojrzeć bez wzdrygnienia ramionami nie można; z drugiéj strony pełne pokoje i sale pretendentów do nauki, rozumu i dowcipu, na których wspomnienie drży rozsądek, a którzy są prawdziwą klęską i zarazą teraźniejszych towarzystw, któreby często raczéj łazaretemi moralnemi nazwać należało.

Chcąc urządzić wychowanie dziecięcia, trzeba je naprzód jakkolwiek poznać. Bo jako, s pewnych względów, wszyscyśmy do siebie podobni, tak z innych różnimy się wszyscy od siebie; i jak każdy człowiek ma swoję własną twarz i swój właściwy skład ciała; tak ma swoję konstytucją, swoję moc, swoje zdolności i skłonności. Takowe zadatki różnie wynikające z budowy i konstytucji ciała, odbieramy s przyrodzenia i nazywamy *dyspozycjami*, to jest sposobnościami wrodzonemi. Są one w pierwiastkowéj organizacji i okazują się naówczas gdy się ta rozwija, dojrzewa i umacnia. Dla tego mógłby mi kto zarzucić, iż jak skoro wszystkie władze nasze dane nam są od natury w organizacji, tak wychowanie fizyczne nie mogąc téj organizacji odmienić, na nic się niezda; a zatém że najlepszy sposób wychowania jest ten, ażeby dziecię samemu sobie zostawić. Lecz dobrze ukształconego dziecięcia trzeba pilnować, aby równie dobrze rosło i aby téj pierwiastkowéj budowy nie nadwerężyło; słabych zaś i źle utworzonych tak należy kierować i prowadzić, ażeby te zboczenia sprostować i uchybienia, ile można, naprawić. Chociaż albo-

wiem źródło i pierwszy początek fizycznego życia jest w organizacji, wszelako ta martwąby była bez związku przyzwoitego z otaczającym ją światem fizycznym. Wpływ bowiem i działanie rzeczy zewnętrznych składają znaczną część naszego życia, nadają pewny kierunek saméj organizacji, utrzymują jéj moc, a podług sposobu działania, albo zachowują jéj całość, albo ją rozrabiają i psują. Ten wpływ zewnętrznych istot na stan budowy człowieka najznaczniejszy jest w dzieciństwie i całym młodocianym wieku; bo organizacja tylko co zawiązana przy poczęciu, a osnowana przy narodzeniu, wciąż się aż do dojrzałości rozwija, doskonali, umacnia, albo nadweręża na zawsze. Uwaga przeto na fizyczne wychowanie dzieci, nie tylko się powinna zacząć równo z ich narodzeniem, ale nawet równo s poczęciem; i tém większéj wymaga pilności, im człowiek tego poczęcia jest bliższy. Największa część naszego zdrowia, kształtu i mocy, od mamek i piastunek zawisła; a w kołysce saméj, odbywa się bardzo ważna część wychowania fizycznego. Postrzeżone w tym wieku wady w organizacji i skłonności do chorób lub kalectwa, dają się jeszcze po wielkiéj części zmniejszyć lub poprawić. Są to dopiero nasiona, które się nie przyjmą i nie urosną, jeżeli potrafimy zapobiedz, ażeby przyzwoitego nie znalazły karmu. Chcąc tedy mówić o wychowaniu fizycznem wypada *naprzód* mieć wzgląd na samych rodziców, ich konstytucją, zdrowie lub choroby; na budowę ich ciała i na towarzy-

skie związki, a to dla tém lepszego przewidzenia i poznania sposobności i nasion, które się im dostać od rodziców mogą. *Powtóre.* Na brzemienność i zachowanie się w tym czasie matki, aby dziecię donosić jak należy, i zdrowo porodzić mogła. *Potrzecie.* Na wiek niemowlęcy, to jest na wychowanie od matki, mamki lub piastunki aż do odłączenia i użycia pokarmów zwyczajnych. *Poczwarte.* Na wiek dziecinny, to jest epokę dostania pierwszych zębów, aż do ich wypadnienia i nabycia drugich. *Popiąte.* Na wiek młodzieńczy, czyli od wyrznięcia się powtórnych zębów aż do rozwinięcia narzędzi płciowych, to jest ukazania się brody w mężczyznach, a odchodów miesięcznych w niewiastach. *Nakoniec.* Na zachowanie się młodzi w czasie dojrzewania i dojścia wieku męzkiego, lub wieku dojrzałéj niewiasty.

ROZDZIAŁ I.

Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw.

Człowiek, im się więcéj w towarzystwie kształci, czyli, jak mówimy, *cywilizuje* (uspołecznia), tém się więcéj wyradza i poniża we względzie fizycznym. Wyszedłszy z drogi, jaką mu Przyrodzenie pierwiastkowo wskazało, traci coraz więcéj sił i choruje. Na nieszczęście, za wyrodzeniem się fizycznem idzie nakoniec skażenie serca i wykrzywienie umysłu. Naówczas zdarza się, że zbrodnie w obliczu przyrodzenia stają się naszemi cnotami, a szaleństwo mądrością. Cierpim też za te przestępstwa i dręczymy się całe życie; bo praw natury nie można gwałcić bezkarnie. Kto się chce naocznie przekonać o skażeniu naszem fizycznem, niech postawi nieokrzesanego mieszkańca Ameryki nie zbyt półno-

cnéj, obok naszych magnatów albo uczonych; lub dziko wychowaną prostankę, obok naszych dam wielkiego świata. Tak odmienne i różnorodne jestestwa, wewnętrzną chyba budową ciała są do siebie podobne, i to budową grubszą; drobniejsza albowiem organizacja, wewnętrzny stan ich nerwów i włókien, całém niebem różnić się muszą.

Tak tedy, to wyrodzenie się kunsztowne jest źródłem wielkiéj części naszych cierpień fizycznych; że nie wspomnę miljona moralnych nad wszelkie choroby gorszych, jakich człowiek nieokrzesany nie czuje i nie zna. Jedną zaś z najpierwszych przyczyn caraz gorszego wyradzania się i słabości naszéj w wyższém i polerowniejszém Towarzystwie, są źle dobrane małżeństwa. W połączeniu pomiędzy sobą płci obojéj, jeden tylko przyrodzenie ma zamiar, to jest: wydanie zdrowego i licznego potomstwa; a do tego celu prowadzi upodobaniem zobopólném i wzajemną miłością. Doświadczenie dawno przekonało nawet lud prosty, że tylko prawdziwe i gorące uniesienie, tylko mocny zapał miłośny, doskonałe wydaje potomstwo; bo ta prawda jest w ustach wszystkich ludów. Likurg, jeden z najgłębszych prawodawców wojennych, jakiego kiedy widziały narody, znał to doskonale i zawarł w swoich przepisach. Mąż albowiem, nie tylko musiał nową małżonkę potajemnie wykraśdź z domu rodziców, ale nawet i w własnym domu ukradkiem tylko widywać. Wyśmiewano bowiem publicznie męża, któregoby widziano wychodzącego s pokoju żony.

Tymczasem, kojarząc małżeństwa w teraźniejszéj społeczności, a mianowicie w wyższych i ozdobniéjszych klassach, na zobopólne przywiązanie żadnego nie mamy względu. W domach nawet miernego majątku i znaczenia, duma, łakomstwo, próżność i chciwość zastępują prawdziwe uniesienie i stanowią naszę miłość. Starożytność wyprowadziła ją z łona wód morskich, najczystszą i nagą. Gdyby u nas podług upodobania i chęci naszych rodzić się miała, wywiedlibyśmy ją z naładowanych śpichrzów i stodół, lub ze złotych gór, obciążoną dijamentami i szkarłatem odzianą. Wy więc, wielkiego majątku lub wielkiego imienia Panny, cóżeście zyskały na mniemanéj waszéj wielkości? Nadobny, hoży i rumiany młodzieniec, na którego z upodobaniem spoglądacie, nie wart jest waszych uściśnień i ojcem waszych dzieci nie będzie; bo nie ma majątku, albo, co jeszcze lepiéj, nie ma imienia. Dla was przeznaczony przystary wprawdzie, zgarbiony i zakaszlany kochanek, ale dostojeństwy znamienity, obszerne liczący włości i podług przepisów wielkiego świata żyjący. Jakże nie macie kochać oblubieńców takich? Wszak to będą ojcowie waszych dzieci, towarzysze waszego życia, spólnicy waszych uciech i trosków. Całujcie ręce kochanych rodziców, którzy was takiém obdarzają szczęściem, którzy do was takiego Adonisa prowadzą. Wśród tego szczęścia, powiedźcie mi, proszę, cóżeście na cywilizacji zyskały? Dzika Afrykanka, która z oblubieńcem

swoim, z drugą połową swéj duszy, swobodnie pustynie okiem nieprzejrzane przebiega; która z nim dzieli głód, upał, trudy i roskosze, nie jestże tysiąc razy od was szczęśliwsza? i chciałażby się z wami na świetny los wasz pomieniać? Nie, bez wątpienia. — Wy więc uważni i rozsądni rodzice, których cywilizacja jeszcze nie zepsuła do szczętu, bądźcie prawdziwymi przyjaciołmi waszych dzieci, i w kojarzeniu małżeństw miejcie cokolwiek względu na ich przywiązanie wzajemne.

Ale pominąwszy miłość, która jest ślepa, a zatém błądzi niekiedy, a którą rozsądni rodzice poniekąd kierować mogą; zdrowie i moc konstytucji nowych małżonków lub małżonek na pierwszą zasługują uwagę. Tylko co wzmiankowani Spartanie, na to mieli wzgląd największy, ażeby dobierać małżeństw z osób pięknych, wysmukłych, rzeskich i hożych, na których twarzach iskrzyły się wesołość i zdrowie. Dla tego też, powszechném w całéj Grecji zdaniem, nic nie było piękniejszego nad Spartanów i Spartanki. Zachowanie tego przepisu jest istotne, jest nieuchronnie potrzebne w wyższych Towarzystwa klassach, które są pospolicie wycieńczone, nie tylko miękkiém i arcywygodném życiem, ale częstokroć i zbytkami, rozwiozłością, rozpustą, albo namiętnościami i rozliczném cierpieniem moralném, które w téj części społeczeństwa daleko jest częstsze niżby rozumieć można. Jeżeli się więc ta klassa nie miesza przez mał-

żeństwa z uboższą, ale zdrowszą; tedy się coraz bardziéj wyradza, coraz mocniéj nikczemnieje, słabieje i gaśnie. W niéj to nakoniec lęgną się i prawem dziedzicznem osiadają wszelkiego rodzaju dolegliwości i choroby, zwłaszcza chroniczne; które, jeżeli w organizacji początkowéj mają siedlisko i podnietę, do pokonania są niepodobne; a bardzo trudne, jeżeli tylko w nadwerężonym kierunku lub nadużyciu czynności organicznych; bo niepodobna odmienić sposobu życia téj klassy, a zatém wygasić pierwszéj tych chorób podniety. Ale los leczy niekiedy choroby takie, na które sztuka lekarska żadnéj nie miała mocy; a to spychając ze szczytu pomyślności tych oblubieńców fortuny.

Można teraz bardzo często posłyszeć zapytanie, za co dziś mamy tyle chorób nowych, których starożytność nie znała? Na to pytanie łatwa odpowiedź. Nasz sposób życia niczém do życia starożytnych nie jest podobny. Psujemy się coraz bardziéj i niewieściejemy przez miękkość, nieczynność i rozpustę. Samo wygórowanie nauk i kunsztów, jest źródłem fizycznego zepsucia. Zjawiły się więc teraz nowe przyczyny chorób, których dawniéj nie znano, a których i dziś nie znają dzikie i swobodne narody. Ale niech nie tracą nadziei; bo skoro je wynajdziemy i odwiedzać zaczniem, przyniesiemy im te dobrodziejstwa razem s cywilizacją, kunsztami i handlem. Wieleż to ludów powinno dziękować za to Anglikom, że im przywieźli nowe światło,

nowe choroby i nowe nieszczęścia. Wy przeto majętni, ale rozsądni i nieuprzedzeni ludzie, ponieważ się nie możecie zrzec tych wygód i téj miękkości, którą nadają dostatki; starajcie się przynajmniéj za część bogactw kupić synom i córkom waszym szczęście doczesne, a mającym się z nich począć następcom, siłę i zdrowie. Usiłujcie kojarzyć dzieci z uboższemi, ale zdrowemi i mocnemi, żebyście tym sposobem zdrowie i talenta nadal imieniowi swojemu zapewnić mogli.

Nie masz wszakże prawidła bez wyjątku. Są i w wyższych klassach osoby dobrze ukształcone, zdrowe i silne. Któżby naówczas radził bogaczom, lub wielkiego imienia osobom zniżać się do stanów mniéj w społeczności zaszczyconych, lub mniéj opatrzonych? Jeżeli was miłość kojarzy, jeżeli wam sprzyja zdrowie, łączcie się s sobą magnaci; takie szczęśliwe połączenia mogą wam trwałość i sławę imienia zapewnić, a światowe wielkości mogą jeszcze być długo waszém dziedzictwem. Wybór takowy będzie ze wszelkich względów szczęśliwy, ale będzie rzadki.

Wybierając mężów dla córek, lub żony dla synów, nie tylko potrzeba uważać na ich teraźniejsze zdrowie, kształt i budowę; nie tylko na tak nazwane przymioty serca, ale najistotniéj na to: ażali nie ma w ich rodzie lub nie było jakiéj choroby dziedzicznéj. Takie zaś familijne choroby, są: suchoty, choroba angielska, skrofuła albo zawałki, wielka choroba czyli epile-

psia, melancholia i mania, kolkun i choroby artrytyczne. Lekarze poskramiają częstokroć pojedyńcze słabości; ale sam tylko rząd krajowy i prawa rozsądne wytępić i wykorzenić je mogą. Żyjemy w wieku takim, w którym rządy nauczone jakie przedsiębrać środki, zachowały Europę od morowéj zarazy. Wynalezienie wakcyny obiecuje nam wygubienie prawdziwéj ospy; ale nie widzę, jakby rząd mógł prawami wykorzenić choroby dziedziczne, jakiemi są np. suchoty. Nie można albowiém wskazywać całych familji na bezżenność, bo takie prawo uważanoby za srogie i nie ludzkie. Nie można osób, bo jakże społeczność może wkładać jarzmo na indiwidua, które skądinąd zalecają wszystkie towarzyskie cnoty. Nakoniec takie prawo byłoby do wykonania niepodobném, a dałoby ludziom złym nowe sposoby nadużycia i ucisku ofiar niewinnych. Nie można więc wykonania tych przestróg polecać rządom, ale je wypada wpoić w umysł i serca opiekunów i rodziców. Przepisany sposób życia osobom do téj choroby zrodzonym, może je na czas długi od jéj wybuchnienia ochronić, a kojarzenie ich uważane z osobami drugiéj płci, których budowa piersi jest doskonała i mocna, może ją powoli zgasić w ich domu. To samo i o innych chorobach dziedzicznych trzymać należy. Wybuchnieniu skrofuły można bardzo często zapobiedz, twardym, prostym i umiarkowanym sposobem życia; a przez to całkiem ją nareszcie w familji zgasić i wszelką do niéj skłonność

umorzyć. Daleko trudniéj wykorzenić wielką chorobę, a jeszcze trudniéj melancholią i manią, i dlatego ichbym się najwięcéj w kojarzeniu małżeństw wystrzegał. Zdaje się, że czas, sposób życia, i mieszanie rodu z osobami zdrowemi, daleko łatwiéj mogą poprawić inne organa, jak głowę; do czegobym policzył i tak nazwane wady serca, srogość, chciwość, wyniosłość, okrucieństwo i sknerstwo.

Jest jeszcze w wielkich domach druga nieprzyzwoitość, na którą także mało mają względu; a ta jest nadto wczesne wstępowanie w śluby małżeńskie. Ta nieprzyzwoitość jest większa, niżby mógł kto rozumieć; bo i rodziców zdrowie nadweręża i słabe lub niedołężne wydaje potomstwo. Interes, albo tak nazwane familijne względy, sprawują: iż rodzice najmniejszéj nie mają na to uwagi. Tymczasem pan młody znalazłszy w małżeństwie nowe słodyczy, nadużywa ich, rujnuje zdrowie, a potém prędko znienawidza małżonkę. Młody człowiek bez doświadczenia i nauki, potrzebujący jeszcze sam przewodnika i mistrza, zostaje mężem i ojcem. Co za smutny widok! Umiera częstokroć takowy mąż i ojciec, nim się nauczy być jednym i drugim. Wcześnie nadużywając życia, wcześnie wyczerpa wszystkie jego powaby. Nudzi się więc potém, wszystko sobie i samo życie przykrzy, cierpi, choruje i umiera przed zgonem. Największa albowiem sztuka w umiejętności życia, jest wie-

dzieć, jak go używać ostrożnie i oszczędnie, chowając sobie część roskoszy na czas dalszy.

Ale złe skutki zawczesnych małżeństw daleko są oczywistsze w kobietach, które wycieńczone ciążami i połogami przed czasem, starzeją się za młodu, a niekiedy zgrzybiałości w trzydziestym lub czterdziestym roku dochodzą. Skazane na cierpienie i połogi, niedojrzałe jeszcze części rodzajne, irrytują się nadto gwałtownie i albo się zapalają i twardnieją powoli, albo wpadają w obfitą i nałogową sekrecją klejowatéj wilgoci, tak dziś u nas pospolitéj, któréj potém żadna sztuka wstrzymać nie może. Oprócz tego, nadto gwałtowna i nad możność konstytucji wyższa irrytacja, sprowadza rozliczne cierpienia całéj machiny i nakoniec jéj zniszczenie zupełne. S tego źródła mamy dosyć wiele chorób piersiowych, brzuchowych i macicznych.

Wiek, w którym panny mogą bez niebezpieczeństwa wchodzić w stan małżeński w naszym klimacie, jest rok dwódziesty lub dwódziesty pierwszy. Dla mężczyzn zaś rok dwódziesty szósty albo trzydziesty. Żeby się młode osoby szczęśliwie pobrać i zdrowe dzieci płodzić mogły, potrzeba, ażeby wzrost ich ciał był zupełny, a w wyborze rozsądek dojrzały. Platon w Rzeczypospolitéj swojéj chce, ażeby się mężczyzni nie żenili przed laty trzydziestu, i ażeby oblubienice ich miały lat dwadzieścia. Arystoteles zaś radzi, ażeby kobiety miały lat ośmnaście, a mężczyzni trzydzieści siedm; lecz te dwa wieki

nie są zupełnie stosowne. Wszakże prawidła takowe rozsądnie stosować należy do każdego szczególnego przypadku; bo i rodzaj konstytucji i sposób życia, może wzrost i dojrzałość spóźnić albo przyśpieszyć. W ogólności, osoby żyjące wygodnie i dostatnio żyją prędzéj, a zatém i prędzéj dojrzewają. Nie widziałem wszakże u nas żadnego dojrzałości przykładu w młodych pannach, przed rokiem szesnastym lub ośmnastym; a widziałem małżeństwa w roku czternastym, a nawet i dwunastym. Nie trzeba albowiem brać za znak dojrzałości pokazanie się odchodów miesięcznych; bo te okazują tylko rozpoczętą czynność części rodzajnych, która w domach dostatnich, zawsze jest zbyt wczesna.

Ale wzgląd na ludność krajową, może mi kto powie, zdaje się rychłych wymagać małżeństw. Jabym atoli rozumiał, iż mnożyć niedołęgi, nie jest to usługować ludności. Bo jeżeliby mi kto chciał żydów naszych przytoczyć za dowód, temu odpowiem: iż przepisany im wiek na małżeństwa bardzo dobrze służył w pięknym i gorącym klimacie ziemi świętéj, gdzie dojrzałość o kilka lat pośpiesza, że nie widziałem pomiędzy nimi płodniejszych pojedyńczych małżeństw, jak są pomiędzy chrześcijany, a zatém że ludność ich nie s powodu wczesnych małżeństw tak się powiększa. Ich widoczne rozmnażanie się u nas, pochodzi raczéj naprzód: s szczególnego przywileju tego ludu, który żyjąc wpośrod nas, jest narodem zupełnie osobnym, rządzącym się wła-

snemi prawami i nie przykładającym się nigdy do obrony kraju; kiedy w naszym ludzie wybierana do wojskowéj służby najpiękniéjsza i rzeska młodzież, znacznie wpływa na coraz większe umniejszenie ludności. Historja albowiem uczy nas, że narody wojenne przez ciągłą utratę najpiękniéjszego ludu w kraju, nikczemnieją nareszcie, wyradzają się i upadają tak, iż potém rzemieślników chyba lub śpiewaków wydawać mogą. Powtóre, hańba przywiązana w religji Mojżesza do bezżenności i bezdzietności sprawuje: iż pierwszéj nie masz w żydowstwie przykładu, kiedy między nami nie tylko jest powszechną, ale co dzień pospolitszą; druga zaś jest natychmiast u Żydów przyczyną rozwodu i największego starania o zawarcie płodnego małżeństwa. U nas, rozwody są pospolite w klassach dostatnich, i nie tak są skutkiem starania się o potomstwo, jako raczéj zepsucia obyczajów i swawoli. W klassie zaś ubogiéj nie ma przykładu rozwodów; a zatém raz zawarte niepłodne małżeństwo trwa aż do śmierci; a przeto jeden przynajmniéj szczep, któryby mógł wydać owoce, usycha. Jest to prawda godna największéj rządu uwagi; jest szkoda, któréj prawo zapobiedz powinno.

Równie i na to potrzeba praw ostrych, ażeby kobietom starym i rodzić więcéj nie mogącym, lub urzędownie za niepłodne uznanym, wchodzić w małżeńskie śluby zabroniono. W mężczyznach, ciężko naznaczyć czas w którym płodzić prze-

stają; kobiety zaś przestają nieochybnie, skoro tracą miesięczne odchody. W krajach oprócz tego tak nieludnych, jak jest północna część ziemi, nie tylko powinna być zakazana prawami, ale nawet surowo ścigana professja, jaką młode niektóre kobiety czynią z nierządu. Doświadczenie albowiem pokazało, iż niewiasty które się na ten rodzaj życia puściły, przestają być płodnemi. Są to zaś osoby młode i zazwyczaj przystojne, któreby się inaczéj znacznie do ludności krajowéj przyczynić mogły.

Wielkie familje dla niepospolitowania się i utrzymania majątku w swojém imieniu, zawierają często małżeństwa we własnych domach. Jest to zaś, zdaniem mojém, najpewniejszy wyrodzenia się sposób. Postrzeżenie to wzięte jest pierwiastkowo ze zwierząt domowych, ale się i na nas zupełnie potwierdza.

ROZDZIAŁ II.

O zachowaniu się niewiast brzemiennych.

W przepisywaniu sposobu życia i postępowania brzemiennym niewiastom, albo mamy uwagę na zdrowie matki, albo na całość i donoszenie płodu. Zdaje się, iż jak skoro na zdrowie płodu bezpośrednio działać nie podobna; a słaba i chorowita matka albo go donosić, albo w zupełnéj sile i czerstwości wydać nie może; całe staranie na tém się kończyć powinno, aby utrzymać moc i dobry byt matki. Jeżeli ta zdrowa jest zupełnie, przepisy jeden tylko cel mieć mogą, to jest: utrzymać to zdrowie do końca. Wszelako, ile się mogłem z doświadczenia nauczyć, moc, czerstwość i bujność płodu, bardziéj się zdają zależeć od ojca, jak od matki. Widziałem albowiem często słabe i chorowite niewiasty rodzące dzieci mocne i zdrowe; z nikczemnych

ojców nigdym zdrowych dzieci nie widział. Jeżeli się albowiem mocno nie mylę, a życie nasze do wzrostu roślin przyrównać się godzi; wypada niewiasty porównać z gruntem, w którym nasienie przyjmuje się i wschodzi. Wiele wprawdzie od gruntu, ale daleko więcéj od nasienia zależy. Gdy atoli przez ogromny przeciąg dziewięciu miesięcy płód żyje i rośnie kosztem saméj matki; nie można zaprzeczyć wielkiego jéj wpływu na czerstwość dziecięcia, a zatém potrzeby troskliwego o własne jéj zdrowie starania.

Ciąża, jest stanem naturalnym niewiast, które stworzone są na to, aby poczynały, płód aż do dojrzałości nosiły i rodziły nakoniec. Żadnego więc s tych stanów za chorowity ściśle uważać nie należy, chociaż w każdym niewiasta chorować może. Jeżeli się to więc przytrafi, należy ją leczyć, i tak z nią postępować jak choroba wymaga. Inaczéj niewiasta brzemienna a zdrowa nie ma przyczyny odmieniać zwyczajnego sposobu życia, wyjąwszy, iż się więcéj szanować i bardziéj chorób wystrzegać powinna, mając do ocalenia życie dwóch jestestw.

Przyczyny zaś chorób zewnętrzne albo są niewidome, albo bardzo oczywiste. Pierwszych nie zawsze się ustrzedz można; drugich tém łatwiéj, im są gwałtowniejsze i bardziéj wpadają w oczy. Takiemi są mocne uderzenia, zwłaszcza żywota; upadnienia lub wstrząśnienia gwałtowne. Słowem, każda gwałtowna lub nagła odmiana w ciele i silne jego wzruszenie, bądź s przyczyn

wewnętrznych, bądź zewnętrznych; a zatém: gwałtowne namiętności, nieuważne wstrząśnienie ciała; lub nadzwyczajna i z mocném wysileniem połączona praca; podnoszenie lub dźwiganie ciężarów; bieganie i skakanie zbyteczne; użycie trunków rozpalających, lub ostrych i gwałtownych lekarstw; nakoniec trucizny. Jeżeli te przyczyny działają silnie, ale na raz, mogą sprawić poronienie natychmiast; jeżeli zaś nieznacznie, ale ciągle, mogą nabawić płód w macierzyńskim żywocie rzetelnych cierpień i choroby, a przez to spóźnić, zatamować, lub przekształcić jego wzrost lub dojrzałość; mogą rozpocząć i ugruntować jego słabość lub niedołężność na zawsze; mogą założyć pierwszy fundament dalszego kalectwa.

Surowy i na wszystko baczny prawodawca winien jest prawem obostrzyć należyte względy dla matron brzemiennych. Obrażenie ich lub zniewaga, powinna być publicznym występkiem. Owszem, prawamiby dla nich przepisać potrzeba sposób życia, zatrudnienia i zabawy. W Sparcie, jak skoro obywatelka oświadczyła, iż zaszła w ciążę, wieszano w jéj pokojach malowidła uważane za wzór piękności, kształtu i siły, jakiemi były obrazy Apollina, Narcysa, Hijacynta, Kastora i Polluxa; ażeby patrząc się na nie, udzieliła choć część téj wzorowéj piękności zawartemu w żywocie swoim płodowi. Mniemanie więc owo, jakoby to co mocno uderza zmysły matczyne lub zapala imaginacją, wyrażało się

i piętnowało na płodzie, jest bardzo dawne i było oczywiście zdaniem Likurga. To mniemanie w czasach naszych upadło, bo tak w niém przesadzać zaczęto, iż tworzenie się poczwar, a nawet i niewidzianych dziwolągów, wyobrażeniom matek przypisano. Była to ostateczność nierozsądna i śmieszna. Wszelako ci, co uczuciom matczynym wszelkiego wpływu na kształt dziecięcia odmawiają, rozważyćby powinni, ażali nie wpadają w ostateczność przeciwną. Żyjemy wprawdzie, wykształcamy się i rośniemy mocą pierwiastkowéj siły twórczéj; ale bez wrażeń zewnętrznych żyć i organizować się nie możemy; a odmiana tych wrażeń, jest walną przyczyną odmian w nas i z nami się dziejących. Wypada więc wszelkie w téj materji spory zostawić uczonym; a trzymając się przepisów roztropności i rozsądku, nie narażać brzemiennych niewiast na widowiska obrzydliwe, oburzające lub straszne; nie zapalać ich imaginacji dziwolągami lub niestworzonemi rzeczami, jakiemi napełniona jest wielka część teraźniejszych romansów; jakiemi mogą być niektóre widowiska tragiczne, passowania się i bicia zwierząt, wykrzywiania rozmaitych kuglarzy i skoczków na linach lub koniach. Krótko mówiąc, widowiska publiczne wszelkiego rodzaju powinny być zakazane brzemiennym.

W ogólności, brzemienna niewiasta nie powinna odmieniać dawnego i zwyczajnego sposobu życia, zwłaszcza jeżeli sposób ten stał się

nałogowym. Ale się powinna strzedz wszelkich nagłych w tym sposobie odmian, owszem wszelkich nadzwyczajnych pokarmów i trunków. Niewiasty więc pracowite mają pracować po dawnemu; używać takich pokarmów jak wprzódy; słowem tak żyć; jak gdyby w ciąży nie były. Gwałtowne wszakże namiętności i pozwalanie sobie każdéj rzeczy, która je mocno poruszyć lub która gniew wzbudzić może, nie tylko nie jest potrzebne, ale wyraźnie szkodliwe. Trunki zatém rozpalające; pokarmy nadto mocne, korzenne i słone; lekarstwa mocniejsze, nieochybnie im szkodzą. Wszelkie nawet ukontentowanie nagłe lub gwałtowne, wszelkie uniesienie i sama roskosz, są dla nich szkodliwe. Nasze damy rzadko się narażają na zronienie przez gwałtowne przyczyny fizyczne, czyli zewnętrzne; bo ich życie jest miękkie, ale dosyć spokojne; lecz namiętności, najmocniéj w nich wrą i miotają niemi bez przerwy. Ich umysł i całe systema nerwowe, są niemal ciągle napięte, i s téj okazji ronią bardzo często; tak jak dla tego najczęściéj chorują.

Te, które mają powód lękać się poronienia, lub które już ronily, powinny żyć jak najspokojniéj i jak najskromniéj; wystrzegać się odmian w sposobie życia mocniéj od zdrowych; zachować miarę w jedzeniu, piciu, śnie i poruszeniu ciała. Powinny zapobiegać zatwardzeniu żołądka; unikać pojazdów trzęskich i dalekich podróży; zgiełku i wrzawy; a nadewszy-

stko chronić się przelęknienia. Ubiór ich ma być taki, ażeby każdéj części ciała zostawić poruszenie swobodne; aby żadne uciśnienie nie tamowało wolnego biegu krwi i wolnego oddechu. A zatém wyrzec się powinny hucznych kompanji, uczęszczania na miejsca publiczne i znaczne zgromadzenia ludu; wyrzec się powinny balów lub odwiedzin wymagających lekkiego, albo ciało krępującego ubioru.

Niewiasty mocne i doskonale zdrowe, nie powinny się na niebezpieczeństwa narażać, ale się i niczego wystrzegać nie mają, bo zdrowie ich pokonywa wpływ nawet przyczyn bardzo szkodliwych. Lecz słabe lub delikatne powinny się umacniać pracą, i to na otwartém powietrzu, jeżeli pora roku pozwala. Jeżeli nie, jeżeli ich stan i majątek nie jest po temu, aby mogły żyć na wsi; powinny się zająć mocno jakiémkolwiek zatrudnieniem przyjemném; a to przy życiu wstrzemięźliwém i prostém, przy pokarmach po większéj części roślinnych, śnie krótkim, spoczynku na łożu chłodném i twardém, tudzież przy kąpielach chłodnych i długiém po nich chodzeniu lub znacznéj przejażdżce. Nadewszystko starać się potrzeba utrzymać w nich ciągłą wesołość, a zatém dobierać im przyjemnego towarzystwa. Wszakże wesołość ta powinna być bez namiętności; co w dzisiejszych towarzystwach naszych jest rzeczą dość trudną. Krótko mówiąc, dla słabych lub delikatnych brzemiennych potrzebne jest życie skromne lecz czynne. Czyn-

ność zaś ta, ma być zastosowana do sił; ciężka albowiem praca, lub trudy nieznośne, byłyby w osobach delikatnych i czułych prawdziwym gwałtem, a zatémby szkodzić musiały koniecznie.

ROZDZIAŁ III.

Chodowanie niemowląt.

Aż do momentu porodzenia, wszelkie starania nasze i zabiegi około płodu, tyczyły się po większéj części rodziców. Bo przed wyjściem z macierzyńskiego łona, żywot matki jest dla niego światem w którym żyje i rośnie. Odtąd cała powierzchnia ziemi staje się jego mieszkaniem, a składające ją żywioły są żywiołami jego i istotnemi do utrzymania życia środkami. Od pierwszego albowiem przyjścia na świat, wszystko co nas otacza działa na nas; a cokolwiek na nas działa, wpływa na nasze życie, wykształcenie i zdrowie a zatém wszystko może być użyte umiejętnie i przyzwoicie, lub nieprzyzwoicie i szkodliwie. A więc to przyzwoite w każdym czasie użycie i zastosowanie rzeczy zewnętrznych może stanowić umiejętność któréj część do nas należy.

Część ta mianowicie, która dochodzi i uczy jak kierować użycie władz zewnętrznych w dziecięciu, ażeby zapewnić jego zdrowie, wzrost jednostajnie dobry, tudzież kształtną i mocną budowę.

Równo z narodzeniem się dziecię zaczyna oddychać samo przez się, dotąd albowiem żyło bez oddechu, a urząd płuc w wyrabianiu krwi arteryalnéj zastępowała krew matczyna. Moment więc przyjścia na świat, jest momentem wielkiéj w życiu niemowlęcia odmiany. Odmienia się albowiem cały bieg krwi, powietrze wypełnia płuca i oblewa całą powierzchnię ciała, którą dotąd oblewał rozciek wodnisty. Dziecię znajduje się w miejscu daleko chłodniejszém; a nagłe to ochłodzenie może być przyczyną przykrego czucia i płaczu; gdyż każde dziecko wyjście swoje na świat płaczem oznacza; i to jest pierwszy znak życia i cierpienia razem. Samo przyrodzenie zdaje się nas ostrzegać, iż jedno i drugie są nierozdzielne i mają sobie towarzyszyć na zawsze. Jakoż odtąd nędzne to stworzenie, ten nowy Obywatel świata, jest w mocy losu, którego się staje igrzyskiem; odtąd zaczyna spełniać przeznaczenie swoje, które jest cierpieć i niekiedy cierpienie to krótkiemi momentami szczęścia przeplatać. Płacz jest jedynym niemowląt językiem. On ostrzega nas o ich cierpieniach; dobry albowiem swój byt oznaczają milczeniem.

Jeżeli dziecię zaraz po urodzeniu wolno rusza członkami, jeżeli łatwo oddycha, oczy dobrze otwiera, jeżeli głowa ma na sobie krótki

włos, jeżeli są dobre paznogcie, a twarz pełna i niepomarszczona; jest to znakiem że zdrowe i że się urodziło w przyzwoitéj porze.

Najpierwsza przysługa którą niemowlę po zawiązaniu sznurka pępkowego od nas odbiera, jest jego obmycie i obwinienie w pieluchy. Zwierzęta lizaniem nowo narodzony płód czyszczą. Ludzie zastępują tę pierwszą posługę obmyciem; ale że wszystko chcą poczynać uczenie i na wszystko mają w pogotowiu przyczyny, na sposób obmywania się nie zgadzają. Jedni albowiem kąpią dziecię w wodzie ciepłéj lub letniéj, inni nurzają w zimnéj, inni nakoniec w wodzie słonéj lub morskiéj. Są, co radzą kąpać w winie lub niém ocierać, kiedy inni namaszczają oliwą. Szkoda że nie mamy na podorędziu nurtów styksowych, boby zapewne nie jeden w nich dzieci nurzać radził, ażeby tym sposobem Achillesy rozmnażać. Nie szukając daleko, dziecię powinno być wilgotną chustą otarte i w letniéj wykąpane wodzie; w wodzie takiéj, którejby ciepło było przejemne i nie bardzo dalekie od zwierzęcego, w jakiém tylko co płód żył przed narodzeniem. Nurzanie nowo narodzonych w wodzie zimnéj, a tém bardziéj rzecznéj, od niektórych z wielkim wychwalane zapałem, jest zwyczajem zabójczym, w wojennych chyba narodach na to potrzebnym, ażeby dzieci słabe lub niedołężne, zaraz przy wstępie na świat wygubić. Jak w Sparcie nowo narodzonego syna natychmiast oddawano pod sąd starszyzny pokolenia owego, do

którego należeli rodzice; ci kazali go w swojém obliczu myć winem; co miało gwałtownie drażnić dzieci delikatne i słabe, a jeżeli, zdaniem tych republikańskich tyranów, nowo narodzony nie zdał się Rzeczypospolitéj i miał być ciężarem sam sobie, rzucano go w otchłań pod górą Zajgetem. I sprawcą takiego tygrysiego prawa był mądry Likurg!

W Atenach i całéj niemal Grecji, sam ojciec był sędzią nowo narodzonego syna, mając nad nim prawo życia i śmierci. Dla tego zaraz po narodzeniu kładziono mu dziecię pod nogi, jeżeli je podjął, było to znakiem przebaczenia winy że się śmiało rodzić, lecz jeżeli się odwrócił, porywano czém prędzéj potępione niemowlę i zabijano, albo podrzucano dla znalezienia w kim innym litości. Jakim to nieludzkim prawom dawał początek republikański zapał Greczynów, a ich Filozofowie usprawiedliwiali te barbarzyńskie zwyczaje.

Czasem postrzega się zaraz po urodzeniu, że podeszwy są obrócone do środka lub wykrzywione na bok: w takim razie należy temu radzić natychmiast, tak z lekka obwijając nóżki, aby podeszwa wzięła należyty kierunek.

Codzienne kąpanie dzieci jest zwyczajem bardzo chwalebnym, ochędostwo albowiem jest tak dalece ich żywiołem; iż ledwo można mieć dosyć na nie uwagi. Możemy to poniekąd widzieć i na zwierzętach, które dzieci swoje niemal bez przestanku liżą i czyszczą, na ptastwie które jak tylko

piórek dostawać zacznie, dziobkiem je raz wraz ociera. Nie radziłbym wszakże zawsze używać kąpieli ciepłych, bo te powoli do coraz większego zmiękczenia prowadzą; ale można od letnich przechodzić nieznacznymi stopniami do chłodnych, a w dalszym wieku skończyć na oblewaniu dzieci wodą zimną; po każdém zaś oblaniu dobrze całe ciało wycierać. Żyjemy albowiem w kraju w którym się wypada wcześnie uzbroić na wszystkie wrażenia zimna i na wszelkie nagłe odmiany powietrza. Dla czego zwyczaj Rossjan nurzania się prosto z łaźni do wody lub tarzania się w śniegu jest najlepszym sposobem zabezpieczenia się od szkodliwych atmosfery odmian. Ale zwyczaj ten jest niebezpiecznym dla małych dzieci, a młodzieńców zwolna tylko do niego wprawiaćby można. Należy zaś w używaniu kąpieli i tę zachować ostrożność, aby dzieci nie kąpać po jedzeniu ale zawsze wprzódy. Rzecz zaś sama s siebie oczywista, iż ta sama pieczołowitość i ochędóstwo wymaga ażeby pościel i pieluchy zawsze były suche i czyste.

W porodzeniu, głowa dziecięcia bierze postać śpiczastą i podłużną, ale się potém sama zwolna zaokrągla i do należytego przychodzi kształtu; nie potrzebna więc jest troskliwość niektórych uczonych matron, które zaraz po porodzeniu biorą w opiekę nieforemną główkę, ściskając i gniotąc dla nadania jéj pożądanéj postaci. Takowe prasowanie mózgu i miękkich jeszcze naówczas kości czaszkowych, nie tylko nie jest potrzebne, ale

nawet mocno szkodzić może; szkodzić i dobréj postaci głowy i, co gorzéj, samym umysłowym władzom. Bo jak skoro ani zwyczaj, ani moda, ani prawa nie przepisały głowom żadnéj postaci; najlepiéj będzie i najrozsądniéj zostawić je naturalnemu wzrostowi. Małe miękkie i lekkie czapeczki jakich pospolicie używamy, choć są mniéj potrzebne, wolnemu rozrastaniu się głowy bynajmniéj nie szkodzą.

Niektóre nieokrzesane narody podobają sobie w pewnych postaciach głowy i starają się zaraz od urodzenia dzieciom swoim nadać tę formę. Co za dzikie dążenie człowieka! we wszystkiém co się przyrodzeniu sprzeciwia; wszędzie chce dzieło stwórcy poprawiać i szaleństwo to nazywa mądrością! Tak i u nas, kiedy dziecko z natury jest wesołe, żywe, ruchawe, w ustawicznéj pracy cielesnéj, każemy mu siedzieć, każemy mieć układ, powagę i rozsądek mędrca; każemy mu się uczyć i myśleć kiedy nie może; a kiedy dojrzeje i może, każemy dać pokój. —

Lecz zaraz po urodzeniu znajduje się w kanale kiszkowym dzieci i zwierząt niektórych materya ciemno-zielona, lipka i gęsta, którą nazwano *meconium*, a z któréj troskliwie kanał ten oczyszczają. Zdaje się, że ten pierwszy odchód kiszkowy nie potrzebuje żadnego starania i żadnych zabiegów, ile razy rzeczy naturalnym idą porządkiem. A zatém materya ta czarna częścią sama przez się odchodzi, częścią po pierwszém wzięciu piersi matczynéj, dlaczego najpierwszemu po uro-

dzeniu matczynemu mleku przypisano władzę rozwalniającą. Jakkolwiek bądź, to najpierwsze mleko jest bez wątpienia najpierwszym pokarmem, jaki nowonarodzonemu przystoi. Używając mamek, których pokarm jest dla dziecięcia stary i gruby, narażamy je na niestrawność i zatwardzenie, a przeto i na chorobę, którą zatrzymaniu się czyli nieodejściu materyi czarnéj przypisujemy. Dlatego poprawując błąd błędem, spotykamy nowego obywatela świata i przyjmujemy lekarstwem, a to lekarstwo jest rabarbarowy ulepek, który mu dopóty gwałtem lejemy w gardło, dopóki nie odejdzie nieszczęśliwe owe *Meconium*. Niemowlę tak grzecznie na świat przyjęte zaczyna chorować, doświadcza zaraz wydęcia, kolek, rznięcia, a że my nie mylimy się nigdy, więc cierpienia te, oczewisty skutek ofiarowanéj przez nas lekkiéj trucizny, przypisujemy nieodejściu *Meconium*; a więc nuż laksować i lać w gardło co raz więcéj ulepku; a potém dziwujemy się, jeżeli niemowlę nie trawi wziętego pokarmu, przypisujemy to jego słabości i oddajemy je w ręce lekarzy. Tak każdy błąd ciągnie nas w drugi, a potém znowu w nowy, dopóki albo czas i siły dziecięcia wszystkiego nie naprawią, albo się ta sztuczna choroba śmiercią nie skończy. Jak ten zwyczaj *ulepkowania* jest dzieciom szkodliwy, przekonano się najpierwéj w Anglii, gdzie tę samą pieczołowitość do cieląt rozciągnąć raczono. Niektóre z nich zdychały w czasie samego działania lekarstwa, inne niespokojne i najoczywiściéj

cierpiące zaledwo po kilku dniach przychodziły do siebie.

Ale jakże się, powie mi kto, pozbyć tego czarnego kleju? kiedy matka nie karmi, a pokarm mamek koniecznie już stary i gruby nie rozwalniając żołądka wyprowadzić go nie zdoła. Jakto skoro raz zbaczamy z prostéj drogi przyrodzenia, każdy nasz postępek błędnym być musi, a ratunek kończy się na tém, ażeby z dwojga lub więcéj złego wybierać najmniejsze. Rozumiem wszakże, że, aby dziecię zkąd inąd było zdrowe, o odejście materyi czarnéj troszczyć się nie wypada; z podaniem piersi spieszyć się nie trzeba; ale podanym tymczasem czystym i niewinnym napojem odéjściu kleju dopomódz. Nic masz zaś prostszego i niewinniéjszego napoju jak woda, w któréj się, dla smaku i pokarmu razem, kawałek cukru rozpuszcza. Można wszakże użyć za pierwszy pokarm i mamczynego mleka rozwiedzionego wodą. Kléj zaś sam odéjdzie i troszczyć się oń nie należy.

O potrzebie i powinności matek żeby własne karmiły dzieci, tylu już lekarzy i filozofów pisało, iż nic prawie więcéj przydać nie można. A jak skoro tyle mocnych i doskonałych pism, napomnień i przestróg żadnego skutku nie wzięło; nie mogę się spodziewać ażebym ja którąkolwiek matkę namówił. Tymczasem mocno jestem przekonany, że same matki daleko więcéj na tém tracą aniżeli ich dzieci. Ale zły zwyczaj tak daleko dziś przemógł i wziął górę, że sama opi-

nia potępia niejako te rozsądne i cnotliwe matki, które idąc drogą przyrodzenia, spełniają obowiązek najużyteczniejszy dla ich dzieci, a najprzyjemniejszy dla siebie. Niemowlęta cierpią, jeżeli się im dostaje pokarm stary i na ich żołądki zaciężki; lecz wzrost i wzmagające się coraz bardziéj siły wkrótce téj nieprzyzwoitości zaradzą. Owszem młoda, czerstwa, mocna, skromna, niewinna, spokojna mamka jest prawdziwém dobrodziejstwem dla dziecięcia, któremu dała życie matka stara lub delikatna, wycieńczona i chorowita, albo lekkomyślna i tysiącznemi namiętnościami miotana; miękа, tkliwa, rozpustna, albo niepohamowana złośnica. Rzecz albowiem jest dowiedziona, iż namiętności mają największy wpływ na stan wszelkich wyrobień zwierzęcych, a zatém i mleka; które jedném gwałtownem poruszeniem umysłu tak się częstokroć, jak doświadczenie uczy, wyradza, iż prawdziwym jadem się staje *). Kobiety proste, w których wychowanie i sposób życia nie rozpieściły nerwów, oprócz gniewu żadnym prawie nie ulegają namiętnościom; a zatém nie mają tyle sposobów i okazyi psucia pokarmu i trucia dziecięcia, ile oświecone damy. Na gniew zaś nie trzeba ich nigdy narażać; lub gdyby się nim uniosły, nie pozwalać karmić dopóki nie ochłoną i pokarmu nie zdoją.

*) Są przykłady niemowląt wpadających natychmiast w konwulsye lub nagle umierających, którym rozdąsana niewiasta pierś dała.

Jestto najpewniejsza cecha zepsucia się narodu i wyjścia z pierwiastkowéj, a jedynie cnotliwéj prostoty, kiedy matki przestają karmić własnych dzieci. To zepsucie poczyna się w domach możniejszych a powoli przechodzi i do klassy uboższéj. Tak w Włoszech nie tylko damy znakomite i zamożniejsze obywatelki, ale nawet proste rzemieślniczki, dzieci swoje oddają na wieś na mamci. Tak w dawnéj Grecyi długo matki karmiły własne dzieci, ale nakoniec zdały ten mozół na niewolnice; w tém przynajmniéj od nas cnotliwsze i rozsądniejsze, że te niewolnice zostawały odtąd członkami familii i były pierwszemi mistrzyniami swoich wychowańców, a stróżami i nieodstępnemi towarzyszkami swoich wychowanek. My, po wykarmieniu dziecięcia i zapłaceniu im stu lub dwóch set złotych, odprawiamy jak służebnice zwyczajne. I Rzymianki karmiły własne dzieci dopóty, póki zbytki i zepsute obyczaje nie doradziły oddać téj posługi greckim. Ale i za czasów zepsutego Rzymu były cnotliwe obywatelki, które się od tego obowiązku nie usuwały. Tak matka Katona nie tylko go sama własnemi karmiła piersiami, ale często podawała tę samą pierś chodującym się z nim dzieciom niewolniczym, sądząc, iż jedność pokarmu zjedna młodemu Katonowi sług jego przychylność.

Młode matki najwięcéj po połogach cierpią od mleka, które bywa w nich przyczyną nie tylko ciężkich, ale częstokroć i śmiertelnych chorób. Nie mogą sobie więc lepiéj doradzić, jak kar-

miąc przez kilka niedziel przynajmniéj, jeżeli nie przez kilka miesięcy. Tym sposobem zapuszczenie piersi przestaje być niebezpiecznem. Jest to więc dla młodych a delikatnych matek najlepsza rada, ażeby przez kilka przynajmniéj tygodni same przy mamce karmiły.

Niektórzy lekarze zakazują karmienia osobom skłonnym do chorób piersiowych; ale ja owszem przekonałem się z doświadczenia, iż je to owszem na czas lub na zawsze od takowych chorób ochrania. — Jak skoro mamka ma karmić, wybór jéj jest rzeczą dla dziecięcia najważniejszą. W wyborze zaś tym równie potrzeba uważać na przymioty ciała jako i duszy. Nie dla tego żeby, jak dawna powieść niesie, wady i narowy mamek z mlekiem w dzieci przechodzić miały; lecz że złość, namiętności gwałtowne i nieporządne życie, bardzo wiele na naturę pokarmu wpływają *). Dobra mamka nie powinna być starsza nad lat trzydzieści i ma być wybrana w pierwszym albo drugim połogu; a ten połóg zgadzać się powinien ile możności z narodzeniem dziecięcia, które ma karmić. Jeżeli albowiem pokarm jest stary,

*) W dawnéj Grecyi starano się o mamki z Lacedemony, która słynęła wychowaniem ostrém i życiem cnotliwém. My na dobre przymioty serca żadnéj niemal w mamkach nie dajemy uwagi; i to jest jedna z nieostrożności najgorszych.

dziecię choruje na niestrawność i wiatry. Dla czego, jeżeli sama matka karmić może, pierwszych przynajmniéj dni dziecku swojemu piersi odmawiać nie powinna. Zdrowa a młoda mamka nie powinna mieć żadnych szkodliwych nałogów, jakoto pijaństwa lub obżarstwa, powinna być ochędożna i pracowita, cierpliwa, łagodna i czynna.

Jedna z bardzo ważnych przestróg tyczących się mamek jest ta: ażeby ich sposobu życia nie odmieniać nagle. Każda albowiem gwałtowna odmiana może się stać przyczyną choroby, a przynajmniéj na odmianę pokarmu wyraźnie wpływa. A że na mamki zawsze wybierać potrzeba zdrowe i pracowite wieśniaczki; więc w początkach przynajmniéj, należy im zostawić ich zwyczajne wiejskie potrawy i naznaczyć umiarkowaną ale ciągłą pracę. Pominąwszy albowiem inne nieprzyzwoitości pochodzące z nagłéj odmiany życia, uważałem, iż kobiety wiejskie przy dobrym bycie, próżnowaniu i wygodach, nabierają wkrótce i delikatności i narowów dam miejskich. Owszem dobry byt i próżnowanie mogą im dać skłonność do rozpusty, która najmocniéj wpływa na zepsucie zdrowia niemowląt.

Przez pierwsze sześć miesięcy, powinno dziecię przestać na saméj piersi; i odtąd dopiero, jeżeli jest mocne i zdrowe, można je zacząć przyzwyczajać do innych pokarmów. Widziałem wprawdzie, że dzieci od dwóch lub trzech miesięcy przyzwyczajano do rosołów, kaszki lub pa-

pki; ale też i to widziałem, że takie dzieci rzadko były zupełnie zdrowe. Mocne wprawdzie i czerstwe wytrzymują te pokarmy jakkolwiek, ale czulsze i słabsze cierpią od nich widocznie. Natura nie bez celu przeznaczyła niemowlętom mleko za strawę, trzeba się zatém stosować do jéj praw i zamiarów. Wyrzucenie się dopiero zębów ostrzega, że można użyć i innych gęstszych i mocniejszych pokarmów. Nie wypada atoli ztąd, że wszystko jest jedno karmić niemowlęta piersią lub krowiém albo koźlém mlekiem. Pokarm albowiem swieżo z piersi matczynéj wyssany żyje — i żyje życiem kobiecém, a zatém od martwego i zwierzęcego mleka niezmiernie się różni. Bo jako każdy gatunek zwierząt ma swoją krew, która choć się w naczynia innego gatunku przeleje, ożywiać go długo i zdrowo nie może; tak każdy ma swoje mleko, które niemowlętom drugiego rodzaju nie służy; chyba natenczas gdy się narzędzia trawienia doskonaléj rozwiną i umocnią*). Jeżeli mi zaś kto powie, że są przykłady dzieci samém krowiém mlekiem wychowanych; krótko odpowiem, że są przykłady ludzi żyjących przy najgorszym pokarmie i przyzwyczajonych nawet do trucizn. Ja przekonany jestem, iż największa część tak karmionych dzieci umiera. Ta moja uwaga rodzi py-

*) Trawią albowiem na ów czas mleko zwierzęce, tak jak inne nieco trudniejsze do strawienia pokarmy.

tanie nieuchronne: czy, oprócz matczynego a nakoniec kobiecego mleka, które jest właśnie dla niemowlęcia wyrobione i do jego sił jedynie stosowne, może być użyty z pożytkiem lub przynajmniéj bez szkody inny jakikolwiek pokarm? Na co taka odpowiedź.

Lekarze od dawna i długo roztrząsali pytanie: czy można karmić i wychowywać dzieci bez mamek? Doświadczenie zaś odpowiedziało na to pytanie: że nie można. W szpitalach, Dzieciątka Jezus, londyńskich, paryzkich i sztokolmskich, wszystkie dzieci krowiém lub koźlém mlekiem karmione umierały. W Rouen zrobiono doświadczenie to z największą uwagą; trzymano dzieci bardzo ochędożnie, karmiąc je mlekiem i papką, ale się i to nie powiodło. Po upłynieniu albowiem ośmnastu miesięcy ze stu trzydziestu dwóch dzieci, trzynaście tylko przy życiu zostało, a ile blade, słabe i schorzałe, wszystkie wkrótce wymarły. A że tak nieszczęśliwy wypadek mógł być przypisany szpitalom; zatém lekarze niektórzy przedsięwzięli chodować dzieci tym samym sposobem, lecz pojedyńczo. Wszakże i to doświadczenie pomimo zaciętych twierdzeń niektórych Anglików także się nie udało. Nie można się więc uciekać do tego sposobu, chyba w koniecznéj potrzebie; bo lepiéj jest dziecię źle karmić, aniżeli mu pozwolić z głodu umierać. Na ów czas karmią się dzieci łyżeczką, o to się zawsze starając aby mleko było świeże, owszem tylko co dojone. W Wielkim śpitalu medyolańskim,

widziałem dzieci przyzwyczajone do ssania kóz, a kozy tak nauczone, że same do znajomych sobie kołysek biegły i, okraczywszy je, pierś niemowlętom dawały. Śmiertelność była wprawdzie między dziećmi dość wielka, jaka zwyczajnie w szpitalach być zwykła; ale były, choć rzadko, dzieci, które się chowały dość dobrze. Ja ten przypadek mam za podobny do owego, w którym do starego i grubego pokarmu przywyknąć musi. Choruje wprawdzie długo, ale nakoniec zaczyna ten pokarm trawić i żyje dość dobrze.

Mamki mające wiele pokarmu, zazwyczaj nadto często niemowlęta karmią opasają, ich niespokojność, płacz lub łkanie podaniem piersi koją; a przez to nie tylko je wciągają w nałóg obżarstwa, nie tylko je uczą domagać się i rozkazywać płaczem, ale im wcześnie osłabiają i psują żołądek. Jeżeli mamka lub karmiąca matka jest pracowita i zawsze czymsić zajęta, nie potrzebuje karmić dziecięcia dla własnéj rozrywki: a dziecię jeżeli dla tego płacze że choruje i cierpi, podaniem piersi ukoić się nie da, ani się przeładowaniem żołądka nie uleczy. Postępując zaś uważnie i nie podając dziecięciu piersi jak tylko kiedy jest głodne, można je przyzwyczaić do bardzo regularnego ssania. Nakoniec potrzeba niekiedy dzieciom pozwolić płakać. Przyrodzenie nie darmo im ten głos dało; służy on do rozwinienia i samych płuc i mięs przeznaczonych do poruszenia ścian piersiowych.

A zatém rozsądna cierpliwość bardzo jest w mamce i w matce potrzebną. Jeżeli dziecię jest zdrowe i mocne, obżarstwo nie tyle mu szkodzi; po wyssaniu albowiem piersi womituje natychmiast i niepotrzebną część pokarmu wyrzuca. Ztąd poszło iż womit ten wzięto w pierwszych dniach życia za znak dobrego zdrowia; i tak jest w saméj rzeczy. Bo jeżeli się z jakiéjkolwiek przyczyny zatrzyma, dzieci chorują natychmiast. Naówczas jeżeli ssą dobrze, należy im ująć pokarmu i daleko rzadziéj piersi dawać.

Uważać także należy, ażeby mamka nigdy na noc dziecięcia przy sobie nie kładła; pominąwszy albowiem, iż niektóre mają wyziew skórny bardzo rażący i szkodliwy, są przykłady dzieci poduszonych przez ciężkie i ospałe mamki. Owszem leniwe i ociężałe niewiasty duszą niekiedy dzieci i przez to, że podając pierś same się na kołysce i dziecięciu kładą. Dla uniknienia więc tego, nie tylko takim niewiastom należy przykazać, aby nigdy nie dawały piersi inaczéj jak wziąwszy dziecię na ręce i położywszy na łonie, ale nadto czuwać na nie bez ustanku potrzeba. Bywa niekiedy i to, że mamki przez lenistwo lub nałóg jednę zawsze pierś dziecięciu podając, zapuszczają drugą. Z czego nie tylko chorować na pierś zapuszczoną mogą, nie tylko nakarmić dziecięcia nie zdołają; ale kładąc go zawsze na jeden bok przy téj saméj piersi, równemu i jednostajnemu wzrastaniu obudwu boków przeszkadzają. Zkąd daleko cięższe

powstają niekiedy choroby i wady, niżby kto z pozoru mógł sądzić. Dla téj saméj przyczyny pilnie uważać potrzeba, ażeby, gdy dziecię nosić na ręku zaczną, raz je na jedném, drugi raz na drugiém piastowały ramieniu.

Należy także unikać ile możności odmiany mamek, ale się jéj lękać w potrzebie nie wypada. Jeżeli albowiem mamka straci lub zepsuje pokarm; jeżeli się w niéj okaże choroba lub złość; jeżeli sobie mocno przykrzyć i nudzić będzie; albo jeżeli w ciąży zostanie; odmienić ją potrzeba natychmiast. Pisarze medyczni kładą pomiędzy słusznemi powodami do odmiany mamki okazanie się w niéj odchodów miesięcznych. Jabym rozumiał, iż w takim przypadku uważać naprzód należy, azali dziecię cierpi i choruje dla tego; widziałem albowiem bardzo zdrowe i mocne dzieci przy piersi mamek, które były w takim przypadku. Biorąc zaś nową mamkę starać się potrzeba, ażeby pokarm jéj ile możności był do poprzednich podobny, to jest ażeby się jakkolwiek zgadzał ich wiek, sposób życia i czas powodzenia.

Dając wszakże tyle względem mamek przepisów, nie chcę ażeby z tego kto wnosił, iż biorę w obronę matki, które się z świętego obowiązku karmienia własnych dzieci wyzuły. To przestępstwo samo ściąga należytą karę. Bo ktokolwiek wykracza przeciwko ustawom przyrodzenia, sam nieochybnie pokutuje za to. Dlatego wielka część chorób, którym damy nasze po połogach podle-

gają, z tego pochodzi źródła. Takiemi są zaognienie, twardnienie i ropienie piersi; gwałtowne mleczne gorączki; białe nabrzmiałości, czyli tak nazwane rzucanie się mleka na niektóre części ciała lub wnętrzności; gorączki i wysypki popołogowe, białe upławy i niektóre choroby nerwowe. Natura więc chce i wymaga, ażeby każda niewiasta, która rodzi, karmiła. Dlaczego damy, które prawa tego wypełniać nie chcą lub nie mogą, powinny mu się poddać przez wzgląd na własne zdrowie, przynajmniéj na niedziel kilka; dopóki czas największego wspomnionych chorób niebezpieczeństwa nie minie. Przepiszaś takowy tyczy się najistotniéj owych, które przez jakąkolwiek chorobę mają osłabiony organ którykolwiek. Chociaż albowiem lekarze przepisują powszechnie, ażeby damy mające osłabione piersi nigdy nie karmiły; ja się z własnego przekonałem doświadczenia, iż się rzecz ma całkiem przeciwnie; bo właśnie karmienie ochrania je wczas od wybuchnienia chorób piersiowych.

Wszakże jeżeli mają karmić damy delikatne, chorowite, nadto sentymentalne i tkliwe, a zatém co moment nowym poruszeniom umysłu i namiętnościom podległe; dzieci nic na tém nie zyszczą, ale matki nie karmiąc wiele ucierpią. A zatem nie jest to interes dzieci, ale raczéj ich własny, ażeby ile możności karmiły.

Są którzy zalecają, ażeby niemowlęta w spokojném trzymać miejscu, dla tego że w tym wieku i spią i potrzebują spać jak najwięcéj; to

dzież że łatwo przelęknąć się mogą. Ten przepis nie tylko nie jest potrzebny, ale nawet szkodliwy. Uważałem albowiem, iż dzieci które przywykły zawsze być między ludźmi, spią smaczno wśród największéj wrzawy, a nigdy się nie lękają i nie budzą na znaczne stukanie. Ochraniać je zaś ciągle od zgiełku i najmniejszego stuknienia lub wrzasku; nie jestże to narażać je na największe niebezpieczeństwo i cierpienie naówczas, kiedy koniecznie żyć między ludźmi będą musiały. Oswajamy z niebezpieczeństwem i nagłemi odmianami zwierzęta, które chcemy zachować od szkody; a właśnie dzieci staramy się zrobić czulszemi na nie, jak gdyby miały żyć na świecie w wiecznym pogrążone spoczynku. Pamiętajcie raz na zawsze, dobrzy i rozsądni rodzice, iż zmiękczenie, rozpieszczenie i rozczulenie dzieci jest takiém nieszczęściem, że go ani największe bogactwa, ani żadne nie nagrodzą zaszczyty. Dzieci narażone od urodzenia na niewygodę, ostrość powietrza, niedostatek i inne nieuchronne ludzkie cierpienia, nic nie cierpią; bo rozumieją, że tak być powinno. Owszem, widząc że ci z którymi żyją cierpią to samo, znoszą wszystko bez żalu i smutku. Ale wypieszczone, wychuchane i wycackane niedołęgi, kiedy się w dalszém życiu choć na chwilę z wygodami i i pieszczotą rozstać muszą, są najnieszczęśliwsze i prawdziwie godne politowania istoty. Bo nie tylko cierpią rzetelne męczeństwo, ale i chorować co moment od najmniejszéj niewygody mu-

szą. Wy więc zaślepione, wy nieprzeparte matki i babki, które dziatki miękko i piskliwie chowacie, słuchajcie i drżyjcie! wy gotujecie dzieciom waszym prawdziwe piekło doczesne, wy Belzebubami na ich udręczenie stosownemi jesteście. Człowiek jest igrzyskiem losu; los ten jest zawsze dziwaczny, a na nieszczęście zawsze potężny. Ten go tylko pokonać może, kto nim gardzić umie; kto ma tyle mocy ciała i umysłu, iż wszystkie jego pociski wytrzyma; kto ma tyle tęgości, iż się nigdy nie ugnie. Ale ta tęgość, ta prawdziwa wielkość, tym jest potrzebniejsza, im człowiek wyższe w towarzystwie zajmuje szczeble; bo los tak jest dumny, iż po wyniosłe tylko i harde zwykł sięgać karki.

Dwie jeszcze są rzeczy tyczące się wychowania niemowląt, które ściągnęły uwagę uczonych na siebie: to jest powijanie i kołysanie; na które wszyscy zarówno powstali. Nie jestem ja przyjacielem więzów i gwałtu i zgadzam się, iż skrępować na samym wstępie przychodzącego na świat człowieka jest to go bardzo źle przywitać i przyjąć. Ztémwszystkiém przyznać potrzeba, że niektóre poczynione przeciw zwyczajowi temu zarzuty, aż nadto są przesadzone; że mu niesprawiedliwie przypisano niektóre kalectwa, i że nie wiele może wyniknąć złego z nieczynności rąk i nóg, których niemowlę jeszcze nie umie używać. Wszelako to pewna, że do doskonałego rozwijania się i wzrostu członki nasze potrzebują wolnego użycia i poruszenia częstego,

które je prawdziwie umacnia; ani się godzi obawiać, ażeby niemowlę sił i wolności swojéj mogło nadużyć. Z drugiéj strony; płacz i mocowanie się dziecięcia w pieluchach pokazują, iż pragnie używać członków swoich, a zatem że krępowanie go nie jest naturalne; a w całém wychowaniu fizyczném może być pierwszą przyczyną słabości. Mamki dla tego niemowlęta powijać lubią, iż je tym sposobem łatwiéj brać w ręce i przenosić z miejsca na miejsce mogą, że dozór powitych mniejszéj potrzebuje pilności, i że wolno puszczone rączki prosto do ust niosąc ssą i niekiedy się tym sposobem dławią. Téj ostatniéj nieprzyzwoitości, gdyby była prawdziwą (o czém wątpię), łatwo zaradzić; bo można ręce tak wolno i lekko obwijać, ażeby kładzeniu ich do ust zapobiedz a poruszenia nie tamować. Obwijanie zaś lekkie samego ciała, bez krępowania rąk i nóg, ułatwi branie i przenoszenie dziecięcia, nie mogąc mu szkodzić bynajmniéj.

Co do kołysania, zarzucają powszechnie, iż to zawraca słabą niemowląt głowę, ćmi zmysły, odurza i niejako opaja; przez co się nadweręża władza mozgu i nerwów tak dalece: że często kołysane dzieci mogą wychodzić na tępych, niedołężnych, lub nieuków. W rzeczy saméj kołysanie nie jest tak dalece do zabawienia, uspienia lub uspokojenia dzieci potrzebne, jeżeli ich nie przyzwyczajono do niego, jeżeli niepowijane ani ściskane swobodnie używają swych członków, i jeżeli je piastunki często

noszą, zwłaszcza w wolném powietrzu. Ale z drugiéj strony nie widzę; dla czegoby tak dalece szkodliwém być miało, będąc gatunkiem powolnego ruchu, który poniekąd słabe jeszcze poruszanie członków wyręcza. Robi ono ten sam skutek w dzieciach co w nas jazda w wygodnych i dobrze zawieszonych pojazdach; które chociaż tak jak kołysanie wszystkie dzieci i wiele dorosłych osób usypia, nikomu zmysłów i przytomności nie odbiera; wolności myślenia nie tamuje, ani talentów nie niszczy. Cóżby dopiero powiedzieć i sądzić należało o chustaniu się w niektórych krajach tak pospolitém? Co o walcowaniu? To powinnoby całkiem zmysły odbierać i niszczyć wszelkie władze umysłu; czego wszelako doświadczenie nie potwierdza. Cóżby należało trzymać o tych, którzy na okrętach długie odbywają żeglugi, lub na morzu długie trawią życie? Wszakżeby to musiały być ostatnie nieuki; a przecież tak nie jest. Nie mam więc kołysania dzieci za potrzebne; ale go i za tak szkodliwe jak okrzyczano mieć nie mogę. Lepiéj jest pozwolić dzieci kołysać aniżeli dopuścić, ażeby je nieuważne i często rozespane mamki albo piastunki nosiły i chustały na ręku.

Jak skoro niemowlęta głowę prosto trzymać poczynają, należy je piastować i nosić; jak skoro mogą siedzieć, sadzać; i to prosto na ziemi, a najlepiéj na murawie albo na piasku. Skoro pełzać poczną, nie należy im tego bronić, ale owszem do pełzania zachęcać. Sąto wszystko skutki

postępku organizacyi i siły; skutki rozwijania się coraz nowych miąs; a używanie ich całkowite i swobodne jest razem jedynym sposobem ich wydoskonalenia, dokończenia i umocnienia. Siedzącemu już i pełzającemu dziecięciu należy poddawać rzeczy takie, któreby chwytać, podnosić, dźwigać mogło, lub któremiby wolno wywijało; jak są cacka niektóre, jak są krótkie pałeczki lub laski, kamuszki, a powoli i coraz grubsze kije. Dziecię będące zawsze pod okiem mamki lub piastunki szkodzić sobie nie może, a tymczasem używa wszystkich swoich miąs w stosunku jak się rozwijają, i doskonali je przez to użycie.

Od narodzenia potrzeba przyzwyczajać dzieci do wolnego powietrza i do wszelkich jego odmian. Rozumie się, że chore i słabowite są od tego wyjęte. Tak zaś dzieci lubią powietrze otwarte i swobodne w niém życie, iż nie tylko sobie tego przykrzyć nie będę, ale owszem najprzykrzejsze w niém odmiany z wielką zniosą ochotą. Długoby o tém rozprawiać można, czy natura do wszystkich człowieka stworzyła klimatów; zostawiam te spory filozofom. Tymczasem to pewna; bo tak jest w doświadczeniu, że się człowiek do wszystkich przyzwyczaić i przystosować może. To pewna, że jest przeznaczony żyć wolno w powietrzu otwartém, bo wtenczas jest najmocniejszy i najzdrowszy. Ale jak potrzeba przymusiła człowieka żyć w klimatach najsroższych, tak go nauczyła zamykać się i dusić w ogrzanych więzieniach,

to jest w domach i miastach. Pierwsze buduje sobie z potrzeby, i tak się w nich pielęgnuje przez kilka miesięcy w roku, jak dusi na północy i piecami ogrzewa południowe rośliny, i takim samym sposobem wyradza się w nich i choruje. Do miast zaś częścią go pociąga potrzeba, częścią próżniactwo, zbytek i rozpusta. Mówię śmiało, zbytek i rozpusta, bo miasta są prawdziwą ich szkołą i stolicą; bo miasta są najwalniejszém narzędziem naszego zepsucia, tak we względzie moralnym jako i fizycznym; bo miastom winniśmy po większéj części naszę zniewieściałość, nikczemność, oraz spodlenie się i wyrodzenie plemienia naszego. Słyszę ja wprawdzie wrzask uczonego motłochu, który nie przestanie wołać, iż miastom winniśmy cywilizacyę, kunszta i nauki. Prawda. Ale korzyści jakie z nich mamy, nigdy nie nagrodzą nieszczęść, które im winniśmy. Najszczęśliwsze były i dotąd są te kraje, które albo żadnych miast nie miały i nie mają, albo bardzo mało: w takich tylko krajach człowiek zachowuje i pierwiastkową swoją dzielność i właściwą sobie swobodę. Mieszkaniec miasta nie tylko niewieścieje i osłabia się coraz bardziéj, ale oswojony ze wszelkiemi przygodami życia ludzkiego, zatwardza się i staje obojętnym dla drugich; czyli krócéj mówiąc, niewieścieje we względzie fizycznym, a w moralnym tygrysem się staje. Tu patrzy na najokropniejszy niedostatek i nędzę obok obfitości, zbytku i rozpusty; na najnikczemniejsze spodlenie człowieka obok najokazalszéj

wyniosłości i pychy; na najpodlejszą niedolę, obok wyuzdanéj niesforności i swawoli.

Tu okryty zaszczytami i nadęty swoją wielkością bogacz, patrzy suchém i wypogodzoném okiem na walającego się w błocie żebraka; albo go spokojnie przejeżdża. Ateny a potem Rzym zepsuły obyczaje największych w starożytności narodów; dzisiaj je psuje Paryż i Londyn, a cała niemal Europejska młodzież tam idzie brać początki rozwiązłego i złego życia.

Że gromadzenie się razem i znaczne skupienie ludzi jest zamiarom przyrodzenia przeciwne, najlepszym to jest dowodem: iż gdziekolwiek się takowe skupienie wydarzy, rodzi się natychmiast zaraza, a śmierć nieuchronna wkrótce ten nacisk przerzadza. Spędzać, ściskać, a zwłaszcza zamykać wiele ludzi razem, jest to uprawiać i siać na pożytek śmierci; jest to gotować obfite dla niéj żniwo. Dla téjto przyczyny wojna spędzając wielką liczbę ludzi do kupy i w ciasne częstokroć miejsce, oprócz innych klęsk i spustoszeń, rozsiewaniem i płodzeniem zaraźliwych chorób całe częstokroć prowincye lub państwa pustoszy. Dzieci na które, mówiąc w ogólności, choroby i wszelkie zarazy największą wywierają władzę, padają najpierwéj ofiarą ludności miast; lubo to surowe a nieodzowne prawo nie przebacza i starszym. Podług ścisłego albowiem obrachunku wypada, iż w wielkich miastach umiera corocznie jeden z dwudziestu jednego, w małych jeden z dwudziestu czterech, a na wsi jeden trzydziesty pierwszy.

Stosując zaś ten rachunek do dzieci pokazuje się, iż w wielkich miastach umiera ich połowa przed skończeniem roku trzeciego; na wsi zaś zaledwo część trzecia. I dla téjto przyczyny nie można dosyć chwalić przezorności rodziców, którzy dzieci swoje na wsi chowają.

Rousseau chodowanie swego Emila na wsi położył za najpierwszy warunek, ażeby go od zepsucia moralnego ochronić. Ten sam warunek jest nieuchronny i w dobrém wychowaniu fizyczném, dla wyposażenia wychowańca w zdrowie i czerstwość na całe życie. Nie wszyscy wprawdzie dzieci swoje na wsi chodować możemy; ale każdy powinien, kto może. Inaczéj, starać się przynajmniéj potrzeba chować je w obszernych, dobrze i często przewietrzanych pokojach, często wysyłać na otwarte powietrze, a w zimie utrzymywać ciągły na kominie ogień, nie dopuszczać, aby się do dziecinnego pokoju wiele zgromadzało osób, na noc zwłaszcza. Uważałem albowiem, iż w większych i licznych domach pokój dziecinny jest salą bawialną wszystkich kobiet służących, a często i pokojem sypialnym. — Nigdy więc tego spuszczać z pamięci nie należy, iż liczne zgromadzenia wszystkim nam są szkodliwe, ale najszkodliwsze dzieciom. Kto się chce lepiéj o tém przekonać, niechaj się z blizka przypatrzy szpitalom dziecinnym, czyli tak nazwanym domom Dzieciątka Jezus. Domy te przeznaczone na wychowanie nieszczęśliwych niemowląt, których się wyrzekli nieprawi i nieludzcy rodzice, za-

miast być przytułkiem miłosierdzia i dobroczynnéj opieki, są prawdziwym placem rzezi, są rzeczywistemi jatkami ludzkiego rodu. Nie można wspomnieć bez zgrozy, że te okropne rzeźnice tym są szkodliwsze, im bardziéj ludzą moenym prawdziwéj ludzkości pozorem.

Nie myślę ja przeto nastawać, ani na zbawienne zamiary pierwszych założycieli takowych domów wychowania, którymi najczystsza powodowała ludzkość, ani na cnotę osób, które świętą miłością bliźniego ujęte życie swoje usłudze opuszczonych lub chorych niemowląt poświęcają*) Uwielbiam

*) S. Wincenty a Paolo, którego cnotom i miłości bliźniego dziwić się tylko można, bo zapewne nikt nie jest ani tak wymowny, ani tak śmiały, żeby się porwał na jego pochwały, był pierwszym założycielem szpitalów Dzieciątka Jezus roku 1635. Pomagała mu w tém świętém przedsięwzięciu panna *Le Gros* pierwsza przełożona panien miłosiernych. Było to wówczas dzieło prawdziwie dobroczynne i święte; nie miały albowiem nieszczęśliwe niemowlęta żadnéj opieki. Z jednéj strony ubóstwo i niemożność wyżywienia potomstwa i z drugiéj hańba rzucona na nieślubne matki, były powodem do zguby i morderstwa nowo narodzonych niemowląt, lub do rzucania ich pod kościołami, albo na rynkach i miejscach publicznych. Utyskiwano wprawdzie na to w pierwszych początkach chrześciaństwa, ale temu nie

prawdziwą cnotę i jednych i drugich i szanuję tym mocniéj, im mocniéj przekonany jestem, że zabójcza własność tych domów nie jest winą osób, ale z saméj natury rzeczy wypływa.

Widziałem kilka takowych domów z największą urządzonych starannością i, jak się zdaje,

---

zaradzono. Cesarz Konstantyn ogłosił prawo przyznające osobistą własność dziecięcia temu, ktoby je podjął i wychował. W Paryżu zaś aż do czasów S. Wincentego a Paolo zbierano podrzuconą dziatwę i oddawano jakiéjś wdowie na ulicy S. Louis; która przy pomocy dwóch służebnic zatrudniała się ich karmieniem. Nie miała wszakże ta cnotliwa lecz nieszczęśliwa kobieta sposobu wyżywienia i wychowania takiéj wielkiéj niemowląt liczby, jaką jéj przynoszono codziennie. Umierały więc owe dzieci, a nie mogące trudom wydołać służebne niewiasty albo im pomagały do prędszéj śmierci, albo oddawały w podarunku, lub przedawały za bardzo małą cenę. Przerażony tą nieludzkością święty nakłonił zgromadzenie panien Miłosiernych do odwiedzenia wspomnionéj wdowy i wzięcia niektórych niemowląt pod własny dozór i opiekę. Co gdy nastąpiło, najęto dla nich dom przy bramie S. Wiktora, panna le Gros ze zgromadzeniem swojém ich się wychowaniem zajęła. To był pierwszy dom Dzieciątka Jezus, do którego w roku 1640 weszło dzieci 372.

najlepiéj; ale gdzie cała ludzka przezorność, cała nauka i przemysł nie zdołały temu zapobiedz i niepojętéj śmiertelności odwrócić.

Zwyczajna śmiertelność dzieci (nierównie większa jak dorosłych) jest taka, iż w przeciągu pierwszych ośmiu lat z tysiąca narodzonych umiera 464. Po zaprowadzeniu krowiéj ospy, śmiertelność ta zmniejszyła się zapewne; ale jeszcze nie jest wyrachowana. Tymczasem w wielkich miastach umiera połowa dzieci przed końcem nie ósmego, ale trzeciego roku; kiedy w szpitalu dziecinnym paryzkim umierają przeszło dwie trzecie części w przeciągu pierwszych czterech tygodni*).

Od roku 1774 do 1790 weszło do tego szpitalu 101,000, z których w 1790 roku zaledwo 15,000 jeszcze zostawało przy życiu. W innych podobnych szpitalach, ta sama panuje śmiertelność**). Podrzutek w szpitalu chowany, któryby dożył lat 20, jest jedném ze zdarzeń do widzenia najrzadszych. W Wiedniu przy największéj staranności i ochędóstwie, widziałem dzieci ginące

*) Ob. *C. Liancourt* rapport à L'assamblée nationale.

**) W Paryżu wchodzą teraz corocznie do szpitala podrzutków pięć aż do sześciu tysięcy dzieci. Od założenia zaś szpitala w roku 1640 aż do 22 Listopada 1814 roku, to jest przez 174 lat weszło dzieci 498,000. Pierwszego roku 1640 weszło ich 372, a w 1790 weszło już 5,842.

jak muchy. W Kassel z 740 dzieci, które w przeciągu lat ośmnastu do szpitala przyjęto, zaledwo dziesięć do roku 14go dożyło. *W Perpignan* ze 100 podrzutków ledwo dziesięć piątego roku dochodzi. Gdyby o innych podobnych postanowieniach dokładnych przyszło zasięgnąć wiadomości, wszędziebyśmy ten sam znaleźli wypadek; dla czego sprawiedliwie domy te grobami dziecinnemi nazwaćby można. A chociaż są szpitale dziecinne, w których niedostatek mamek, niewygoda, nieochędóstwo i niedozór, wielką przyczyną śmiertelności być mogą; wszelako gdy i w innych najlepiéj nawet utrzymywanych to samo się dzieje, przyznać nieuchronnie potrzeba, iż samo skupienie i zgromadzenie wielu dzieci razem całą przyczyną wielkiéj śmiertelności być musi. Na to są szpitale, ażeby się w nich leczyć, lub umierać; ale żyć w nich trudno, a chodować się niepodobna*).

*) Z pomiędzy kilku chorób, z których dzieci w szpitalach swoich umierają, jest zaraza tym domom właściwa, którą francuzi nazywają *le muguet*. Jest to gatunek grzybków w ustach i gardzieli, które często aż do żołądka dochodzą i wychudzeniem zupełném lub biegunką się kończą. Kto miał dzieci lub patrzał na ich wychowanie, wie bez wątpienia, ile to mozołu i starania, ile pieczołowitości wymaga wychowanie niemowlęcia jednego. Sama tylko matka może się tak świętéj powinności poświęcić; sama matka

Wy więc dusze dobroczynne, które część swego majątku na wychowanie opuszczonych niemowląt poświęcacie, starajcie się tak go urządzić, ażeby raczéj każdéj wiejskiéj kobiecie, którąby podobne dziecię przyjęła i wychowała, taką wyznaczyć nagrodę, jakaby ją do tego zbawiennego przedsięwzięcia zachęciła skutecznie.

Przy tak oczewistéj potrzebie chowania dzieci w czystém i otwartém powietrzu, żyjemy w kraju gdzie się przez siedm blizko miesięcy zamykać potrzeba: a zatém gdzie i dzieci, niemowląt zwłaszcza, ani wypuszczać, ani wynosić na otwarte powietrze niepodobna. Chodujemy je więc w domach i pokojach ogrzanych. — W takiém nieuchronném nieszczęściu na to przynajmniéj uważać potrzeba, ażeby nie tylko trzymać dzieci w pokojach wysokich i obszernych, ale nosić często po całém mieszkaniu lub puszczać wolno. Wystrzegać się także potrzeba, ażeby pokoje dziecinne nie były nadto gorące; bo takowe ciągłe trzymanie ich w łaźni nie tylko osłabia, ale czyni dzieci zbyt czułemi na wszelkie wrażenie najmniejszego zimna. Dobrze więc będzie trzymać je w pokojach cokolwiek chłodnych, nosić po różnych izbach, w których temperatura

---

wydołać jéj może. Cóż więc trzymać o chodowaniu mnóstwa dzieci razem, których los nikogo nie obchodzi, których płacz nikomu łzy nie wyciśnie.

jest odmienna, a niekiedy wynosić nawet do zupełnie zimnych; aby je wcześnie na wszelkie odmiany powietrza zahartować. Radziłem był dawniéj budować w pokojach dziecinnych piece u nas szwedzkiemi nazwane*), lecz teraz innego jestem zdania; bo oprócz nieochędóstwa piece te narażają na wielorakie przypadki. Pominąwszy albowiem dość częste zapalanie się dam od pieców takowych, służące niewiasty niezmiernie troskliwe o ciepło zamykają je częstokroć wprzód nim się węgle wypalą; co bywa okazyą chorób, a niekiedy i śmierci. Przy niedozorze często służące gotują sobie, smażą lub pieką w takowych piecach rozmaite jadła, albo suszą przy nich pieluchy lub inną bieliznę, co daje swąd i zaraża powietrze szkodliwemi wyziewami albo wilgocią. Dlatego lepiéj jest stawiać w dziecinnych pokojach proste piece polskie, ale pokoje codzień i starannie przewietrzać. Kadzenie, którém u nas naprawiają zarażone w pokojach powietrze, jest raczéj sposobem zepsucia go gorszego, wypełniając je nowemi wyziewami i powonieniu tylko usługując przez to, iż się czucie nieprzyjemnego zapachu inném mocniejszém tłumi i zaciera. Kadzenie zaś i mocne zapachy w ogólności więcéj szkodzą dzieciom jak dorosłym, bo w nich czułość jest wielka, a organ

*) Ob. Dziennik Wileński na rok 1805. Nr. 6. pag. 113.

powonienia dość bujny. Blizki zaś związek tego organu z mozgiem jest przyczyną tym gwałtowniejszéj przezeń irrytacyi całego ciała, a niekiedy i konwulsyi. Dla téj saméj przyczyny wszystkie mocne wonie i zapachy są dzieciom szkodliwe.

I to do roztropnego chodowania dzieci policzyć należy, ażeby nie trzymać przy nich żadnych zwierząt, a mianowicie psów ani kotów. Bo pominąwszy nieochędóstwo i szkodliwe niekiedy wyziewy zwierzęce, są liczne przykłady uduszenia małych niemowląt lub znacznego skaleczenia starszych już dzieci. Wszakże dla tego nie tylko można, ale je nawet potrzeba wcześnie oswajać z rozmaitemi zwierzętami, a to dla uniknienia szkodliwéj i śmiesznéj w dalszym wieku bojaźni. Trzeba im więc zwierzęta często pokazywać, trzeba je do nich puszczać ale im mieszkać i sypiać z niemi nie należy pozwalać.

Wystrzegać się także potrzeba, ażeby dzieci nie nosić do ognia, a tym bardziéj nie usypiać przy piecu, co nasze piastunki i mamki tak niezmiernie lubią. To albowiem sztucznie gorąco utrzymuje dzieci w ciągłém rozpaleniu, daje im i mamkom katarry, bóle głowy, zapalenia oczu, gruczoły i t. p.

Dla czego dobrze będzie uważać, ażeby mamki nie sypiały przy piecu i kołysek nie przysuwały do niego. Ani więc ubiorem rozpalać dzieci nie należy, a zatém sukienki ich mają być

lekkie, wolne i proste, bez wiązania, zapinania i jakiegokolwiek bądź ściskania. Głowa mianowicie albo powinna być gołą, albo jak najlżéj odziana. Rozpalanie jéj przez czapeczki watowane albo futrzane nie tylko szkodzi natychmiast, ale i na potém nieznacznie prowadzi do chorób mozgowych.

Wzrok niemowląt wymaga także szczególnéj baczności; często albowiem, dla niedozoru w tym wieku, dzieci z ukosa patrzać nawykają i stają się zyzowatemi na potém. Ażeby tego uniknąć, uważać potrzeba, aby nigdy dziecięcia nie kłaść bokiem do światła; nie mogąc się albowiem obracać, ani głowy wykręcać, jedném tylko okiem patrzać się uczy. Dla téj przyczyny zawsze tak kołyskę lub łóżeczko stawiać należy, ażeby światło prosto padało w oczy.

Zyzowatość albowiem zależy na tém, że jedném tylko patrząc okiem, drugie od widzialnego przedmiotu odwracamy; co jest niekiedy skutkiem straconego wzroku, lub bardzo osłabionego w jedném oku; ale téż często skutkiem złego nałogu. Dlaczego w samych początkach bardzo jest łatwo téj wadzie zaradzić, uważając którém okiem dziecko nie patrzy odwracając je na bok. Długo albowiem oko używane zawiązując przymuszamy je patrzać tém, którego używać przestało, w co skoro się wprawi, zły nałóg tém samém ustaje.

Uważać i to potrzeba, ażeby małe niemowlęta, nie mogące się jeszcze obracać, zawsze

kłaść na bok tak, aby zbierająca się w ustach wilgoć łatwo sama przez się spływała; inaczéj dzieci udusić się mogą. — Wszakże i tego należy pilnować, aby leżały raz na jeden bok, drugi raz na drugi. Nie tylko zaś mamka, ale nawet żadna dorosła, a tym bardziéj stara osoba dzieci przy sobie kłaść nie powinna. Pominąwszy albowiem niebezpieczeństwo uduszenia; sama atmosfera osób starych bardzo jest dla niemowląt szkodliwa. Skóra albowiem nasza nie tylko się zdaje psuć cokolwiek otaczające nas powietrze, ale je nadto wypełnia właściwemi sobie wyziewami, które raz mogą być bardzo orzezwiające drugi raz wyraźnie szkodliwe. Atmosfera osób młodych i zdrowych bardzo orzezwia i umacnia stare; tak jak atmosfera starych osłabia lub zabija młode. Same nawet matki nie są od tego prawa wyjęte, chociaż *Hufeland* rozumuje, że ich atmosfera do czasu jest niemowlętom potrzebna. — Należy więc dobierać dzieciom nie tylko mamek, ale i nianiek zdrowych, młodych, żywych i wesołych. Wesołość albowiem jak jest znakiem dobrego bytu i zdrowia, tak nie tylko jest potrzebna samym dzieciom, ale i tym wszystkim co je otaczają. Niesprawiedliwie więc ponure lub przesądne matki i mistrzynie za śpiewanie dzieciom mamki i niańki stro-

---

*) Hufeland über die wesentlichen Vorzüge der Inoculation pag. 216.

fują. — Ludzie im są bardziéj ograniczeni, tym chętniéj w sobie tylko doskonałość widzą i dla siebie wszystko stosują. I ta tylko może być przyczyna (ja przynajmniéj innéj nie widzę) dla któréj posępne i osowiałe matrony tak ostro powstają na młode, żywe i wesołe osoby, które około dzieci śpiewają i skaczą; zwalając skutek swego śledzionnego udręczenia na potrzebną niby dzieciom spokojność. Zwyczaj zaś śpiewania dzieciom, ażeby je uspić lub ukoić, zdaje się być bardzo starożytny, wszystkim ludom wspólny. Powiadają o *Chrysyppie*, stoiku, jakoby sam komponował piosnki dla dzieci; niewiasty zaś mają w każdym kraju na dorędziu takowe piosnki i noty dziecinne. — Naszych wprawdzie niewiast piosneczki nie mają ani poëzyi, ani przyjemnéj muzyki; wszelako są bardzo niewinną dla nich i dla dzieci zabawą. Nie pomyślili dotąd wieszcze nasi o ułożeniu maleńkich piosneczek dla dziatek, ani kompozytorowie o zrobieniu dla nich muzyki, a wszelako to jest rzecz nie małéj wagi. Jabym polecił tak piękne dzieło cnotliwym damom naszym, które bardzo często w muzyce są biegłe a których macierzyńskie serce najczuléj i najwłaściwiéj do dziatek przemówić potrafi. — Wszakże ta niewinna rozrywka może wcześnie wpoić czucie dobréj poëzyi i nadać charakter rodzinnéj muzyce. Śpiewania te mają naprzód za cel ukojenie płaczących dziatek lub ich uśpienie; a w tych nóta wszystko stanowi, bo niemowlęta jeszcze słów nie rozumieją. W

dalszym wieku mogłyby zawierać zdania moralne, lub pamiętne historyczne zdarzenia; bo te dziecinne pienia, w główkę niczem jeszcze nie zajętą wpojone, tkwią mocno na całe życie w pamięci. Że zaś dzieciom naszym płacz jest potrzebny; albo że gdy bez przyczyny płaczą, tulić ich i koić nie należy, nie mówi to bynajmniéj przeciw potrzebie dziecinnych piosneczek. Jeżeli płaczą dla tego że im coś dolega, należy przyczynę téj dolegliwości usunąć; jeżeli zaś płaczem domagają się rzeczy szkodliwéj, niepotrzebnéj lub niepodobnéj, śpiewanie zwraca ich uwagę na siebie i niepotrzebne myśli rozbija.

Często niemowlęta ulegają chorobom: często padają ich ofiarą. W tym albowiem wieku śmiertelność bardzo jest wielka, umniejsza się dopiero z postępkiem lat i w stosunku tego postępku. Pominąwszy albowiem wiele chorób, które są samym dzieciom właściwe, są takie, które pospolicie w tym wieku odbywamy na całe życie. Organizacya tylko co się rozwijająca łatwiéj się nadweręża lub psuje; czułość na wrażenia zewnętrzne jest niezmierna; a zatém i przypadki chorób i śmierci częste być muszą. Wszelako rzecz, mojém zdaniem, bardzo jest do prawdy podobna: iż same choroby nie tyle zabijają dzieci, ile zbyteczna i nierozsądna troskliwość; ile owa medycyna babska, która ma na każdą chorobę i swoję teoryą i swój sposób leczenia. Taka zaś jest niepowściągniona tych lekarek żarliwość, tak niepohamowana chętka napawania lekarstwy i tak

pospolita, iż pomimo najsurowszych zakazów, pomimo ostrożności największéj, leczą potajemnie niemal każde dziecko nie tylko niewiasty służące, ale przyjaciółki i kumy, kryjąc się i przed użytym lekarzem i przed rodzicami samymi. Myślałem nie raz jakimby sposobem to złe wykorzenić, jakby tym garderobianym konsultacyom zapobiedz, i zdaje mi się, iż sami tylko duchowni mogą nabożne zazwyczaj niewiasty wstrzymać od tego, wystawując im ciężkie przestępstwo, grzech i bezbożność takiéj czynności. Wyliczanie zaś, rozbieranie przez szczegoły i leczenie chorób dziecinnych, nie należą do tego pisma. W miastach potrzeba zasięgnąć rady rozsądnych i doświadczonych lekarzy, na wsi zaś, lub gdzie nie można zdrowéj zasięgnąć rady, najlepiéj zostawić chorobę saméj naturze. Widziałem nie raz, jak najgorsze i całkiem zwątpione choroby dziecinne nagle i niespodzianie szczęśliwy brały obrot. Z własnego zaś przekonania i doświadczenia radzę nie tylko rodzicom ale i lekarzom, jak najmniéj używać lekarstw w chorobach dziecinnych, i tam się tylko uciekać do nich, gdzie gwałtowna przymusza potrzeba. — Słabości niemowlęce często są niezrozumiałe, tak że nic w nich z pewnością przedsięwziąć nie można; kiedy irrytacya, którą lekarstwa w czułém sprawują ciele, częstokroć jest gorsza od saméj choroby.

Namieniłem już wyżéj, że śmiertelność w dzieciach bardzo jest wielka: to albowiem jest

pewna, iż w ludnych i cywilizowanych narodach połowa rodzaju ludzkiego roku dwónastego nie dosięga. Nie jest wszakże ta śmiertelność konieczna, ani wypada z przyrodzonego rzeczy porządku; gdyż nie tylko się pomiędzy zwierzętami widzieć nie daje, ale jéj nawet między wieśniakami, ani w dzikich i tułackich narodach dostrzedz nie można. Jest więc oczewiście wypadkiem naszego sposobu życia i wychowania, lub przesadzonéj, a często nierozsądnéj pieczołowitości. I to jest także jeden z pożytków, które rodzaj ludzki z cywilizacyi odnosi.

Namieniłem wyżéj i to, iż dzieci aż do sześciu miesięcy na saméj piersi przestawać powinne; wszakże ten przepis nie jest bez wyjątku. Jeżeli albowiem mamki mało mają pokarmu, jeżeli dzieci są mocne, dobrze trawią i często z głodu płaczą, można je przyzwyczajać do jedzenia nawet i wcześniéj; tak jak delikatne lub chore daleko dłużéj samą piersią karmić należy. Starać się zaś potrzeba, ażeby pierwsze ich jedzenie do pierwiastkowego pokarmu, ile można, było podobne. A zatém albo im wypada dawać samo mleko, albo mleczne potrawy. Przekonałem się zaś z własnego doświadczenia, iż po odłączeniu nawet nic tak dzieciom nie służy jak mleko, od którego się umacniają i tyją, a które bardzo lubią. Należy to policzyć do grubych ale dosyć u nas wkorzenionych przesądów, że mleko mnoży *flegmę* i sprawuje robaki; a zatém że dzieciom całkiem nie służy. Ztąd po-

szedł francuzki zwyczaj napawania ich bulionami, to jest mocnemi i korzennemi rosołami, albo papkami i zacierkami podług dawnego naszych babek zwyczaju. Tymczasem są narody, które żyją samém tylko mlekiem karmione, i ani są flegmistsze ani bardziéj robaczywe od innych. Owszem jeżeli mię moje postrzeżenia nie zawodzą, mlekiem tylko żyjące dzieci daleko mniéj podlegają robakom i mniéj od nich cierpią, aniżeli chowane na rosołach i kaszkach.

Drugim równie nierozsądnym przesądem jest obawianie się kwasów od mleka; a za dowód tego mniemanego kwasu w żołądku ma służyć twaróg, którym dzieci womitują. Wszakże gdyby to było zarzutem przeciwko mlecznym pokarmom, trzebaby odjąć pierś wszystkim niemowlętom; ponieważ wszystkie womitują twarogiem; mleko albowiem ścina się i daje twaróg zawsze i nieuchronnie, nawet w najzdrowszym i najmocniejszym żołądku. Dlatego śmiechu jest godna niby to uczona przezorność owych, którzy zalecając chorym lub pozwalając mleko surowo zakazują sera i twarogu. Chociaż się zaś mleko zsiada w dziecięciu i w sér zamienia, ten atoli samą mocą żołądka i rozlanych w nim soków rozpuszcza się na nowo i w mlecz pożywny przeistacza powoli. Jeżeli zaś dziecię źle trawi i pokarm długo w żołądku zatrzymuje, w tém nie mleko tylko ale wszystkie pokarmy łatwo kwaśnieć mogą. — Mleko więc jest najlepszym pokarmem, jaki niemowlętom przy piersi, lub za-

raz po odłączeniu, dawać można; a dla starszych cokolwiek dzieci można w niém rozgotować kaszkę, sucharek lub dobrze wypieczoną grzankę. W dalszym wieku można im podać rosoły z mięs młodych i miękkich, czyste, nie korzenne i nie rumiane, a w nich najlepiéj rozgotować miałko w moździerzu utłuczoną grzankę. Zwyczajne papki i tak u nas nazywane zacierki robione z mąki, lub źle ukiszonego i źle wypieczonego chleba, zawsze są szkodliwe; trudne albowiem są do strawienia, długo leżą w żołądku i kiszkach, nie dają dostatecznego pokarmu a sprawiają wydęcia i kwasy; przez co stają się przyczyną pęcznienia gruczołów brzuchowych i zbytecznego narastania brzucha.

W siódmym zazwyczaj miesiącu zaczynają się wyrzynać zęby, lubo na to nie ma niezawodnego terminu. — Bywają albowiem przypadki, że się wyrzynają daleko wcześniéj, a czasem poźniéj nierównie. Ich okazanie sie nadto wczesne, w trzecim lub czwartym miesiącu, jest znakiem słabości i pospolicie obiecuje angielską chorobę. — Mniéj się potrzeba lękać ich opóźnienia, jeżeli dzieci zkąd inąd są zdrowe. W ogólności albowiem daleko jest lepiéj, kiedy się organizacya późno, aniżeli nadto wcześnie rozwija. Wyrzynanie się zaś zębów uważają powszechnie lekarze za przyczynę mocnych i niebezpiecznych cierpień dziecinnych; lubo są, którzy patrząc na ich okazanie się i wzrost jako na rzecz naturalną i konieczną, ani go za chorobę,

ani za przyczynę chorób uważać nie chcą. Trzymając się zaś zdrowéj nauki i doświadczenia, to zdaniem mojém twierdzić z pewnością można: iż dzieci zupełnie zdrowe i mocne dostają zębów bez najmniejszéj choroby i dostają ich tak łatwo, iż postrzedz kiedy się wyrzynają nie można; a zatém, że w naturalnym rzeczy porządku wydobywanie się zębów ani jest chorobą, ani przyczyną chorób. — Lecz jako nie masz nic w żyjącém jestestwie takiego, coby się wyradzać i chorowicie odbywać nie mogło; tak to samo i o wyrzynaniu się zębów trzymać należy. A zatém wątpić nie można, iż mogą być i są takie dzieci, w których ta naturalna funkcya, sama się odbywając chorowicie, początkiem i źródłem innych chorób być może.

W takim razie należy dociec lub zgadnąć, na co dziecię istotnie choruje i starać się tę chorobę wyleczyć, a zęby wydobędą się same, bez naszéj pomocy. Ponieważ zaś ani zwierzęta ani ludzie dzicy, ile z ich historyi wiedzieć można, nigdy nie chorują na zęby, wnieść śmiało można, że i te cierpienia winniśmy naszemu rozmiękczeniu się i zepsuciu w towarzyskiém życiu, a zatém że i dzieci ze zdrowych urodzone rodziców i dobrze chowane nigdy na zęby chorować nie będą. — Często bardzo dzieci delikatne, które mają dostawać zębów, doświadczają mocnego rozwolnienia żołądka, i to rozwolnienie cale im nie szkodzi.

Jeżeli zęby już są blizkie, pospolicie brzę-

kną i czerwienią się dziąsła, usta są gorące, szlina płynie bardzo obficie, a dzieci co tylko uchwycą, chciwie do ust niosą; a to dla mocnego świerzbienia rozdrażnionych, napiętych i lekko zaognionych dziąseł. Ząb nie inaczéj się wyrzyna, jak naciskając wzrostem swoim dziąsło, drażniąc je przez to i natężając czynność naczyń ssących, które gdy całkiem mięką część dziąsła wypchną, on się pokazuje i wznosi. Jeżeli takowemu łechtaniu dziąsła ze spodu dopomaga podobne drażnienie z wierzchu, czynność naczyń ssących jeszcze się bardziéj przyspiesza; a zatém żucie jakichkolwiek rzeczy z siebie nie ostrych, a twardych, nie tylko téj funkcyi nie przeszkadza, ale owszem pomaga. Tę samę czynność postrzegamy i na zwierzętach, które gdy zębów dostają, gryzą skwapliwie co tylko napadną. Jeżeli wszakże dziąsła bardzo są czułe lub zaognione, zamiast rzeczy twardych należy raczéj podawać dzieciom do żucia sprężyste, giętkie i odmiękczające, jakiemi są, skórka chlebna, lub skórka od słoniny. Pierwsza sama się od szliny rozmiękcza i dziąsła lekko bez drażnienia naciska; druga sama z siebie jest ślizka i rozmiękczająca.

Przyszliśmy nakoniec do bardzo ważnéj w wychowaniu fizycznem epoki, to jest do odłączenia dzieci, które z wielu względów warte jest szczególnéj uwagi. Nie tylko albowiem zdrowia dzieci z blizka się tyczy; ale niewiasty nasze tak wiele mają względem niego przesądów, tak

wiele zdań, po większéj części błędnych; ale wpływ jego na dalsze wychowanie i życie samo tak jest wielki; ale choroby, którym daje początek, tak są niekiedy ważne, iż go ominąć bez ściślejszego rozbioru nie można.

Pierwsze zaś w tym względzie zapytanie jest to: Jak długo dzieci ssać powinny? Jak w wielu innych rzeczach, tak i w téj nie zgadzają się pisarze sztuki lekarskiéj. Są albowiem którzy w szóstym już miesiącu odłączać każą; inni w jedynastym lub równo z kończącym się rokiem; inni nakoniec do półtora roku karmić dzieci radzą. Niewiasty nasze mają także w téj mierze swoje zdania i także rożne. — Idąc zaś za naturalnym rzeczy porządkiem zdaje się, iż dziecię wtenczas pierś rzucić powinno, gdy jéj nie potrzebuje więcéj, a zatém gdy już stalszych używa pokarmów i dobrze je trawi. Ta epoka jest podobno ta sama, co wyrznięcie się pierwszych zębów; a zatém zajmuje blizko dwa lata. Karmienie tak długie zapewne się wielu rodzicom podobać nie będzie; ale ja przekonany jestem, iż tak być powinno. Stosuje się zaś to jedynie do naszego kraju, w którym wzrost i rozwijanie się dzieci, są całe powolne; w krajach albowiem cieplejszych ten przeciąg czasu byłby bez wątpienia długi.

U nas wszystkie niemal dzieci po odłączeniu chorują, a choroba ta jest podług mnie prawdziwą chorobą z odłączenia. Nie jest moim zamiarem opisywać ją w tém miejscu, ale tego

zamilczeć nie mogę, iż to samo jest dowodem, że nie musimy odłączać, podług przepisów natury, skoro ztąd choroba się rodzi. Jakoż w dzieciach do przyzwoitego czasu karmionych nigdym téj choroby nie widział. Te, które się odłączają po skończonym roku, podpadają jéj wprawdzie ale ją przebywają szczęśliwie; lecz inne, które się odłączają w siódmym, ósmym lub dziewiątym miesiącu, albo padają jéj łupem albo zostają cherlakami na zawsze. Wszakże dzieci silne, zdrowe i do zwyczajnych naszych pokarmów przywykłe, wcześniéj nieco odłączać można; ale się nie godzi spieszyć z odebraniem piersi delikatnym, słabym, lub z niezdrowych urodzonym rodziców. — Najdłużéj radziłbym karmić piersią dzieci, w których bym postrzegał skłonność do angielskiéj choroby; a doświadczenie mię przekonało, że to jest najlepszy sposób zapobieżenia jéj wcześniéj. Jeżeli oprócz tego dają się widzieć w familii dziedziczne suchoty; dzieci nie tylko długo ssać powinny, ale nawet długo na saméj przestawać piersi. Krótko mówiąc; nadto długie karmienie nie ma żadnéj nieprzyzwoitości, zbyt krótkie tysiączne. To albowiem co twierdzą niektórzy pisarze, jakoby mleko po skończonym roku nie było więcéj przyzwoitym dla dzieci pokarmem, mam za uczony przesąd, którego doświadczenie nie wspiera; tak jak za nieuczony i prawdziwie babski przesąd mieć należy to, co u nas niekiedy od poważnych sły-

szeć można matron: jakoby długie ssanie robiło dzieci niepojętnemi i tępemi na całe życie.

Na to także istotnie uważać należy, ażeby nie odłączać dzieci chorych, wyjąwszy niektóre rzadkie przypadki, w których sama choroba odłączenia wymaga. Są albowiem takie zdarzenia, w których wszelkie inne odrzuciwszy względy natychmiast odłączać potrzeba. Ale zdarzenia te nie pochodzą z dziecięcia, lecz pospolicie z mamki, i dają się przywieść do następujących.

Naprzód. Jeżeli mamka zostanie w ciąży. (Rzadko się wprawdzie przytrafia, ażeby kobiety karmiące zastąpiły, ale są tego niezawodne przykłady. Gdyby się to więc zdarzyło, należy natychmiast mamkę odmienić lub, jeżeliby dziecię przyjąć innéj nie chciało, odłączyć.)

Powtóre. Jeżeli mamka straci pokarm, lub tak zepsuje, iż dziecię wyraźnie od niego choruje.

Potrzecie. Jeżeli dostanie wrzodów w piersiach lub brodawkach.

Poczwarte. Jeżeli wpadnie w chorobę długą, niebezpieczną lub zaraźliwą.

Nakoniec. Jeżeli sobie dziecię pierś zbrzydzi zupełnie. Zdarza się albowiem niekiedy, iż dzieci nagle i bez żadnéj widocznéj przyczyny ssać przestają i nie tylko brzydzą się piersią, ale nawet mlekiem i wszelkim pokarmem do niego podobnym. Lecz jeżeli zresztą są zdrowe, nie należy tego przypadku mieć za chorobę, ale raczéj za głos saméj natury innego już potrzebują-

céj pokarmu. Jakie zaś są najprzyzwoitsze po odłączeniu pokarmy, już wyżéj namieniłem. Mleko i wszystkie mleczne potrawy pierwsze trzymają miejsce. Po niém można położyć takie, które najbliżéj przystępują do mleka, a zatém które mają w sobie istotę cukrową i białkową. A przeto jaja i z nich robione potrawy, tudzież cukier, owoce i jarzyny słodkie, równie jak krochmal i rośliny krochmalne; ten albowiem pierwiastek najbliższy jest natury cukrowéj. Lecz skoro dzieci dostaną zębów i dobrze biegać zaczną, wszystkie niemal potrawy są dla nich znośne i dobre.

ROZDZIAŁ IV.

Chodowanie dzieci po odłączeniu, aż do końca siódmego roku.

Czas w którym dzieci jeść i chodzić zaczynają, jest epochą starań, zabiegów i troskliwości tysiącznych, jest epochą niezliczonych na dobro dzieci, jak rozumiemy, wynalazków. Przypatrując się bowiem saméj nauce chodzenia, rozmyślając wymyślone na to narzędzia i sposoby, które nas to ćwiczyć w trudnéj téj sztuce, to od upadku ochraniać mają; rozumiećby można, iż ta umiejętność nie jest darem przyrodzenia, i że gdyby przemysł ludzki nie przybył w tém przedsięwzięciu na pomoc, ludzie nigdyby chodzić nie umieli, albo by wszyscy kalekami, przy tak trudnéj nauce, zostać musieli. Ztémwszystkiém doświadczenie pokazało, że te dzieci najpóźniéj

chodzą i najgorzéj, około których najwięcéj miano starania; te zaś najprędzéj i najlepiéj, które bez żadnych zabiegów wolno puszczono. Patrząc na naszą młodzież pańską, po miastach troskliwie i umiejętnie chowaną, którą od dzieciństwa podług reguł nogi stawiać uczono; która nigdy z rąk nauczycielskich nie wyszła; którą na paskach wodzono, chodzić z reguł i tańcować uczono, tak że zupełnie nabrała dobrego tonu i układu; śmiać się potrzeba widząc ją stąpającą po miejscach nierównych, niebezpiecznych lub przykrych; po górach, urwiskach lub skałach; i porównywając słabe, drżące i niepewne ich kroki z chodem wieśniaków, których nikt nie uczył, a których każde stąpienie jest mocne, śmiałe i pewne. Najlepszy przeto tryb dawania kursu trudnéj téj sztuki jest puścić dzieci na zupełną wolność, i pozwolić im naprzód pełzać, a potem chodzić gdzie i jak chcą. Wszakże nie rozumiem przez to, ażeby je zostawić bez najmniejszego dozoru; ale rozsądny dozór i zupełna wolność dziecinna wcale nie są sobie przeciwne.

Dzieci pospolicie zaczynają pełzać po sześciu miesiącach, a chodzić po skończonym roku. Naturalny rozsądek uczy, iż dopóki się nie umocnią, lub dobrze nie nauczą chodzić, nie można im pozwolić pełzać ni biegać w takiém miejscu, gdzieby sobie przez upadek znacznie szkodzić mogły. Lecz w otwartém powietrzu można je puścić wolno na trawie lub piasku; w pokojach zaś na podłodze lub posadzce, a jeszcze lepiéj

na dywanach. Tym sposobem nabierają prędko sił, czerstwości i odwagi, która zawsze pochodzi z ufności we własnych siłach. Skoro się zaś umocnią i do biegania wprawią, należy je owszem prowadzić na miejsca górzyste, nierówne, a czasem i niebezpieczne, żeby tam wzięły ostatnią lekcyą chodzenia, a pierwszą odwagi.

Takim sposobem używają wszystkich muskułów, a umacniając je i kształcąc zarówno, nabywają pięknych, wyraźnych i męskich rysów całego ciała. Tym sposobem wszelkie poruszenia, do wykonania podobne, stają się dla nich zwyczajnemi i łatwemi. Przeciwnie, dzieci strzeżone z pieczołowitością zbyteczną; których stąpieniem każdém kierują guwernantki, lub ostróżne piastunki; którym zawsze każą stać, siedzieć, stąpać i trzymać się tym a nie innym sposobem; którym się nigdy z przepisanéj formy wyłamać nie wolno; a których pośliźnienie się lub upadek cały dom trwogą napełnia, i jest ważném w dziejach familijnych zdarzeniem; których wrzaśnienie jest klęską i postrachem wszystkich służących; zostają niedołężnemi na całe życie. Gdy im albowiem nie wolno używać sił własnych, nigdy ich nie poznają; nigdy się niemi kierować nie nauczą; nigdy władz przyrodzonych nie rozwiną, nie utwierdzą, nie wydoskonalą. Słowem, będą to niedołęgi przekształconą postać ludzką mające; będą gadające i ruszające się podług prawideł lalki. Zupełne zdrowie, moc i czerstwość powstają i utrzymują się jedynie przez to, że się

każda władza w tym samym stosunku używa i trawi, w jakim się okazuje, rozwija i wzrasta. Zaniedbanie władz naszych przez gnuśność równie jest szkodliwe jak ich nadużycie. Wielka ta prawda nadtoby zajęła czasu i miejsca, gdyby ją tutaj wyłuszczać przyszło; w innem miejscu okazałem ją już poczęści.

Nakoniec taki sposób chodowania dzieci ma nawet wielkie nieprzyzwoitości moralne. Bo te przyzwyczajone patrzać na niezmierną pieczołowitość i staranność o siebie, na orszak sług drżących na ich potknienie się najmniejsze, przywykają mieć siebie za jakieś wyższe istoty i poglądać na otaczające je osoby, jako na niewolniki do ich posługi stworzone. Widząc, jak każdy ich błąd ściąga na sługi łajanie i przykre wymówki, uczą się powoli własne swoje pomyłki i wady przypisywać innym; a zatem spoglądać na siebie z upodobaniem, jako na nieomylne i ze wszech miar doskonałe stworzenia, które żyć i działać powinny staraniem cudzém, bez najmniejszéj fatygi. Upadnienia dzieci chodzić zaczynających nigdy nie są tak szkodliwe, żeby się jakich złych wypadków obawiać z nich można; owszem są im potrzebne dla tego, żeby się wprawiały do mocnego i pewnego chodzenia. Zwyczajne stłuczenia i sińce, nie prowadząc do żadnego rzetelnego szwanku, są małe przypadki, które poprawiają pierwsze nasze błędy i uczą ostrożności, uwagi i zręcznego użycia sił własnych. Nakoniec, ponieważ nieszczęścia najle-

pszymi są nauczycielami i poprawcami ludzi, przeto te małe upadki i szwanki mogą nas ochronić nadal od daleko cięższych i gorszych. Miło jest patrzać na dzieci chowane w zupełnéj swobodzie: jak w biegu, lub wpośród najżwawszéj swawoli i skoków, zręcznie unikają wszelkich przeszkód i zawad; jak każde poruszenie ich ciała jest silne i pewne, i jak w tym względzie przewyższają owych niedołężnisiów pieszczonych, którzy stąpić bez trwogi lub wywrócenia się nie mogą.

Radząc ażeby dzieciom pozwalać wolno pełzać i chodzić, owszem widząc w tém jedyny sposób dobrego ich ukształcenia i zapewnienia zdrowia na czas dalszy, już tém samém jestem przeciwny wszystkim paskom, stołeczkom, sznurówkom i innym sprzętom i narzędziom do prowadzenia ich lub chronienia od upadku powymyślanym. Wszystkie niemal te narzędzia są takie, że naciskają i gniotą piersi, które nie tylko swobodnego potrzebują ruchu, ale są na około opasane kościami, a zatém przez ciągłe gniecenie może się psuć na zawsze kształt piersi i oszpecić postać całego ciała. Oprócz tego, co tylko w dzieciach użycie sił przyrodzonych oszczędza lub jakimkolwiek sposobem tamuje, przykłada się do ich zdelikatnienia i słabości. Nie można też z drugiéj strony chwalić staranności owych osób, które dzieci nie mające jeszcze sił na to potrzebnych, przez prowadzanie sztuczne, gwałtem niejako do chodzenia chcą wprawić. Dzieci używające zupełnéj wolności nic nie poczną, co

jest nad ich siły, ale też nigdy nie zaniedbają użyć władz już odwiklanych i do użycia gotowych. Skoro zatem poczują w sobie zdolność do chodzenia potrzebną, użyją jéj natychmiast z największą roskoszą.

Jak tylko więc dziecię odwykło od piersi, używa niektórych zwyczajnych nam pokarmów i chodzić zaczęło; całe wychowanie, aż do skończenia roku siódmego, albo raczéj do stracenia pierwszych zębów i nabycia drugich, powinno być najściśléj fizyczne i tylko fizyczne. Jeżeli okazują jaką w organizacyi wadę, starać się potrzeba, w teraźniejszéj życia epoce téj wadzie zaradzić, albo ją całkiem zniszczyć. Krótko mówiąc, pierwszą tę młodość należy całkiem poświęcić umocnieniu ciała, a wszystkim przyrodzonym władzom cielesnym dozwolić rozwijać się i bujać w zupełnéj wolności. Na to albowiem w tak ważném przedsięwzięciu ciągle pamiętać potrzeba, że wszystkie czynności odbywają się w nas za pomocą pewnych narzędzi czyli organów, w budowie ich czyli w organizacyi jest zakład i siedlisko naszych władz i przymiotów. Nikt chodzić bez nóg, ani działać bez rąk nie zdoła. Od zupełnego zaś i dokładnego rozwinięcia się i wydoskonalenia tych władz zależy cała nasza doskonałość, najistotniéj wprawdzie fizyczna, ale poczęści i moralna. A przeto co tylko tamuje, osłabia, opóźnia, lub z przyrodzonego toru sprowadza wzrost i organizacyą, to wszystko skodzi: nie tylko zdrowiu i władzom fizycznym, ale na-

wet władzom umysłu i serca. Prawa powszechne organizacyi i życia są w całém przyrodzeniu jedne i te same; najlepiéj się ich więc nauczyć można na istotach prostych i saméj zostawionych naturze, a dostrzeżone dopiero w nich prawdy do innych jestestw stósować. Kto chce sprawiedliwe powziąć wyobrażenie, jak wiele umiejętność i ręka ludzka do wydoskonalenia jestestw organizowanych dopomaga, niechaj porówna rośliny i zwierzęta domowe z takiemi samemi żyjącemi w stanie dzikim i przy zupełnéj swobodzie; a przekona się natychmiast, że: gdzie tylko człowiek chciał poprawić naturę, wszędzie ją zeszpecił, osłabił, zepsuł; słowem, wszędzie dziwolągi potworzył. Natura wydała organiczne istosty, z których człowiek, przedrzeźniając ją, wciąż robi straszydła.

Porównajmyż teraz człowieka dzikiego, żyjącego w całéj przyrodzonéj swobodzie, z człowiekiem towarzyskim, tojest wychowanym od nas; — postawmy ich obok siebie; porównajmy ich siły, czerstwość, giętkość i zdrowie; dopuśćmy niech się sprobują z sobą, uważajmy donośność ich zmysłów, wzroku, słuchu, powonienia, moc i szybkość ich biegu, ich odwagę i przytomność umysłu; a nauczymy się natychmiast, jak wieleśmy na wychowaniu towarzyskiém zyskali. Wszakże dla tego nie jest moim zamiarem, chodować ludzi dzikich, lub nieokrzesanych prostaków; owszem tak trzymam i jestem przekonany: iż człowiek do życia towarzyskiego przeznaczony po-

winien się kształcić do niego i powinien społeczności być użytecznym. Ale razem i o tém przeświadczony jestem, iż niedołęga, kaleka lub cherlak nigdy i nikomu się na nic nie przyda; a przeto zdrowie i moc człowieka na pierwszym mam względzie. Temu więc ważnemu względowi chciałbym przynajmniéj pierwszą poświęcić młodość i jakkolwiek już ukształconego człowieka oddać w ręce owych oświecających umysły mistrzów, którzy za iskierkę, często nawet fałszywego światła, zeszpecą całe jego przyrodzenie i zepsują wszystkie władze najdroższe. Ale oprócz tego, o cóż wam idzie zagorzali obrabiacze władz umysłowych i rozkrzewiciele światła? wszak wiek, który ja całkiem wychowaniu fizycznemu poświęcam, jeszcze nie jest dla was; gdyż albo jeszcze nie ma żadnych władz, tak nazwanych, umysłowych; albo ma zaledwo poczynające się i słabe. Chcecież je więc w samym zarodzie zniszczyć i udusić? Chcecież zażywać i do pracy zaprzęgać umysł, który dopiero ma powstać? Zaczekajcie cokolwiek, niech się ten umysł znajdzie i należycie rozwinie, na ów czas zaczniecie kłaść nań ciężary. Tymczasem zaś, poświęćmy pierwszą młodość założeniu trwałych fundamentów dobrego zdrowia.

Te są powody, dla których wczesne przywiązywanie dzieci do nauk i siedzenia mam, i za niepotrzebne i za szkodliwe. Niepotrzebne: bo w tym wieku wszystkie władze umysłowe, a mianowicie pojęcie, bardzo jeszcze są ograniczone;

a zatém cała ówczasowa nauka na nic się nie zda. Szkodliwe: bo nie tylko nadużycie władz jeszcze bardzo słabych nadweręża je i psuje na całe życie; ale siedzenie, niedostatek koniecznie potrzebnego poruszenia ciała, nuda i umartwienie, mocno wpływają na osłabienie zdrowia i zrujnowanie konstytucyi na zawsze. Dodajmy i to, że natężenie organów umysłowych jeszcze niedokończonych, i przymuszanie dzieci do nauki, której nie pojmują, a która je nudzi, nie tylko władz umysłowych nie podnoszą, ale wpajają wcześnie nieprzełamany wstręt do każdéj umysłowéj pracy. Wiem ja, iż niejeden można przytoczyć przykład dzieci, które się same chętnie biorą do nauk i niewątpliwe w nich czynią postępki, ale takowe zawczesne rozwijanie się władz umysłowych jest chorowite, i nie tylko mu nie należy poklaskiwać i dopomagać, ale je owszem tamować i powściągać wszelkiemi siłami potrzeba. Korzyści, jakie w tym wieku z nauk odnieść można, bardzo są niepewne, a strata zdrowia nieochybna. W téj mierze odwołuję się do własnego każdego czytelnika świadectwa. Jeżeli się w tym młodocianym wieku czego uczył, czy to pojmował? a jeżeli się czego i nauczył, czy nie zapomniał tego w wieku późniejszym i nie musiał się uczyć na nowo? Więc taka jest z téj zawczesnéj nauki korzyść; zobaczmy szkody.

W układzie jestestw organicznych w ogólności, takie jest gospodarstwo natury: iż jedne części organizowane są materyałem, z którego się

wyrabiają drugie, z tych znowu trzecie, z tych następujące, i tak wciąż nieodmienną koleją aż do takich, które, nie mając już mocniéj wyrobionych od siebie, stają się punktem zastanowienia i odpoczynku organizującéj się materyi, i poczynają jéj rozrobienie zupełne. Ta wielka prawda równie ma miejsce w całym układzie organicznego świata, jako i w każdém żyjącém jestestwie w szczególności. Rośliny służą za pokarm zwierzętom; zwierzęta jedne drugim nawzajem. Wprowadzone do żołądka pokarmy rozpuszczają się naprzód i zamieniają w płyn szczególny, który w kiszkach do naczyń ssących wchodzi, z tych idzie do krwi i na nię się przerabia; krew zaś przeistacza się w mózgu na mózg, w kości na kość, w błonie na błonę, a w mięsie na mięso. Dlatego krew zawarta jest i ruszana w szczególnych naczyniach, które ją po całém ciele rozwożą. Bo przyrodzenie te materyały i części organiczne, które innym częściom przeznaczyło za strawę, aż do nich dowozi. Dlatego naczynia krwiste z jednego wychodząc środka rozchodzą się i rozdzielają po całém ciele, i każdemu żyjącemu punktowi dostarczają krwi, lub z niéj utworzonego soku.

Uważając rozkład systematu nerwowego, którego środkiem jest szpik pacierzowy i mózg, a który także do wszystkich części żyjących dochodząc, w nich się rozpościera i ginie; nie można inaczéj rozumieć, tylko: że miazga nerwowa miękka i wpół płynna, wyrobiona w szpiku pa-

cierzowym i mozgu, rozwozi się po całém ciele przez nerwy i jest materyałem przerobienia organicznego w narzędziach i punktach żyjących. W poczętym już i rozwijającym się płodzie, najpierwéj się kształci serce i wychodzące z niego naczynia krwiste; bo krew ma być materyałem, do wyrobienia innych części potrzebnym. Ale i mózg i szpik pacierzowy i wychodzące z nich nerwy, równie się niemal prędko poczynają i kształcą, a tém samém, za podobném przeznaczeniem swojém mówią wyraźnie. W dzieciach mózg jest, w stosunku do reszty ciała, ogromny; z postępkiem wieku i wyrobieniem się coraz innych części, wielka ta massa wraca do przyzwoitéj proporcyi. To więc wczesne wyrobienie tak znacznéj massy miazgi nerwowéj mówi także za mojém mniemaniem. Jeżeli zaś tak jest, więc mózgowa i nerwowa miazga wyrabia się ze krwi, a przerabia i trawi w organach zmysłowych i mięsach. A ponieważ w tych ostatnich najwięcéj się nerwów rozpościera i ginie, więc przeświadczony jestem, iż się w nich najwięcéj miazgi nerwowéj przeistacza i trawi.

Zdrowie i doskonałość człowieka, zależą od przyzwoitego wykształcenia i przyzwoitego do siebie stosunku wszystkich części organicznych. Doskonałe wyrobienie miąs stanowi siłę fizyczną, bo części te są narzędziami poruszenia i mocy. Im się zaś więcéj używają mięsa*), tym się lepiéj

*) Rozumie się przy dobrych pokarmach.

wyrabiają, umacniają i kształcą, a zatém czynność, ćwiczenia cielesne i praca, są początkiem, są jednym sposobem nabycia mocy i kształtu. Oprócz tego, ponieważ systema nerwowe wyrabia się ze krwi, a rozrabia w narzędziach poruszenia i zmysłach; ponieważ obieg krwi jest nigdy nieprzerwany i jednostajny; więc w całym ciągu życia, nerwowe systema wyrabia się jednostajnie i bez przerwy. Jeżeli się więc przez pracę nie rozrabia w tym samym stosunku: przepełniać się nakoniec i bujać musi. Więc nieczynność i gnuśność cielesna ma koniecznie dwa nieuchronne skutki, to jest: słabość miąs i zbyteczną bujność nerwowego systematu. To przepełnienie, czyli bujność ta najwyższego dosięgnie stopnia, jeżeli się z nieczynnością mięs połączy ustawiczna i mocna czynność samych nerwów lub mózgu, która ich wyrobienie ze krwi znacznie powiększa i przyspiesza; a zatém prace umysłowe zawczesne lub zbyteczne; życie nieczynne a wygodne i puszczenie wolnych cuglów namiętnościom, zwłaszcza namiętnościom przyjemnym.

W teraźniejszym składzie społeczeństw i krajów, ludzie którym się uśmiecha fortuna, wszyscy tak żyją: iż krew tylko wyrabiają i nerwy, a puszczają odłogiem mięsa. A nierozsądni uczeni i nieuważni bogacze dzieci nawet wychowują do takiego bytu i życia. Dawniejsze jędrne i rycerskie narody nazywały taki stan zniewieściałością; my go polorem, cywilizacyą i oświeceniem zowiemy. Za mniemane oświecenie i polor, któ-

rych korzyści dowieśćby jeszcze potrzeba, oddajemy zdrowie, a zatém pewne szczęście za bardzo niepewne. Ponieważ zaś w dzieciach massa nerwowa tak jest znaczna, iż nad mięsami i innemi organami znaczną ma przewagę; więc pierwiastkowa edukacya jeden tylko powinna mieć cel i do niego dążyć bez przerwy, a ten jest: ażeby ciągłém używaniem i kształceniem miąs zbyteczną bujność systematu nerwowego do przyzwoitéj zwrócić i przywieść miary. — Zwróćmy oczy na doświadczenie. Czy nie do tego dąży natura? czy nie tego tylko pragną i o to się najwięcéj ubiegają dzieci! A więc kształceniem systematu nerwowego i władz umysłowych, które się w niém odbywają i objawiają przez nie, nie wprzód się zająć, owszem, nie wprzód dopuścić go można; aż gdy ta przyzwoita równowaga nastąpi: gdy się mięsa jakożkolwiek utworzą i wykształcą. Ojcowie i matki! Panowie i rządzcy ludów! zachowajcie to w trwałéj pamięci: iż zbyteczne wygórowanie i, że tak powiem, rozpieszczenie nerwów jest największą wadą teraźniejszych społeczeństw; jest źródłem tysiącznych cierpień i nieszczęść; jest rodzicem tylu zagorzalców, w polityce, wierze i naukach; jest początkiem sekt, przesadzonych maxym i urojeń, a zatém i wojen częstokroć, daj boże! tylko literackich.

Czegóż więc chcesz? odezwą się rodzice; żeby dzieci niczego nie uczyć, a ludy do dawnego zwrócić barbarzyństwa? Bynajmniéj. Będąc przyjacielem prawdziwego oświecenia, barbarzyństwu

i dzikości sprzyjać nie mogę. Ale nie chciałbym, aby dzieci pracowały umysłem przed wykształceniem ciała; a tym bardziéjbym nie chciał, żeby umysłowe tylko pielęgnować władze, z pogardą zupełną cielesnych. Chciałbym, żeby nie odrywając dzieci od zabaw i pracy cielesnéj, podsuwać im zwolna i bardzo nieznacznie takie tylko nauki, które się zgadzają z ich zdolnością, które je bawią i do których same pokazują ochotę, a które nie wymagają żadnego natężenia myśli. Chciałbym, aby żadne dziecko nie znało stołków i ławek, na których je osadzają nieporuszenie bakałarze nieludzcy i nauczyciele najemni. Chciałbym, żeby dzieci zawsze były w ruchu i pracy, żeby nie znały innego odpoczynku oprócz snu i czasu używania pokarmów; żeby umysł ich zabawami się tylko zajmował. A kiedyż, odpowiedzą mi, uczuć się będą? Na ów czas, kiedy się należycie umocnią, kiedy się nauka prawdziwie przyjmować i pożyteczną być zacznie, kiedy się do niéj prawdziwa znajdzie ochota. Dzieci chociaż mają największą ciekawość i ubiegają się skwapliwie za każdą nowością; wszelako pokazują do nauki wstręt i odrazę dla tego, że im ją wystawujemy jako rzecz narzuconą, do któréj gwałtem i z wielkiém natężeniem umysłu zasiąść potrzeba. Korzystając więc z przestrogi przyrodzenia, jaką nam w owym wstręcie podaje, nie należy ich do takich rzeczy przymuszać, których nie cierpią. Narzucona albowiem i gwałtem wymuszona nauka tak im pożyteczną będzie, jak pokarm i napój

nie tylko bez głodu i pragnienia, ale przy wyraźnéj odrazie gwałtem wepchany w gardło lub wlany. Ciekawością tylko i ponętą zabawy, starsze już dzieci, tojest te, które powtórnych dostały zębów, nieznacznie do nauki wabić potrzeba; ale i ta nauka nie powinna przerywać ich swawoli i wolnego biegania, ich, że tak powiem, swobodnéj rozpusty; bo tę swobodę dziecinnego życia nazywają rozpustą poważni szkólnicy.

Radbym znalazł przynajmniéj jednego z owych napuszonych bakałarzy, co się uśmiechać z przekąsem na takie zdanie będą, któryby mi pokazał choć jeden przykład, nie już dziecka, ale człowieka, gwałtem jakiéj umiejętności nauczonego. Prosty tylko mechanizm wbić gwałtem w głowę biednego dziecięcia można, ale czyż ten mechanizm wart jest imienia nauki? czy korzyść warta jest poniesionego mozołu? lub czy nagradza stratę sił, zdrowia i czasu? Nakoniec, choćby się w dziecku i znalazła ochota, gdyby ją przynajmniéj udało się w nie wmówić; choćby, o czém wątpię, pojmować i rozumować zaczęło; choćby się rozwinęły, a nawet bujać zaczęły jego umysłowe władze: czy byłoby się czego cieszyć; czyby mu należało winszować takich zdolności? Opłakanyby to był, nieodżałowany i prawdziwie nieszczęśliwy mędrzec; bo jego zdrowie byłoby stracone na zawsze; boby go na dal czekały same udręczenia fizyczne.

Dzieci, powszechném uczonych i nieuczonych zdaniem, celują pamięcią i mają ją mieć daleko

lepszą od dorosłych. Ale to zdanie jest błędne, jak to już w innem oświadczyłem miejscu. Dobra pamięć tak jest późna, jak inne umysłowe władze, ale dla tego się wydaje pierwszą, że bez poprzedniczego jéj użycia, inne działać i okazać się nie mogą; bo nie można ani myślić, ani rozumować, dopóki pamięć materyałów myślom i rozumowaniu nie przysposobi. Krótko mówiąc, dzieci nie rozumują, dopóki nie mają o czém. Od samego albowiem urodzenia nabywamy wyobrażeń przez wrażenia zewnętrzne, ale nabywamy powoli i nieznacznie. Wyobrażenia te piętnują się i pozostają w nas; wzbudzając odpowiedne poruszenia w miazdze nerwowéj. Te zaś poruszenia tak są ściśle połączone z wyobrażeniem samém, że ile razy się odnowią przez jakąkolwiek, nawet całkiem odmienną przyczynę, tyle razy rodzi się, albo raczéj odnawia to samo czucie i to samo poznanie, które powtarzając często uczymy się nakoniec odnawiać podług własnéj woli; a tę władzę odnawiania pewnych poruszeń mózgowych i do nich przywiązanych uczuć, nazywamy *pamięcią*. Im zaś umysł mniéj doświadcza poruszeń, tym poruszenia te są wyraźniejsze, czystsze i mocniejsze. Ztąd im mniéj wyobrażeń, tym są dokładniejsze; i dlatego poznania naprzód nabyte są najmocniejsze, i ich pamięć najtrwalsza. I to właśnie dało pochop do błędnego rozumienia, jakoby pamięć w dzieciach była największa.

Mózg przeto czynnym jest od momentu narodzenia naszego, ale ta czynność aby była uży-

teczną, powinna się stósować do jego postępku w organizacyi i mocy. Gdyby kto ośmletniemu chłopczynie narzucił ciężar, który zaledwo dorosły i silny mężczyzna dźwignąć potrafi, wszyscyby go za szalonego okrzyknęli. Ale mądrym jest, uczonym i bardzo światłym człowiekiem, jeżeli obciąża nad siły głowę tego nieszczęśliwego, i tylko co rodzące się siły targa lub niszczy. Takich mędrców płacimy drogo i często sprowadzamy z daleka.

Lecz czegóż, powie mi kto, można dziecięcia nie ucząc nauczyć? bo na to wychodzi mniemane uczenie go przez same zabawy. Bardzo wiele, odpowiem — ale my téj walnéj i najpotrzebniejszéj nauki za naukę nie mamy dla tego, że jéj nabywamy sami przez się, bez mozołu, bez książek i bez bakałarzy. Dla tego, że z wychowania i wpojonego w nas przez nie sposobu myślenia, nie mamy za naukę tego, co nam przychodzi łatwo, bez przymusu i bez nauczyciela, któryby nam stał nad karkiem. Trzeba żeby się dzieci uczyły igrając i swawoląc; a do nas należy, takie im tylko poddawać zabawki, takiemi je tylko rzeczami zajmować, w takie miejsca naprowadzać, gdzie się mogą nauczyć czego żądamy. Wrodzona ciekawość sprawi, że nam o każdéj rzeczy tysiąc zrobią zapytań, a my nauczycielami prawdziwymi będziemy, jeżeli na zapytania owe tak zręcznie potrafimy odpowiadać, ażeby się dzieci rzetelnie uczyły. Tak kształcąc ciało, kształcimy nieznacznie i umysł i nie puszczamy systematu

nerwowego odgłogiem; ale je kształcimy podług przepisów natury, ale kształcimy w przyzwoitym z ciałem stosunku, ale kształcimy bez nadwerężenia zdrowia i bez zatrucia pierwszych i najsłodszych życia momentów.

Jeden z najgorszych, a bardzo powszechnych zwyczajów, jest: opowiadanie dzieciom nic do rzeczy bajeczek, skoro tylko mówić zaczną. Te rozprawy mogłyby składać najprzyjemniejszą i najdroższą naukę, gdyby się u nas kto znalazł, ktoby w dziecinnym stylu ułożył prawdziwie pożyteczne dla nich historyczne i moralne powieści, któreby matki lub piastunki opowiadały nie z książki, ale z pamięci; w ten czas kiedy dzieci znużone bieganiem i swawolą najchętniéj do słuchania siadają i same o powieści proszą. Pisarze powieści! oto jest dla was pole popisu. Ale niestety! podobno wołanie moje będzie głosem na puszczy, bo was takie powieści nie bawią; bo wasze wielkie umysły do wyższych powołane rzeczy. Wy piszecie i pisać wiecznie będziecie powieści miłosne; i dobrze, bo miłość jest właśnie umiejętnością, któréj nikt nie zna, dobrze że się zaprzątacie jéj nauką, zwłaszcza dla kobiet, które w téj mierze bardzo są niepojętne. Powieści naszych piastunek i służebnic, albo są bez sensu o jakichś królach i królowych, albo co gorzéj, o upiorach i strachach, lub o dziadach i babach co dzieci jedzą. Ponieważ im bić dzieci nie wolno, więc wymyślają dla nich straszydła jak na wróble w jęczmieniu; a na te

straszydła wybierają ubóstwo i starość. A tak dzieci, które powinny czuć uszanowanie najgłębsze na widok sędziwego starca, lub litość na widok ubogich, drżą ze strachu na samo ich wspomnienie.

Niemasz zapewnie nikogo pomiędzy nami, ktoby z własnego doświadczenia nie wiedział, jak bojaźń strachów z samego wpojona dzieciństwa, trudna jest do pokonania w dalszym wieku, i jak pomnaża codzienne nasze cierpienia. — Ale to nawet pominąwszy; strach i przelęknienie najgwałtowniéj i najszkodliwiéj wstrząsają całe nerwowe systema; a w tak czułych istotach jak są dzieci, często sprowadzają gwałtowne konwulsye lub wielką chorobę i rujnują zdrowie na całe życie. Historya sztuki lekarskiéj dostarcza nam pełno przykładów nigdy nie uleczonéj epilepsyi, którą przestrach w dziecinnym wieku sprowadził. — Wszelako ten nieszczęśliwy zwyczaj straszenia małych dzieci, nie tylko jest powszechny ale i bardzo dawny. Rzymianki jeszcze miały haniebny zwyczaj, wywoływać na postrach dziatek szpetne baby *lamie* i bożka *Manduca*, który miał złe i niegrzeczne dzieci pożerać.

Ze względu zatém, że strach tak wielki ma wpływ na zdrowie, wystrzegać się potrzeba nawet kar takich, które dzieci mocno przerażają lub wstrząsają gwałtownie. A jeżeli je koniecznie karami powściągać wypada, zachować przy-

najmniéj potrzeba w wyborze tych kar potrzebną ostrożność. Mojém zdaniem, dziecko złém wychowaniem nie zepsute nigdy kary, zwłaszcza cielesnéj, potrzebować nie będzie. Dla uniknienia także złych skutków przelęknienia radzi *Rousseau*, aby dzieci wcześnie oswajać z rzeczami takiemi, których się lękać mogą, jakiemi są: żaby, węże, pająki i inne owady, tudzież maski lub obrzydliwe zwierzęta. W rzeczy saméj, nie tylko dzieci w pokojach chowane, ale i delikatne damy miejskie lękają się podobnych przedmiotów (maski wyjąwszy) i częstokroć na ich widok wpadają w spazmy lub mdłości. Ale dzieci wychowane na wsi, na wolném powietrzu i przy zupełnéj swobodzie, aż nadto są oswojone z podobnemi rzeczami, ażeby się ich kiedy lękać miały; chybaby, co się zdarza, umyślnie były straszone; lub chybaby im prawiono bajki o rozmaitych od gadzin lub owadów przygodach.

Druga przyczyna dziecinnéj bojaźni, któréj także częstokroć całe życie pozbyć się nie można, są: noc i ciemności. Ta bojaźń jest naturalna; bo nie mogąc się zapewnić wzrokiem o położeniu rzeczy które nas otaczają, albo mając z widzenia i słuchu wrażenia niedokładne, puszczamy wolne cugle imaginacyi; która niepowściągniona oczywistém świadectwem zmysłów, maluje nam wszystkie przedmioty żywo i strasznie, a otacza nas niebezpieczeństwy których nie ma. Przyzwyczajając dzieci wcześnie do przebywania, bawienia się, chodzenia i biegania

w ciemnościach, nie tylko je uwalniamy od tego strachu, ale je nawet wprawiamy nieznacznie do zręcznego chodzenia i kierowania się wśród nocy. Najlepszy tego dowód mamy na zwierzętach, które więcéj chodząc w nocy jak we dnie tak przywykają uważać, postrzegać i rozeznawać nawet dość odległe przedmioty wśród największéj ciemności, jak my je postrzegamy w pośród dnia jasnego. Wieśniak idzie śmiało w najciemniejszą noc, nawet wśród gęstego lasu i nigdy nie błądzi, kiedy wychowane po miastach niewieściuchy z pokoju do pokoju bez świecy trafić nie mogą. Uważałem wszakże, że te tylko dzieci ciemności się boją, którym rozprawiano o nocnych strachach: a zatém że ta bojaźń jest także sztuczną i jest naszém dziełem. Strach odbiera nam przytomność i jest przyczyną upadków, uderzeń i stłuczeń. Chodzący przez sen dla tego się mniéj obrażają, że chodzą śmiało bez najmniejszéj bojaźni, lub myśli o jakiémkolwiek niebezpieczeństwie. Wszakże korzystając z tych uwag należy dzieci albo wolno w ciemności puszczać, albo w niéj zostawiać niby od niechcenia; albo, co najlepiéj, prowadzać wśród nocy na przechadzkę, mianowicie w pola i do lasu. Będzie to sposób nie tylko oswojenia ich z ciemnościami, ale i nieznacznego ostrzenia ich wzroku; zmysłu, na którego doskonałości tak wiele zależy, a który w ciemnościach koniecznie natężać i wprawiać do rozróżnienia najdrobniejszych i najodleglejszych rzeczy musimy. Wszakże wy-

strzegać się jak najmocniéj należy, ażeby dzieciom nigdy nie dać poznać, że się to robi umyślnie; inaczéj nie tylko się lękać zaczną, ale powezmą do nas nieufność. A że dzieci nie tak się lękają z przyrodzenia, jako raczéj z przykładu bojaźni się uczą, starać się jak najusilniéj potrzeba, usuwać od społeczeństwa ich osoby, które się boją strachów, grzmotów, strzelania, *lub* rzeczy innych tym podobnych. A gdyby się przypadkiem w takiém towarzystwie znalazły, należy je natychmiast wyprowadzić, lub uwagę ich czém innem rozerwać, a osoby bojaźliwe wyśmiać, lub jak *Rousseau* radzi, udać za chore *).

---

*) Doskonalenie zmysłów powinno stanowić najważniejszy punkt wychowania fizycznego, a ta część wychowania nie tylko u nas całkiem jest zaniedbana; ale nawet zwyczajne nasze chodowanie jest takie, iż niektóre zmysły przytępiamy, lub niszczymy na całe życie. Młodzież np. wychowana w miastach rzadko ma wzrok dobry, bo go wczesném zasadzeniem do książek, rysunków, pisania, lub bawienia się przy świecach psujemy na zawsze. Widzimy téż, iż nasi panicze w ośmnastym lub dwudziestym roku uciekają się do szkiełek i okularów. Młodzież wiejska nie ma téj potrzeby. Narody dzikie żyjące pod gołém niebem i nie tępiące wzroku czytaniem, ani dłubaniem nad przedmiotami drobnemi

Ubiór dziecinny, mianowicie w wieku o którym teraz mówimy, ma być przestronny; ażeby wszystkie członki wolno rozwijać się bez przeszkody mogły. Ale razem powinien się stósować do pory roku i temperatury powietrza. Chociaż albowiem dzieci pieścić nie należy, i do wszelakich cierpień i niewygód przyzwyczajać potrzeba, chociaż ciężkie futra i suknie gorące cale im nie służą; roztropnością wszelako przyzwoitą rządzić się należy, i nie narażać ich niepotrzebnie na choroby, lub śmierć oczywistą. Nie zaszkodzi czasem puścić dzieci na deszcz i błoto, albo w dni nie nadto zimne pozwolić im biegać

---

widzą bardzo doskonale i bardzo daleko. Przenosząc się często z miejsca na miejsce, przebywając ogromne przestrzenie, uganiając się za dzikim zwierzem, nabywają wprawy sądzenia o odległościach na pierwszy rzut oka. Tę samę wprawę mają częstokroć nasi myśliwi, jeżeli nie są literatami razem, téj saméj nabywają powoli żyjący w obozach wojskowi.

To com powiedział o zepsuciu po miastach wzroku, jeszcze się lepiéj prawdzi na zmyśle powonienia. Zmysł ten w narodach dzikich nad wszelkie pojęcie jest bystry, u nas zupełnie niemal zgładzony. Z czego wszystkiego wypada, iż człowiek na wsi tylko, na wolném powietrzu, bez wygód i wymysłów chodowany, doskonale we względzie fizycznym ukształconym być może.

po śniegu, i w nim się nawet przewracać. Ale rada Genewskiego mędrca, aby całą zimę letni nosiły ubiór i igrały w śniegu, całe się nie stosuje do naszego kraju. Nie zahartowaćby albowiem, ale wymrozić wszystkie dzieci można; a przynajmniéj możnaby im poodmrażać palce, uszy i nosy. Należy więc trzymać się we wszystkiém przyzwoitéj miary; i to co służy do wzmocnienia i zahartowania dzieci, od tego, co im koniecznie szkodzić musi, pilnie rozróżnić. Chociaż zatém potrzeba przyzwyczajać dzieci do gorąca, zimna, słoty, wiatru i burzy, ale należy zachować w téj mierze wszelką roztropność, zawsze pamiętając na to, iż jest takie zimno w którém żyć niepodobna, a zatém do którego się i przyzwyczaić nie można. I tego też nie wypada spuszczać z pamięci, że się dzieci z różną rodzą konstytucyą, a zatém nie wszystkie wszystko znosić potrafią. Czułe i z delikatnych spłodzone rodziców mniéj wytrzymują zimna od innych, a zatém je zwolna i ostrożnie przyzwyczajać do niego potrzeba. Te które mogły powziąć w dziedzictwie usposobienie do suchot, przez całe życie od zimna ochraniać należy. Nie tylko albowiem nagła przemiana zimna i ciepła łatwo sprowadza katarry, których się w takim razie bardzo chronić potrzeba, ale powiększając pracę i irytacyą płuc, do zaognienia się ich pochop dać może, a zaognienie to łatwo wybuchnienia suchot przyczyną się staje. W ogólności, dzieci z suchotników spłodzone nie mają być narażane na

tyle niewygód, ile mocne i zdrowe. Trzeba ja cokolwiek ciepléj ubierać, nie pozwolać im tak długiego i mocnego biegania jak innym, i ochraniać od nagłych przemian ciepła i zimna. Za to inne dzieci biegając wolno po mierném zimnie i śniegu, skacząc, pasując się, przewracając i wrzeszcząc, przedziwnie umacniają nie tylko wszystkie mięsa, ale nadewszystko płuca i muskuły piersiowe. Opięte, niewygodne i krępujące ubiory, jakim jest np. husarski, który się dla piękności wielu rodzicom podoba, cale nie jest dziecinnym. Strój majtkowski, jako wolny i cale nieopięty, zdaje mi się najprzyzwoitszym, aż do ukończenia wzrostu; bo do biegu, skoków, jazdy konnéj, i wszelkiego innego poruszenia ciała, bardzo wygodny. Ubiór małych dziewcząt, jaki się teraz pomiędzy nami używa powszechnie, także jest dobry, bo przecie, dzięki Bogu, ustały sznurówki i trzewiki na korkach; szkoda tylko że się pomiędzy damami wracają gorsety, które także były ustały. Spodziewam się przynajmniéj tyle po matkach rozsądku, że ich małym corkom narzucać nie będą. Teraźniejszy ubiór naszych dam wart z wielu względów pochwały; jest albowiem dosyć wygodny i swobodny, a naturalną kibić bardzo dobrze oddaje. Szkoda że ubiór ten, od Greczynek przejęty, na nasz klimat bardzo jest lekki i podczas zimy bardzo często ciężkiego przeziębienia bywa przyczyną. W teraźniejszych Europejskich narodach nigdzie nie widziałem dzieci tak wygodnie, a razem tak pię-

knie ubieranych, jak w Anglii; a chociaż małpowaniu cudzoziemców bardzo jestem przeciwny, wszelako ten ubiór radbym widział na dzieciach naszych.

Dzieci daleko więcéj śpią, i więcéj potrzebują snu od dorosłych. Ich życie w macierzyńskim żywocie jest snem nieprzerwanym. Nowo narodzone śpią niemal bez przestanku, a z postępkiem wieku i wzrostu co raz mniéj, tak, że skłonność do snu i jego potrzeba ciągle się umniejsza aż do późnéj starości. Wielu albowiem starców nocy przepędza całkiem bezsenne. Należy zatém pozwolić dzieciom spać tyle, ile się im podoba. Bardzo więc źle postępują matki, które je z sobą biorą na teatr, wieczorne zgromadzenia, albo reduty. Takowe albowiem towarzystwa tém samém są szkodliwe, że czas do snu potrzebny zabierają i zdrowie dziecinne znacznie nadwerężyć mogą. Oprócz tego najwłaściwsze dziecinne towarzystwa są dzieci; a zgiełk lub ton poważny nudzić je koniecznie muszą. Ani postępki, zabawy, ceremonie osób dorosłych, do jakich się dzieciom w towarzystwach stósować każą, nie mogą im się podobać. Bo prawdziwie śmieszna jest myśl owych rodziców lub mistrzów, którzy małym dzieciom każą zachować całą powagę i postępowanie osób dojrzałych. Jestto to samo, co kazać im mieć lat czterdzieści, lub urość na rozkaz; jest to przyuczać je do małpowania i do udawania innych; jest to truć najszczęśliwszą część życia, którą

niewinnéj wolności i zabawom całkiem poświęcić należy. Rodzice zapominają, iż wiek starszy jest przeznaczony do pracy, mozołu, umartwienia i przymusu; że ten w towarzystwie przymus jest jedném z nieszczęść rzetelnych, że jesteśmy zawsze niewolnikami przesądów i opinii, i że dzieci tém samém są najszczęśliwsze i prawdziwie wolne, że nie ulegają téj władzy. Zacóż tedy narażać i gwałtem truć przymusem najsłodsze momenta życia ludzkiego?

Lecz dać dzieciom zupełną wolność nie to samo jest, co pieścić je i być ich niewolnikami we wszystkiém. Prawdziwa ich swoboda na tém zależeć powinna, ażeby używały ruchu i fatygi według własnéj chęci; lecz ażeby nie ulegając żadnym przymusom i wymysłom starszych, nie stały się ich przez to samo panami. Bo, jeżeli dziecię raz pozna, że rozkazywać może, staje się nieznośnym despotą, gdyż chęć rozkazywania i nadużycia władzy jest zawsze w stosunku osobistéj słabości. Tymczasem sama słabość dzieci i niedoświadczenie są dostatecznym dowodem, iż niemi zawsze rządzić i kierować potrzeba. Lecz żaden rząd nie wymaga więcéj delikatności i ostrożności; bo dzieci same chciwe rządu przejmą wszystkie nasze wady, które w tém rządzeniu postrzegą; a mianowicie porywczość, grubijaństwo lub nieludzkość. Dzieci powinny słuchać rozkazów swoich nauczycieli lub rodziców; ale im należy rozkazywać bez gniewu, zapału i łajania. Raz rozkazawszy odstępować

tego nie trzeba; owszem trzeba, żeby dzieci miały rozkaz starszych za niecofnioną konieczność. Jeden albowiem powinny dzieci znać przymus, i do niego wcześnie przywykać, to jest moc konieczności; bo ta wynika z saméj natury i mocniejsza jest nad wszelką ludzką siłę. Dlatego dzieci wolno puszczone znoszą bardzo cierpliwie wszelkie niewygody pochodzące z odmian powietrza; znoszą głód i pragnienie, gdy nie widzą żadnego zaspokojenia ich sposobu. I dla téj właśnie przyczyny im są chowane twardziéj i w większych niewygodach, tym takie wychowanie jest lepsze. Ponosząc niewygody te od urodzenia nie rzeczywiście nie cierpią, bo się im zdaje, że tak być powinno; bo żadnego o lepszym bycie wyobrażenia nie mają, ani go żądać nie mogą. A że człowiek jest zawsze igrzyskiem losu, i w każdym momencie przeciwnego doświadczyć może; więc potrzeba aby się wcześnie nauczył znosić niedostatek, nędzę i przymus; ażeby na dary uśmiechającego się losu patrzał jako na rzecz nie swoją i całe na takiém szczęściu nie polegał, ani się z niego chełpił i wynosił. Nie potrzeba ludzi wychowywać na bogaczów i oblubieńców fortuny, bo takimi wszyscy być potrafią, aby sobie tylko szczęściem nie zawracali głowy. Ale wychowanym w wygodach i przyzwyczajonym do dostatków lub zbytku; ale tym, których los postawił na wysokich w społeczności stopniach, trudno jest znieść niedo-

statek, ubóstwo i poniżenie albo pogardę. Trzeba ich więc tak chodować, ażeby to znieśli cierpliwie i mężnie; bo doświadczenie wieków pokazało: iż dary fortuny są ślizkie, że z wysokiego stopnia łatwo strąconym być można, i że to tylko niezmienną jest ludzi własnością, co się zamyka w nich samych. Oprócz tego, przyzwyczajać ludzi do niewygód i życia twardego, jest to, jak mówi tyle razy wspomniany filozof Genewski, pomnożyć przyjemne ich czucia; kiedy życie miękkie gotuje dla nich nieograniczoną liczbę cierpień i męczarni. Rodzice więc, którzy dzieci swoje miękko chowają, a narażonych na niewygody żałują; gotują dla nich nieznaczne i tysiączne nieszczęścia, których w życiu doświadczyć muszą. Są to szaleńcy, których namiętność zaślepia, i którzy momentalną uciechę przenoszą nad szczęśliwość rzetelną i trwałą. Dzieci używające naturalnéj swobody, pójdą za głosem przyrodzenia i będą prawdziwie szczęśliwymi; bo jeżeli im nawet cierpieć wypadnie, zniosą to bez najmniejszego sarkania, przypisując wszystko własnéj winie i ochocie. Igrając np. wolno dziatki nie skarżą się na żadne stłuczenie, na żaden upadek, znoszą najcierpliwéj gorąco lub zimno, znoszą z ochotą głód i pragnienie. Lecz jeżeli się im przepiszą albo nakażą zabawy, płaczą i skarżą się bez ustanku, bo najmniejszą dolegliwość lub niewygodę mają za winę swoich rządców, i uczą się ich nienawidzieć. Dlatego poddając im ulubione zabawki nieznacznie i jakby

od niechcenia i całą ich uwagę zajmując, można je przyzwyczaić do wszelkich niewygód i przykrości. Korzystając np. z tego, że dzieci i chętnie śpią i wiele; że zwłaszcza w znużonych sen jest mocny i twardy, a zatém że do dobrego snu nie potrzebują miękkiéj pościeli, należy je przyzwyczajać spać twardo i chłodno. Pierze i puch są dla dzieci szkodliwe, a są walnym zmiękczenia ich i osłabienia sposobem. Zatem twardy włósiany materac, skórzana włosem wytkana poduszka, lekka wełniana kołdra i zawsze białe prześcieradło, powinny stanowić całą ich pościel zwyczajną. Można zaś tak okoliczności urządzać, aby się niekiedy przespali i na ziemi lub na twardéj ławie. Bieliznę wszakże zawsze czystą i suchą mieć mają, bo ochędóstwo jest duszą zdrowia i mocy, tak jak niechlujstwo najpospolitszą przyczyną chorób.

Pokarmy dziecinne są także rzeczą bardzo ważną i najwięcéj wartą uwagi. Choroby ich bardzo często pochodzą z obżarstwa, lub ze złych i szkodliwych pokarmów. Wszakże obie te przyczyny szkodzą tylko delikatnie chowanym. Dzieci albowiem zatwardzone na wszystko, którym wolno jest igrać i biegać jak się podoba, rzadko na niestrawność chorować będą. Z przyrodzenia dzieci napierają się wszystkiego co jest do zjedzenia, jeżeli im więc niektóre pokarmy szkodzą, starać się potrzeba aby ich nie widziały. Należy im zaś dawać jeść często, lecz mało na raz. Małe dzieci nigdy nie powinny siadać do

stołu, ale jeść kiedy się im chce, i kiedy im dadzą. W dalszym cokolwiek wieku, skoro się już umocnią i twardszym pokarmom wydołać potrafią, najlepszy sposób ochronienia ich od obżarstwa jest ten, ażeby im niczego nie bronić. Bo wiedząc, iż im wszystko jest wolno, napierać się niczego nie będą; nic zaś łapczywie i dorywkiem nie jedząc, nigdy się nie objedzą, a wcześnie do wszelkich potraw przywykną. Ale że są pokarmy i napoje całe dla dzieci niestósowne, więc im takich ani pokazywać, ani pozwalać nie można. Takiemi są: potrawy korzenne, słone i mięsa mocno rozpalające, tudzież wszystkie trunki gorące. Nie jestem wszakże za tém, ażeby dzieciom zupełnie mięsa, lub potraw mięsnych zabraniać, bo w słabych, delikatnych, a osobliwie do skrofuły skłonnych, lub jéj początki mających, pokarmy te są nawet potrzebne. Są potrzebne i w takich dzieciach, które dla ociężałości lub słabości wolno biegać i ciała w ciągłym ruchu utrzymać nie mogą; które są nieruchawe, leniwe i jakby nalane; których żołądek słabo trawi, lub wiele rodzi wiatrów. Lecz dzieci, które są czerstwe, żywe, wesołe, mięsa i potraw mięsnych nie potrzebują. Gdyby u nas zaprowadzono dla młodych gimnastykę, proste i grube pokarmy byłyby dla nich najzdrowsze i najlepsze. Podług świadectwa Xenofonta, u Persów dzieci nie jadły w domu, ale idąc raniuteńko do szkoły przynosiły z sobą chleb i kubek do czerpania wody z najbliższego źródła.

Tak zajęte cały czas rozmaitemi ćwiczeniami ciała jadły pod okiem nauczyciela, przywykając do wstrzemięźliwości i pracy.

Namieniłem już wyżéj, że po odłączeniu najlepszym dziecinnym pokarmem jest mleko. Rozumiem przeto, że i w dalszym wieku mleko, masło i twaróg, stanowią bardzo dobrą strawę dla słabszéj i rosnącéj młodzieży. W stósunku przybywających sił można dodawać kaszy i inne mączne albo raczéj krochmalne pokarmy, jakiemi są wszystkie rodzaje zboża i robione z nich mąki, krupy, ziemniaki, tudzież jarzyny i owoce krochmalne i słodkie. Późniéj dopiero można dać rosoły, galarety, jaja i rozmaite z nich potrawy, tudzież białe lekkie mięsa, i to w niewielkiéj ilości. Dzieci skoro raz skosztowały mięsa, lubią je bardzo i ubiegają się za niém, ale to nie jest dowodem, że im mięsa służą i są dobrym dla nich pokarmem, tak jak nie wypada, że opajające trunki są zdrowe i potrzebne dla tych co je lubią i przenoszą nad wszystko. Człowiek kocha się w wesołości z natury i w tém wszystkiém co do wesołości prowadzi, a zatém lubi wszelkie pokarmy i napoje, które przyspieszają zwyczajny bieg życia; a mięsa do tego rzędu należą. Tymczasem, pominąwszy inne nieprzyzwoitości, żyć prędko jest to biedz prędko do ostatecznéj mety, to jest do grobu; zatém, zdaniem mojém, ci którzy żyją zdrowo i swobodnie, nie mają się czego spieszyć. Nim więc dzieci same sobą rządzić i pa-

nami własnéj woli być zaczną, rodzice i mistrze nie mają ani obowiązku, ani potrzeby popędzać je do grobu. Oprócz tego, wiek sam i w nim prędszy z przyrodzenia bieg życia, usposobiają dziatwę i młodzież do zaognień i chorób gorączkowych, zacóż więc pokarmami i napojem temu szkodliwemu dopomagać dążeniu? Powie mi może kto, iż ustawiczny ruch, bieganie i skoki do tego samego prowadzą. Prawda, — ale są nieuchronnie potrzebne, i właśnie dla tego, że te są potrzebne koniecznie, innemi niepotrzebnemi złym ich skutkom dopomagać nie należy. Wszakże samo życie jest biegiem do śmierci, a ktokolwiek się rodzi, nią skończyć musi; dlatego nowo narodzonym życia przez miłość bliźniego nie odbierajmy.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po wyrznięciu się powtórnych zębów.

W niemowlęcym wieku i pierwszém dzieciństwie pospolicie chodujemy młodzież bez żadnego względu na płeć; a przynajmniéj wzgląd ten nie jest istotnym. Ta sama słabość, te same skłonności, te same potrzeby i zabawy, nie wymagają żadnego rozróżnienia; wszelka ze strony przystojności ostrożność zawczesna jest i niepotrzebna. Dlatego dzieci obojéj płci mogą być chowane razem i tym samym sposobem. W naszym nawet klimacie możnaby téj bezwzględności dopuścić aż do lat dwónastu. Lecz odtąd ustać na zawsze powinna. Nie dla tego, żeby już w tym czasie z pomieszania płci mogło wynikać niebezpieczeństwo rzetelne; lecz że płeć każda mając żyć

inaczéj, i inne tak fizyczne jako i moralne obowiązki wypełniać, innego potrzebuje wychowania. Nie udałoby się w naszym wieku i naszych towarzystwach życzenie Platona: ażeby kobiety, mając wespół z mężami swoimi odważnie bronić ojczyzny, chodowały się z nimi razem i w tém samém miejscu. Nie pomogłaby jego rada, ażeby ich uczyć razem z chłopcami nie tylko początków wszystkich umiejętności, ale i mądrości w postępkach. Cóż dopiero mówić o ćwiczeniach i zapasach gimnastycznych, na których młode panny obnażone i cnotami tylko własnemi odziane miały iść w zapasy i ubiegać się o nagrodę z równie obnażonymi młodzieńcy. Zdaje się, że mądry Platon mało się w takowych przepisach na doświadczenie oglądał.

Ze zaś zdaniem mojém, równo ze skończeniem siódmego roku, już i umysł powoli co raz więcéj kształcić wypada, a właśnie to kształcenie w każdéj płci różne być powinno; przeto takbym rozumiał, iż to jest epocha, w któréj dzieci różnéj płci rozdzielić i zacząć osobno chować należy. Skoro albowiem powołanie kobiet, ich siły, skłonności, temperament i władze tak umysłowe jako i cielesne, od męzkich się różnią, tém samém i wychowanie ich różne być powinno. Wszakże rozłączenie to powoli i nieznacznie do skutku przywodzić można, dając dzieciom takie zabawy i zatrudnienia, któreby do przyszłego ich powołania były stosowne. Takowemu zamiarowi to dopomoże najwięcéj; że dzieci różnéj płci

mają odmienne gusta i skłonności, co może być użyte za pierwszy sposób i pierwszą sprężynę rozdziału. Albowiem jako chłopcy skłonni są do bezprzestannéj czynności, biegania i gwałtownych, owszem częstokroć niebezpiecznych przedsięwzięć; tak dziewczęta przenoszą zabawy spokojne i życie siedzące. Tamci szukają pracy i niebezpieczeństw, lubią zgiełk i gonitwy, pasowanie się, boje i uzbrajanie się biczem lub kijem; osiadają konie, choćby drewniane, biegają za dzikim zwierzem i ptastwem; stawiają sidła, biorą się do polowania i broni, to tylko mając za strój i ozdobę co ich uzbraja lub czyni strasznymi. Dziewczęta przeciwnie zajmują się strojem i tém wszystkiém, co je ubrać, ozdobić i przymilić może, trudnią się wychowaniem, nauką i ubiorem lalek, szyją im czépki i suknie, komponują stroje, ubierają im kołyski i łóżka, wydają, gotują i zastawiają dla nich obiady, dają im przepisy dobrego zachowania się i pożycia, słowem, oddają im to wszystko, co same odbierają od matek. I chłopcy więc i dziewczęta wydają oczewiście do czego je prowadzi natura; a wychowanie powinno iść tą samą drogą; powinno się trzymać jéj przepisów. Nie tęsknią więc w tym wieku dwie płci do siebie, owszem dla różności gustów i chęci prześladują się i raczéj unikają od siebie — a zatém rozdział jest łatwy: ale go też właśnie w tym wieku i dla saméj łatwości rozpocząć potrzeba; skoro się albowiem popęd płciowy znajdować zacznie, rozdział ten daleko będzie tru-

dniejszy. Na ów czas albowiem może się wzniecić choć nadto wcześnie namiętność, która nie tylko całe wychowanie zepsuje, ale nawet na zdrowie, wzrost i los przyszłego życia wpływ szkodliwy mieć będzie. Z tego powodu rozumiem, iż równo ze skończeniem roku siódmego rozdzielać dwie płci i osobno chodować należy. Dlatego aż dotąd mówiłem tylko o dzieciach, odtąd raz o chłopcach, drugi raz o dziewczętach wspominać będę.

Przewiduję zaś wcześnie, iż mię niechybnie zapytają rodzice, kiedy dzieciom pozwolę zacząć się uczyć? Uczą się od samego urodzenia, odpowiem. Bo całe życie jest ciągłą nauką, któréj sen przerwą i odpoczynkiem, a śmierć dopiero końcem. Ktoby żyjąc nie chciał się uczyć, musiałby zamknąć oczy, uszy zalepić i inne narzędzia zmysłowe nieprzebitą powlec zasłoną. Wszystko co człowiek przedsiębierze i poczyna, jest dla niego nauką, jest nową umysłową zdobyczą. Wszystkie jego czucia, wyobrażenia i poruszenia są nabyte i są rzetelną umiejętnością stosunków między nim a otaczającemi go istotami. Czucie tych stosunków jest własnością, majątkiem, jest jego umysłowym skarbem; a kto w sobie ma przytomne wszystkie stosunki rzeczy z sobą i pomiędzy sobą, ten umie wszystko co mu jest pożyteczne i tyle zna całą naturę, ile mu ta znajomość potrzebna; owszem, więcéj powiem, ile jest dla niego dostępna. Ale w towarzystwie człowiek tak jest obłąkany, tak zbity z toru przy-

rodzenia i tak od jego drogi daleki, tak jest napojony przesądami i błędem, że czego tylko nie nabył od bakałarza z przynuką, siedząc, ślęcząc lub kiwając się za stolikiem albo na szkólnéj ławce, tego nie ma za naukę. Dlatego imie nauki przywołuje mu na pamięć bolesne wyobrażenie najsroższéj nudy i męki, a my ludzie podług przepisu mądrzy dziwujemy się, że dzieci nauki nie lubią i strofujemy je za to.

Zacóż fundamentalne prawdy, które służą za węgielny kamień całéj budowie umiejętności fizycznych i niektórych moralnych, skoro zostaną objawione, zyskają zezwolenie powszechne? Bo to są prawdy, które każdy już ma w sobie, których się żyjąc nauczył i nauczyć musiał; które czuł, ale których nigdy słowami nie oddał. Wynalazca więc, który je odkrywa, nauczyciel, który je uczniowi objawia, nie uczy go tych prawd, ale go zastanawia nad niemi i uczy je oddawać słowami. Pokazuje mu przeto prawdy, które w sobie nosił. W jakim względzie nie źle powiedziano: że nauki są umiejętnością języków, że każda ma swój własny, chociaż nie każda równie szczęśliwy.

Kiedy więc dzieci żyjąc swobodnie kształcą swoje ciało i utwierdzają zdrowie, kształcą tém samém i swój umysł i wzbogacają co raz nowemi wiadomościami. Cała zatém sztuka rodziców i mistrzów na tém zależy, ażeby je takiemi rzeczami zaprzątać, takiemi bawić i przyjemnie zaj-

mować, któreby zatrudniając ciało i kształcąc zajmowały umysł i nowemi wyobrażeniami wzbogacały. Jest to sztuka, któréj nikt dotąd nie umie, jest to kurs edukacyi, który jakaś dobra głowa przy nieskażoném sercu dopiero ma ułożyć. Ale téj pedagogiki nie od tych się spodziewać, co wiele o niéj piszą i rozprawiają bez sensu i prawdziwego rzeczy pojęcia.

Łącząc wychowanie fizyczne z moralném, a jużem powiedział, że ich w doświadczeniu rozdzielać nie można, cała tajemnica dobrego wychowania na tém zależy: ażeby i ciało i umysł doskonale wykształcić, ażeby przyzwoitą pomiędzy niemi równowagę utrzymać, ażeby uprawy żadnéj władzy nie zaniedbać, ale żadnéj nie pozwalać wygórować zbytecznie i bujać z krzywdą i uszczerbkiem drugich. Tak greccy atleci, którzy bujność ciała, a mianowicie miąs, do kolosalnéj podnosili wielkości i doprowadzali do olbrzymiéj potęgi, puszczali odłogiem wszystkie umysłowe władze i całe nerwowe systema. Byli to ludzie bez myśli i czucia, którzy całe swoje życie ograniczyli do miąs i w nie przelali; których władza rozumowania była w pięści, a chwała i wielkość w zjedzeniu i strawieniu całego wołu*).

*) Powiadają np. że Theagenes z Thasos i Milon z Krotony, mogli zjeść całego wołu na dzień. Choćby w tém była tylko połowa prawdy, to i tak dosyć.

Tak ci, którzy niektóre tylko mięsa do czynności wprawiali, są pospolicie niezgrabni, ile razy mięs innych użyć im wypada, jak mamy przykład na powszechném wzwyczajeniu się do używania prawéj tylko ręki, a przeciwny przykład na mańkutach. Jak widzimy na rzemieślnikach do warstatu przykutych, którzy we wszystkiém są niezgrabni, wyjąwszy ich rzemiosło. Ci którzy się oddali rozmyślaniu i naukom, pospolicie źle trawią, a mięsa mają słabe i niezgrabne. W takim samym stanie są niewiasty, których nerwy wypieszczone rozczulaniem się, spoczynkiem i miękkością; w takim wszelkiego rodzaju zagorzalcy, którzy jedną tylko zajęci myślą puszczają wodze temu szczególnemu czuciu, zamieniając je w namiętność, do któréj ograniczają całe swoje życie. Dobre więc wychowanie zależy na dobrém użyciu wszystkich władz i organów, na ich wykształceniu i umocowaniu i na niedopuszczaniu, ażeby jedne zupełną wzięły nad drugiemi przewagę.

Jest to przesąd i bardzo zły, a na nieszczęście powszechny nałóg: żeby dzieci wszystkiego uczyć z książek, bo te są tylko dla dojrzałych; żeby je nad temi książkami trzymać po kilka godzin jak przykute, dodając do tego za przyprawę poważne gdyranie i groźby napuszonego pedagoga. Jest to nieomylny sposób zbrzydzenia na zawsze nauki i zrujnowania zdrowia. Seneka mówiąc o młodzieży dawnych Rzymian powiada, że nigdy nie siedziała, i że jéj nigdy

siedzącéj nie uczono niczego. Przecież nie spodziewano się, żeby kto powiedział: że starzy Rzymianie byli źle wychowani, a ich młodzież nie warta. Platon w urządzeniu swojéj Rzeczypospolitéj wychowuje dzieci w samych igrzyskach i godach, w samych pląsach, rozrywkach i śpiewach; bo te same pląsy, te rozrywki, te śpiewy tak można urządzić, że się staną pożyteczną nauką. A gdyby się nie stały, cóż jest lepiéj, czy mieć naukę bez drowia, czy zdrowie bez nauki? Tak się zaś ucząc i zdrowie stracić potrzeba i nauki nabyć nie podobna. Mojém zdaniem, nigdy ten nic nie nauczy nikogo, kto swojéj nauki nie umie zrobić przyjemną. Umiejętności dokładne nie są dla dzieci, są tylko dla małéj liczby osób dorosłych i głów dojrzałych. Nauki zaś dla dzieci w dwónastym roku, aż do piętnastego są: czytanie i pisanie, rachunek i to mechaniczny, mówię: mechaniczny, bo objęcie teoryi rachunku potrzebuje bardzo dobrych głów i bardzo dojrzałych; rysowanie, tańce, jeżdżenie na koniu, pływanie i bieganie do mety, ćwiczenie się w użyciu rozmaitéj broni i polowanie; równie jak strzelanie do celu, do ciał w biegu lub w locie, zręczne strzelanie z konia i t. p.*)

*) Dobra gimnastyka powinna w sobie zawierać wszelkiego rodzaju ćwiczenia cielesne, jak: passowanie się, robienie bronią rozmaitą, tańce, skakanie, włażenie na wysokie drzewa, prze-

Uczenie się mowy następuje wkrótce po urodzeniu, i tym samym idzie porządkiem co nabywanie wyobrażeń; i dlatego każde wyobrażenie ma odpowiadający sobie wyraz w pamięci; dlatego myślimy i rozumiemy za pomocą wyrazów, albo, co jest to samo, za pomocą znaków. Dlatego najlepszym dowodem oświecenia narodu jest wydoskonalenie, czystość i dokładność jego mowy; bo w niéj jest skład wszystkich jego myśli i całéj jego nauki. Dlatego choć się nam zdaje, że nauki są jedne na całéj ziemi, utrzymywałem zawsze i wołałem w głos o to: że każdy naród powinien mieć swoje własne; powinien je sobie przyswoić; powinien je mieć we własnéj swojéj mowie, inaczéj nigdy oświeconym nie będzie. Ale wołanie moje było podobno głosem wołającego na puszczy!

Należy więc i to do dobrego wychowania fizycznego, ażeby dobrze wykształcić narzędzia mowy, ażeby dzieci nauczyć każde słowo doskonale, wyraźnie i czysto wymawiać. I to będzie pierwsza a bardzo istotna nauka, którą dzieci powinny odebrać od matki, ojca i piastunki.

---

skakiwanie rowów, pływanie, jeżdżenie na koniu, dosiadanie go w biegu i t. p. a to dla tego, aby wszystkie muskuły wydoskonalić i umocnić zarówno. To dopiero da prawdziwą siłę, to wyraźne i wybitne rysy całego ciała, to prawdziwie okazałą męzką piękność.

Pierwsi ich nauczyciele powinni tę umiejętność wydoskonalić, ucząc sposobem rozmowy i igraszki wymawiać mocno i wybitnie każdą głoskę, każdą syllabę i każde słowo; odmawiając przed dziećmi i zachęcając do powtarzania łatwe, krótkie, a dobre wiersze, jakiemi są np. bajki Krasickiego; odmawiając niektóre powieści historyczne i moralne i starając się wymówić je z właściwą językowi naszemu muzyką. Ateńczykowie, najoświeceńszy w starożytności naród, lud który język swój, powszechném Greków zdaniem, z wielkim wymawiał wdziękiem i do najwyższego stopnia wydoskonalił, a nareszcie i wypieścił, uważali tę naukę za najważniejszą i najpierwszą. My, o hańbo! jak gdybyśmy własnego nie mieli, uczymy dzieci nasze paplać wszystkie zagraniczne języki, a mianowicie francuzki, nigdy nie myśląc o własnym, którego w pierwszych domach żadne dziecko nie umie. Cóż z tego? kształciliśmy się ciągle na cudzoziemców i wykształcili na nich.

Nazywając rzeczy trzeba je zawsze najwłaściwszym nazwać wyrazem, i nigdy nie używać słowa takiego, któregobyśmy dziecku nie dali dokładnie poznać znaczenia lub nie pokazali samego przedmiotu. Tym sposobem dziecię nie tylko się swojego języka dobrze uczy, ale się wprawia myśleć i mówić dokładnie, jasno i zrozumiale dla wszystkich*). Nasze wychowanie i w tém idzie na wspak zupełnie. My nie tylko dzieci nękamy

*) Mojém zdaniem, człowiek, który się na uczonego

nauką języków i kształcimy na sroki, ale je uczymy sroczym sposobem nawet samych umiejętności; bo ich uczymy daleko pierwéj, nim się władze umysłowe do ich objęcia potrzebne rozwiną i umocnią, owszem nim się nawet pokażą. Tym sposobem obciążamy tylko ich głowy, tak zamiast pomnożenia rozwijania się władz umysłowych i ich pokrzepienia, dusimy je i zacieramy w samém poczęciu, i tak przeładowaniem wykrzywiamy mozgi i uczymy koszlawo myślić, jak się ustawicznem jeżdżeniem na koniu wzwyczajamy koszlawo chodzić, albo jak naglém obżarstwem przewracamy czynność żołądka na zawsze. Jako albowiem stosowne w przyzwoitym czasie użycie sił pokrzepia je, doskonali i umacnia, tak zaniedbanie lub nadużycie osłabia, psuje i niszczy. Pierwsze bowiem nie da się im rozwinąć i wzrosnąć, ale tylko wschodzące osusza; drugie obciążaniem nadweręża je i łamie. Władze albowiem umysłowe, odbywając się za pośrednictwem pewnych organów czyli narzędzi cielesnych, poddane są z tego względu temu samemu prawu, co władze prosto fizyczne, a w tém miejscu z innego względzi uważać się nie mogą. Wymagać zatém, aby dzieci, w których narzędzia władzom umysłowym usługujące jeszcze się nie okazały, lub nie rozwinęły, mogły za pomocą tych narzędzi coś po-

---

nie skazał, skoro to umie, nie potrzebuje więcéj. Ale się i to zdanie zapewne podobać nie będzie.

czynać i działać, jest to samo, co kazać im zaraz po urodzeniu wstać i chodzić. Dlatego nie można patrzeć bez litości i wzdrygnienia ramionami na dziesięcioletnich mędrców, zasadzonych za stołem i rozprawiających w matematyce, filozofii lub naukach fizycznych, albo sądzących o historyi i literaturze, słowem, przedrzeźniających ludzi uczonych, a powtarzających bez znaczenia i czucia rzeczy takie, które tylko w dobrze dojrzałych gnieżdżą się głowach.

Wiem ja dobrze, że nękając i ciągle dręcząc dzieci, można je nakoniec czegoś nauczyć; wszakże i sroki uczą się rozmów, szpaki kurantów, a niedźwiedzie tańców. Winszuję przeto rodzicom, którzy potomstwo swoje tak wykształcili korzystnie, ale jeżeli pozwolą, zrobię im następujące uwagi.

Naprzód. Cała ta nauka na nic się nie zda; rzecz albowiem jest odwiecznem doświadczeniem stwierdzona, iż jéj bynajmniéj nie pojmują i nie rozumieją; że mówią i rozprawiają bez myśli; a zatém, że tego, co się nauczyli, najłatwiéj zapominają i w wieku dojrzałym na nowo uczyć się muszą. Sam Plato chociaż radzi, ażeby sposobem rozrywki w pląsach i skokach uczono dzieci arytmetyki, geometryi, astronomii i muzyki, każe przerwać te nauki przy końcu ośmnastego roku, a dla prawdziwego pojęcia wrócić się do nich po skończonym roku dwódziestym, lub dwódziestym pierwszym.

Powtóre. Kiedy się organa umysłowe wy-

sieleniem nadwerężają; cielesne tymczasem zaniedbane są, nie użyte wtedy kiedy się właśnie rozwijają i kształcą, a zatém ciągłego ćwiczenia potrzebują; leżą przeto nieuprawne i pozostają w nieuleczonéj na całe życie słabości. Takowa więc edukacya nieuchronnie ściągnie za sobą niedołężność ciała i umysłu; nasze też towarzystwa teraźniejsze dają nam tego najoczewistsze dowody, owszem ledwobym nie powiedział, że są gabinetami takich wzorów. Wreszcie, mówiąc podług doświadczenia własnego, odwołuję się do świadectwa wszystkich, co się w dzieciństwie uczyli umiejętności dokładnych, odwołuję się do ich sumienia, czy umieją je teraz? Nie; a jeżeli umieją, czy nie musieli się ich na nowo uczyć w wieku dojrzałego rozsądku? Jeżeli zaś tak jest, na cóż się im przydała pierwsza nauka?

Lecz może mi kto powiedzieć, iż dzieci należy jak najwięcéj zatrudniać, ażeby je wcześnie przyzwyczaić do pracy; a tém samém osłabić w nich i umorzyć chęć próżnowania. Ale właśnie dzieciom nienękanym twardym przymusem nigdy na zatrudnieniu nie zbywa; owszem jeżeli to zatrudnienie jest przyjemne, same się ubiegają o nie. Nękać je zaś, i gwałtem zasadzać do roboty, któréj nie lubią, jest to im owszem pracę obrzydzić, jest to narazić je na wynajdowanie sposobów uciekania od niéj. To jest przyczyna, dla któréj młodzież ucieka ze szkół i od nauczycieli, a nie wiedząc gdzie się udać wpada częstokroć w towarzystwa najgorsze.

Czegoż więc uczyć dzieci, w których się niektóre władze umysłowe rozwijają? wszakże te władze nie powinny być zaniedbane, ale owszem przez użycie doskonalone i utwierdzone. Na to krótka i bardzo prosta odpowiedź: że w saméj rzeczy potrzeba uczyć tego, co władze pierwiastkowe pozwalają, do czego same dzieci pokazują zdatność i ochotę, za czém się gwałtem ubiegają; ale zawsze uważać pilnie, aby ich niczem nie obciążać, a zdrowie i moc ciała przez początkowe wychowanie nabytą nie tylko utrzymywać, ale coraz doskonalić więcéj.*)

Mówiąc w ogólności, młode panienki daleko prędzéj dojrzewają od chłopców, umysł ich prędzéj się składa, a tém samém prędzéj je niektóremi naukami zatrudnić można. Oprócz tego

---

*) Stosownie do powszechnego mniemania, że dzieci celują pamięcią, powszechnie je uczą u nas jeografii. Jam się wielokrotnie przekonał, że jéj dzieci nigdy nie umieją, że tylko powtarzają jak sroki imiona, ale o rzetelném położeniu miejsc na ziemi najmniejszego nie mają wyobrażenia. Jeografia jest nauka dla głów dojrzałych, powinna się poczynać od znajomości kuli i na niéj opierać. Umieć nazwiska krajów i miast na pamięć, nie jest to umieć jeografią. Lecz w całéj naszéj edukacyi, tak jak we wszystkich naszych postępkach, idzie tylko o pozór i powierzchowność, ale nie o rzecz i gruntowność.

będąc z natury przeznaczone do zatrudnień domowych, życie siedzące nieskończenie im mniéj szkodzi, można je zatém prędzéj i bezpieczniéj do nauk przywiązać, aby tylko nie do nauk głębokich. Bo chociaż są przykłady dam, które się z chwałą dały poznać, nawet w umiejętnościach dokładnych; wszelako, mówiąc w ogólności, mniéj są sposobne od mężczyzn do długiego i mocnego natężenia myśli, i zdolniejsze do nauk zajmujących pamięć i imaginacyą, aniżeli wymagających długiéj, głębokiéj i mocnéj uwagi. Historya więc połączona z jeografią, początki rysunków, ręczne roboty wszelkiego rodzaju, ogrodnictwo i wewnętrzne gospodarstwo domowe, stroje, ubiory, rozporządzenie i ozdoba pokojów, mogą je zajmować naprzemian. Do tego dodać należy co kształci ciało i gust, co zdobi postać i umysł; a zatém tańce, gry, gonitwy dziecinne, bieganie i przechadzki, muzykę *), śpiewanie, poezyą i li-

*) Muzyka składała wielką część wychowania Greków, które się kończyło po większéj części na niéj i gimnastyce; lubo u nich znaczenie muzyki było daleko obszerniejsze jak u nas. To pewna, że muzyka wyraźny i mocny ma wpływ na ludzkie umysły. Uważano nawet, że obyczaje niektórych państw greckich odmieniały się z jéj odmianą. Egipcyanie mieli muzykę za szkodliwą, jako miękczącą ludzkie umysły. A chociaż Spartanie szanowali muzykę, ale tylko

teraturę w ogólności. Wszakże mówiąc o literaturze, nie liczę do niéj owych stosów nibyto historycznych, owych bajecznych powieści, które z francuskiego *romansami* nazywamy. Ten gatunek literatury w starożytności nieznany, jest chorobą i prawdziwą naukową klęską naszego wieku. Kobiety, które raz w tym rodzaju czytania zasmakowały, są zgubione na całe życie. Straciła je społeczność, stracily dzieci, stracili mężowie. Zagrzebane w tym literackim barlogu, wydobyć się z niego nie mogą; najdroższe chwile życia poświęcają temu czytaniu; rozkwilają się, płaczą, czują i żyją w owym zmyślonym świecie, z którego im na nasz powrócić niepodobna. Wypadki rzetelne i zwyczajny bieg rzeczy ludzkich wzbudzają w nich niesmak, lub wyciskają łzy politowania, bo się nie dzieją podług prawideł urojonego ich świata; krótko mówiąc, całe ich życie fizyczne przenosi się i ogranicza do nerwów; cały

---

żołnierską i taką, jaka umysł podnosi i do rycerskich zagrzewa czynów. Lecz u Ateńczyków muzyka była istotną częścią dobrego wychowania, tak jak u nas francuski język. Powiadają, iż gdy na pewnéj uczcie, podawano po wieczerzy wszystkim biesiadnikom lyrę, uznano Temistoklesa za źle wychowanego za to, iż oświadczył, że grać nie umie. To samo mówią nasze damy, jeżeli się kto źle po francuzku tłumaczy.

byt i szczęście jest w umysłowém zachwyceniu; a wszystko co je otacza jest przyczyną ich udręczenia, boleści i cierpień. Ztąd owe choroby nerwowe tak dziś u nas pospolite, ztąd owa przesadzona sentymentalność, ztąd niesmak w domowém pożyciu, ztąd zbrzydzenie własnego rodzeństwa i własnego kraju. Dotąd mało u nas myślą o wychowaniu kobiet, nic w tym celu nie przedsięwzięto; nie mamy ani przepisów, ani domów dla ich edukacyi publicznéj. Wychowują się więc po klasztorach, pensyach lub w domach rodziców. We wszystkich tych przypadkach powierzone są staraniu cudzoziemek, pospolicie źle wychowanych, nieoświeconych i nic nie umiejących, a zarażonych tysiącznemi wymysłami i wadami; więcéj powiem, nie stworzonych do pożycia pomiędzy ludźmi i niekiedy wyrzuconych z ich społeczeństwa we własnym kraju — cudzoziemek nadętych, uprzedzonych i mówiących najgorzéj o kraju naszym, a zatém wpajających z dzieciństwa w młode umysły nienawiść tego, co jest dla każdéj poczciwéj duszy najświętszém. Cnotliwe rodaczki! dotąd rząd krajowy nie myślał o was; pomyślcie więc same o sobie, bądźcie nauczycielkami własnych córek, wyrwijcie je z potępionych rąk cudzoziemek, najsroższych nieprzyjaciółek naszego rodu; otrząśnijcie się nakoniec z przesądów, zamiłujcie plemie, swój kraj, i swój język nadewszystko. Nauczcie się nakoniec nie szukać szczęścia za progiem własnych domów, za granicą ojczystéj ziemi, za światem, i pomnij-

cie, że tylko w domu i ojczyznie jest prawdziwa i trwała szczęśliwość; że ją tam znajdowały wasze babki i prababki, tam ją znajdowały prawdziwie wielkie i sławne w historyi niewiasty. Ale wróćmy się do mężczyzn.

Pierwsze nauki, któremi się godzi małe dzieci zajmować, są tylko mechaniczne, albo takie, w których by mocniéj było zaprzątnione ciało, a daleko mniéj umysł; któreby zajmowały czas, nie wymagając mocnego zastanowienia się i myślenia. Takowe nauki jużem wyliczył wyżéj, alebym rad do nich dodał niektóre łatwe rzemiosła. Kiedy zaś wspominam rzemiosła, nie myślę przeto układać dzieci na prawdziwych rzemieślników; ale chcę, aby rzemiosło było rodzajem przyjemnego zatrudnienia i zabawnéj pracy cielesnéj, która razem zaprząta i umysł. Takowa nauka ma w dalszém życiu wielorakie korzyści; bo nam daje w czasie swobodnym zatrudnienie przyjemne i pożyteczne, bo w nieszczęściu może nam dać uczciwy sposób do życia, bez potrzeby upadlania się przez żebractwo; bo nakoniec uczy nas szacunku dla tak pożytecznéj klassy ludzi, jak są rzemieślnicy uczciwi, a uwalnia nas od nikczemnego i podłącego przesądu, na jaki dziś wielka część towarzystwa choruje. *Rousseau* ma tę część edukacyi za bardzo istotną, a starożytni mędrcy musieli być tego samego zdania, kiedy Solon uwalniał syna od obowiązku żywienia starego ojca, jeżeliby go ten żadnego nie nauczył rzemiosła. Że atoli niektóre rzemiosła są brudne,

niezdrowe i nieochędożne, inne wymagające jednego zawsze położenia ciała dają na całe życie układ niezgrabny lub śmieszny; dlatego należy w téj mierze rozsądny uczynić wybór. Genewski filozof wybrał dla swojego Emila stolarstwo, i to jest w saméj rzeczy bardzo dobry gatunek rzemiosła. Za równie dobre można uważać tokarstwo, kołodziejstwo, ciesielstwo, szlosarstwo i t. p. Jeżeli młodzian chowa się na wsi, niech się dla zabawy nauczy wszystkich robót rólniczych, niech sam umie pług i sochę prowadzić, niech się nauczy kosić, grabić, wozy nakładać. Jeżeli tego potém sam nie będzie robił, dobrze że źle robiącego nauczy, że mu w czém błądzi wytknie i pokaże; dobrze, że będzie miał siłę rólnika, a przy téj sile lepszą naukę i zdanie; dobrze że będzie umiał rólniczą robotę cenić i poważać. A jeżeliby mu los był przeciwny, znajdzie w pracy rólniczéj niepodległość i najuczciwszy zarobek.

W wychowaniu początkowém staraliśmy się, ażeby wszelkie nauki były tylko rozrywką i zabawą przyjemną, ażeby dziecię poświęcało im jak najmniéj czasu, trawiąc go z resztą na igraszkach i pracy cielesnéj; wszakże z postępkiem wieku i zdolności, można pracom umysłowym coraz więcéj pozwalać i nieznacznie poświęcać coraz więcéj czasu; można powoli wyzywać na popis pamięć, imaginacyą i uwagę, ale nigdy wymagającym ich naukom dzieci nie oddawać zupełnie; a nadewszystko nie zasadzać ich do stolika i ciągłéj przy nim roboty. Praca umy-

słowa i siedzenie są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo szybką i dzielną dla młodych. Słowem, takich tylko w pierwszéj młodości nauk dobierać potrzeba, któreby wprawdzie zaprzątały cokolwiek umysł, ale razem utrzymywały ciało w bezprzestannéj czynności, a dopomagały wzrostowi i porządnemu rozwijaniu się władz cielesnych; któreby nie tylko umacniały i kształciły ciało, ale razem dawały wszystkim poruszeniom wdzięk i zręczność. Zatém tańce, gonitwy, zapasy, robienie bronią, śpiewanie, gry wymagające zręczności i zwrotności, jakiemi są: gra piłki, balonu, wolanta, bilardu, jazda konna, głośne odmawianie wierszy i prozy, są najprzyzwoitszą zabawą i nauką razem. Dlaczego nie widzę dla młodzieży mędrszego i lepiéj ułożonego wychowania nad gimnazye greckie, a mianowicie ateńskie; gdzie ćwiczenia ciała szły najporządniéj pod dozorem nauczycieli osobnych*) przy ścisłym dozorze obyczajów, i gdzie razem w osobnych i obszernych salach zgromadzali uczniów lub słuchaczów swoich filozofowie, retorowie i sofiści. Tym sposobem rozsądni owi prawodawcy dawali poznać, że ćwiczenia ciała powiuny iść na przemian z ćwiczeniami umysłu; a czyste obyczaje powinny być nierozdzielne od jednych i drugich.

A chociaż nasz sposób wychowania daleki jest od mądrości praw greckich, wszelako wy-

*) Paedotribes et gymnastes.

chowanie publiczne więcéj się cokolwiek zbliża do niego, i ma tysiączne, nad domowém dręczeniem dzieci, korzyści. Bo że pominę wiele innych, samo liczne towarzystwo ożywiające i rozweselające umysł młodzieży, nadaje jéj zatrudnieniom przyjemności tysiączne. Bo rozrywki w liczném młodzieńców gronie, ich bieganie, gonitwy i zapasy, są niejakim obrazem dawnego wychowania; bo nakoniec, uczenie się w gronie towarzyszów i ubieganie się o pierwszeństwo z nimi najsmutniejszą naukę rozwesela, najtrudniejszą ułatwia. Mojém zdaniem, nasze wychowanie publiczne byłoby bardzo dobre, gdyby do niego dodać choć część dawnéj gimnastyki; gdyby dzieci nie trzymać po godzin kilka w zamknięciu, i gdyby, biorąc wzór z dawnych gimnastyków Ateńskich, oprócz nauczycieli umiejętności i sztuk gimnastycznych, dodać na wzór dawnych sofionistów, osobnych dozórców dobrych obyczajów i karności. Komuby się to zdanie nie podobało, niech mi odpowie: czy my w saméj rzeczy jesteśmy oświeceńszym i lepszym narodem, jak byli Grecy, u których gimnastyka i muzyka, składały niemal całą edukacyą młodzieży; czy nasi wychodzący z konwiktów mazgaje lepsi są i uczeńsi od Ateńskich niegdyś młodzieńców.

Rousseau chce, ażeby jego wychowaniec nie się takiego nie uczył aż do skończenia dwónastego roku, coby wymagało jakiéjkolwiek umysłowéj pracy. Ten przepis mam za przesadzony;

ani on z założonych odemnie wypada początków. Do zupełnego albowiem zdrowia dosyć jest wydoskonalić władze cielesne, lecz do doskonałości i chwały człowieka, nie dosyć. Człowiek powinien każdéj władzy, która się w nim znajduje, rozsądnie i umiarkowanie używać; powinien każdą doskonalić i umacniać przez wprawę. Chcąc zatém naznaczyć prawidła, jakich władz umysłowych ma używać, kiedy i jakim porządkiem; trzebaby oznaczyć z pewnością; kiedy się te władze w nim naprzód znajdują, jak rosną i jak następują jedne po drugich. Ile wiem, nikt dotąd takiego pytania nie rozwiązał i rozwiązanie jego nie jest rzeczą łatwą. Filozofowie mają w téj mierze pewne mniemania, a nawet i przesądy, a fizyologowie, do których rzecz ta właściwie należy, nie dosyć ją zgłębili, albo poszli za mniemaniem filozofów. Jest wszakże wielkie podobieństwo do prawdy: że jako dusza nasza obdarzona jest rozlicznemi władzami, które się objawiają za pomocą pewnych narzędzi cielesnych; tak władze te nie znajdują się i nie pokazują wszystkie razem, ale pewnym porządkiem, jedne nastają po drugich, tak jak jedne po drugich nikną, a to w tym samym stosunku, jak się usługujące im narzędzia poczynają, doskonalą lub psują.

Nim więc ta oczekiwana część wiadomości ludzkich umiejętnie wyłożoną zostanie, możnaby się tymczasem trzymać tego prawidła: ażeby dzieci takiemi powoli naukami zatrudniać, do ja-

kich pokazują zdatność i ochotę. Trudno albowiem myślić o układaniu ludzi z takich nieuków, którzy do niczego ochoty nie mają. Im się zaś mniéj rzeczy uczą, a częściéj i z większą ochotą około jednéj chodzą, tym się jéj lepiéj nauczą; gdyż daleko jest pożyteczniéj, umieć jednę rzecz dobrze, aniżeli wiele się ucząc niczego dobrze nie umieć, jak to na młodzieży dzisiejszéj wydaje się jasno.

Nauka zaś jest to wprawa i ułożenie albo ukształcenie organów naszych takie a nie inne. Gdyż podług wyłożonych odemnie w inném miejscu początków, każda czynność organiczna jest połączona z wyrobieniem organu, w którém się odbywa. Jeżeli się więc ta czynność często powtarza, lub jest bardzo wyraźna i mocna, organ się wyrabia podług niéj i podług powziętego przez nię kierunku, a na ów czas ten rodzaj czynności staje się własnością organu, który się kształci tym a nie innym sposobem. A my to właśnie nazywany umiejętnością, pamięcią lub wprawą. Dlatego pokazałem, że to, co mamy za pamięć w mózgu, jest wprawą w mięsach, a nałogiem w innych narzędziach, nie wyłączając nawet sekrecyi. Bardzo więc jest rzecz do pojęcia i zrozumienia łatwa, że te organa najłatwiéj przyjmują nowe wrażenia i zatrzymują najlepiéj, które ich najmniéj odebrały; a zatém oczewista, dlaczego wszystko mocniéj działa na dzieci i mocniéj się wraża w ich umysł, jeżeli ich uwagę zwróci na siebie. Lecz że czynność

organu w powszechności tym jest doskonalsza i mocniejsza, im ten organ jest dojrzalszy; przeto, jeżeli pamięć ma właściwe swoje organa w mózgu, te muszą być daleko doskonalsze i mocniejsze w dorosłych aniżeli w dzieciach. Dorośli zatém łatwiéj pojmują i pamiętają; lecz wrażenia odebrane w dzieciństwie, zwłaszcza wrażenia silne, pamiętamy najmocniéj. Ale, jakkolwiek prawdziwa pamięć w dzieciach jest słaba; ciekawość i chciwość, z jaką chwytają wyobrażenia nowe, zdaje się udawać pamięć. Rzeczy nowe uderzają nas, zastanawiają i bawią wszystkich, dla dzieci zaś wszystko niemal jest nowością, a zatém ich uwaga na otaczające nas przedmioty jest większa i wrażenia, do pewnego wieku, mocniejsze. Lecz właściwa nauka młodzieży powinna zajmować ów rodzaj pamięci, która jest w mięsach, dla tego że je od samego dzieciństwa wypada wprawiać do pożądanéj czynności. Do takich np. należy nauka języków, do których dobrego wymawiania wczesnie dzieci wzwyczajać potrzeba, ale i ta nauka daremną się stanie, jeżeli się ich z książki, z reguł i za stolikiem uczyć będą. Prawidła grammatyczne, z mocnego zastanowienia się nad językiem i z jego rozbioru wyciągnione, nie są nauką dziecinną, ale są nieohybnym sposobem obrzydzenia im każdego języka. Do tego rodzaju nauk można policzyć i muzykę, któréj dobre wykonanie wymaga wielkiéj w mięsach wprawy; ale i tu należy teoryę odłożyć na czas późniejszy. Gall sprawiedliwie

uważa, że władza postrzegania, czyli obserwacyi, bardzo jest w dzieciach mocna; kto się im albowiem pilnie przypatrzył, łatwo się mógł przekonać, iż nic ich baczności uniknąć nie może. Należy więc z tego usposobienia korzystać, i takie tylko rzeczy dzieciom do zabawy poddawać, których znajomość będzie im pożyteczną na przyszłość. Na téj władzy uważania zasadza się chęć naśladowania wszystkiego, co widzą; a zatem łatwość nauczenia ich wielu rzeczy, aby tylko zręcznie, ostróżnie, bez przymusu i bez pokazania im tego, że to jest nauka. Tento właśnie przymiot bystrych postrzegaczów, ta chęć naśladowania wszystkiego wymaga, ażeby dzieci przykładem do dobrego prowadzić i najlepszemi, najniepokalańszemi otaczać wzorami. Dobre towarzystwo i przykład nauczy ich pracy, trudów, znoszenia niewygód, niedostatku, zimna, gorąca i głodu.

Przykład pociągnie je do życia pożytecznego i cnoty; tak jak przykład może je zarazić i zepsuć na całe życie. Ta więc będzie najpierwsza i najważniejsza w wychowaniu dzieci przestroga: ażeby je tak prowadzić, tak otaczać, tak bawić i zatrudniać, ażeby nic nie widziały, nic nie słyszały, nic nie poczynały, coby nie było dla nich teraz lub na dal pożytecznem, uczącem, zbawiennem; coby nic było z pożytkiem ciała i umysłu. Najlepsze wychowanie zawarte w przestrogach i ustnych przepisach na nic się nie zda, jeżeli dzieci widzą co innego w przykładzie. Dlatego,

jeżeli rodzice są źli, jeżeli dzieci patrzą w ich domu na rzeczy nieprzystojne lub niegodziwe, jeżeli słyszą mowy gorszące, lub pieśni bezecne, żaden zajmujący się ich wychowaniem filozof dobremi ich zrobić nie potrafi. Kiedy Cycero wyrzucał Werresowi popełnione w Sycylii zbrodnie; i to mu za występek poczytał, iż tam miał syna dorosłego, z którego rzecz-pospolita mogła się spodziewać obywatela, a którego on widokiem swoich nieprawości napoił i zepsuł.

Słyszałem wielu mówiących, że wychowanie domowe dla tego jest lepsze, iż w szkołach publicznych najlepsza młodzież złym przykładem się psuje. Takichbym się rad zapytał: zkąd się biorą te złe przykłady? Oto je młodzież z domu przynosi. Więc w domowéj i z domowéj edukacyi początek złego, ta zaraza psuje nawet publiczną. Znał to dobrze Likurg, kiedy całą młodzież wychowywał publicznie, razem i pod oczyma wszystkich obywateli; bo widział, że się w domu najłatwiéj psuje, gdzie bywają osoby obce nie zawsze dobrane, gdzie psuje mamka i niańka, gdzie psuje przykład i rozmowa służących, a nadewszystko pobłażanie matki i próżniactwo. Dlaczegoż Spartanie tak byli cnotliwi? Bo nie było wychowania prywatnego; bo dzieci były od urodzenia własnością publiczną. Wielki ten prawodawca chciał, aby w Sparcie wszystko się odbywało w obliczu wszystkich. Publicznie się przeto bawiono i publicznie jadano, a tych, którzyby najedzeni do

otwartych przychodzili stołów, w głos wyśmiewano. Na te biesiady prowadzono młodzież, żeby się od starszych uczyła wstrzemięźliwości, żeby się przysłuchiwała ich rozmowom i żartom. Lubili albowiem Spartanie dowcipne żarciki i przycinki i całe się za nie nie gniewali, owszem, przypuszczali do takich żartów i młodzież, która się wprawiała do zwięzłych, ale wyraźnych odpowiedzi, jakie pospolicie Lakonicznemi nazywano.

Władza zaś postrzegania i pilnego uważania wszystkiego, tudzież towarzysząca jéj chęć naśladowania, daleko jest mocniejsza w płci żeńskiéj niżeli w chłopcach; zkąd pochodzi, iż do wszelakich robot mechanicznych daleko mają więcéj ochoty i zdolności.

Nim minie wiek dziecinny i nastanie dojrzałość, dobrze ażeby młodzież odbyła wszystkie choroby, które raz w życiu odbywać potrzeba, a które niewłaściwie dziecinnemi chorobami nazwano. Takiemi są: ospa, odra, szkarłat i duszący kaszel, który u nas z francuskiego kokluszem nazywają. Po wprowadzeniu wakcyny ospa przestała być klęską do odbycia konieczną; odrę zaś łatwiéj odbywamy w dziecinnym, jak dojrzałym wieku. Jeżeli dzieci są zdrowe, można im szczepić krowią ospę zaraz po urodzeniu; nie należy ich albowiem narażać na niebezpieczeństwo dostania ospy naturalnéj. Cokolwiek zaś starsze, mianowicie po wyrznięciu się drugich zębów, można w czasie epidemii łagodnéj umyślnie narażać na odrę. Szczepienie albowiem

téj choroby nie jest u nas zaprowadzone i niewiele od naturalnéj zarazy jest lepsze. Epidemije szkarlatu szczęściem nie są bardzo częste, a sama choroba nie tak do odbycia konieczna, jak odra i ospa. Zważając więc, że ta choroba często jest niebezpieczna, nigdy dzieci narażać na nię nie należy. — Co do duszącego kaszlu, który także zwykł epidemicznie panować, a który raz tylko w życiu odbywamy; ponieważ doświadczenie pokazało, iż osoby dorosłe daleko mniéj cierpią od niego, aniżeli małe dzieci; ponieważ niemowlęta często padają ofiarą téj nieszczęśliwéj choroby: zatém od jego zarazy unikać ile możności potrzeba, i unikać tym skrzętniéj, im dzieci są młodsze.

W młodzieńczym wieku, to jest po skończeniu lat piętnastu, władze cielesne zaczynają już po wielkiéj części dojrzewać; mięsa nabywają więcéj mocy i miąższości; ciało dochodzi powoli swojego wzrostu, umysł nabiera więcéj pewności; wznieca się rozwaga; rozwija pamięć, imaginacya i rozsądek. Teraz więc powinna się zacząć prawdziwa edukacya moralna, ale się dla tego fizyczna nie kończy. Nadeszła albowiem pora rozwinięte już po wielkiéj części władze cielesne wydoskonalić i utwierdzić, przyszedł czas nadania im pewnego bytu i niezachwianéj na całe życie trwałości. — Chociaż zatém, dla niezaniedbania władz umysłowych, wypada się już w tym wieku ich rozpoznaniem, doskonaleniem i wzbogaceniem zatrudnić; ale przeto ćwi-

czeń ciała ustawicznych i coraz mocniejszych zaniedbywać nie potrzeba. Tento właśnie wiek jest wiekiem prawdziwéj edukacyi, jest wiekiem, w którym uchybienie najmniejsze może zniszczyć wszystkie dotychczasowe starania, może człowieka zgubić na całe życie. Jeżeli więc są mistrze w sztuce wychowania młodzieży; na tym dopiero wieku całą moc, całą wielkość kunsztu swojego okazać powinni. Jabym rozumiał, iż w téj epoce podsuwając umysłowi nieznacznie coraz nową, coraz mocniejszą i, że tak powiem, pożywniejszą strawę, ciało przez gimnastykę i niewygody jak najsilniéj hartować potrzeba. Ale odwikłanie téj wielkiéj sztuki przez szczegóły zostawiam mistrzom biegłejszym; mistrzom takim, którzy się jedynie poświęcają moralnemu wykształceniu człowieka.

Zdaniem wszakże mojém następujące powinny być zasady umiejętnéj téj sztuki:

Naprzód. Że doskonałość człowieka wymaga, ażeby wszystkie jego władze równie wykształcone były; a zatém tak duszne jako i cielesne.

Powtóre. Iż należy każdą władzę, tak duszną jako i cielesną, w takim doskonalić stosunku, w jakim się wywięzuje i objawia. — Zaniedbane albowiem sposobności obumierają, że tak rzekę, i giną; nadużyte wysilają się i do wczesnéj dojrzałości, a potém i zgrzybiałości prowadzą. Tak rośliny i żyć bez słońca nie mogą i od skwaru zbytecznego giną. — A zatém:

Potrzecie. Jedynym doskonalenia władz, tak cielesnych jako i umysłowych, sposobem, jest ich używanie; ale używanie przyzwoite. Nadużycie albowiem nie mniéj jest szkodliwe, jak zaniedbanie zupełne. Powszechna nieuwaga na przyzwoite każdéj władzy użycie, tudzież na potrzebną umysłowych z cielesnemi równowagę, jest przyczyną: że największa część wychowań chybia swojego celu. Jest to, prawdę mówiąc, wada wieku w którym żyjemy. Wszyscy teraz rozprawiamy o oświeceniu; wszyscy pałamy chęcią do nauk, kunsztów, wiadomości wszelkiego rodzaju; wszyscy się popisujemy z niemi; jedni szczerze i gorliwie, drudzy idąc za modą i małpując tych, których ona wystawia za wzory. Jakkolwiek bądź, trzeba coś umieć, trzeba czytać, ślęczyć za stolikiem i dumać. Ztąd teraz starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, mężczyzni i damy, wszyscy w zawód, wszyscy bieżemy pędem za nauką, i jakkolwiek wielu w téj gonitwie bez powstania upada, znaczna atoli część nazbyt się daleko zapędza za metę. Ztąd pochodzi, że cały nasz byt do mózgu, że tak rzekę, przeniósłszy, żyjemy po większéj części w świecie umysłowym, w świecie urojonym, dla którego poświęcamy dobry byt, spokojność i zdrowie; a który nam więcéj przynosi cierpień, niż rzeczywistéj słodyczy. Raz jeszcze powiem: obejrzyjmy się na starożytne narody, które wydały tyle zadziwiających geniuszów, które doszły najwyższego stopnia każdego rodzaju sławy; czyż nie były winne owéj czerstwości i mocy

ciała, owéj zadziwiającéj odwagi, owéj zachwycającej wielkości duszy, zaprowadzonéj powszechnie gimnastyce? Ich rycerze są względem nas olbrzymy; ich mędrcy prawdziwéj tęgości umysłu niezrównane wzory. Jakże płody naszych mędrców wywiędłych i wiecznie w gabinetach zapartych, dalekie są od owéj męzkiéj mocy i jędrności, od owego porywającego zapału, od owéj niezrównanéj dokładności, nad jaką zdumiewamy się w pismach Greków i starożytnych Rzymian.

Dwa dziś mamy zwiędnienia, zmiękczenia i rozpuszczenia się zrzódła: zupełne oddanie się pracom umysłowym z zaniedbaniem cielesnych, i pielęgnowanie czułości, jéj pieszczenie, podsycanie aż do przysady, lub puszczenie wolnych cugli bujnéj i rozżarzonéj imaginacyi. Pierwszego zdarzenia dają nam przykład przesadzeni uczeni, drugiego nasze damy, owszem już niekiedy i nadobni trefnisie. Jak jedni tak drugie całe swoje życie przenoszą do nerwów; są nadto czuli, drażliwi, bojaźliwi, tysiącznemi namiętnościami miotani, tysiącznemi nękani udręczeniami, a zawsze gwałtownie. Bo jak atleta nieczuły i tępy całą swoję istność ma w mięsach, a nerwy i części nawet rodzajne na wieczną skazał nieczynność; tak zagorzali literaci, tak miękie i rozkwilone damy, nie mają prawie miąs, nie mają żadnéj muskularnéj siły, ale nerwy wybujałe do najwyższego stopnia. Do tego podobny jest stan osób lubieżnych, zapalonych graczy i politycznych lub religijnych zagorzalców. Z tém wszystkiém, ta-

kie jest dziś wychowanie naszych dam, taki ich sposób życia, iż są całe, że tego użyję wyrazu, czuciem i nerwem. Życie wygodne i miękie, siedzenie, napoje rozwalniające lub mocno rozgrzewające, używane często i obficie; wykwintne i łechcące czułość pokarmy; czytanie, a czytanie samych rozrzewniających rzeczy, muzyka, tkliwe i zapalające imaginacyą widowiska, tak je czynią dotkliwemi i, że tak rzekę, trzęskiemi na wszystko, iż całe ich życie można uważać bez błędu za nerwową chorobę. —

Wszystko jest dobre, użyte w przyzwoitym czasie i mierze; wszystko niewczesném używaniem i zbytkiem szkodliwém się staje. Cywilizacya, wyprowadziwszy nas z pierwiastkowéj dzikości, barbarzyńskiéj srogości, ujęła znacznie siłom fizycznym, jakiebyśmy posiadali w nieokrzesanym stanie; zyskaliśmy natomiast na władzach umysłowych i nerwowych. Umiejętności i sztuki nadobne nagradzają nam pierwszą stratę sowicie; bo rozwijając w nas nowe władze, których dziki człowiek nie używa i nie zna, otwierają dla nas nowy zawód chwały, nowe prace i trudy, nowe źródło rozkoszy i szczęścia. Lecz zginęliśmy, jeżeli w tym nowym zawodzie i sposobie życia stracimy miarę; przyrodzenie zemści się swéj krzywdy; odkryją się dla nas tysiączne źródła nowych dolegliwości i cierpień, którym nikczemna i zwątlona budowa uledz nakoniec musi. Dobre i rozsądne matki, odwracajcie tę klęskę od waszych córek; pomnijcie, że im

moc cielesna potrzebna; pomnijcie, że są przeznaczone wydać z siebie zdrowe i silne potomstwo. Kształcie piękny ich umysł, zaprzątajcie zrodzone do czułości serce, ale z potrzebną ostrożnością i uwagą; miejcie istotny wzgląd na siłę i czerstwość, bo w nich jest utajona prawdziwa i najpowabniejsza piękność. Pamiętajcie, że Spartanki, które tak odbywały zapasy i gimnastyczne ćwiczenia jak męzka młodzież, słynęły na całą Grecyą z nieporównanéj piękności; pamiętajcie, iż przesadzona czułość jest tylko niewyczerpaném źródłem coraz nowych udręczeń i katuszy. Cała klassa nerwowych chorób, dręcząca dziś niemal wszystkie majętne i dobrze wychowane osoby, zniknęłaby natychmiast, gdybyśmy powrócili na nowo ze stanu obfitości i rozmiękczenia, do życia twardego, niespokojnego i dzikiego; gdyby nasze *dobre wychowanie* ustało; gdyby fabryki i kunszta usługujące miękości zginęły; i gdyby wszystkie księgarnie, romansami po większy części zapchane, zgorzały. Krótko powiem, rząd domu i wychowanie dziatek, są dla niewiasty właściwą pracą fizyczną, a religija umysłową... Te, które czynią zadosyć jednym obowiązkom i drugim, należycie a bez przesady, są podług mnie dobrze wychowane... To, co dziś pospolicie nazywamy wychowaniem dobrém, gorszém być nie może. Sama religija ma czém zaprzątać czułość niewiasty, resztę powinna oddać prawdziwéj przyjaźni, miłości męża i dzieci. Jakaż więc potrzeba rozkwilać ją historyami rze-

czy niestworzonych, lub osób których nigdy nie było? Otóż podług tych obowiązków i mistrzynie i nauczycielki rozsądne chodować i do szczęścia prowadzić młode uczennice powinny. Daj Boże! aby kiedykolwiek same matki nauczycielkami swych córek zostały; aby troskliwości o własne dzieci nie kupowały u obcych, zwłaszcza z zagranicy wypisanych mistrzyń! Póki w Rzymie były obyczaje, póty matki nie powierzały dzieci mamkom i piastunkom najętym, ale je karmiły własną piersią, a budowały domowemi cnotami i własnym przykładem. Czuwały nad niemi w każdym momencie; były świadkami ich zabaw i swawoli, wszędzie przystojności pilnując. Tak sławna matka Grachów, Kornelia; tak Juliusza Cezara, Aurelia, tak Attia chodowała Augusta.

Najlepszym dowodem dobrego zdrowia w wieku młodzieńczym, tak w jednéj płci jako i drugiéj, najpewniejszym zadatkiem mocnéj konstytucyi, jest powolne, nieznaczne i regularne rozwijanie się wszystkich władz i przymiotów tak duszy jako i ciała; przyśpieszony wzrost, nagła i zawczesna dojrzałość, równie jak wczesne okazanie się bystrego pojęcia lub dowcipu, które się nam w dzieciach tak mocno podobają i tak zachwycają rodziców, są znakiem słabego zdrowia i zapowiadają niebezpieczne choroby albo i kalectwo. Nagłe wystrzelenie w górę i wysmukłość, pospolicie obiecują suchoty i niemi się kończą. Wczesne okazanie się przenikliwości i dowcipu,

rozsądek i dojrzałe w młodych osobach zdanie, zazwyczaj towarzyszą angielskiéj chorobie albo skrofule; są zawsze skutkiem słabości ciała i często źle każą rokować o mocy rozumu na przyszłość, a zawsze źle o mocy zdrowia.

W ogólności, im się tak cielesne jako i umysłowe władze rozwijają powolniéj, ale mocno i porządnie, tym lepiéj o zdrowiu i talentach rokować na przyszłość można; bo to tylko jest prawdziwie dobre, co nie wychodzi z przyrodzonego porządku. Jeżeli się jaka władza rozwija zbyt wczesnie; ustanowione wyżéj prawo, żeby jéj używać w takim stosunku jak się okazuje, na ten przypadek nie służy. Owszem, jeżeli to jest władza umysłowa, nie tylko jéj zajmować nie należy, ale całkiem puścić odłogiem, a tym bardziéj doskonalić, i ile można utwierdzać władze cielesne. Jest to właśnie przypadek, gdzie mocna praca, bieganie, passowanie się, życie twarde i wszelkie niewygody, są najlepszym sposobem leczenia.

Chodując zaś dzieci w niewygodach i ciągléj pracy, nie tylko się im daje mocny apetyt ale i sen najlepszy. Ten, jakem już wyżéj powiedział, jest im istotnie potrzebny i powinien być dłuższy jak w dorosłych. Dlatego nocne i wieczorne zabawy, wielkie schadzki, teatra lub inne wieczorne widowiska, bale, reduty, maskarady, są najszkodliwsze dla dzieci. Bo nie tylko je psują moralnie i uczą w próżnowaniu szukać uciechy, ale im

zabierają czas na sen potrzebny. Trzeba wprawdzie dzieci i do bezsenności lub wybicia się ze snu przyzwyczaić, ale rozrywką niewinną, lub grą pożyteczną i to bardzo rzadko.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Wychowanie dojrzewającéj młodzieży.

Nie moja wina, jeżeli często na zwyczaje albo i ustawy nasze narzekać lub mówić przeciwko nim muszę. Ile się tycze wychowania, mam je po większéj części za błędne lub niedostateczne; a jeżeli się mylę, będzie to błąd mojego rozsądku, nie brak dobréj chęci; radbym albowiem patrzał na najlepszy w tym względzie porządek. U nas młodzież naówczas wychowanie kończy i wychodzi z opieki, kiedy ta jest najpotrzebniejsza, a tamto ma zacząć być pożyteczném prawdziwie. Rozumiem wszakże wychowanie moralne, bo fizyczne w każdym czasie równie jest pożyteczne i równie potrzebne. Czas dojrzewania jest to epoka, w któréj wzrost zbliża się do końca, nastaje płodność i wznieca się pożądanie płci drugiéj, a władze umysłowe nabie-

rają należytéj do użycia mocy i pewności. A zatém jest to chwila, w któréj należy zacząć ich używać w całéj zupełności. Jest to właśnie czas w którym władza pamięci jest zupełna, imaginacya czynna i bujna, a rozsądek zaledwo się rodzi. Ci więc, którzy się kształceniem umysłu zajmują, powinni się do tego stosować.

We względzie fizycznym, jest to pora wielkiéj jeszcze chyżości życia, a najgwałtowniejszéj potrzeby ruchu, czynności i odmian. Jest to wiek zapału, niecierpliwości, nieuwagi, porywczości i nierozmyślnéj odwagi. Rozżarzony w tym czasie ogień miłości jest najgwałtowniejszy, i wszystkie inne namiętności pożera. A z tém wszystkiém jest to panująca w téj epoce i niemal jedyna gorońca namiętność — namiętność, która wszystkie inne pochłonie, lub pod siebie podbije; a która wszystkie nasze poprzednicze prace zniszczy i w niwecz obróci, siły starga i zdrowie podkopie na zawsze, jeżeli się nie zastawim jéj gwałtownemu popędowi, jeżeli jéj nie potrafimy w kluby ująć, lub na rozhukaną wrzucić wędzidła. Jeżeli więc kiedy wychowanie powinno być uważne, umiejętne, tęgie i sprężyste, to zaiste teraz. Teraz potrzeba prawdziwie dzielnéj i wprawnéj ręki, żeby utrzymać cugle brykającéj młodzieży, żeby owocu ośmnastoletniéj pracy nagle nie stracić. Mówię, osiemnastoletniéj pracy, bo ten wiek jest właśnie epoką w któréj my, w któréj nawet prawa nasze puszczają młodego człowieka na wolność i zostawują samemu sobie. Aż dotąd była mu

wolność potrzebna i myśmy ją odebrali; teraz zaczyna być najszkodliwszą i my ją natychmiast dajemy. Patrząc na takie postępki, mógłby ktoś nie należący do społeczności naszéj rozumieć: iż hodujemy człowieka na to, ażeby go naprzód zepsuć, a potém zgubić. Mówię, zgubić, bo puszczony samopas młodzik widzi się pierwszy raz panem własnéj woli i razem majątku; podsycany do rozpusty żywością czucia i gwałtownością chuci, a nie powściągany doświadczeniem i rozsądkiem, których jeszcze nie ma, leci oślep w przepaść i wtenczas się dopiero postrzeże, kiedy stracił na zawsze zdrowie, dobre imie i majątek.

W naszym kraju i klimacie hodowanie młodzieży męzkiéj powinno trwać lat 24 lub 25; żeńskiéj 20; jeżeli ma być prawdziwie pożyteczne i zupełne. W tym dopiero wieku zaczynamy być ludźmi; choć prawdziwie doskonałymi ludźmi, jeżeli nimi być kiedy mamy, zaledwo zostajemy w roku 35tym; bo wtenczas się zaczyna wiek prawdziwego rozsądku, który jest najpiękniejszym człowieka przymiotem.

W roku ośmnastym lub dziewiętnastym, następują znaczne odmiany w zdrowiu, temperamencie i skłonnościach młodzieńca. Choroby wiekowi dziecinnemu właściwe za nadejściem dojrzałości ustają; natomiast znajduje się skłonność do innych. A chociaż tym odmianom naznaczamy rok ośmnasty; wszelako ten okres w różnych przypadkach szczególnych jest różny. Bo pominąwszy wpływ klimatu i płci, zależy od przy-

rodzenia osobistego tudzież sposobu wychowania i życia. Dzieci płci żeńskiéj daleko dojrzewają prędzéj od męzkiéj młodzieży.

W niektórych krajach gorących, ta dojrzałość już jest zupełna w roku dziewiątym albo dziesiątym; w umiarkowanych, lecz ciepłych, w czternastym lub piętnastym; w krajach zaś północnych zaledwo w dziewietnastym albo dwódziestym.

U nas mężczyzni zaledwo zaczynają dojrzewać w roku dwódziestym, owszem dość często ta dojrzałość daleko jest późniejsza. Mojém zdaniem, jako nadto wczesny i skory wzrost jest znakiem słabego zdrowia i chorobą skończyć się może, tak i zawczesna dojrzałość nie może być dobra. W dzieciach z przyrodzenia żywych, dobrze karmionych, w cieple i wygodach trzymanych, które się ogrzewają przez mocne trunki, pokarmy korzenne, pożywne i tuczące, którym niebronne są rozrywki z osobami płci drugiéj, których imaginacya wcześnie się zapala powieściami, czytaniem, teatrem, widokiem obrazów lub posągów lubieżnych, a nadewszystko złym przykładem; dojrzałość daleko jest prędsza, aniżeli w zimnych, spokojnych, w nędzy lub niewygodach żyjących. Dla tych samych przyczyn, daleko dzieci prędzéj dojrzewają w narodach cywilizowanych, miękkich i zepsutych; aniżeli w dzikich, nieokrzesanych i żyjących na łonie natury; prędzéj nierównie w miastach, aniżeli u wiejskich prostaków. U nas można często widzieć na wsi młodych chłopców, mających lat ośmna-

ście lub dwadzieścia, którymby, sądząc z wejrzenia, więcéj nad dwanaście dać nie można, a o których każdy tak trzyma, iż karłami niewątpliwie będą. Ci po skończonym roku dwódziestym drugim, lub dwódziestym trzecim rosną, umacniają się i zaczynają dojrzewać. Tak i w domach majętniejszych, wychowanie twarde przy niewygodach, wczesne przyzwyczajenie dzieci do pracy i zatrudnienia ciągłego, odwrócenie wszystkiego co imaginacyą zapalać może; a nadewszystko rozdział dwóch płci i unikanie wszelkich okazyj zbliżenia ich do siebie, porę dojrzałości znacznie opóźnić mogą. Dzieci hodowane na ustroniu i w spokojności nie tak prędko dosiągają dojrzałości i zupełnego wzrostu, jak inne które się hodują w licznem towarzystwie, a mianowicie na pensyach lub w szkołach publicznych, gdzie zdaje się, iż wolniejsze rozmowy i sama kompanija, do obudzenia żądz i wczesnéj dojrzałości pomagają. Postrzeżono nawet i zapewniono się dostatecznie, iż haniebny zwyczaj bicia chłopców rózgami lub dyscyplinami, u zakonnych zwłaszcza nauczycieli, bardzo używany i powtarzany niemal codziennie, nie tylko dojrzałość części rodzajnych przyspiesza, ale nawet do lubieżności na całe życie usposabia.

Wiek wszelako dojrzewającéj młodzieży jest pierwszym wiekiem namiętności, jest epoką mocnego czucia; którego sama dojrzałość nerwów jest podnietą, a którego jeszcze nic nie zajmuje i nie nasyca. Jest to niezmienne prawo zwierzęcego gospodarstwa, że dwa mocne czucia zgodzić

się i ostać razem nie mogą; ale że jedno drugiém się osłabia, a mocniejszém całkiem zaciera i niszczy. Skoro więc dojrzałość nastaje, skoro się popęd do drugiéj płci i jéj pożądanie odzywa; jest wyraźne niebezpieczeństwo zapalenia się, za pierwszą podaną okazyą, najgwałtowniejszéj ze wszystkich namiętności. Ta namiętność ślepa naraża młodzież na tysiączne szwanki i nieszczęścia: sama jedna tak zajmuje całe nerwy i umysł, tak podnosi, rozżarza i zaostrza ich czułość, tak wycieńcza pozbawione wszelkiego nerwowego zasiłku mięsa; że człowiek widocznie się osłabia i raptownym krokiem do zniewieściałości dąży. Cóż dopiero mówić o szkodach, na jakie ta wczesna namiętność naraża; do jakich wiedzie nieuchronnie, tak w moralnym względzie jako i obywatelskim! Jakże więc temu zaradzić? — *Rousseau* pozwala się swojemu Emilowi kochać; sam mu o miłości, sam o przyszłéj jego kochance rozprawia, maluje jéj obraz, wdzięki i przymioty, ale maluje tak, żeby swojego wychowańca naprowadził nieznacznie i niejako przymusił do zamiłowania osoby, którą sam wcześnie upatrzył i wybrał. *Rousseau* przekonany że miłość koniecznie jest ślepa, ofiaruje się jéj za przewodnika. Obierając tę drogę, zdaje się iż nasz mędrzec mocno był przeświadczony, że człowiekowi młodemu miłości uniknąć niepodobna, a zatém: że nie można złym jéj skutkom inaczéj zapobiedz, jak tylko kierując tą namiętnością, rządząc i prowadząc na drogę, którą rozwaga mistrza za najbezpieczniej-

szą osądzi. Ale żyjąc w towarzystwach i mając przed oczyma tyle i tak rozmaitych, tak częstokroć powabnych kobiet, kto zapewnił *Roussa*, że jego Emil koniecznie naznaczoną sobie Zofiję, a nie inną wybierze kobietę? Czy filozof nie postrzegł, że tak postępując naraża swego wychowańca na niebezpieczeństwo lub na potrzebę powstania przeciw nauczycielowi swojemu i wypowiedzenia mu przyjaźni na zawsze? Nakoniec chcąc tym sposobem młodzież prowadzić, trzeba ją wcześnie żenić, i naówczas boję się, żeby lekarstwo nie było gorsze jak choroba.

Cóż więc na to począć? Oto starać się ile możności potrzeba, żeby się ta namiętność nie zajęła, tylko w wieku dojrzałym, a zatém żeby dorastającą młodzież ochronić i zachować od niéj. Lecz czémże ją odwrócimy? czém młodego człowieka od jéj natarczywości zasłonimy? Oto umysł, który w tym wieku już czynnym być zaczął, zajmując czém inném; oto wzbudzając zamiast szkodliwéj, inną pożyteczną namiętność. Trzy zaś są, mojém zdaniem, namiętności chwalebne, które, jeżeli się dadzą w młodym umyśle zaszczepić, nieobyhnie na długi czas od miłości ochronią, to jest: przyjaźń, pobożność, i zajęcie się naukami, lub jaką sztuką nadobną; ale zajęcie się z zapałem, i całą że tak powiem duszą. Owszem jeżeli młodzieniec pokazuje inną jaką skłonność chwalebną lub przynajmniéj nieszkodliwą, jak na przykład: do żołnierki, do polowania, do gospodarstwa; należy téj skłonności wodze po-

puścić. Mocne albowiem zajęcie się jakąkolwiek pracą i niewygody lub bieda, nie tylko od niebezpiecznéj miłości ochronić, ale i wszczętą już wyleczyć mogą. *Rousseau*, oprócz samego siebie, nie dał Emilowi przyjaciela. Taka przyjaźń jest w rzeczy saméj najpożyteczniejsza, ale nie naturalna; bo tylko między rówiennikami w wieku i skłonnościach może być przyjaźń prawdziwie gorońca i namiętna, słowem taka, jakiéj nań w teraźniejszym przypadku potrzeba. Starożytni prawodawcy i mędrcy musieli dobrze poznawać tę ważność przyjaźni w młodych osobach, kiedy Likurg prawem ją przepisał*). Ta przyjaźń była gorońcém uwielbieniem cnoty i pięknych przymiotów tak duszy jako i ciała; ta przyjaźń równała się miłości. Ktoby się nigdy nie przywiązał do żadnego młodzieńca, karze ulegał. Tę ustawę Likurg wziął od Kreteńczyków; u nich już widząc zbawienne jéj skutki. Była ona przyczyną i podnietą nierozerwanych skojarzeń na całe życie. Przyjaciel pilnował postępków wybranego oblubieńca; wstydził się jego pomyłek, a jego przestępstwa poczytywał sobie za hańbę. Podobne przyjacielskie związki czasem trwające przez cały przeciąg życia, zawiązują się u nas w szkołach publicznych, i są jedną z przyczyn, dla których wychowanie publiczne chłopców przenosić nad prywatne należy.

*) Jest to także błąd, bo prawem narzucona przyjaźń niezmiernie zimną być musi.

Nie widzę zaś przeciwko tak niewinnéj i czystéj przyjaźni żadnego rozsądnego zarzutu; skażone chyba serca mogą w niéj coś nagannego znajdować*). Wiek dojrzewającego młodzieńca, będąc nieuchronnie wiekiem pierwszych zapałów i uniesień, uniknąć ich niepodobna, a zatém najniewinniejsze wybierać potrzeba. Cóż dopiero mówić, jeżeli obrana namiętność nie tylko nie będzie szkodliwą, ale owszem pożyteczną? Pobożność nie potrzebuje zalety; każdy czuje jéj potrzebę, każdy jéj świętość. Ale że mała tylko część obywateli wchodzi w obowiązki kapłańskie, a jest interesem czujnego rządu, każdy stan w przyzwoitych zamknąć obrębach; ta pobożność powinna być określona prawami, aby się niewyradzała w mnichowstwo, lub szkodliwy fanatyzm. Każdy cnotliwy, uczony i rozsądny kapłan, który młodzieży przewodniczy w ćwiczeniach pobożnych, zna te granice i zapewne ich nie przestąpi.

Nie rozumiem także, żeby było potrzeba koniecznie coś mówić na pochwałę nauk i kunsztów; biada temu, kogo o ich potrzebie i pożytkach

*) W towarzyskiém pożyciu postrzegałem statecznie, iż między młodemi pannami daleko się prędzéj, daleko mocniejsza i trwalsza zawiązuje przyjaźń, aniżeli pomiędzy chłopcami. Ustanowienie więc publicznych dla nich pensyj czyli domów wychowania, bardzoby było z tego względu pożyteczne.

przekonać wypada. Kto je zna kochać je musi, a na nicby się nie zdało, wołać za niemi do takich co nie mają żadnego wyobrażenia o nich. Wiek o którym mówię, jest właśnie epoką rozwijających się i zaczynających bujać władz umysłowych, a mianowicie pamięci, imaginacyi i władzy rozumowania. Podług przyjętego odemnie prawidła, należy każdéj władzy w takim używać stosunku w jakim się nastręcza. Więc ten wiek jest właśnie epoką rozpoczęcia kursu nauk, lub nauki jaką sobie kto obrał. Pamięć i pojęcie już są gotowe, a zdanie i rozsądek zaczynają się właśnie znajdować; a zatém wydoskonalić je tylko przez wprawę potrzeba. Lecz jeżeli gdzie, tu najbardziéj nie chciałbym przebierać miary, a t równie przez wzgląd na interes ogólny jako i osobisty. Na ogólny: bo naród potrzebuje wielu obywateli światłych, ale mało ludzi głęboko uczonych, czyli samym tylko poświęconych naukom, a cale nie potrzebuje pedantów. Bo jak niepodobna, żeby cały naród był uczonym, tak gdyby i mógł być takim, byłby podobno najśmieszniejszym w świecie narodem. Nakoniec przez wzgląd i na interes osobisty i narodowy: bo ciągłe lub zbyteczne natężenie umysłu i całkowite poświęcenie się naukom wycieńcza, osłabia i niszczy, równie jak inne jakiekolwiek nadużycie, lub jak sama rozpusta.

Krótko mówiąc, teraz właśnie jest pora tak zajęcia, tak zatrudnienia młodego człowieka ciągłemi ćwiczeniami ciała i umysłu; tak rozłożenia

całego jego czasu, ażeby nie miał jednéj chwili próżnéj i żadną nienapełnionéj robotą.

Teraz mu jest najpotrzebniejszy mistrz i dozorca, któryby go nigdy z oka nie spuszczał; któryby ćwiczenia gimnastyczne umysłowemi naukami umiejętnie przeplatał; któryby czuwał i uważał, kiedy należy dać odpoczynek ciału; odtąd powinni zacząć być męzkimi. Ukształcone już po większéj części organa mogą znieść prawdziwą i pożyteczną pracę. Teraz można dokończyć nauki rozpoczętego jakiego rzemiosła; teraz czas wprawy do umiejętnego robienia bronią, do mocnéj jazdy na koniu; teraz pora oddania się pracom rólniczym, które myśliwstwem i rybołówstwem przeplatać można. Szczęśliwy! kto te prace i trudy cielesne przy skromném życiu i umiarkowanym śnie potrafi przyjemnemi i pożytecznemi naukami przeplatać; kogo umiejętności dokładne zastanawiają i obchodzą; kogo literatura bawi i uczy. Taki i ciało wykształcił, umocnił, od choroby zapewnił, i umysł ozdobił.

Znaki zbliżającéj się lub już nastającéj dojrzałości są: widoczna odmiana w humorze młodéj osoby; ponurość, zamyślanie się bez przyczyny, niekiedy upodobanie w samotności, a w dziewczętach łzy bez najmniejszego powodu, lub za lada okazyą; w chłopcach zaś złość i popędliwość. Przy tych odmianach głos znacznie grubieje i zaczyna mieć coś męzkiego w sobie; w płci męzkiéj broda mchem się okrywa i zaczynają wschodzić wąsy; w dziewczętach zaś podnoszą

się i wypełniają piersi, tudzież zaczynają się odchody miesięczne. Najpiękniejsza i pewna dojrzałości rozpoczętéj cecha: prawdziwy wstyd, który dotąd obcém był i wmówioném tylko uczuciem, staje się poruszeniem duszy rzetelném. Ustają wszelkie postępki i skłonności dziecinne; niektóre władze duszy i poruszenia serca okazują się w całéj mocy i żywości; jakiś niepojęty ogień całą przejmuje istotę. Tento właśnie ogień, ta niespokojność i potrzeba czynności, ten zapęd i unoszenie się niepowściągnione doświadzeniem, prowadzą i narażają tysiące młodzieży na zgubę lub najoczewistszą własnego zdrowia ruinę. W czasach naszych, rzadki jest człowiek w roku trzydziestym, któregoby zdrowie nie było nadwerężone lub zrujnowane zupełnie; rzadki, któryby już w tym wieku nie podkopał lub nie utracił majątku, a przyczyną tych nieszczęść jest wypuszczenie z opieki równo z kończącym się rokiem ośmnastym. Życzyć sobie więc koniecznie należy, żebrać takiego prawa potrzeba, któreby małoletność do dwódziestu czterech, lub dwódziestu pięciu lat przeciągnęło.

Trudno jest kupić lub uprosić mistrza, któryby najlepsze dwadzieścia pięć lat swojego życia czyjemuś wychowaniu poświęcił. Ktokolwiek zrozumiał, co to jest hodować dzieci, a jest poczciwym i sumiennym człowiekiem; ten się zapewne takiego obowiązku nie podejmie. Smutna uwaga! bo nas ostrzega, iż po tych, którzy się go podejmują, niczego spodziewać się nie można. Prawdę

więc mówiąc; gdzie wychowanie nie jest publiczne i szczególnym powierzone urzędnikom, same matki lub sami ojcowie niém się zajmować powinni. *Rousseau* rozumie, iż przyjaciel tylko ojca zastąpić może. Jeżeli *Rousseau* znał takich przyjaciół, zgadzam się na to; ale mnie się takich znać nie zdarzyło, jeżeli gdzie są, muszą być bardzo rzadcy. Póki wszakże były obyczaje; byli ojcowie, którzy czas swój chętnie i z roskoszą własnych dzieci wychowaniu poświęcali. Takim był wspomniony wyżéj Katon starszy; takim był Paweł Emiliusz, który podług Plutarcha lata swobodne, między pierwszym konsulatem a drugim, wychowaniu dzieci poświęcał. Sam nawet August, w oszczędzonych od trudów panowania chwilach, uczeniem siostrzanów swoich się bawił. Nauczyciel, który się wychowaniem zajmuje, nie tylko ma być człowiek dojrzałego rozsądku, ale nieposzlakowanych obyczajów. Pierwszy mu jest potrzebny, aby dzieckiem i młodzieńcem roztropnie kierował; obyczaje zaś, aby mu był we wszystkiém przykładem. Dlatego dobry nauczyciel nie może być niczem nagrodzonym; dlatego w sercach prawych wdzięczność za dobre wychowanie żadnych nie powinna mieć granic. Taką nieograniczoną wdzięcznością pałał ku nauczycielom swoim wyniosły umysł Aleksandra Wielkiego. — Tak *Perykles* dał dowody nieskończonéj dla *Anaksagorasa* wdzięczności. — Tym sposobem ugruntowawszy zdrowie pracą i niewygodą aż do końca młodzieńczego wieku, utrzymać je na dal skro-

mnością i wstrzemięźliwością potrzeba. Ta wypędzona już dziś z naszych zgromadzeń, a w wychowaniu młodzieży nieznaczna; chociaż w towarzystwach i ucztach, niepowściągliwość daleko mniéj szkodzi obwarowanym i zatwardzonym przez pracę, aniżeli miękim i osłabionym przez nieczynność. Ale właśnie obwarowania tego przez wychowanie tylko nabyć można. Teraz przy zupełném zaniedbaniu ćwiczeń ciała, pozwalamy młodzieży naszéj potraw wykwintnych i mocnych trunków, co jest najtrwalszym fundamentem dalszego niezdrowia. Spartanie mieli każde jedzenie wykwintne za niegodne ludzi poczciwych i mężnych, a zatém wszelkie przysmaki oddawali Ilotom, a dla zbrzydzenia młodzieży opajających trunków pokazywali im spojonych umyślnie niewolników. Trunki albowiem opajające są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo mocną dla młodych. Nie można zatém patrzeć bez żalu na rodziców, którzy sami dzieciom trunki podają, czyniąc to jakoby dla zdrowia. Trunki, tak jak wszystkie inne trucizny, lekarstwem chyba w pewnych przypadkach być mogą; a zatém z przepisu tylko lekarza, i to pod miarą, niekiedy pozwolić je można. Jest zaś na nieszczęście w dzieciach, tak jak w dzikich ludziach, niezmierna do trunków opajających skłonność.

W dziecinnym wieku i pierwszéj młodości, wszyscy się ubiegamy za swawolą, skakaniem, fatygą i pracą; a próżnowania, jak mówiłem wy-

żéj, lękać się w dzieciach niepotrzeba. Ale w wieku, o którym mowa, koniecznie zatrudnieniem ustawicznem i pracą, tak cielesną jako i umysłową, namiętnościom gwałtownym i próżnowaniu, rodzicielowi wszelkiego złego, zapobiegać należy. W ludziach, tak jak w wielkich ciałach politycznych, obyczaje pracą i wstrzemięźliwością stoją. Ta była przyczyna, dla któréj Amazys prawem Egipcyanom przepisał, aby corocznie obywatel każdy sprawił się przed rządcą prowincyi swojéj, co robi i czém życie utrzymuje; a Drakon śmiercią karał przekonanych o życie próżniackie. Likurg młódź bezprzestannie publicznemi ćwiczeniami zatrudniał i umacniał, a przez to i od zepsucia ochraniał; ów zaś, któryby się od prawem przepisanych igrzysk uwalniał, zamknięte miał pole do wszelkich zaszczytów i urzędów. Lecz w wieku o którym mowa, tak już zatrudnienia umysłowe i cielesne urządzać potrzeba, ażeby się oglądać na stan i sposób życia, jaki sobie kto w towarzystwie obiera, lub do jakiego jest zrodzony. Skoro albowiem wiek ten jest wiekiem przeznaczonym do nauki, samo z siebie wypada: iż się każdy tego uczyć powinien, czém ma być na potém.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub niedołężnych.

Pokazałem już wyżéj, iż ani ludzkość, ani interes społeczeństw politycznych tego nie cierpi; aby słabe, chorowite lub kaleki dzieci zostawiać bez wychowania i opieki; albo, idąc za zdaniem barbarzyńskiego dawnych wieków republikanizmu, na śmierć skazywać.

Wychowanie więc tych nieszczęśliwych wymaga niektórych przepisów osobnych. W dzieciach albowiem dobrze ukształconych i zdrowych dobre fizyczne wychowanie zależy na tém, aby nie psuć dzieła natury, ale mu dać należycie dojrzeć. Lecz w upośledzonych od przyrodzenia trzeba to dzieło, jeżeli można, naprawić; a jeżeli nie można, trzeba dalszemu złemu tamę

położyć, jego rozwijanie się ograniczyć, bujanie powściągnąć; trzeba w niedoskonałéj organizacyi nie tylko utrzymać życie, ale i zdrowie zapewnić. Niedołęgi albowiem żyją i zdrowemi być mogą, a przeto każdy z nich ma własne swoje zdrowie, które należy poznać i umieć zachować — Są zaś niektóre wady dziecinne, którym łatwo zaradzić, są którym niepodobna. Dobrze więc, ażeby zajmujący się wychowaniem wiedzieli o tém. Dobrze aby znali, co potrzeba zostawić naturze i czasowi; do czego zaś wezwać pomocy lekarza lub operatora. Dobrze, ażeby się znali na przesadzonych obietnicach i nie wpadali w sidła oszustów. — A naprzód:

Dzieci są częstokroć słabe dla tego, że się rodzą przed czasem. — Jako albowiem każdy życia okres w pewnym się przeciągu czasu zawiera, tak i okres przemieszkania w macierzyńskim żywocie ma swój termin, każdemu znajomy. Nie jest wszakże ten termin tak nieodmienny i pewny, ażeby się w oznaczonéj liczbie godzin lub dni ściśle zamykał, i aby z niego samego o donoszeniu lub niedonoszeniu płodu stanowić można. Częstokroć się albowiem do kilku tygodni nad czas zwyczajny przeciąga, lub prędzéj kończy. Pospolicie wszelako i zwyczajnie rachujemy od poczęcia aż do porodzenia 39 tygodni albo 273 dni. Płód wcześniéj na świat wydany i niemający znaków dojrzałości potrzebnéj, słaby i nie ukształcony jak należy, jest

niedonoszonym, jeżeli już żyć i chować się może; *zronionym*, jeżeli nie.

Doświadczenie pokazało, iż dzieci noszone przez siedm miesięcy lub dłużéj mogą się chować i wyżyć; nie mogą, jeżeli wcześniéj się rodzą. Życie zaś nasze w ciążu, czyli, co to samo znaczy, w macierzyńskim żywocie, tak jest odmienne co do sposobu utrzymania się, od tego, jakiém po narodzeniu żyjemy; iż płód, który pierwszego owego okresu należycie nie przeżył, trafia w atmosferze na władze życie jego utrzymać daléj przeznaczone, które są nad jego siły. — Mówię nad siły, bo nie są w należytym do niego stosunku; bo organa, na które i przez które działać mają, jeszcze nie są dostatecznie wyrobione, żeby téj nowéj czynności wydołać, i wywartą na siebie znieść bez uszczerbku mogły. Często więc nowo narodzone dziecię pada ofiarą tych samych pomocy, które w przyzwoitym czasie nieuchronnie są do utrzymania życia potrzebne. — W żywocie albowiem macierzyńskim znajduje się *Naprzód* w miejscu zawsze jednostajnie ogrzanem tak, jak życie ludzkie wymaga. Daleko więc mniéj potrzebuje samo sobie własne ciepło wyrabiać, i dlatego bez związku z atmosferą obejść się do pewnego stopnia może.

Powtóre, nie powietrzem, ale wodą jest na około oblane, i to wodą jedynie do tego wyrobioną celu.

Potrzecie, nie bierze żadnego pokarmu przez usta, ale tylko z matczynego miejsca przez na-

czynia ssące. Płuca przeto, żołądek, i cały pokarmowy kanał, żadnéj nie mają czynności: ale się tylko wyrabiają i rosną.

Poczwarte. Jeżeli wody otaczające płód nie są jego skórnym odchodem, dziecię, dopóki jest w łonie matczynem zawarte, nie ma żadnych zgoła odchodów. — Z tego się pokazuje, iż dziecię urodzone przed czasem niedość ma wykształcone płuca, któremi musi oddychać i własną krew arteryalną wyrabiać; niedokończony, że tak powiem, kanał pokarmowy, w którym ma trawić, i przez który jedynie karmić się może. Więc słabieje i wycieńcza się 1) przez niedostateczne trawienie pokarmu 2) przez niedoskonałe wyrobienie krwi arteryalnéj, a zatém 3) przez niedoskonałe wyrobienie punktów żyjących i słabe ogrzanie; bo jak już dawno okazałem, ciepło jest owocem wyrobienia organicznego i jest w jego stosunku. — Są to bardzo mocne przyczyny słabości; owszem są to władze dostateczne do sprowadzenia saméj śmierci. Pierwsza więc dla takich niedołęgów pomoc, jest przyzwoite ciepło zewnętrzne. Zwierzęca zaś temperatura jest i najwłaściwsza i najdogodniejsza; dlatego są przykłady utrzymanych przy życiu *niedonośków*, przez ciągłe nurzanie ich we wnętrznościach świeżo zarzniętych bydląt. Tymczasem, gdy nie wszyscy jatki w swoim szafunku mieć mogą; obwijanie w ciepłe i często odgrzewane pieluchy, a nadewszystko tulenie do łona osób młodych a zdrowych, częste w rosołach

z nóżek baranich albo cielęcych, lub w ciepłém mleku kąpanie, zwłaszcza w mleku tylko co dojoném, i trzymanie w dobrze ogrzanéj izbie lub ciepłém piérzu, żywe zwierzęce kąpiele zastąpić mogą. Mamka dla takich dzieci powinna być młoda, rumiana i hoża; mleko jak najmłodsze i cienkie. Pierś zaś bardzo rzadko i oszczędnie ma być dawana, ale za to sen powinien być jak najdłuższy, owszem niemal bezprzestanny.

Gdy się zaś takie niemowlęta umocnią i dójdą swojéj pory, chować je jak inne należy.

Wystrzegać się nadewszystko w niedonoszonych dzieciach potrzeba, ażeby ich nie kąpać w winie, ani nawet ciepłym tym trunkiem nie ocierać; aby im za pokarm tęgich rosołów, pod pozorem umocnienia, nie dawać. Rzeczy albowiem te są dla nich zamocne, i tak je gwałtownie drażnią, iż zabić raczéj jak umocnić mogą. W teraźniejszém towarzyskiém życiu przywykliśmy powoli do wielu trucizn, które nawet weszły na rachunek naszych potrzeb istotnych. Takiemi np. są wszystkie napoje wyrobione przez fermentacyą. Człowiekowi, który się własném rządzi zdaniem, nie należy, podług naszego sposobu rozumowania, odbierać drogiéj wolności trucia się i zabijania powoli. Ale zacóż dziecko, tylko co do towarzystwa wchodzące, przyjmować i raczyć trucizną? Że zaś obmywanie po urodzeniu winem mocne tylko dzieci wytrzymać

mogą, dowodzi zwyczaj starszyzny spartańskiéj, która chcąc tylko bohatyrów chodować, nowo narodzone niemowlęta na taką naprzód skazywała probę.

Ale zdarza się, że dzieci, choć w macierzyńskim żywocie dojrzałe i w przyzwoitéj urodzone porze, rodzą się ledwo co żywe; albo i żadnych znaków życia nie dają. — Należy więc umieć je od téj pozornéj śmierci ratować. — A choć to jest powinność babek lub zastępujących ich miejsce, wszelako w ich niedostatku powinni to znać wszyscy obecni. Ta zaś pozorna śmierć następuje w samém porodzeniu, zwłaszcza jeżeli jest ciężkie i długie; pochodzi zazwyczaj z przyciśnienia pępkowego sznurka i przecięcia przed urodzeniem związku między płodem a matką. Ten albowiem związek naówczas dopiero ustać bezpiecznie może, kiedy dziecię wstępując w atmosferę oddychać i nowym sposobem żyć zacznie. — Jest zaś ten przypadek pozornéj śmierci dwojaki. Nowo albowiem urodzony płód albo ma twarz nabrzmiałą i siną, a wszystkie części ciała równie sine i jędrne; alboli też blady jest, obwisły i jakby zwiędły. — W pierwszym przypadku należy natychmiast przeciąć sznurek pępkowy i nie wprzód go wiązać, aż po upłynieniu dwóch łyżek krwi, lub więcéj jeżeli dziecię jest bujne. W drugim, wystrzegać się potrzeba krwi puszczenia, ale się starać, lekkiém drażnieniem wzbudzić oddech i przez niejaki czas utrzymać. Tym końcem rozciera się ciało

z lekka i ogrzewa, mianowicie brzuszek, pszyka się cokolwiek wody na twarz, usta się otwierają palcem i lekko drażnią, poddają się pod nos ciała lotne orzeźwiające, łechcą się lub drapią podeszwy dopóki dziecię tchu w siebie nie wciągnie. — O chorobach wydarzających się w nowo narodzonych dzieciach, lub w całym niemowlęcym okresie życia mówić całe nie myślę, gdyż sobie w teraźniejszém piśmie nie zakładam opisywać i leczyć chorób dziecinnych. Ale są wady, na które sami rodzice powinni mieć baczność; a którym łatwo bez wezwania lekarza zaradzić można. Zdarza się np. niekiedy (jak już powyżéj namieniłem) że w niemowlętach tak są wykrzywione nogi, iż podeszwy całkiem są obrócone do środka lub odwrócone na bok. Téj wadzie lekkiém a uważném obwijaniem nóżek tak: aby im więzy proste i należyte położenie nadały, łatwo zaradzić można. Łękowata zaś postać kości między nogą a kolanem żadnego nie potrzebuje starania. Jeżeli albowiem dzieci zkądinąd są zdrowe, sam wiek téj wadzie da radę; a dzieci dla tego prosto chodzić i nogi proste mieć będą.

Anibym życzył rodzicom udawać się po radę i leczyć strupy czyli wylewy na głowie, którym dzieci dość często, owszem niekiedy aż do saméj dojrzałości podlegają. — Utrzymanie czyste głowy przy życiu pracowitém i twardém, obmywanie jéj częste wodą i mydłem, tudzież nosze-

nie lekkiéj ceratowéj czapeczki, nie dają się téj chorobie szerzyć, a wiek sam leczy ją zupełnie.

Największéj w wychowaniu uwagi potrzebują te dzieci, którym się z urodzenia dostała sposobność albo raczéj skłonność do choroby dziedzicznéj, to jest, rodzicom tylko lub całemu rodzeństwu właściwéj. Z pomiędzy chorób takowych, jedne wybuchają zaraz w dzieciństwie lub pierwszéj młodości, inne w dalszym dopiero wieku. — Do pierwszych należy choroba angielska, czyli rachitis i skrofuła; do drugich suchoty, wielka choroba czyli epilepsia, melancholia lub manija i podagra.

Od wychowania po wielkiéj części zawisło, że te przyrodzone usposobienia czyli skłonności albo trwają, rosną i w chorobę się zamieniają; albo się powściągają, ograniczają lub niszczą zupełnie. — Te wprawdzie choroby, które od pewnéj budowy ciała zawisły, jakiemi są suchoty i choroby głowy, trudniéj jest zniszczyć, albo im przynajmniéj zapobiedz zupełnie, dla tego: że właśnie organiczną budowę od rodziców bierzemy, i że ta budowa w każdéj zyjącéj osobie szczególna, indywidualnym sposobem przez całe się życie rozwija i umacnia. Wszelako wiedząc ze znajomości całéj familii lub rodziców, do jakich taka budowa chorób prowadzi, i od samego urodzenia zawsze w brew téj skłonności działając; możemy bardzo często, jak pokazało doświadczenie, skłonności powściągnąć i wybu-

chnienia saméj choroby nie dopuścić, albo je przynajmniéj znacznie opoźnić.

Tak nazwaną Angielską chorobę nie dla tego mam za dziedziczną, jakoby tylko chorujący na nię rodzice dzieciom ją swoim dawali; gdyż doświadczenie uczy, że ją bardzo często w takich postrzegamy dzieciach, których rodzice nigdy jéj nie mieli; ale ją mam za dziedziczną raczéj dla tego: że ją przynosi niezdrowie, słabość lub złe życie rodziców; słowem, że nie samych dzieci, ale ich zawsze jest wina, jeżeli się pokazuje w potomstwie. Nazywa się zaś Angielską podobno dla tego: że ją naprzód w Anglii około siedmnastego wieku postrzeżono i opisano; lubo to jest wielkie do prawdy podobieństwo, że ta słabość nie jest nową. Od niepamiętnych albowiem czasów wspominają rozmaici pisarze o niektórych wadach ciała i szpetnościach, którym ta dolegliwość daje początek*).

Jakkolwiek bądź; w czasach rycerskich i jędrnych, w wieku prostoty i skromności, w krajach gdzie surowe prawa czuwały na obyczaje publiczne; ta choroba, albo się nigdy okazać

---

*) Za prawdziwe opisanie choroby Angielskiéj u Rzymian, przytaczają niektórzy owe wiersze Marcyalisa:

Si solum spectes hominis caput,
Hectora credas.
Si stantem videas, Astyanacta putes.

nie mogła, albo była zjawieniem niezmiernie rzadkiém. Zdaje mi się także, że klimata umiarkowane więcéj jéj sprzyjają, jak zimne albo gorące; może dla tego, że w krajach gdzie nie tak jest pospolita, lepsze obyczaje, i sposób życia ostrzejszy wstępu jéj nie dają. To atoli pewna, że tylko w domach wygodnie, miękko, a nadewszystko rozpustnie żyjących natrafić ją można; że nawet w familiach dostatnich nie jest tak pospolita na wsi jak w mieście; że jéj nie zna pracowity rólnik ani wiejski rzemieślnik, ale że już lubi dziatki przykutego, po miastach biednych, do warstatu rzemieślnika, lub wybladłego i niechlujnego rękodzielnika. Dlaczego chorobę tę najpierwéj postrzeżono w miastach rękodzielnych zachodniéj części Anglii.

Daje się ona widzieć, a przynajmniéj jéj początek, od dziewięciu miesięcy, do końca drugiego roku. Rzadko się poczyna późniéj; ale raz poczęta trwa niekiedy lat kilka. A chociaż w wieku dojrzalszym ustaje; zostawia wszakże po sobie wszystkie wady, wykrzywienia i szpetności, jakim dała początek. Nadto wielka głowa; ciało miękie i obwisłe, kości około stawów pobrzękłe, a w całém ciele miękie i łatwo się uginające, tudzież brzuch duży, stanowią główne cechy téj choroby. Jak skoro więc u dziecięcia głowa nad proporcyą jest wielka, a kości około stawów pękate czyli lekko nabrzękłe, o zapobieżeniu wybuchającéj już chorobie myślić należy; jeżeli się albowiem wykształciła zupełnie, rady

lekarza użyć wypada. — Zapobiega się jéj sposobem wychowania, a mianowicie jak największém staraniem o ochędóstwo; częstą odmianą bielizny, wycieraniem ciała flanelą lub szczotką, i częstém kąpaniem w wodzie zimnéj lub słonéj. Jeżeli dziecię jest przy piersi, a mamka mocna, młoda i zdrowa; wiem z doświadczenia własnego, iż nic tak szczęśliwie nie zapobiega zupełnemu rozwinięciu się Angielskiéj choroby, jak utrzymanie dziecięcia przy piersi, aż do skończenia drugiego roku. Przeciwnie; jeżeli mamka jest chorowita, słaba lub stara; albo ją natychmiast odmienić potrzeba albo dziecię odłączyć.

Przy tém należy z łóżeczka dziecinnego wyjąć wszystkie piernaty i poduszki pierzane, a użyć natomiast prostych sienników, lub przynajmniéj materaców skorzanych, włosem albo pilścią wypchanych; a kołdrę i odzienie dać z grubéj kuczbai. Jeżeli pora roku pozwala, wypada trzymać dzieci na otwartém powietrzu i pozwolić pełzać na słońcu w piasku lub trawie; jeżeli nie, dać im pełzać w pokoju na posadzce, dywanach lub rogożach. Owszem kąpiele piaszczyste w samym słonecznym upale, uważają się za walne w téj dolegliwości lekarstwa. Jeżeli majątek rodziców jest potemu, najlepiéj wywieźć dzieci na wieś i chować ile można w suchém, otwartém i czystém powietrzu. Jeżeli nie, należy je przynajmniéj nosić lub wozić w wolném powietrzu, zwłaszcza na słońcu; którego bezpośrednie działanie na ciało nasze do naj-

skuteczniejszych sposobów zapobieżenia téj chorobie i jéj wyleczenia policzyć należy*). W dzieciach starszych pokarmy mięsne z świeżemi roślinami mieszane, proste i bez żadnéj wykwintnéj przyprawy, ile możność suche ale pozywne, są w téj chorobie najwłaściwsze.

Z tą chorobą blisko jest spowinowacona skrofuła, którą dwojako uważać można. Raz jako chorobę, drugi raz jako szczególną konstytucyą ciała, prowadzącą do rozlicznych, a niekiedy nawet i ciężkich chorób. Z tego tylko ostatniego względu uważać ją w tém miejscu mogę, na zawsze ona jest w ścisłém znaczeniu dziedziczna, czyli wprost z rodziców spadająca na dzieci; ale jest najpospoliciéj własnością niektórych rodzin, i w tych ledwo komu przebacza. Spada też dosyć często i prosto z rodziców, ale daleko więcéj z matek jak z ojców; może dla tego, że jéj dziewczęta więcéj podlegają od chłopców.

---

*) Tak mocny i oczewisty wpływ słońca na wyleczenie choroby Angielskiéj; tudzież jéj okazywanie się pospolite po miastach ludnych, gdzie ulice są wązkie i mieszkania rzemieślników nizkie i bardzo źle oświecone; były powodem, żem tę chorobę porównywał z wyciekaniem, czyli jak mówimy z francuskiego *etiolowaniem się* roślin. Lecz gdym ją potém w domach dostatnich postrzegał tu i owdzie na wsi; zdania tego odstąpić musiałem.

Daje się ta konstytucya poznać po skórze delikatnéj, cienkiéj, niezmiernie białéj i połyskującéj się; po żywym i okrągłym na policzkach rumieńcu; po wierzchniéj wardze cokolwiek większéj, nabrzmiałéj, i przegrodzie nosa dość grubéj. Oczy duże, połyskujące się, błękitne; w twarzy niejaki wyraz tkliwości, włosy zazwyczaj jasne i miękie; gruzły limfatyczne, na szyi zwłaszcza, pobrzękłe i twarde, są téj chorobie właściwe. Zęby zaś zawsze bywają białe i zdrowe. Są pisarze, którzy nawet samę piękność poczytują za własność téj choroby lub konstytucyi. Co gdyby i tak było, tyczyłoby się tylko delikatności płci, ale nie regularności rysów twarzy lub budowy całego ciała. — Oprócz tego, dzieci konstytucyi skrofulicznéj mają wiele dowcipu, przenikliwość i zdanie nad wiek, przy nadzwyczajnéj ciekawości i bystrém pojęciu.

W naszym kraju konstytucya skrofuliczna dosyć jest pospolita, ale rzadko dojrzewa, że tego użyję wyrazu; a zatém rzadko prawdziwą staje się chorobą. Wszakże dlatego, na tak usposobione dzieci największą w wychowaniu należy mieć baczność: są albowiem dolegliwości, które się nawet w dalszym wieku z téj konstytucyi urodzić i do grobu lub kalectwa poprowadzić mogą.

Usposobienie zaś do skrofuły nie wydaje się w nowo narodzonych lub ssących niemowlętach; ale się zaledwo pokazuje w trzecim lub czwartym roku. Sama choroba nigdy nie wybucha przed skończeniem tego okresu. Nie można téj choroby

mieć, tak jak poprzedzającą, za owoc gnuśności, lub miękiego i rozpustnego życia; równie ją albowiem postrzegamy w klasie ubogiéj jako i majętnéj, owszem daleko częściéj tulić się zdaje do niedostatku, utrapienia, nędzy i niechlujstwa. Dlatego u nas nigdzie jéj więcéj nie można widzieć, jak pomiędzy żydowstwem. Są atoli kraje i prowincye, są niektóre miejsca takie, w których sobie więcéj podoba i gdzie się lepiéj udaje.

Tak Wielka Brytania jest ulubioną téj choroby ojczyzną. W ogólności powietrze wilgotne i zimne więcéj jéj sprzyja; i dlatego w krajach północnych, zapadłych, bagnistych, lub nadmorskich, bardzo jest pospolita. Dlatego i mieszkania wilgotne, nie przewietrzane, ciasne i zimne; nieochędóstwo i ubóstwo; złe, zepsute, lub mało pożywne pokarmy, a przy tém opuszczenie się i zupełna nieczynność; sen nadto długi, gnuśność, utrapienie i ciągłe zgryzoty, najwięcéj pamagają téj chorobie. Uważano także, że pokarmy roślinne, a mianowicie mączne, krochmalne i klejowate, więcéj jéj sprzyjają jak zwierzęce. Dlatego odmiana pomieszkania, to jest: i domu i miejsca, powietrze ciepłe i suche; lekka praca przy wygodach potrzebnych; flanelowe odzienie, częste rozcieranie ciała kuczbają lub szczotkami; pokarmy zwierzęce z roślinnemi świeżemi mieszane, rozrywki i ciągła wesołość; nie tylko w konstytucyi skrofulicznéj wybuchnieniu choroby przeszkodzić, ale i samą konstytucyą zniszczyć powoli mogą. Doświadczenie jednakże pokazało, iż nic

téj konstytucyi tak dobrze nie niszczy, jak zimne kąpiele, mocném poruszeniem ciała przeplatane; a mianowicie kąpiele morskie, w których Anglicy największą pokładają ufność. W miejscach wszakże od morza dalekich, można wodę morską mocnym rozczynem soli kuchennéj, lub solnika wapiennego zastąpić.

Używanie wina lub innych mocnych trunków w dzieciach nie radzę; a w przypadku okazania się saméj choroby do lekarza udać się potrzeba.

Konstytucya skrofuliczna jest zazwyczaj własnością niektórych rodzin, a choć czasem tę lub owę osobę opuszcza, wszelako z domu wychodzić nie zwykła.

Dlaczego w kojarzeniu małżeństw, na konstytucyą tę bardzo uważać należy.

Jest atoli choroba dziedziczna daleko cięższa i u nas dość pospolita, która niekiedy od skrofulicznéj konstytucyi zależy, pospolicie śmierć nieuchronną za sobą ciągnie, i najpiękniejszą uprząta młodzież, a któréjby najwięcéj i najmocniéj zapobiegać przez wychowanie potrzeba. Taką chorobą są suchoty. Klęska ta tak jest w niektórych częściach Europy wielka, iż tyle niemal corocznie psuje młodzieży ile sama wojna.. Dosyć powiedzieć, że w Anglii około czterdziestu tysięcy ludzi na rok z samych suchot umiera. Bywają tak nieszczęśliwe familie, iż w nich rzadko kto trzydziestego lub czterdziestego dożyje roku. Ale że się właśnie w tych familiach zda-

pracowitszych kampanij, powracali zdrowi i czerstwi. W miastach, osoby takie najczęściéj padają nieohybnie ofiarą wygodnego życia i uciech. Lecz jeżeli się gruzły zaognią i prawdziwe rozpoczną suchoty, taki sposób życia nie służy więcéj, i bieg choroby znacznie przyspieszyć może. Dzieci więc usposobione do tego rodzaju suchot tak należy (zdaniem mojém) chodować, jak skrofuliczne.

Ale jest inny gatunek suchot, żywéj i najpięknieiszéj właściwy młodzieży, który od bujności i łatwéj irrytacyi systematu arteryalnego zależy; częstém krwi pluciem do zaognienia płuc i ropienia prowadzi; a niekiedy bardzo prędką kończy się śmiercią. Osoby skłonne do tego rodzaju suchot mają mocny i żywy rumieniec, są niezmiernie czułe, i czerwieniące się za najmniejszą okazyą, a w pierwszéj młodości tracą krew z nosa za każdém poruszeniem ciała lub rozgrzaniem się i to częstokroć bardzo obficie; są wesołe, lubią gry, bieganie i tańce, ale się łatwo mordują i, jak mówić zwykliśmy, mocno robią piersiami. Ściśle mówiąc, tego gatunku młodzież nie ma żadnéj pewnéj i sobie właściwéj postaci ciała; ale bywa, że takie usposobienie do krwi plucia łączy się z prawdziwą suchotniczą budową, i naówczas stanowi usposobienie najgorsze, którego niemal zniszczyć niepodobna.

Osoby tego rodzaju konstytucyi mają skórę delikatną i biała, a policzki mocnym okrągłym i jakby wyrzniętym pokryte rumieńcem. Po je-

dzeniu lub ciepłym napoju, rumieniec ten niezmiernie się wzmaga i łatwo pot występuje na twarz. W małych dzieciach nie prędko tę konstytucyą postrzedz można; ale ostrzega poniekąd o niéj mocny rumieniec i częste płynienie krwi z nosa. Należy takie dzieci, ile być może, powciągać od mięsa, samemi karmić roślinami, wprawiać do życia wstrzemięźliwego i pracy; bronić im długiego snu, wszelkich fermentowanych trunków, wszelkich korzeni i goryczy, a zalecać owoce, jarzyny i kwasy. Prócz tego, potrzeba je nosić zawsze leko i chłodno, nie pozwalać spać w piérzu, zabronić gwałtownéj fatygi, zwłaszcza polowania, a nadewszystko tańców w wielkich zgromadzeniach lub mocno ogrzanych pokojach; wszystkie ich poruszenia i ćwiczenie ciała odbywać należy w wolném i chłodném powietrzu. Z pomiędzy innych rodzajów ruchu, najlepiéj im służy jazda konna. W dalszym, to jest bliższym dojrzałości wieku, można im nawet kiedy niekiedy upuszczać krwi, zapobiegać ile można gwałtownym namiętnościom, przyzwyczajać do odmian powietrza, ale bronić mocno zbliżania się do ognia, zwłaszcza po znaczném ochłodzeniu lub naziembnieniu. Dorosłe nawet z taką konstytucyą osoby powinny uciekać z izb gorących, unikać długiego narażenia się na upał słoneczny, strzedz się ciepłych kąpieli, a nadewszystko parowych. Jeżeli ta konstytucya połączona jest z poprzedzającą, to jest skrofuliczną, uniknąć suchot albo jest niepodobna, albo przynajmniéj

bardzo trudno. To albowiem co od skrofuły ochrania i broni, do zaognienia płuc i krwi płucia pomaga, to, co tym zapobiega, skrofule sprzyja.

Suchotom przypadkowym, nie pochodzącym z żadnego usposobienia szczególnego, ale z zapalenia płuc, z zaniedbanych mocnych katarów, z stłuczenia lub ran piersiowych i tym podobnych przyczyn gwałtownych, że przez wychowanie zapobiedz niepodobna, sama rzecz mówi. A zatém ani się nad takowemi zdarzeniami zastanawiać w tém miejscu będę.

Trudniéj daleko, owszem częstokroć i niepodobno, zapobiedz chorobom umysłowym lub konwulsyjnym takim do jakich bierzemy usposobienie z rodziców. Dlaczego ten rodzaj familijnych kalectw do najgorszych należy. Jeśliby zaś był stan organizacyi mozgu i nerwów, który im sprzyja, nie wiemy z pewnością; bo w rozbiorach ciał zmarłych rozmaite i co raz inne znajdujemy odmiany i to odmiany grube, o których nie wiemy jak powstają, albo od czego, w pierwiastkowéj a do odwikłania niepodobnéj budowie tych organów, zależą. Tém samém zaś niepodobna i wiedzieć, jakimby im sposobem przez wychowanie zapobiegać można. Oglądając się zaś na doświadczenie, to zdaje się nas przekonywać: iż choroby wspomnione równie wybuchają przy zaniedbaniu zupełném, jako i przy skrzętném pielęgnowaniu nerwowego systematu*).

*) Ja przynajmniéj przekonałem się z wielokrotnego

To tylko z opisań szczegołowych i rozwagi tych cierpień zdaje się wnieść można: iż namiętne i uporczywe zatopienie myśli w jakim przedmiocie, daje im najczęściéj początek. Z czegobym ja sądził: że, co tylko podnosi i rozjątrza czułość, a zatém do zapamiętałych namiętności pochop dać może, tym chorobom sprzyja *). Bezpieczniéjby zatém było puścić, że tak rzekę, odłogiem nerwowe systema i dozwolić mu gnuśnieć zupełnie; wyrzec się wszelkiéj myśli podwyższenia władz umysłowych, i nie wyzywać żadnéj na popis. Smutna nader rzeczy koléj, jeżeli broniąc od cierpień konwulsyjnych albo szaleństwa, na bydlęce niemal życie wychowańca skazać wypada.

Ale i taki wychowania sposób nikogo ubezpieczyć nie zdoła. Namiętności albowiem gwał-

---

doświadczenia, iż: gdzie choroby umysłowe z budowy ciała, czyli wady organicznéj, jak mówić zwykliśmy, pochodzą; użyte sposoby leczenia to tylko podług natury swojéj sprawują, że manią zamieniają w melancholią, lub tę ostatnią na pierwszą. Z czego wypadać się zdaje, że ten sam stan organizacyi jest przyczyną tak jednéj choroby jako i drugiéj.

*) Mnie się zdaje, że każda gwałtowna namiętność jest w saméj istocie pomieszaniem umysłu, ale krótkiém i przemijającém; a staje się rzetelném szaleństwem, gdy przechodzi w namiętność trwałą i do pokonania niepodobną.

towne wybuchają niekiedy i górę biorą nawet w osobach nieokrzesanych; a raz mocno wkorzenione same jedne czułość do najwyższego natężyć stopnia, i do pomieszania zmysłów lub chorób konwulsyjnych poprowadzić mogą. Życie więc ścisłe, skromne, pracowite, a spokojne; usunienie się od wszelkich zatrudnień, mogących natężyć czynność umysłu, lub obudzić i podsycać jakakolwiek namiętność, najdłużéj, owszem niekiedy na całe życie od wybuchnienia nieszczęśliwéj choroby ochraniają. Najistotniéj zaś wyśledzić w dziejach familijnych należy, jaka mianowicie namiętność dała pochop do wybuchnienia tych chorób, bądź w dalszych krewnych bądź w samych rodzicach; a to raz wiedząc tak dziecię chodować, czynnościami i zabawami jego kierować, taki mu obrać rodzaj życia, ażeby namiętności téj drogę zagradzać.

Do właściwie umysłowych chorób należą i tak nazywane pospolicie wady serca, jakiemi są: chciwość, skąpstwo lub rozrzutność; okrucieństwo i srogość. Są one także częstokroć dziedziczne; bo niektórym rodzinom tak właściwe jak ciemne lub jasne włosy, czarne lub niebieskie oczy, wzrost ozdobny lub szczupły. Mieszanie się z rodzinami przeciwnych skłonności może te wady coraz mocniéj przytępić, a nakoniec i zniszczyć; a oświecenie prawdziwe, pokazujące całą ich ochydę i obmierzłość, uczące jak wiele poniżają i hańbią godność człowieka, jak są przeciwne prawdziwemu i trwałemu jego szczęściu, może

niekiedy posłużyć do zwyciężenia ich mocą rozumu i potężnéj woli.

Że kołtun jest prawdziwą chorobą, żaden doświadczony i uważny w kraju naszym lékarz wątpić nie może, i nie wątpi. Ale, czy ta choroba jest w rzeczy saméj dziedziczną, jak dziś utrzymują niektórzy? ja przynajmniéj przekonać się dostatecznie nie mógłem.

Lecz gdyby i tak było, anibym potrafił w dziecięciu poznać i przewidzieć, że tę chorobę za czasem mieć będzie, ani jéj przez wychowanie zapobiedz.

Zatém jeżeli są jakie w téj mierze przepisy, oznaczenie ich zostawiam doświadczeńszym od siebie.

Podagra jest chorobą niewątpliwie dziedziczną, jeżeli ojciec z usposobieniem do niéj zostawia synowi majątek, byt dobry i życie nieczynne. Wychowanie prawdziwie gimnastyczne już téj chorobie zapobiega poczęści; a praca, wstrzemięźliwość, stół ubogi i czysta woda za napój, nigdy jéj, nawet w zgrzybiałym wieku, nie dopuszczą.

Koniec Tomu I.

Spis Rzeczy w Tomie I. zawartych.

Strona

Przemowa wydawcy 5
Życie Jędr. Sniadeckiego 15

O fizycznem wychowaniu dzieci.

Do czytelnika. 91
Zagajenie 93
Rozdział I. Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw. 115
Rozdz. II. O zachowaniu się niewiast brzemiennych 125
Rozdz. III. Chodowanie niemowląt. . . . 152
Rozdz. IV. Chodowanie dzieci po odłączeniu aż do końca siódmego roku 179
Rozdz. V. Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po wyrznięciu się powtórnych zębów 212
Rozdz. VI. Wychowanie dojrzewającéj młodzieży 248
Rozdz. VII. Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub niedołężnych 263

W drukarni M. Frydlendera w Wrocławiu.